

PASTY3



wybrany zbiór past wersja 3

ostatnia aktualizacja: 30 kwietnia 2014

autorzy: anonimowi użytkownicy polskich forów obrazkowych

Zbiór ten NIE zawiera wszystkich znanych anonom past, twór taki nie miałby żadnego większego sensu ze względu na ogromną ilość kopiujwklejek niskiej jakości, nigdy nie repostowanych, niezastługujących na miano past. Zbiór który czytasz powstał w celu zebrania najbardziej przełomowych w historii chanów i najlepszych (moim okiem) tekstów. Wszelki ból dupy z powodu braku xxx proszę zostawić we własnym odbycie, lub forsować jego dodanie jeśli makaron jest tego warty. Przy okazji pragnę nie-pozdrowić wszystkich śmieci postujących kontent tu zawarty na fejsbukach, wykopach czy innych portalach dla zjebów – chuj wam w dupę lamusy.

Spierdolenie

Seksy z drzewem w lesie

mając 13 lat nadal lubiłem się pobawić, poudawać, pozmyślać. mieszkam blisko lasu, zatem miałem dużo miejsca, aby realizować się w wymyślonych przygodach.

pewnego dnia jak zwykle udałem tam się porobić inby, znalazłem jakiś fajny kij i zacząłem napierdalać nim różne drzewa udając, że to moi przeciwnicy i się z nimi napierdalałem. wszystkie to były jakieś grube sosny, ale niedaleko stała taka mniejsza, cieńsza, a więc postanowiłem, że ta większa to wojownicy zakonu cienia, którzy porwali lokalną księżniczkę, a ja dzielny paladynem, który postanowił ją oswobodzić. po paru chwilach nakurwiania kijem, że az echo szło, uznałem, że bandyci są martwi, a księżniczka wolna. zacząłem flirtować i przytulać reprezentujące ją drzewo, aż w końcu zacząłem je namiętnie całować z zamkniętymi oczami. parę sekund później usłyszałem w prawym uchu "wszystko w porządku, synu?", panicznie odskoczyłem od sosny i zobaczyłem leśniczego. powiedziałem, że trochę mi się w głowie zakręciło i że idę do domu. już więcej nie pojawiłem się w tamtej części lasu.

Anon tenisista

to uczucie gdy tenisista stołowy i stulejars here
rok temu zapisałem się na tenis stołowy na studbazie z nadzieją, że będzie z kim pograć
na pierwszych zajęciach podeszła do mnie jakaś loszka i zapytała czy zagram z nią, bo nie ma nikogo do pary, powiedziałem "ok" i poszliśmy do stołu
nie odebrała żadnego mojego serwisu, nakurwiałem side-spiny mocno, piłeczki odbijające się od jej rakiетки i odlatujące 5m w bok od stołu najlepsze, ona śmiechała i mówiła "co ty robisz, jak ty to robisz, ej weź mi jakoś zagraj normalnie haha ja też chce poodbijać hehe" a ja cały mecz z poważną miną, zero uśmiechu i zero odpowiedzi na jej żarciki
złoiłem szmatę 21-0 i odszedłem mówiąc YURI MA WIELKO DUPE

Anon kupuje wódkę gimbusiarom

Kurwa. Co ja kurwa odjechałem wczoraj odjechałem w drodze po bułki to papież nawet nie.
Piątek wieczór, może 19, a ja znów w piwnicy ciepłutkiej sobie siedzę :3
Ściągnąłem sobie nowego Bonda i już czułem ciepło na serduszk, ale czegoś brakowało. Czipsy, koka kola były mi potrzebne do pełni jednostkowego

wygrywu, więc mimo mrozu na zewnątrz postanowiłem wyjść do sklepu, aby dopełnić swojego wieczornego seansu.

Śnieg skrzypiał pod nogami, a mi było strasznie zimno i tylko łypałem wzrokiem na przechodzące loszki w obcisłych jeansach i skóropodobnych kozaczkach. Patrzyłem na te ich płaszczyki i kurteczki, czerwoniutkie noski i włosy wystające spod czapek i kapturów, smutłem trochę w środku i spuszcżając wzrok pośpieszyłem do sklepu.

Zrobiłem zakupy i wyszedłem ze sklepu uradowany, że zaraz będę w ciepłym domku.

>sorry

Damski głos przerwał moje skupienie.

>sorry, słuchaj moglbys nam kupic kilka butelek alkoholu?

Jakieś 2 gimbusiary, ew. wczesne licbusiary stały przebierając nóżkami przede mną i pocierając ręce patrzyły na mnie jak na wybawcę, od którego zależeć będzie ich przyszłość.

>eeee.. no dobra, ale co?

>5 barmańskich, mogą być cytrynowe

Ledwo co widziałem twarz tego aniołka, okrytą szaliczkiem i czapką z włóczki spod której wyrastała blond grzywka. Wręczyła mi w 2 palcowych rękawiczkach 150zł xDD i powiedziała:

>kurcze, super, że nam pomożesz, bo juz myslalysmy, ze bedziemy wracac bez

Wysoki głosik tak bardzo komponował się z jej filigranową sylwetką i rumianymi policzkami otoczonymi kosmykami jasnych włosów, że nigdy nie dałbym rady jej oszukać i zająbać tych 100zł ;_;

Wszedłem, srałem pod siebie ze strachu coby kasjerka nie zapytała mnie o dowód, bo już się to zdarzało. Co ja bym im wtedy powiedział? Czy kazałbym im marznąć dalej, przecież krew w tych chudziutkich nóżkach mogła zamarznąć przy tej temperaturze :3

>pięć barmańskich poproszę... cytrynowych

Gruba grażyna odwróciła się i zaczęła szukać palcem, zamiast wzrokiem barmańskich na półce.

>krysia, dej pińć barmański bo ja nie mam tutaj

Zero odzewu.

>kryskaaaa, dej barmaskich pińć

>GŁUCHA NIE JESTEM

>to dej

>NO MÓWIE, ŻE GŁUCHA NIE JESTEM

I zza półek sklepowych wytoczyła się jakaś jeszcze starsza i ochydniejsza grażyna, z mocnym makijażem i w tym jebanym uniformie sklepowym niosąc 2 barmańskie w rękach.

>zaraz dam resztkę

Dostarczyła pozostałe trzy, a ja zapłaciłem i spierdoliłem, bo grażyna nawet Do widzenia nie powiedziała.

>oo super, ale szybko, dzięki wielkie, jesteś kochany

To właśnie ta chwila, gdy stulej słyszy słowo na "k" i cała krew z mózgu odpływa do krocza, a z racjonalnego myślenia zostaje bełkot przypominający orędzie Michała Tuziaka.

>eee, no spoko hehe

>no na prawdę zajebiecie :3 pomoglbys nam to zanieść jeszcze?

Po czym wskazała mi wzrokiem 2 siatki z sokami i innymi czipsami ;_ ; obok nich stała moja malutka 1l kolą i lejsami.

>hehe no dobra, ale zeby sie nie pomieszały hehe

>przecież są w innych reklamówkach xDD

Fala wstydu uderzyła mi w czaszkę, i teraz zamiast motyłu w brzuchu po słowie "kochany" czułem zażenowanie over 9000 upokorzeń.

>hehe zartuje hehe

>wiem domyślam się :3 to wez może te siatki, my weźmiemy wódkę

Posłuszanie wykonałem polecenie i podążyłem za nimi.

Całą drogę szedłem w milczeniu za nimi jak jakiś jebany tragarz, a one idąc przede mną śmieszkowały i miały dobry czas ;_ ; Jedyny plus to to, że patrzyłem bez odrywania nawet na chwilę wzroku na ich kręcące się i uginające pośladki, blondyneczka szła sprężysto jak modelka stawiając nogi przed sobą i balansując biodrami.

Doszliśmy pod klatkę, ta druga szukała kluczy w torebce po czym otworzyła drzwi. Czekałem, aż powiedzą mi znów dziękuję i każą postawić siatki, ale jakgdyby nigdy nic przytrzymały mi drzwi i weszliśmy pod same drzwi od mieszkania, gdzie również wpuściły mnie z ładunkiem. Postawiłem torby w przed pokoju i patrzyłem jak rozbierają się z odzienia.

>hehe to co ja bede spadał hehe

Serce napierdało mi jak dzwon bo w głębi duszy liczyłem na to, że coś się wydarzy, np. żarówka spadnie mi na głowę i będę musiał zostać, albo, że gimbusiarze rozjebie łeb człowiek małpa i będę musiał z nim walczyć, a później wyrucham tą co zostanie.

Blondyneczka odwróciła się i popatrzyła na mnie z uśmiechem. Boge, te szczuplutkie rączki, i wcięcie w talię zaznaczone białą bluzeczką w paski, do tego ciemne jeansy opinające po całości jej długie nóżki z małymi stópkami na końcu. Chciałem paść na kolana i całować wszystko po kolei, a później tulić godzinami. Ona po chwili spojrzenia leciutko prychnęła jakby czymś rozbawiona i powiedziała:

ALE K-POP NAJLEPSZY xD

Obrońca stulejarzy

Anony, byłem dziś świadkiem dziwnego wydarzenia.

Mieszkam w niewielkim mieście koło Warszawy, jechałem dziś do niej autobusem. Spokojnie sam siedziałem, przede mną były dwa siedzenia zwrócone przeciwko sobie, wiecie, takie 4osobowe, zajęte przez 4 karyny z

gimbazy albo jakiejs zawodowki. Siedzenie z drugiej strony autobusu zajmował jakiś chłopaczek, na oko ~20 lat, straszny stulejarz - chudy, w okularach, wystraszony, nieogarnięty, taki anon. Nieopodal stał jakiś kurwa chłodny koks rozpierdalacz 195cm z blizna na mordzie.

Karyny jak to karyny, darły mordy i piszczały na cały autobus, aż chuj strzelał. Miałem już przesiąść się na koniec, ale nagle dziewczuchy zauważyły stulejarza po prawej i zaczęły go zaczepiać. Udawały że go podrywają, chwilami po prostu po nim jechały, nawet rzuciły go jakimis papierkami xD. Stulej zaczął wyglądać wtedy jeszcze załosniej, nawet nie umiał się postawić, coś im tam cicho protestował, ale go nie słyszałem. Lekko chichocząc obserwowałem całe zajście i zauważyłem, że nie ja jeden - koks z przodu odwrócił się i z nikłym uśmiechem patrzył to na stuleja, to na karyny. Myślałem, że on też po prostu śmieje się z nieudolności tego kolesia. Koks jednak nagle zbliżył się do nas i powiedział takim kurrwra przekozaczonym demonicznym głosem do tego typa, że sam bym ślipy zmoczył prawie coś w stylu "kolego, nie przejmuj się kurwami, szkoda nerwów, do nich słowami nie dotrzesz", odwraca się i do karyn coś w stylu "wy nie jesteście godne nawet otwierac mordy, a co dopiero zaczepiac spokojnych chłopaków kurwa", ponownie odwrócił się do stuleja, dał mu szluga i poszedł na przód autobusu. Szokłem ostro, wszystkie karyny momentalnie ucichły, stulejarz wlepił wzrok w okno. Względna cisza panowała aż do końca trasy. Kurwa koles był taki chłodny, że swoim wystąpieniem zmroził cały autobus. Niczym obronca anonów.

Torba z jajami w odzieżowym

cześć anonki, chciałbym wam opowiedzieć historię, która mi się dziś przytrafiła. nie będę was zamęczał długim wstępem, przejdźmy od razu do rzeczy.

akcja ma miejsce w jednym z warszawskich centrów handlowych. ja, młody sprzedawca w średniej klasy odzieżowym sklepie sieciowym, rozpocząłem o 10 rano pracę. dzień mijał normalnie, no wiecie, jak to w takiej pracy, coś porozwieszać na wieszakach, poukładać, postać za kasą, nic specjalnego. dniówka zbliżała się do ostatniego już kwartału, wszystkie przerwy za mną, toteż normalnym jest odliczanie czasu do wyjścia, pozostały mi niecałe dwie godziny. myślami już byłem przy was ;3, a także przy smacznym jedzonku, które planowałem sobie zjeść, lurkując kuraken. i nagle weszła ona, filigranowa brunetka, na oko 24-25 lat, smukła sylwetka, kobiecy, pełen krok. sprężyste łydki na wysokich szpilkach nie pozwalały oderwać od niej oczu, uwydatniony biust, na którym swobodnie zwiślał naszyjnik z kamieniem w kolorze indygo nie pozostawiał nic innego w moim umyśle, jak właśnie marzenie o byciu nim, choć przez chwilę. istotę tę oceniłem na nie mniej, niż 9/10. i nagle, stało się, spojrzała w moim kierunku. zaczerwieniłem się próbując zgubić wzrok- na marne. zaczęła iść w moim kierunku. nie było ucieczki. pot zalał moje plecy, bałem się, że pierdne trochu, bo się dzień wcześniej najadłem grochu. ale nic. musiałem

stawić czoła. podchodzi. nieśmiało pytam- czym mogę służyć, ona na to- poszukuje skórzanej torby dla mojego chłopaka, czy mógłby mi pan pomóc. i wtedy otrzeźwiałem, a jednocześnie coś we mnie wstąpiło. nie mogłem znieść, że ten cud ma chłopaka- ależ oczywiście- odparłem- proszę za mną, tam znajduje się dział męski, na pewno coś znajdziemy. ruszyliśmy żwawym krokiem we wskazane miejsce. ona jeszcze nie wiedziała. ja już tak. -o, ta jest ładna, co pan o niej sądzi?- zapytała wskazując pierwszą lepszą. i wtedy nie wytrzymałem, stało się. chwyciłem ją za włosy. była przerażona. szybkim ruchem rozpiąłem dziadkowy pas, który zawsze noszę na spodniach- to jedyna męska torba, którą możesz dostać!- wykrzyknąłem, trzymając drugą ręką potężnego kutasa z torbą kryjącą dwa duże jaja wewnątrz. ona, przerażonym głosem odparła- ale przecież to ta pyszna wędlna parówkowa, którą tak bardzo lubię, jadłabym- kończąc chwyciła i zaczęła lizać mój penis. cały sklep oniemiał. ona robiła mi laskę, ja tak bardzo wyjebane. skończyła, poszła. ja wróciłem za kasę i bez mrugnięcia okiem przystąpiłem do dalszej pracy.

a wam jak minął dzień?

Filozofia przegranego życia

Twoje życie jest zjebane. Siedzisz całe dni w piwnicy, nie masz znajomych, zainteresowań, hobby. Nie chodzisz na imprezy, nikt cię na nie nie zaprasza. Jesteś introwertykiem, masz fobię społeczną i kompleksy z powodu swego wyglądu. Okazuje się, że z powodu niewykrytego i nieleczonego wcześniej nowotworu zostaje ci miesiąc życia. Na początku nie przyjmujesz tego do wiadomości, ale po krótkim czasie się z tym godzisz i postanawiasz wykorzystać swoje ostatnie dni życia.

Nie mówisz nikomu o swoim problemie i że niedługo już cię nie będzie. Nie patrzysz na to, co mówią inni ludzie, jesteś sobą, pozyskujesz nowych znajomych, mówisz co myślisz i przez to wszyscy szanują się z twoim zdaniem. Korzystasz z życia. Robisz to, na co masz ochotę. To, czego wcześniej nie robiłeś, bo nie miałeś okazji lub po prostu czegoś się obawiałeś. Chodzisz na imprezy z nowymi znajomymi, podczas jednej z nich siedzisz sam w ciemności muskany jedynie kolorowymi światłami i pogrążony w nicości, wsłuchując się w głośną muzykę. Widzisz bawiących się ludzi. Wiesz, że twoje dni można policzyć na palcach jednej dłoni. Patrzysz na uśmiechającą się dziewczynę trzymającą w ręce drinka, wiesz, że zostało jej jeszcze kilkadziesiąt lat życia. Ona nie ma czym się martwić. Zazdrościsz tym wszystkim ludziom tego, że oni mogą się bawić i korzystać z życia jeszcze przez długi czas, a twój niedługo się kończy.

Siedzisz w swoim pokoju przed monitorem przeglądając te same strony internetowe co zwykle. Jesteś zdrowy. Zostało ci jeszcze kilkadziesiąt lat życia. Zamykasz oczy i trwasz tak przez krótką chwilę.

Zastanawiasz się.

Anon z 12cm knagą

Nie mam kurwa pojęcia od czego zacząć, ale wszystko zaczęło się od gimbazy kiedy zacząłem oglądać pornosy, wtedy zorientowałem się że coś jest ze mną nie tak pierwszą rzeczą był rozmiar

wszyscy mieli tam nadnaturalnie wielkie pały drugą rzeczą był inny wygląd kutasa, poszperałem w necie okazało się że mam stuleję

odwlekałem wizytę u lekarza dość długo bo do 17

roku życia, bolało jak chuj i sam zabieg i gojenie, no ale wtedy myślałem że warto trochę pocierpieć a potem być szczęśliwym. Kiedy wszystko ładnie się wygoiło rozpocząłem nowe życie, chciałem żeby było lepiej niż dotychczas

zrzuciłem 30 kilo, żeby nie być tłustym knurem

zacząłem ćwiczyć na siłowni

rzuciłem w chuj palenie

kupiłem sobie lepsze ciuchy itd.

Poszedłem do nowej szkoły i faktycznie było lepiej wiedziałem już że mam małą pałę dlatego nie uderzałem do najlepszych panien, chociaż po tej przemianie miałbym jakieś szanse specjalnie podbiłem do takiej brzydszej ode mnie, ale dosyć miłej i niegłupiej. Kumpie trochę cisnели beki ale miałem na to wyjebane bo naprawdę ją lubiłem. Chodziliśmy ze sobą prawie 2 miechy w końcu musiało dojść do zbliżenia byłem w chuj zestresowany, wiadomo pierwszy raz na trzeźwo, trzeźwą dziewczynę. Kiedy zobaczyła mnie nagiego z nałożoną prezerwatywą (chujowo bo nawet durex slim fit spadają) wysokiego, owłosionego chłopca z 12 cm pałką to jakiś dziwny grymas przebiegł jej przez twarz, nie przejąłem się tym bo byłem w chuj nagrany na nią, kiedy wszedłem luzy jak chuj i inne takie historie, co jest mniej ważne. Kiedy skończyliśmy pogadaliśmy chwilę i szybko się ulotniła. Potem spotkaliśmy się jeszcze kilka razy i dowiedziałem się że do siebie nie pasujemy. No kurwa nie pasujemy do siebie bo mam małego ptaka, czyż kurwa nie? Ja pierdole po to specjalnie brałem brzydszą żeby móc nadrabiać wyglądem, a jej nadal przeszkadza mój rozmiar. Przejebane czy zawsze kurwom chodzi o ruchanie? No kurwa naprawdę chyba już wolałbym mieć krzywy ryj czy jakiś nowotwór bo wtedy przynajmniej by się nade mną użalali a mały chuj może być co najwyżej obiektem drwin. przejebane 2 lata nie palenia psu w dupe przez te 2 dni od tamtego zdarzenia spaliłem 5 paczek, czuję się chujowo, jak jebany kaleka, niepełnowartościowy facet, a jeszcze jak się najebie i wygada koleżaneczkom to nie będę mieć życia. Ja pierdole,

nie wiem co mam robić.

Przegryw z rosołem na weselu

- >23lvl przegryw
- >rodzina zabiera cię na wesele jakiegoś kuzyna
- >myśl sobie, co może pójść źle, będę siedział i może mnie wszyscy zignorują
- >wchodzisz do kościoła
- >całość minęła bez żadnych wpadek
- >czuje dobrze wygryw

- >wychodzisz przez kościół
- >jakaś gimbusiara uśmiecha się i do ciebie macha
- >ja bierdole
- >podchodzi i wita się
- >przedstaw się
- >rozmawiasz o czymś, nie pamiętam nawet o czymś
- >rzuca ci "potańczymy na sali"
- >ja bierdole nie ogarniam
- >bądź skołowany
- >podchodzi jakiś gość
- >wita się z tobą
- >przedstaw mu się
- >koleś rzuca "przecież my się znamy... jestem kuzyn XXX"
- >pierwsza plama zaliczona
- >jedzicie do restauracji w której będzie wesele
- >wchodzicie
- >wszyscy wznoszą toast i śpiewają 100 lat parze młodej
- >gurwa nie wyrabiam za dużo ludzi, gorąco tu
- >idź do kibla
- >odsapnij trochę
- >wmów sobie, że jesteś samiec alfa
- >wyjdź z kibla
- >uświadom sobie, że wszyscy usiedli jak cię nie było
- >nie masz pojęcia gdzie twoje miejsce
- >co ja odjechałam, uciekam kurwa do domu
- >macha jakaś ciotka "seba, usiądź tu z nami!"
- >uratowany
- >siadasz
- >na przeciwko ciebie siedzi ta gimbo
- >gurwa co to będzie
- >przecież jestem samiec alfa
- >czuje dobrze
- >zauważ że wszyscy jedza jakiś rosół a ja mam tylko makaron w talerzu
- >zerknij na stół

>kurwa która rzecz jest rosółem?
>zauważ jakiś żółtawy płyn w szklanym kurwa dużym kubku czy chuj wie czym
>bingo
>biorę łychę i próbuję nabrać rosół po czym przenieść go na swój talerz
>robię to
>wszyscy przy stole na mnie patrzą robiąc wielkie oczy
>czuję wszystkie spojrzenia
>zerknij jeszcze raz na stół
>zauważ większy pojemnik z rosółem
>uświadom sobie że właśnie nalewasz sok jabłkowy do makaronu
>chcę umrzeć
>mózg pracuje na maksymalnych obrotach
>"no co, nie lubię rosółu XD"
>zdecydowanym ruchem nalej sobie pełny talerz soku
>gimbusiara uśmiecha się
>wpierdalaj "rosół"
>kurwa jakie niedobre
>zjedz wszystko
>po drugim daniu wysłuchaj tekstów o tym, jaki to jesteś niejadek i mało jesz
>idź znów do kibla
>zabarykaduj się na 30 min
>ktoś próbuje wejść
>dobija się
>udawaj odgłosy pustego kibla
>gość sobie poszedł
>słyszysz po jakimś czasie że wraca z drugą osobą
>przyszedł z jakąś obsługą restauracji i mówi, że drzwi się zatrzasnęły czy coś, bo nikogo w środku nie ma
>"ja jebe, muszę się ewakuować"
>nie ma okna, którym mogę wyjść
>zrób minę samca alfa
>zdecydowanym ruchem wyjdź z kibla
>dwóch facetów patrzy na ciebie
>rzuć im "miłej zabawy"
>wyjdź z kibla
>co ja kurwa odjebałem, czemu to powiedziałem?
>wróć do stołu
>ciotka zachwali gimbusiarze, jakim to jestem dobrym chłopakiem, tylko trochę nieśmiałym
>umrzyj ciociu, proszę cię kurwa
>robi ci coraz więcej siary
>gimbusiara patrzy na ciebie już tylko z politowaniem
>wszyscy zgromadzeni namawiają was, żebyście zatańczyli
>asertywność level 0

- >zgódź się
- >idę tańczyć z gimbo
- >próbuję naśladować nieudane ruchy ludzi
- >widzę, że wszyscy patrzą sobie w oczy jak tańczą
- >gimbo odwraca ciągle oczy w inną stronę
- >nie chce nawet na ciebie patrzeć
- >rzuć "pierdolę to"
- >wyjdź frontowymi drzwiami
- >idź z buta do domu

Anon w szafie

Mimo 24 lat dalej mieszkam z rodzicami i jak pewnie się domyślacie całe swoje dni spędzam przed komputerem. Niedawno matka wpadła na świetny pomysł, by wyrwać mnie z tego stanu. Postanowiła, że zaprosi jakąś swoją koleżankę, razem z jej córką, która jest w moim wieku. Super pomysł kurwo. Jak tylko o tym usłyszałem, dosłownie zrobiło mi się zimno, a serce prawie wyskoczyło mi z klatki piersiowej. Mimo usilnych błagań i tłumaczeń, ona została przy swoim. Nie jestem pewien, czy muszę pisać o tym, że wstydzę się dziewczyn, nie wiem co przy nich powiedzieć i stracham na samą myśl o kontakcie z jakąkolwiek z nich, a zwłaszcza z tymi w moim wieku?

W końcu nadszedł ten dzień. Ojciec wszedł do pokoju i powiedział, że bym się przygotował, posprzątał trochę, bo za chwilę będziemy mieli gości. Kurwa. Słowa nie są w stanie opisać uczucia, którego wtedy doznałem. Zdesperowany postanowiłem uciec z domu, co niestety zakończyło się sromotną porażką, gdyż zostałem zauważony podczas zakładania butów. Siedząc w pokoju i czekając na nieuchronne myślałem o najgorszym. Nie mogąc skupić się na niczym po prostu leżałem i uspokajałem się, co i tak zdało się na nic w momencie gdy moje uszy przeszył ostry dźwięk dzwonka do drzwi.

I tutaj zaczyna się festiwal spierdolenia, prawdziwa stulejarska uczta.

Wspomniany dzwonek do drzwi uruchomił u mnie jakiś prądawny anonowy instynkt, każący mi uniknąć konfrontacji za wszelką cenę. Jedynym miejscem, w którym mogłem się skutecznie zaszyć była duża szafa, zdolna by pomieścić mnie i laptop. Tak, jestem aż tak zjebany. Kolejne minuty przyniosły mi serię upokorzeń, jakich jeszcze nie doznałem w całym moim psim życiu.

Drzwi do pokoju otwierają się, słyszę śmiechy. Nagle cisza. "Gdzie on jest?"- to głos mamy, zdezorientowany i podirytowany, niedługo zawstydzony, a także wściekły. Na mnie. Na razie cisza. Jest mi niewygodnie, próbuję znaleźć komfortową pozycję, w wyniku czego spada na mnie wieszak. Wiem, że oczy wszystkich skierowane są na szafę, moją kryjówkę, którą na szczęście zablokowałem od środka. Słyszę pukanie. Nie odzywam się, udaję że mnie tu nie ma, licząc na to, że o mnie zapomną. Znowu pukanie. Co robić? Stąd już nie ma ucieczki, muszę coś wymyślić. Nie ukrywający zażenowania i irytacji ojciec prosi

mnie, żeby się nie wygłupiał. Łatwo mu to mówić, nie wie jak to jest być spierdoliną, dla której pójście na kebab, jest tym czym dla niego wyprawa na Mount Everest.

Z braku innych możliwości, postanowiłem włączyć muzykę z laptopa, licząc że może to poprawi atmosferę. Żeby było jeszcze śmieszniej wybrałem utwór Peji, taki hehe żart. Jedyną osobą, która go doceniła była owa dziewczyna, moja niedoszła randka. Powiedziała coś w rodzaju "hehe peja taki groźny gangster beka". Teraz jej mama zaczęła mnie prosić, żeby "nie zachowywał się jak dziecko, tylko wyszedł i się przywitał. Nie mogąc znieść presji postanowiłem odpowiedzieć. Oczywiście nie moim prawdziwym głosem, tylko syntezatorem mowy Ivona. Mechaniczny ton powiadomił ich, że jestem zzebany, i tak nie mielibyśmy o czym rozmawiać, nie ma dla mnie żadnych szans i proszę o święty spokój. Wtedy ojciec nie wytrzymał i powiedział, że jak za chwilę nie otworzę drzwi od szafy, to dostanę karę na komputer super metody wychowawcze kurwo. Wiedziałem, że laptop długo nie wytrzyma, więc postanowiłem iść na kompromis i powiedzieć, że wyjdę jeżeli wyjdą goście. Ojciec wtedy wpadł w zupełną furję i zaczął napierdalać rękoma w szafę, krzycząc że **hurr durr seba same kłopoty i wstyd z tobą**. Po chwili uderzenia ustąpiły i kiedy myślałem że to już koniec - nastąpiło najgorsze. W życiu nie spodziewałbym się że tata byłby do tego zdolny. Poczuję, że szafa zaczyna się przechylać. Tak, ten Andrzej chwycił ją rękoma i co zrobił? Wypierdolił na podłogę! Efekt? Zniszczona matryca od laptopa, złamany ząb. Mama zaczęła krzyczeć na ojca że co on robi, on zaczął znowu na mnie krzyczeć że to moja wina, w końcu wszyscy postanowili podnieść szafę i mnie z niej uwolnić. Nie stawiałem już żadnych oporów. Ale mój ciężar tak. Doszło do tego, że mama poszła po sąsiada żeby pomógł, jakby mało mi było jeszcze wstydu. W końcu im się udało, a ja tylko zasłaniałem twarz, żeby nie musieć patrzeć w oczy zebranych. Skulony w pozycji obronnej, postanowiłem trwać w niej dopóki niebezpieczeństwo się nie oddali. Wściekli rodzice zrobili mi tyradę na temat wstydu, jaki im przynoszę, a moja niedoszła razem ze swoją matką zanosili się gromkim śmiechem.

Potem już pozwolono mi siedzieć w swoim pokoju, podczas gdy oni wszyscy poszli do dużego pokoju.

No i co ja kurwa mam teraz zrobić? W domu jestem kims gorszym niż pies, boję się że każą mi wypierdalać. Anony, pomocy ;_;

ps za zniszczonego laptopa musiałem płacić z własnej kieszeni

Historia bez puenty i Aralka w ciąży

Strzeliłem sobie drzemkę po kolacji (super kebab kurwo) i smutłem nad tym, co mi się przyśniło. Nie zgadniecie. Śniło mi się, że Aralka jest w ciąży i płacze mi w ramionach. Oczywiście było jasne, że ojcem jest ten gigantyczny kuc, którego zdjęcia czasami krążą na chanie. Jak to w snach, Julka nie musiała mówić, żebym doskonale wiedział, jak bardzo żał jej spierdolonej przyszłości, studiów, kariery

wokalnej i wypadów do kraju skośnookich. Wszystko przysło. Brzuszek miała już całkiem spory, wyglądał na czwarty, może piąty miesiąc i kompletnie nie pasował do jej chudziutkich rączek i koślawych nóg. Płakała, a ja czułem ciepło jej ciała i niechętnie uświadomiłem sobie, że powoli wracam do rzeczywistości. Leżałem chwile z zamkniętymi oczami i znowu dopadły mnie myśli o tym, że przegapiłem własną młodość, że nadal, będąc już dla wielu starym prykiem, nie potrafię pojąć, że moi rówieśnicy zakładają rodziny, a czasami łapię się na tym, że jestem zaskoczony, gdy ktoś mówi mi per "pan". Świat gdzieś umyka, wszystko traci niewinność w którą wierzyliśmy. I nawet nasze idealne miłości z podstawówki miały już w ustach niejednego penisa. Ta historia nie ma puenty, ale chcę powiedzieć, że czasami lubię tu z wami siedzieć, skurwysyny.

Autobusowy stulej

zła taktyka anony
musicie być myśliwym, a nie ofiarami

ja jak tylko wsiądę do autobusu, to siadam obok najładniejszej lochy
jeśli żadnej nie ma, to czekam aż jakaś wsiądzie i momentalnie się do niej
przesiadam
czasem jeśli ktoś siedzi obok lochy to proszę tę osobę o ustąpienie miejsca, bo
źle się czuję
dodatkowe punkty przyznaję sobie jeśli to był jej chłopak xD

jak już mam miejsce obok lochy to zaczynam show
mruczę coś pod nosem w stylu 'tramwaje zniszczyły mi życie'
jem chrupki kukurydziane 'flipsy' i kruszę na lochę
gapie się na tzytze
kiwam się przód tył
przytulam się do niej ramieniem
czasem specjalnie coś upuszczam żeby podnieść to schylając się nad jej
nóżkami, bonus jeśli dotknę ich twarzą
no i czasem gdy chcą wysiąść to je przepuszczam w chaotyczny sposób przy
okazji dotykając tu i ówdzie
jak wysiądą to hops do następnej lochy xD

do tego jestem suchoklatesem i noszę dwa razy za dużą kurtkę, więc możecie
sobie wyobrazić co one przeżywają

pisałem już kiedyś o tym na kara

tak się wygrywa w życie lamusy xD

Filozofia spierdolenia

Właśnie sobie tak rozmyślałem o swoim spierdoleniu i dochodzę do jednego wniosku. Primo, chyba każdy się zgodzi, że bycie zjebanym bierze się z naszej natury. To zazwyczaj nie przychodzi z czasem, a już po prostu jest. Z drugiej strony typowy anon nie wydaje się być głupszy czy ograniczony w porównaniu z jakimś wygrywem. Skąd więc potrzeba aliencji oraz introwertyzm? To chyba kwestia tego, że nigdy nie nauczyliśmy się skutecznie oszukiwać samych siebie, co jest niezbędne do socjalizacji. Pamiętam, że od małego guwniaka zawsze starałem się być fair wobec siebie i innych, jak coś spierdoliłem to spierdoliłem - przyznawałem się do tego choćby w myślach. Wygrywy tak nie mają. Przebojowi, otaczający się wiankiem przyjaciół - brną do przodu, zazwyczaj specjalnie się nad tym nie zastanawiając, a jeśli już to bardziej usprawiedliwiają się w swoich oczach niż krytykują.

A teraz weźmy polskiego Janusza. Pewnie gdzieś mu świta, że chuja to wszystko warte, a wyprodukowanie bachorów i mieszkanie na blokowisku to nie jest godne życie. Ale nie przyzna się do tego, bo ma tą jebane przeświadczenie, że tak powinno być. A chuja tam. Anon przynajmniej się przyzna, że jest spierdolony. Ja osobiście nie widzę się jako brzuchatego tate, co zapierdala codziennie punkt 7 swoim audi do gównopracy. A w weekend, he piwko i dawaj bożena bo zara skoki na jedynce. Bohatyrnąłbym tak po kilku latach.

Czasem po prostu odnoszę wrażenie, że wszyscy prowadzimy tak samo gówniane życie, tylko w psychice niektórych zabrakło trybika odpowiedzialnego za maskowanie tego faktu.

Stulej śpi nago pod kołdrą

Chcicie poznać mój ultimate przegryw, który brzmi jak jakaś pasta, ale na własną stuleję zarzekam się, że to prawda?
To przeczytajcie.

Mieszkam w gównu miasteczku, w biedarodzinie. Nie mam nawet własnego pokoju, siedziałem w pokoju z rodzicami, który jednocześnie był sypialnią, pokojem gościnnym, wszystkim kurwa naraz.
Mam tam swojej osobne łóżko i sobie spałem.

Wtedy miałem jakieś 20 lat, byłem bezrobotnym przegrywem (jestem nim nadal). Co można robić w takiej sytuacji, jak nie spać do godziny 13 albo i dłużej. Tak też było tego dnia.

Było lato, gorąco w chuj. Spałem sobie spokojnie, gdy obudziły mnie jakieś rozmowy dobiegające zza okna. Zignorowałem to i gniłem w łóżku dalej.

Wtedy usłyszałem, że rozmowa przeniosła się już do przedpokoju. Bystre ucho stulejarza usłyszało, że przyjechał jakiś znajomy coś oddać mojemu ojcu, a oni

namawiali, aby wpadł na kawę.

Pomyślałem, że gość nie da się namówić, bo spieszył się gdzieś, ale jednak wszedł do pokoju.

Tego samego w którym ja leżałem ukryty pod kołdrą. Zestresowałem się okropnie, chciałem udawać, że mnie tu nie ma. Wypije kawę i pójdzie sobie- pomyślałem.

Jednak mój ojciec od razu musiał strzelać przy znajomym żarty, a ja byłem najlepszym obiektem do tego- od razu wydał mnie, że ja tam leżę. Myślał jeszcze że śpię, więc teksty w stylu

>hehe a Anon to jeszcze gnije on to nic tylko śpi albo na komputerze siedzi nicpoń jeden xD

Minęła chwila, koleś mówi że musi jechać- ulżyło mi wtedy, poczuła dobrze żaba, ale wtedy JEBS niczym jakaś zesłana plaga egipska słyszę w domu kobiece głosy. Okazało się, że ten jebany znajomy przyjechał ze swoją żoną i córką, ale one zostały w samochodzie, bo miał tylko na sekundę wpaść.

Znudzone przebywaniem tam, wyszły z samochodu i poszły pospieszyć kolesia.

Modliłem się w duchu, aby go zabrały i pojechali wszyscy wpizdu, ale wtedy wyskoczyła moja mamele z genialnym pomysłem

>No to chodźcie na kawę chociaż ciasta ukroję jak już weszliście xD

O kurwa kurwa. Oczywiście do tego pokoju, w którym ja leżałem pod kołdrą. A najgorsze jest to, że córka to była gim/licbaza, super loszka.

Nadal próbowałem przeczekać. Mijał czas, ja leżałem nieruchomo cały przykryty kołdrą, głowa też.

Oczywiście mój ojciec nie mógł szczędzić mi żenujących sytuacji i zaczął sypać jakimiś tekstami do znajomego

>ty hehe a może tam twój zięć leży i śpi (wskazując na moje łóżko)

i sypiąc do karyny, że taki fajny ze mnie chłopak, spokojny i w ogóle tylko nieśmiały trochę, ale dobry.

Ja pierdolę.

A najgorsze było to, że za chwilę rzucił

>ile łon śpi w ogóle która godzina już ANON WSTAWAJ NARZECZONA PRZYJECHAŁA

hihihi, hohoho wszyscy śmiechają.

No kurwa w jakim położeniu ja się znalazłem, przeklinałem samego siebie, że nie zebrałem się i nie pobiegłem ubrać jak tylko usłyszałem głos tego znajomego ojca.

I co teraz, wstanę? To nie wchodziło w grę, na dodatek spałem na samych

gaciach, bo środek lata... o kurwa.

Wtedy wyczułem, że nie mam na sobie gaci. Leżałem całkowicie goły pod kołdrą. Nie mam pojęcia jak to się stało, może leżałem pod tą zasraną kołdrą w nocy, było mi gorąco i ściągnąłem gacie.

Próbowałem się uspokoić.

>nie mogą być daleko

powtarzałem sobie.

Próbowałem delikatnie wymacać pod kołdrą, czy nie leżą koło mnie, muszą leżeć. Macam i macam. Nie ma.

Wtedy słyszę ojca

>ooooo anon już nie śpi, wierci się pod łóżkiem tylko hehe pewnie wstydzi się, no nie bądź taki nieśmiały, wstawaj i się przywitaj!

I wtedy usłyszałem, jak wstaje i idzie w moim kierunku.

Co robić. Słyszę zbliżającego się ojca, czas się zatrzymuje, goła, 20 letnia spierdolina zaraz zostanie odsłonięta, na dodatek siedzi tu pieniądze karyna.

Kurwa to wszystko zniknie, to nie może się dziać, czemu znalazłem się w położeniu jak bohater jakiejś pasty. Co robić, jakieś czary, modlić się do popara? Macam szybko w pośpiechu szukając gaci, ale ojciec już jest.

Złapał kołdrę i zerwał ją ze mnie.

Wielka cisza.

Szybko wstałem zasłaniając pysiora, powiedziałem "dzień dobry" skinając głową i wybiegłem w ekstremalnym tempie z pokoju.

Ukryłem się w piwnicy, słyszałem tylko za sobą salwy śmiechu.

To było największe upokorzenie, jakie kiedykolwiek mnie spotkało. Jak o tym myśleć, to nie chce mi się wierzyć, że to naprawdę się stało.

Spotkanie gimbusiar w autobusie

Anone, przed chwila stało się coś czego nie zapomnę do końca życia.

zapiierdalałem z zakupami swoim 188 i stałem w solarisie na samym koncu, tam przy triplu siedzenia. autobus był pełny, ale nie tak ze scisk i tłum, po prostu wszystkie miejsca siedzące były zajęte. jako że moje ulubione triple były zajęte, to stanąłem obok, opierając się o silnik, tam koło kasownika, przy mnie było trochę miejsca, ale nie tyle żeby swobodnie mógł się ktoś tam zmieścić. na przystanku wiatraczna do autobusu dojeżdżała polactwa, a w nim dwie gimbusiary, na boga, prawdziwe gimbusiary, jakby się zwizualizowały z jpgow w moim fapfolderze, dwie mile twarzyczki, nie skazone inteligencją, mówiące ej ale

on to zrobil czaisz? albo kurde ale zwala, bez kitu. obie ruchable, ale mi w oko rzucila sie wyzsza, szwedzka uroda, dlugie jasne wlosy zaczesane do tylu, tworzace taka zawadiacka grzywke, jakby od niechcenia, co chwile te wlosy poprawiala, jakby szmata wiedziala ze to sprawia mi przyjemnosc. chuj, jestem anonem, wiec dupa cicho i wzrok w podloge i nie wiem czy ona to wyczula, czy widziala ze na nia patrzyłem, ale wcisnela sie w szpare miedzy kasownikiem a mna i otarla sie o mnie, jechalismy tak, jej dupka dotykala mojego biodra, kurwa, czulem szew jej krotkich spodenek, zupełnie naturalnie wodzila nim po moim biodrze, wyobrazalem sobie jak jej posladki ocieraja sie najpierw o jej bielizne, a potem o moje ciało, ja pierdoleee, anone zaraz eksploduje, jak teraz to do mnie wszystko wraca to mam bonera, w autobusie to kurwa myslalem ze zaraz bede mial spust w gaciach. kurwa, to bylo dziwne, rozmawiala ze swoja kolezanka, jakby nigdy nic. patrzyłem na jej delikatne stopki, mimo ze byla w brudasowych conversach, to spoko, bo miala takie krotkie skarpeteczki jedna rozowa a druga niebieska, bardzo ladne stupki i chude nozki. anone tyle bym dal zeby mi cos takiego przytrafilo sie jeszcze raz, KURWA. mieliscie kiedys podobne historie w komunikacji miejskiej? opowiedzcie anone ;_;

Protipy dla przegrywów

Kiedys pamietam byl temat o tym jak wyrwac gimbusiarę na czacie i ją przeruchać. Opowiem wam moją historie. Jakiś czas temu wlażłem sobie na czat wp z nudów i chęci potrolowania gimbusiar. Polecam robic nicki które przyciągną gimbusiary a nie je odstraszą bo jak gimbusiara widzi nick "napalony_26" to spierdala odrazu, wybierac nicki takie jak - Otacza_mnie_smutek, nie_chce_juz_zyc itp. wtedy gimbusiary sie pytaja co sie stalo wy mowicie "wiesz jak to jes stracic bliska osobe?" i wtedy rozkrecacie sie z uzalaniem, nie pytacie odrazu jej o wiek, miejscowosc itp. musi sie najpierw rozkrecic gadka wy mowicie ze chcecie umrzec ale tka fajnie wam sie z nia pisze, ze jest taka miła i wyatkowa, potem bierzecie jej nr gg po 3 dniach znajomości prosicie o foty. I tak znajomość się ciągnie a wy je w sobie rozkochujecie xD. Oczywiście nie mowicie ze macie tam 25 lat czy coś. Mówcie ze świeża 18 here i przyznajecie sie ze nigdy nie mieliscie dziewczyny, ze ktos wam umarł itp. Ja już wytresowałem swoją gimbusiarę dość ostro jes we mnie zakochana i pisze do mnie "generalnie to od rana odliczam godziny, kiedy będę mogła z Tobą porozmawiac" i jakies tam wiad jak ito ja zajebisty xD Poletzam dla przegrywów ofc bo wygrywy mają dziewczyny

Fap z prędkością 1.5 zrzucenia napletka na sekundę

Podczas fapu dochodze w minute, czasem dwie. Fapie dosc szybko ruszajac reka,

ale nie z całej siły, no w sumie tak średnio, fapie z predkością 1.5/2 zrzucenia napletka na sekunde a dochodzę bardzo szybko. prawiczek here, myślałem o seksie z kurwa, ale boję się, że spuszczę się po kilku sekundach. w dodatku po spuszczeniu się w ogóle nie mam ochoty na fap, nie staje mi. fapie raz dziennie od kilku lat. dość mało też spermy podczas spustu mam, a jak w jednym dniu fapie drugi raz, to prawie w ogóle nie ma spermy. nie wiem czy to kwestia np. testosteronu, ale raczej mam go bardzo mało - gównozarost, prawie w ogóle nie mam owłosionienia na rękach czy brodzie, czy kłacie. kurwa anony czemu ja tak szybko się spuszczam ;_;

Tak się kończy wychodzenie z piwnicy

Kurwa anony nie wierzę co się wydarzyło w ostatni weekend!

W piątek siedziałem sobie w domu grając w dwarf fortress i mając nadzieję, że do niedzieli taki stan rzeczy się utrzyma. I pewnie ten weekend byłby jak każdy inny, gdyby nie to, że w ten piękny piątkowy wieczór zadzwoniła do mnie karyna z grupy - Mariola:

- "Sebastian, robię spontaniczną imprezę, nie chcesz wpaść?"

- <głosem Maćka z klanu> "Eeeeeee, ja?"

- "No kurwa przestań się zgrywać tylko weź dla siebie jakiś alkohol i wpadaj"

Zaskoczony odłożyłem telefon. Znałem jej adres, miałem do przejechania 4 przystanki tramwajem i 5 minut drogi z buta. W mojej głowie zaczęły bić się dwie armie myśli - jedna stulej-armia gromko krzyczała "SEBA JESTEŚ SPIERDOLINĄ, ZOSTAŃ W DOMU, NIC DOBREGO Z TEGO NIE BĘDZIE", a druga armia - albo może grupka, bo śmieszkowe myśli w głowie stuleja zajmują niewielką część - "No wyjdź do ludzi co".

Umysł stuleja zawsze będzie biedny, więc nie zważając na potencjalne niebezpieczeństwa wybrałem drugą opcję. W głowie kłębiło się milion myśli dotyczących wygrzywu - tak jak w tych słynnych książkach o puła - miałem dobre nastawienie i wiedziałem, że coś się tej nocy wydarzy! Umyłem zęby pierwszy raz od ponad miesiąca, wyszpachlowałem "Szarym Jeleniem" okolice intymne i zarzuciłem na siebie całkiem chłodny zapach, którego nazwy nie pamiętam.

Droga na inbę przebiegła spokojnie, nie było wpierdolu po drodze, a w monopolowym kupiłem czteropak "Tyskiego" i paczkę L&M'ów. Poczułem że moje nastawienie samca alfa działa. Zza drzwi dobiegały dźwięki głośnej libacji, a drzwi otworzyła mi koleżanka tej loszki - pewność siebie spadła wtedy z poziomu over 9000 do zera. Zacząłem się jękać, nie wiedziałem co powiedzieć, ale w końcu wykrztusiłem głupie "Yyy Mariola jest?". Dobrze, że ta jej znajoma była napierdolona jak dzwon już, bo inaczej pomyślałaby, że Mariola ma znajomych-stulejów. Chociaż nawet najebana to prawdopodobnie zauważyła ale nie chciała żeby było mi przykro. W progu przywitał mnie tłum studentów-

śmieszków i plaż. Znalazłyby się w tym towarzystwie ze dwie fajne loszki, jednak żadna nie dorównywała urodą Marioli. Nie wspomniałem jeszcze w tekście, a to chyba całkiem ważne, że Mariola od pierwszego roku studiów sukcesywnie utrzymuje mnie we friendzone. Przywitałem się z nią - też była już najebana, rzuciła mi się na szyję i zaczęła całować mówiąc "Przyszedł Seba, mój najlepszy człowiek". Poczułem się jak w filmach o murzynach, a z drugiej strony zauważyłem, że przez to że ona się tak na mnie rzuciła z prędkością tysiąca Słońc nadciąga nieuchronnie twarda jak kamień stója. Co tu robić, jak żyć - stoję otoczony grupą śmieszków, Mariola cośtam pierdoli do mnie trzymając ręce na moich ramionach, a w moich spodniach pan pleban puka do plebani i szybko nie skończy. Szybko zażartowałem "Działasz na mnie moczo-pędnie" (SUPER ŻART KURWO) i spierdoliłem do łazienki - całe szczęście była otwarta. Zdałem sobie sprawę z tego co ja odjebałem - wybrałem się na inbę ze skąpo ubranymi loszkami, podczas gdy tego dnia jeszcze nie fapałem. Rozwiązanie nasunęło się samo.

Zakluczyłem drzwi do łazienki, spuściłem spodnie i zacząłem gruszyć. Jakież było moje zdziwienie, kiedy kilka minut wysiłku nie przyniosło skutku. Potrzebowałem czegoś do dodatkowej stymulacji. Szybkie rozeznanie w terenie i wiedziałem co mi pomoże. Wyjąłem z kosza na bieliznę majtki Marioli, które postanowiłem naciągnąć na knagę. Z drugiej strony zaaplikowałem sobie opakowanie od lakieru do włosów nawilżone szamponem. Wszedłem z takim zestawem do wanny Marioli i puściłem po cichu wodę, żeby nie było słychać głośnego fapu, bo z takimi akcesoriami musiał być głośny. Rozkręciłem się jak szatan, fapowałem z prędkością ~2 zrzuceń napletka na sekundę i nawet nie zauważyłem, że lakier jest znacznie głębiej niż powinien - ale wtedy nie miało to żadnego znaczenia. Znaczenie miało niestety to, co miało wydarzyć się chwile później. Zajęty zabawą kompletnie nie usłyszałem pukania do drzwi, które po pewnym czasie zamieniło się w ich otwarcie. W drzwiach stała Mariola z jakimiś dwoma innymi karynami. Ich widok z jednej strony przeraził mnie, a z drugiej podniecił tak bardzo, że wydobył się ze mnie przepieniżny cumshot. Trzeba dodać, że cały czas miałem na knadze majtki Marioli - tak więc upierdolone poleciały na kran. Tak się zestresowałem, że zwieracze się zacisnęły i lakier wypierdolił z mojej dupy z jeszcze większą prędkością niż chwilę wcześniej cumshot - obsrane opakowanie od lakieru zakurwiło z impetem o ścianę wanny pozostawiając za sobą gęsty ślad w kolorze gówna. Zemdląłem.

Obudziłem się w niedzielę rano, w tej samej wannie. Popędziłem zamknąć drzwi od środka i zastawiłem je szafą. Nie wiedziałem co zrobić i tak siedziałem. Pod wieczór dopiero ktoś zaczął dobijać się do drzwi, a ja udawałem że mnie nie ma. Jest teraz wtorek, siedzę tam od niedzieli i nie wiem co robić kurwa. Piszę z telefonu, jestem głodny i nie wiem jak wytłumaczyć całą sytuację. Annały, co robić, jak żyć?

Spotkanie z e-znajomym kucem

opowiem jeszcze jak spotkałem się z moim e-znajomym po raz pierwszy.

Koleś nazywa się marcin. Zналиśmy się od 4 czy 5 lat. Po raz pierwszy spotkaliśmy się w grze counter-strike, często razem graliśmy. Długo ze sobą pisaliśmy, nawet gdy już żadne z nas nie grało w tę zjebaną grę. Pisaliśmy o wszystkim, tacy e-przyjaciele. Chłopak był bardzo szczery, nie twierdził że jest najzajebistszym kolesiem na świecie, żalił się ze swoich problemów, itd. Ja pozorowałem się na zajebistego cwaniaka i ruchacza. Po wielu latach takiej znajomości, postanowił do mnie wpaść zaraz po wakacjach na weekend. Bardzo nalegał od długiego czasu i skończyły mi się wymówki, musiałem go zaprosić. Tak więc przyjechał. Spoko koles w jeansach levisa, krótko ścięty i w okularach. Był gitarzystą jakiegoś zespołu, grał zajebiście. Już na wstępie jak wyszedł z pociągu spojrzał na mnie ze skrzywieniem myśląc "ja pierdolę, czy ta spierdolina to naprawdę on? proszę żeby to nie był on". Podszedłem, zapytałem czy to on jest marcinem. Na początku nie wiedział co powiedzieć, pewnie głupio mu było zaraz po tym jak poczuł odór czosnku z mojej brzydkiej, pryszczatej i niekształtnej mordy. Tak odpowiedział smutnym głosem, jakby to była kara za to, że nazywa się tak a nie inaczej i że nie może spierdolić ode mnie. Koleś spytał się na początku gdzie idziemy, był pierwszy raz w ogóle w tym regionie polski i nie wiedział co się dzieje. Problem w tym, że ja, jako spierdolina życiowa, nigdy nawet nie byłem na dworcu PKP. No ale cóż, droga jakoś przeszła. Idąc miastem widziałem że się mnie wstydził. Zauważył, że coś jest nie tak jak ludzie mijający nas mówili co chwile do mnie "spierdalaj brudasie", a ja spuszczałem głowę. Trafiliśmy do jego motelu, aby mógł zostawić swoje rzeczy. Nie mógł u mnie spać, ponieważ miałem w domu tylko 2 łóżka. Na jednym sypiała moja niedorozwinięta kuzynka z moimi rodzicami, którą porzucili prawdziwi rodzice, a na drugim ja z dwoma psami. Marcin niechętnie ze mną rozmawiał, ja cały czas próbowałem zarzucić jakiś temat. "Ostatnio wylootowałem serpent sworda z NPC Wilson na rooku". Jego jedynymi odpowiedziami były drwiące spojrzenia. Po paru godzinach obcowania ze sobą nawzajem zauważyłem że ma mnie mocno dosyć. Zaczął chodzić szybkim krokiem 5m przede mną, jakby udawał że mnie nie zna. Nadszedł wieczór, więc musiałem zaproponować mu w końcu jakąś rozrywkę oprócz chodzenia po 5 tysięcznym mieście w kółko. Zaproponowałem wizytę w fajnej knajpie. Już na wstępie barmanka przed ladą poprosiła mnie o dowód i wyszło na jaw że mam 16 a nie 19 lat, jak wcześniej mu mówiłem. Patrzył na mnie z politowaniem, ale kupił piwo dla nas obydwu. Na nieszczęście w knajpie byli ludzie którzy mnie znali od małego i od równie dawna gardzili mną i zatruwali mi życie. Gdy tylko nas zobaczyli krzyknęli 'hahah ta spierdolina jest tutaj i jeszcze piwo pije. to ty na dwór wychodzisz śmieciu?'. Oczywiście nic nie powiedziałem, nie byłem w stanie. Marcin usiadł w jakimś rogu przyciemnionym i czekał na mnie. Ja usiadłem. Siedzieliśmy na przeciwko siebie. On już w ogóle

nic nie mówił. Złapała mnie okropna sraczka, nie byłem w stanie utrzymać już stolca więc pobieglem do kibla jak najszybciej. Kolejka była nieziemską. Miałem tak wielką sraczkę że czułem jak pot ścieka mi z pośladków na piety. W końcu nie wytrzymałem i lekko popuściłem. Było słychać że to ja się zesrałem i równie dobrze czuć to ode mnie. Większość osób stojących i czekających na toaletę się spieszyła i wyszła. W końcu mogłem załatwić potrzebę. Wysrałem się szybko, bezproblemowo w przeciągu 3 minut. Gorzej było z majtkami, całe pływały w rzadkiej kupie której nie zdołałem utrzymać przed posiedzeniem. Postanowiłem je po prostu wyjechać do kibla. Wrzuciłem je i spuściłem w kiblu. Ponownie kurwa nieszczęście. Jebane gówno się zatkało a spluczka zacięła. Woda płynęła cały czas a ciśnienie wciąż było zbyt małe żeby udrożnić kanalizację. Woda zmieszana z rzadkimi fekaliami które przed chwilą zostawiłem na staromodnym kiblu z pulka zaczęła wypływać i wylewać się z kibla. Całe buty miałem osrane. Do ubikacji wbiegł szybko właściciel, widząc że wylewa się coś z pod drzwi od toalet. Został mnie z opuszczonymi gaciami, gola osrana, jeszcze niepodtarta dupa próbującego odetkać kibel przy pomocy ręki owiniętej własną koszulą kupioną w sklepie obuwniczym. Kazał mi natychmiast to zostawić i zawołał jakiegoś kolesia z zaplecza co się tym zajmuje, najprawdopodobniej woznego. Koles to odetkał w parę chwil ale gówno trzeba było sprzątnąć. Właściciel był tak wkurwiony że kazał mi wpierdolic dla jednego ze swoich karków stojących gdzieś na sali. Napierdalał mi palca po gołeniach, żeby nie było tak widac. Ledwo wyszedłem z tego kibla na wolny żyw i cały osrany. Marcina już nie było. Do dziś nie pojawił się na gadu gadu, prawdopodobnie zmienił numer.

Anon stulej na randce

Anony przegrałem, jestem zwykłą pizdą, powiem wam co mnie dzisiaj spotkało i co ostatecznie zakończy moje i tak już spierdalone życie

Kilka słów o mnie. Nigdy nie miałem kolegów, odkąd pamiętam byłem obiektem drwin, ale zdążyłem się już z tym pogodzić, za chwilę piszę maturę i częściej mnie nie ma w szkole niż jestem, więc nie muszę utrzymywać kontaktu z ludźmi z klasy, dla których na zawsze pozostanę ofiarą z której można kpić publicznie, a nawet dopuszczać się przemocy fizycznej (ale zakładam kto mi mocniej wbije długopis w głowę na lekcji w tym słynnym bardzo dobrym liceum najlepszym).

Wcześniej bym tego nie przyznał, ale teraz chyba czas spojrzeć prawdzie w oczy - sam jestem sobie winien, jestem straszną pizdą, nie mam nadwagi, ale za to mam obrzydliwe ciało, które nawet pod ciuchami sprawia odpychające wrażenie, tłuszcz zalegający na biodrach, ginekomastia, rozstępy na plecach, zwisająca skóra na przedramionach (super odchudzanie kurwo), ogólnie wasz stereotypowy przygruby piwniczanie. Całości zjebania dopełnia nic innego jak piękny rzadki kuc (to nie troll seba po prostu potrzebowałem takiego wstrząsu,

żeby krytycznie na siebie spojrzeć), chociaż akurat tego nie uważam za jakiś powód przegrywu, mam kuca bo wydaje, a może wydawało mi się że w długich włosach wyglądam mniej żałośnie (każdy kuc spierdolina potwierdzi, że nie potrafi sobie nawet wyobrazić jak wyglądałby w normalnych męskich włosach), poza tym nie jestem jakimś tam metalem czy korwinistą. Na koniec hit, czyli jak się ubieram, ja pierdole jak można być takim śmieciem bezkrytycznym jak ja to ja nawet nie, jestem brzydki, mam opryszczoną kurwa mordę, noszę okulary i coś co ma sprawiać wrażenie zarostu i ubieram kurwa płaszcz (inb4 fa, tak bardzo kurwa chciałbym) i noszę, a już teraz raczej nosiłem zjebany atencyjny kapelusz jak JJoker, czy można wyglądać bardziej komicznie? No chyba kurwa nie.

W mojej klasie (mat-fiz) nie mam kolegów jak już wspominałem, nie jestem nawet dobry z przedmiotów ścisłych, ot zwykły przeciętniak, ale wyróżnia mnie jedna zasadnicza rzecz - przyjaźnię się (tak kurwo to słynne fz ;_;) z jedną z najładniejszych dziewczyn w szkole. Ania - tak ją będę nazywał - jest moją rówieśniczką i chodzi do klasy biol-chem. Jest w anonkowej skali 10/10, śliczna, wybitnie inteligentna, skromna, a do tego ma naturę cichej myszki :3 Znamy się przez naszych rodziców i jak nie trudno się domyślić jestem w niej zakochany od kilku lat, specjalnie nawet poszedłem do tego samego liceum co ona, oczywiście oficjalnie przez przypadek. Wiem, że nigdy nie miała chłopaka, bo często rozmawiamy, traktuje mnie jak swojego brata, nie wstydzi się znajomości ze mną nawet przed swoimi fajnymi kolegami, często stawiała w mojej obronie, jak na korytarzu robiło się gorąco, gdyby tylko wiedziała, że co wieczór fantazjuje o powolnym rozbieraniu jej do bielizny i wspólnym oglądaniu filmów... Przez to, że nasza relacja ma taki charakter mogę rozmawiać z nią na każdej przerwie (oczywiście zdarzają się docinki, że jestem zakochany w ani i pojękiwania kolegów z klasy, ale ona zawsze chłodno na to odpowiada i jak kontynuujemy rozmowę to mówi, żebym się nie przejmował, że oni tylko żartują i wszyscy wiedzą, że jesteście przyjaciółmi...)

Ale do historii, 8 marca w dzień kobiet zaprosiłem ją na spacer, zgodziła się, bo widocznie nie była z nikim umówiona, ucieszyłem się, bo planowałem to już od kilku miesięcy, chciałem jej wreszcie powiedzieć co czuje. Idąc po parku wyglądaliśmy komicznie, ale zdążyłem już do tego przywyknąć, nikt nawet nie miał cienia bólu dupy o to, że taka dziewczyna może mieć takiego chłopaka, bo ja nawet nie sprawiałem wrażenia jakoby mógł być jej partnerem, po godzinie chodzenia zaproponowałem, żebyśmy coś zjedli, zgodziła się od razu, mówiąc że jest bardzo głodna. Niedaleko parku jest ładna restauracja-jadłodajnia, kilka stolików, ale w bardzo dobrym guście i co najważniejsze jest tam bardzo romantycznie, tym bardziej w dzień kobiet, wszędzie pełno kwiatów.

Tak więc doszliśmy do restauracji, ja już nieco spocony pod pachami, ale byłem dobrej myśli, jak bardzo się pomyliłem miałem się przekonać z chwilą w której

przekroczyliśmy próg. Wszystkie stoliki były zajęte, rozejrzałem się po sali, rzeczywiście nie było ani jednego wolnego miejsca, Ania też szybko to zauważyła i słodko niby marudząc powiedziała, że musimy coś wymyślić bo jest bardzo głodna i nigdzie się stąd nie rusza. To podziało jak zakłęcie, od stolika przy samych drzwiach, którego wchodząc żadne z nas nie zauważyło wstał młody chłopak i powiedział, że czeka na obiad, ale je sam i reszta miejsc jest wolna, spojrzał najpierw na nią, później na mnie i dodał: "Jeśli to nie randka to zapraszam, siadajcie" KURWA MAĆ co miałem niby zrobić, jakbym odmówił, to zresztą niczego tutaj nie trzeba tłumaczyć, on dobrze wiedział co robi jak to mówił.

Usiedliśmy, ale zanim to zrobiliśmy, a raczej zanim ja zdążyłem zdjąć ze swojego sadła ten obleśny śmierzący płaszcz to on już zdążył odebrać płaszcz Ani i odsunąć jej krzesło tak, żeby siedziała naprzeciwko niego, to wszystko trwało mniej niż 10 jebanych sekund, usłyszałem tylko głos Ani: "Siadaj Dominik i zamawiamy, bo jestem bardzo głodna"

Usiadłem obok niej i zza karty przyjrzałem się chłopakowi, nie mogło być inaczej, miał wszystko to co ja chciałem mieć, nie jestem pedałem, ale szczerze był tak przystojny, że aż mnie zapiekło, wystylizowana fryzura, męska twarz, fitująca koszula, widać, że ćwiczy (okazało się, że żeglujecie i jest instruktorem wspinaczki, no kurwa super, ja sram pod siebie i jestem znawcą chińskich bajek). Zamówiliśmy, chciałem jak najszybciej wyjść więc wziąłem tylko zupe, ale Ani najwidoczniej się nie spieszyło. Aleksander bo tak miał na imię szybko nawiązał z nami (na początku wydawało mi się że z nami) rozmowę, popytał co robimy, gdzie studiujemy, bo on wpadł na obiad po zajęciach i takie tam. Prawie się nie odzywałem, speszonym głosem odpowiadałem na pytania, zresztą i tak nie słuchał bo kontakt wzrokowy utrzymywał tylko z Anią. Okazało się, że jest studentem 2 roku medycyny, jako, że Ania też chce to studiować to nagle pojawiło się milion tematów, przez grzeczność zapytał co ja chce robić, powiedziałem, że nie wiem, ale na pewno jakaś politechnika, może informatyka, bo lubię siedzieć przed komputerem (SUPER TEKST SPIERDOLEŃCU SUPER KURWA TEKST), od razu zaczął coś nawijać jak to on nie mógłby siedzieć przed monitorem, bo aktywny tryb życia i bla bla ona cały czas wpatrzona w niego jak w obrazek przytakiwała. Chwilę później dodał, że szybko odnajdę się na polibudzie, bo tam jest dużo takich jak ja, wyczułem szydere po tych wszystkich latach byłem na to wyczulony, ale to co mnie zabiło najbardziej to chichot Ani, zrobiłem się czerwony na twarzy, poczułem pulsujące pryszcze na brodzie, przeprosiłem i wyszedłem do łazienki. Miałem już prawie łzy w oczach.

Jak wróciłem, oni rozmawiali w najlepsze, on kończył już jeść, więc powoli zaczął się zbierać, oczywiście zostawił jej swój numer jakby chciała porozmawiać o studiach i takich tam. Już się nawet nie przesiadłem, dokończyłem jeść obok niej, ona cały czas mówiła jaki to mądry chłopak ten Aleksander i w ogóle, myślałem,

że się zrzygam, wspomniała nawet, że mógłbym pość do niego na trening na ściankę bo on taki wspaniały i miły kurwa mać.

Wyszliśmy, odprowadziłem ją do domu i wróciłem do piwnicy. Zastanawiam się jak duże prawdopodobieństwo, że akurat w ten dzień, akurat kurwa w tym momencie zaistnieje taka sytuacja, która zniszczy mi życie.

Przed chwilą dzwoniłem do niej 3 raz, zajęte, chyba nie muszę mówić, że domyślam się z kim rozmawia.

Kurwa mać chce się zabić, takie gównio jak ja nie ma po co żyć. Anonki pocieszenie proszę.

Pic relatywny tak wyglądał koleś z którym miałem konkurować, no kurwa rzeczywiście, dlaczego to jest takie niesprawiedliwe, że niektórzy dostają od życia wszystko, a inni kurwa są od urodzenia paskudnymi genetycznymi odpadami?

A na dziewczyny idę

JAK JESTEM W DOMU RODZINNYM I GDZIEŚ WYCHODZĘ TO MÓWIĘ

- MAME WYCHODZĘ

A MAME SIĘ ZAWSZE PYTA

- A GDZIE IDZIESZ?

A JA CZASEM WALNĘ ŻARTEM

- A NA DZIEWCZYNĘ IDĘ HEHE

I MAME I RESZTA OBECNYCH PRZY ROZMOWIE DOMOWNIKÓW/GOŚCI TEŻ SIĘ ŚMIEJE

-HEHEHEHE

I TAK ŚMIEJEMY SIĘ RAZEM A POTEM JA WYCHODZĘ I PŁACZĘ PO CICHU

Gejopowieść stuleja

Anonki, chciałbym Wam opisać mój największy przegryw w życiu.

Był wrzesień, moment w którym osiągnąłem apogeum piwniczenia. Wieczorem, około godziny 19 zadzwonił do mnie kumpel z gimnazjum, że organizuje spotkanie naszej starej paczki dzisiaj o 21 i żebyśmy wpadli. Nie widziałem tych ludzi od 4 lat, więc zgodziłem się. Miały być jeszcze jakieś dupeczki, ale ich akurat nie znałem.

Poszedłem więc do łazienki, ogoliłem się, wziąłem prysznic. Nie miałem żadnych perfum, a mężczyzna powinien ładnie pachnieć. Moją uwagę przykuł odświeżacz do powietrza o zapachu sosny stojący przy kiblu. Wziąłem go i

spryskałem się nim. Wygrzebałem jakąś koszulę, uprasowałem wszystko i byłem gotowy do wyjścia. Zahaczyłem o sklep monopolowy, gdzie kupiłem wódkę.

Gdy dotarłem na miejsce, przywitała mnie grupka około 10 osób. Ucieszyłem się na widok znajomych pysków. Jednak moją uwagę przykuła jedna dziewczyna. Była niebotycznie piękna, miała długie blond włosy, niebieskie oczy, ładnie podkreślone piersi, wzrost około 175 cm. Widziałem, że się na mnie patrzy, więc spanikowałem i zacząłem się witać ze wszystkimi w bardzo nerwowy sposób. Przy nowo poznanych dziewczynach nie wiedziałem jak się zachować, więc podawałem im ręce i całowałem w policzek.

Gdy doszedłem do niej, uścisnęliśmy sobie dłonie, ja się przybliżyłem by ją cmoknąć. Słyszę, jak nabiera powietrza i nagle zaczyna się krztusić. Nie wiedziałem o co chodzi, więc się jej pytam "Hehe, w porządku wszystko?", ona powiedziała że tak, po prostu coś ją nagle zabiło przy oddechu (tak sobie myślę, że to mógł być mój zapach sosny, który jest bardzo duszący).

Rozeszliśmy się do pokoju, wystawiliśmy wódkę na stół i piliśmy. Na początku było trochę drętwo, ale z biegiem czasu (a raczej wypitego alkoholu) atmosfera się rozluźniła.

Postanowiłem spróbować szczęścia i podeszedłem do niej, akurat siedziała sama. Usiadłem bardzo blisko niej, prawie się dotykaliśmy ciałami, siedziałem i się na nią patrzyłem z głupim uśmiechem. Nie wiem ile to trwało, ale myślę że z pół minuty. Ona się pyta "czy wszystko ok?", a ja "Tak, hehe, spoko. Co tam?". Okazało się, że dwa tygodnie temu zerwała z chłopakiem i jest jej źle. Trochę pogadaliśmy, poprosiła bym ją przytulił. Tak też zrobiłem. Siedzieliśmy tak przez jakiś czas, po czym ona powiedziała "Wiesz, lubię cię, jesteś bardzo tajemniczy, ale to mi się podoba". Mi pała stała już w najlepsze, bardzo możliwe że to poczuła, bo kutacz oporowo przebijał się na zewnątrz. W końcu wstałem, poszedłem pogadać z kumplami. Minęło około 2h, byłem już konkretnie napierdolony, w pewnym momencie kumpel poprosił mnie, bym z nim poszedł do pokoju, by chwilę szczerze pogadać.

Siedzimy w tym pokoju, coś gadamy, on zarzucił, że widział mnie przytulającego się laską i pyta się, czy chcę ją zdobyć. Odpowiedziałem, że tak, ale również opisałem moją sytuację, czyli że nigdy nie trzymałem dziewczyny za rękę, przegrywam hardo i piwnica 24/7. Wydawał się być trochę zazenowany. Jednak po chwili spytał się mnie, czy wiem jak się całuje. Powiedziałem szczerze, że nie mam bladego pojęcia. Powiedział, że mi pokaże, to nie jest trudne, a ona może się zrazić, jak będę robił to chujowo. Jako że alkohol działał na dobre, zacząłem się z nim lizać. Nie wiem dlaczego, ale pała mi stanęła. Nie wiem ile czasu to robiliśmy, ale co jakiś czas przerywał i mówił "Powtarzaj za mną". W końcu gdy skończyliśmy się lizać, zaproponował, że nauczy mnie jak zakładać prezerwatywę. Wyjął swojego kutasa (jemu też stał) i zademonstrował mi. Potem

była moja kolej, tak też zrobiłem. Powiedział wtedy, że skoro już mamy gumy na sobie, to musimy to wykorzystać. Powiedział żebym mu wsadził w dupę, bo to prawie jak cipa dziewczyny tylko bardziej ciasna. Pomyślałem, że w sumie ok, przynajmniej będę wiedział mniej więcej jak to wygląda i nie będzie zaskoczenia. Zacząłem go jebać w ten odbyt. Jebię go tak z 10 minut i w tym momencie stała się rzecz straszna. Otwierają się drzwi, zapala się światło i widzę jak w drzwiach stoją trzy osoby: kumpel, koleżanka i właśnie ona. Ja tkwię z kutasem w jego dupie, spanikowałem i krzyczę do niej "To nie tak jak myślisz, my tylko ćwiczyliśmy żebym nie odjechał kaszany jak się będę z tobą lizał i ruchał". Popłakała się. Kumpel, który wszedł (organizator imprezy), podszedł do mnie, zjechał mi sztukę w mordę, a potem temu którego grzmociłem w odbyt. Kazał nam wypierdalać. Kumpel zabrał nam ubrania i wyrzucił przez drzwi na klatkę. My szliśmy całkiem nago przez całe mieszkanie, wszyscy się na nas patrzyli. Byłem załamany, płakałem, że dałem się w to wciągnąć. Krzyczeli przy tym "Umyj kurwa dupę", myślałem że to była aluzja do seksu analnego, jednak okazało się, że podczas mojego jebania puściły mi zwieracze i zesrałem się na łóżko, po czym w to usiadłem i rozsmarowałem sobie na półdupkach. Gdy ubraliśmy się na klatce i wyszliśmy z niej zacząłem przeklinać i wyzywać tego pedała, on mi zarzucał że to ja chciałem i go zmusilem. Nie wytrzymałem i jebnąłem mu w mordę, po czym jeszcze przekopałem pedryla. Naplułem na niego i poszedłem do domu.

Od tamtej pory, gdy idę ulicami mojego miasta (robię to bardzo rzadko z racji na tą sytuację), moi rówieśnicy patrzą się i śmieją się ze mnie, wyzywając od pedałów. Nawet historia ta doszła do moich rodziców, myślałem że mnie wydziedziczą, ale zaklinałem się, że nie jestem pedałem i to nie tak jak myślą. Jestem spalony, anonki. Nie dostałem się na żadną uczelnię, a to była moja szansa na wyrwanie się z tego miasta i zaczęcia żyć na nowo. Cóż, może za rok...

18stka u kumpla

Ok, anony. Moja kolej na spierdoloną historię. Parę lat temu zostałem zaproszony na 18stkę do kumpla, wszystko fajnie, znaliśmy się całą podstawówkę, ludzi zaproszonych miało być ponad 20 osób - było znacznie więcej, wynajęty cały domek z 1 i 2 piętrem na prawie 3 dni należący do uzdrowiska, a przerobiony na imprezownię.

Jako typowy piwnicznik z kucem, na początku nawet nie chciałem się wybrać na tę 18stkę, bo dowiedziałem się, że z 90% zaproszonych to po prostu pary, a ja mam iść kurwa sam? Wołałem pograć w baldura. Ale i tak chuj, bo znajomi zaciągnęli mnie ze sobą po drodze opierdalając za moje zachowanie, założyli nawet za mnie na prezent, do tej pory nie oddałem. Na miejscu imprezownia już gotowa, faktycznie niemal każdy ze swoją karyną, bądź urabiający takową, a ja jak ta jebana sierota sam.

Pierwsze parę młodych godzin siedziałem i kucowałem na komputerze przy mp3 pijąc wódkę i przynajmniej udawałem geniusza dysku dżokejstwa, bo już lepiej zostać opierdolonym za puszczanie metalu, niż ignorowanym zupełnie non stop. Ale kurwa powiem wam anony, nastąpiło objawienie przed północą. Parenaście ludzi dołączyło z domku obok, ku pieniężnej wymianie, oni mieli dużo alkoholu a my atmosferę. Wśród całej hołoty seb i karyn - dwie siostry solo, jedna tak kurwa naciągane 2/10, ruda, gruba, a druga z 9/10, zupełne przeciwieństwo, farbowane ogniste włosy, ładna figurka, dupcia w wytartych džinsach i ramoneseska. Ojapierdole wreszcie, co prawda okazało się, że słucha tylko robackiego rocka i chuja sobie robi z Ironów, ale i tak rozmawiało nam się całkiem przyzwoicie, oboje gardziliśmy tym byłem płasającym w rytm kokodżambo.

Późną nocą już oboje ładnie wstawieni, o co zadbałem szczególnie, spławiłem jej głupią siostrę jak się okazało o rok młodszą, dając telefon z węzłem do zabawy i poszliśmy z "moją" pieniężną czerwono-włosą Anką do palarni za kuchnią, gdzie sam siebie zdziwiłem, dukając, że podoba mi się sposób w jaki ona chodzi, kręcąc lekko tyłeczkiem, że oddałbym duszę żeby taką cytrynkę wycisnąć, wszystko tak niby żartem. Pośmialiśmy się, fajka, kielich i tak parę razy aż w końcu usiadła tak blisko mnie, że dłoń trzymałem na jej pośladku i po prostu sobie go masowałem. O kurwa, siódme niebo. Za chwilę zaczęło się i ósme bo spodobało się i usiadła mi na kolanach, było ruchanie w sensie lizanie, a ja pozwoliłem sobie wsadzić łapę od dupy strony do jej majtek. Coś dziwnego poczułem, ale ok - to chyba podpaska, nie przestaję i na chłama dwoma paluszkami gmerałem sobie, a było ciasno. Zaczęło się robić bardzo przyjemnie, bo Anka miała rękę w moim rozporku i gładziła mi pytona przez bokserki ale kurwa mi ręka zdrętwiała więc ją wyjąłem i teraz kurwa nastąpiła instant apokalipsa:

CAŁE DWA PALCE MIAŁEM W CZERWONYM ŚLIZIE UJEBANE NAWET DOBRZE NIE SPOJRZAŁEM NA NIE, TYLKO MIMOCHODEM JAK KURWA NAGLE POCZUŁEM CAŁY ŻOŁĄDEK W PRZEŁYKU GIBNEŁO MNĄ I PO SEKUNDZIE ZWYMIOTOWAŁEM DZIEWCZYNIE WSZYSTKIM CO ZJADŁEM I ZAPIŁEM NA GŁOWĘ PLECY I RAMIONA; PISK KURWA DARCIE SIĘ "ŚWINIO ZJEBANA" TAKA MĄDRA A JEJ SAMEJ SIĘ PO DRODZE Z TEGO WSZYSTKIEGO ULAŁO A JA SIEDZIAŁEM W POŁOWIE ZARZYGANI I KURWA PŁAKAŁEM WYTRZEŻWIAŁY PRAWIE DO RANA CO KTO PRZYSZEDŁ TO WYPIERDAŁ W PODSKOKACH JAK MNIE ZOBACZŁ; DALEJ NAWET NIE PISZĘ BO JESTEM WKURWIONY I ZAŻENOWANY ALE NIGDY WIĘCEJ JEJ NIE WIDZIAŁEM, ZE ZNAJOMYMI NIE TRZYMAM W OGÓLE KONTAKTU OD TAMTEJ PORY W DODATKU TA PIZDA MŁODA JEJ SIORKA ZAJEBAŁA MI TELEFON; PIERDOEL NIE BYŁEM NA IMPREZIE OD 4 LAT NAWET CHUJ CHCE MI SEI PŁAKĆ TERAZ

24 letni przegryw

Cześć. Opowiem Wam moją historię. Mam 24 lata. Mieszkam w Bełchatowie. W

mieście, z którego wszędzie jest daleko i jedynymi atrakcjami jest McDonald na Lipowej, elektrownia opalana węglem brunatnym i paskudna hałda kopalniana przypominająca wielką gnijącą kanapkę z pasztetem. Mieszkam u rodziców i nie mam źródła utrzymania, więc żebrzę u matki o drobne na pawelka lub 3Bit, czipsy i fantę. To jedyne przyjemności, na jakie mogę sobie pozwolić. Alkoholu nie piję, papierosów nie palę, narkotyków nie biorę, bo mama mi zabrania, poza tym mnie nie stać.

Cierpię na fobię społeczną i mam tonę kompleksów, którymi mógłbym spokojnie obdarzyć tuzin osób. Trudno nie być zakompleksionym, gdy ma się II stopień otyłości (mam brzuch wielkości opony od robura) a jednocześnie obwód "bicepsa" to 27 cm. Wyglądam jak spasiony, przerośnięty chomik, ofiara eksperymentów obłąkanego bioinżyniera genetycznego, która uciekła z laboratorium. Oprócz odpychającej powierzchowności mam też "fatę fymofy", co sprawia, że od kiedy sięgam pamięcią, śmiali się ze mnie nawet przypadkowi ludzie. Jestem tak nieśmiały, że wstydzę się na GG zagadać do Infobota. Z domu wychodzę średnio dwa razy na tydzień i to w takich porach, żeby nie spotkać dawnych znajomych na ulicy lub – nie daj Boże – w sklepie, skąd trudno się ewakuować w razie ryzyka bezpośredniego spotkania.

Często godzinami analizuję każde moje słowo czy gest, jaki wykonałem w przeszłości w obecności innych osób, w czasach, gdy częściej wychodziłem ze swojego schronu. Do tej pory rozpamiętuję to, że pierwszego dnia w przedszkolu, 20 lat temu, narobiłem w spodnie. Albo że w pierwszej klasie technikum przez przypadek pojechałem do szkoły w piżamie, bo rano w domu zabrakło energii elektrycznej i ubierałem się po ciemku. Zorientowałem się dopiero w szatni, gdy zdjąłem kurtkę. Od razu uciekłem do domu, ale wymowne spojrzenie woźnego do końca życia będzie pastwiło się nad resztkami mojego obolałego ego. Stawiam na szali wszystkie moje wpadki i gafy przeciw ewentualnym zaletom, jakie mogę posiadać. Zawsze przegrywam. To pogłębia mojego doła – głębszego nawet od tych w bełchatowskiej kopalni. Niedługo dół przenicuje mnie na wylot.

Moje życie seksualne jest idealne – może dzięki temu, że istnieje tylko w mojej wybujałej wyobraźni. Seks ostatni raz uprawiałem w poprzednim wcieleniu. Nigdy nawet nie trzymałem kobiety za rękę, z wyjątkiem spacerów w młodości z mamą, ale to się nie liczy. Mam mnóstwo koleżanek – jakieś 87,5 gigabajta – i każdego dnia poznaję co najmniej kilkanaście megabajtów nowych. Trudno jest znieść mentalny brud, odór i brzydotę bijące z mojej gnijącej wegetacji. Różnymi metodami próbuję zabić ten niefizyczny smród. Na przykład wpisuję do IVONY teksty "Kocham Cię", "Zerznij mnie!", "Ale ty jesteś męski" i puszczam sobie, żebym uwierzył, że mówi to do mnie prawdziwa kobieta. Albo wacham włosy kobiet stojących przede mną w kolejce w sklepie, by dodać sobie nieco animuszu.

Mój dzień składa się z wykonywania szeregu napęniających odrzą, kompulsywnych czynności, które poprzestawiały mi do szczytu w głowie i od których nie potrafię się uwolnić. Przede wszystkim klepię nita pod laski z fejsbuka lub centrum-modelek, dla których w życiu rzeczywistym nie byłbym godzien nawet splunięcia. Spuszczam się w swoje brudne skarpetki, które trzymam pod biurkiem, a po kilku takich "akcjach" piorę pod nieobecność rodziców, żeby sprać z nich te podejrzane zaschnięte plamy. Czasem kończę w papierze toaletowym, skórcie od banana lub gazecie, bo lubię urozmaicone życie seksualne. Raz dałem się ponieść chuci i spontanicznie odbyłem stosunek z "Faktem" w piwnicy, ale to były dawne dzieje.

Brak własnego życia kompensuję sobie nadmiernym interesowaniem się życiem swoich dawnych znajomych. Przybrało to patologiczne rozmiary: niemal bez przerwy śledzę na liście kontaktów zmiany statusów opisowych moich kolegów i koleżanek z czasów szkoły, starając się na podstawie tych opisów wydedukować, gdzie są i co robią w danej chwili, podczas gdy ja sam wypalam sobie ślepią przed komputerem i wychodzę co najwyżej do toalety na drugim końcu korytarza. Rzecz jasna, z większością ze wspomnianych osób nigdy nie zamieniłem na GG ani słowa, trzymam ich tylko jako namiastkę życia towarzyskiego. Oprócz tego podglądam ich profile na fejsbuku, porównując z moimi ich gusta filmowe i muzyczne oraz zainteresowania. Wyobrażam sobie, że polemizuję z nimi na temat wyższości filmu X nad filmem Y, a oni ze zrozumieniem przytakują, podziwiając mój smak i kunszt słowa. W rzeczywistości nie potrafiłbym jednak wymęczyć nawet poprawnie jednego zdania prostego. Ponadto oglądam ich zdjęcia z imprezek, na których świetnie się bawią w otoczeniu przyjaciół. Żywiąc się życiem innych, próbuję osiągnąć równowagę emocjonalną w swym wyjałowionym życiu i prowizorycznie wypełnić lukę w świecie moich niezaspokojonych popędów i kompleksów.

Poza tym trwonię czas, grając w gry i przeglądając bezproduktywne strony internetowe jak Wykop czy Joemonster, które pożerają kolejne chwile mojego życia, nie dając nic w zamian, a także trolluję w komentarzach na Onecie i YouTube. Gdy mam wyjątkowo zły humor, minusuję na oślep wszystkie komentarze pod przypadkowo odwiedzoną filmikiem na YT, aby doraźnie zmniejszyć u siebie poziom frustracji. Nie odpuszczam, dopóki nie dam minusa każdemu. Nawet jeśli nagranie ma kilka tysięcy komentarzy.

Mam telefon komórkowy, na którym stan konta tuż przed doładowaniem jest dokładnie taki sam, jak chwilę po poprzednim zasileniu, ponieważ do nikogo nie dzwonię ani nie wysyłam sms-ów. W ten sposób uzbierałem na koncie już 650 złotych.

Ostatniego Sylwestra spędziłem podobnie jak kilka poprzednich, czyli przed komputerem, kupując shoty w Giran w Lineage II (w Sylwestra schodzą po

niższej cenie, bo prawie nikt wtedy nie gra), z butelką coli na biurku oraz sfermentowanym sokiem wieloowocowym – przygotowanym uprzednio przeze mnie surogatem alkoholu. Mam też noworoczne postanowienie: każdego dnia będę podkradał mamie z portfela 10 groszy. Przy odrobinie motywacji i systematyczności kolejnego Sylwestra urozmaicę sobie, zając się zawartością dużego opakowania czekoladek Merci. Nie mogę się doczekać! Zgromadziłem już 80 groszy. Trzymajcie za mnie kciuki!

Nie potrafię popełnić samobójstwa, bo wstydzę się tego, co pomyślą o mnie byli znajomi i sąsiedzi. Wstydziłbym się tego, że przez kilka tygodni byłbym na ustach wszystkich ludzi, którzy kiedyś mnie znali, wzbudzając ich litość i zażenowanie.

Pod koniec swojego kolejnego czarnego dnia fantazuję o tym, jaki to ze mnie przystojniak, erudyta i w ogóle rozchwytywana przez wszystkich gwiazda socjogramu. Obiecuję sobie, że od jutra wezmę się w garść i odmienię swoje życie.

Poza tym, że jestem o kolejny dzień starszy i o kolejny dzień bliżej swojej śmierci, następnego dnia nic się jednak zmienia. Mieszkam z rodzicami, którzy mnie utrzymują... Żebrzę u matki o drobne na pawełka lub 3Bitę, chipsy i fantę... Torturuję się rozpamiętywaniem swojej przeszłości... Prawie nie wychodzę z domu... Jadę na ręcznym pod zdjęcia dziewczyn z portalów społecznościowych... Spuszczam się w swoje brudne skarpetki... Trolluję na Onecie... Obiecuję sobie, że od następnego dnia odmienię swoje życie

Najgorsza randka opa

>jest loszka, bardzo dla mnie miła, słiczna myszka, kochana wyglądem prawie identyk do pic relejted
>podkochuje się w niej od pierwszej lekcji w tej liczbazie
>w 2 klasie zdobywam jej numer jakos try hardowo
>dzownie do niej, oczywiście cały zestrany zestresowany, rozmowa rozpisana na kartce
>cz-cz-cz-cz-czyy może chchchcialabys p p p óóó jsc zeee mnom do kakawiarni?
>zgadza się z litosci pozatym złapałem ją w humorze i chyba zgodziła się nie wiedziac z kim idzie, ale idzie pod warunkiem że pojedziemy do kawiarni która jest 2 minuty drogi od jej domu i pół godziny drogi od mojego.
>tak bardzo samiec beta że zgadzam się, jest zima
>przez kilka godzin tetno 190/60
>pocenie level max
>przychodze wczesniej dralujac przez wielkie sniegi, ona spoznia sie 20 minut
>jakas niezreczna o szkole przerywana niezrecznymi ciszami
>daje mi milion znakow ze mnie nie chce

>nie patrzy na mnie wogole, nawet jak mowi czy slucha
>kelnerka przychodzi z jedzeniem
>wywraca sie przy naszym stoliku
>śnieg stopiony z moich butow utworzyl wielka kaluze dokola stolika
>obsługa widzie ze to przezemnie, kaze mi otrzepac buty
>caly czerwony na ryju, prze-przepraszam
>wracam do stolika
>jest kurewsko niezrecznie
>probuje ratowac sytuacje, przelamac sie, dokonac tego slynnego wyjscia do ludzi
>przynosi nam nowe ciasta
>prubuje smieszkowac, byc tym slnnym luzakiem
>"kradne" jej kawalek ciasta widelcem
>ona zastyga w bezruchu, wybalusza oczy i robi ta zdziwiona mine "co ty odpierdalsz?"
>gadamy o czyms oczywiscie z minutowymi przerwami
>pytam sie ja o ulubiony kolor odpowiada turkusowy, ja mowie "blekit twoich oczu"
>aha
>zjedlismy, place za nia rachunek, mimo ze nalega ze nie
>na zewnatrz zegnamy sie, pytam sie czy przytuli na pozegnanie
>przytula mniej jedna reka z boku przez 3 sekundy, najbardziej niezreczne przytulenie w moim zyciu
>papa anonie
>pytam sie o kolejna randke jutro
>mowi nie
>pojutrze?
>mowi nie
>po pojutrze? (kurwa jaki ja jestem zjebany)
>nie
>chce byc smieszny
>popopojutrze?
>narazie

to bylo 5 lat temu, do dzis pamietam kazda sekunde tej pierwszej i ostatniej randki w zyciu.
oczywiscie nigdy w zyciu nie odezwałem sie do zadnej loszki od tamtego momentu.

Anon oglądający Aralkę

>oglądaj profil aralki na facebooku
>miej włączony aralkafolder

>wyjdź do kibla się wysrać
>wracasz do pokoju
>mame przegląda profil aralki i folder ze zdjęciami
>pyta się kto to
>powiedz, że koleżanka
>taaa koleżanka i dlatego masz jej zdjęcia na komputerze
>mame woła ojca
>Starryyyyy zobacz jaką będziesz miał synową
>mame dzwoni do ciotki i opowiada jak to anon się zakochał
>ojciec przychodzi i mówi, że da mi 200zł żebym gdzieś ją zabrał

kurwaaa 25 lvl here nie można być bardziej żałosnym

PS aralka mi się już nawet nie podoba po prostu chciałem zobaczyć co nowego wrzuciła i pobrać jakieś ciekawe fotki na kurdigena

Nie mam na głowie kukuryku?

miałem właśnie sranie w sensie rozmawianie

>czekaj na swojego solarisa obok przystanku
>na przystanek przychodzi jakaś fajna loszka
>patrzy na ciebie a ty na nią
>loszka odwraca wzrok i idzie pod daszek przystanku
>przyjeżdża solaris
>puść tę loszkę pierwszą do autobusu
>loszka siada
>ty obok niej
>jak do niej zagadać, co mam robić, co mam robić
>ściągnij czapkę bo nie jesteś pedałem
>zagadaj do loszki "przepraszam, nie mam na głowie kukuryku?"
>loszka się uśmiecha i poprawia ci włoski
>zaczynacie ze sobą rozmawiać
>loszka daje ci swój numer
>twój przystanek
>wysiadasz
poszło lepiej niż ekspedycja, teraz tylko kiedy zadryndać do tej loszki?

Melancholia wspomnień anona

Widzę tu dużo historii z podstawówki/gimnazjum. To był najlepszy czas. Teraz, gdy studbaza lub praca sam musisz o sobie dbać, sam się starać. Tam z góry znałeś plan, wiedziałeś każdego dnia, co cię czeka. Znałeś wszystkich w klasie-

gdy zacząłeś być świadomy swego spierdolenia i trudności w nawiązywaniu kontaktów znałeś już wszystkich- poznałeś ich, gdy byłeś małym dzieckiem, nie pamiętasz tego, znałeś ich od zawsze, jak mamę, tatę czy wujka, który często bywał w domu. Być może źródło twojego spierdolenia jeszcze się nie ujawniło. Pamiętam, jak za guwniaka, podstawówkowicza najgorszym okresem dla mnie były wakacje- jak w dzień odebrania świadectw liczyłem godziny, minuty, sekundy, procenty, ile minęło już wakacji i za ile zobaczę znajomych, z którymi też bywało różnie, ale to był mój świat. Innego nie było (w wakacje nie wychodziłem niemal z domu, kogoś z klasy (mała miejscowość, 2000 mieszkańców) widywałem bardzo rzadko, 3 osoby z klasy przez wakacje). Nie musiałeś się martwić, jak nie było cię dzień czy dwa z powodu choroby- nie było dużo do uzupełniania, nie bałeś się, czy "nie zaliczysz roku", czy nie znajdzie się ktoś lepszy na twoje miejsce pracy. Loszki były, podobały ci się, czasem może z wzajemnością- miałeś zagadać jutro, pojutrze, popojutrze, w październiku, grudniu, przed Świętami, po Nowym Roku, po wakacjach, w których miałeś przypakować, urosnąć, zrobić się lepszy w sporcie, nauce, kontaktach, zagadywaniu, tańczeniu. Nie zagadałeś nigdy, może nie miałyby to wpływu na obecną sytuację, ale może byłoby co wspominać. Nie zagadałeś. Zawsze było jutro- teraz jutro jest niepewne, a może już jutra nie ma od jakiegoś czasu. Jakiś anon pisze tu o tańczeniu w 6 klasie z dziewczyną i że była to jego największa interakcja z płcią przeciwną- ona już nawet tego nie pamięta, może imię i nazwisko kojarzy, ale miała już tyle bolców (nawet jak nie kurwa, to szczęśliwie zakochana, normalna), że nawet przez myśl jej nie przejdzie, że taniec sprzed 12 lat może być dla kogoś jednym z najlepszych wspomnień w życiu, do których przenosi się we śnie, na tę dyskotekę. Może dzieci są okrutne, w kontaktach z rówieśnikami okrutniejsze niż dorośli, ale to był normalny okres. Teraz bulwersujesz się nieobiektywną Gozdyrą, jakimiś śmiesznymi piłkarzami, polityką, rzeczami, na które nie masz wpływu- w podstawówce miałeś wpływ na swoje życie, dużo większy niż teraz, nie zrobiłeś nic. Mój najpiękniejszy sen- budzę się znów jako guwniak, taki 2/3 klasa podstawówki, zupełnie inaczej bym poprowadził swoje życie pod wieloma względami. Mnie nawet przygnębia słuchanie muzyki z tamtych czasów. Dużo mniej tu historii z liceum- są one pewnie dynamicznych lub wannabedynamicznych. Już się nie cofniesz. Nie ma historii dużo po gimnazjum, bo wtedy umarłeś społecznie i też prawdziwie. Teraz wegetujesz. Nigdy nie odnajdę się w świecie, bo nie dojrzałem i już nie dojrzeję. Chciałbym się cofnąć. Teraz od zakończenia gimnazjum minęło 6 lat, minie więcej, wspomnienia się zetrą. Jak kiedyś założysz facebooka to nie będziesz szukać znajomych ze studiów, ale właśnie z podstawówki. Za szybko leci czas, nie zatrzymasz go. Wegetujesz. Zostało ci jeszcze około 50 lat wegetacji. Czytasz ten post. Klikasz f5.

Janusz Korwin Mikke

Król na kiblu

Ja pierdolę, ale faza. Idę do kibla żeby się wysrać, patrzę, a tam siedzi Janusz Korwin-Mikke - na moim kurwa sedesie ze spuszczoneymi gaciami czyta sobie gazetę. No to podbijam do niego i się go pytam: "Panie Januszu, królu polskiej prawicy, kapitalisto, monarchisto i wolnościowcu, przepraszam Pana uprzejmie, co Pan robisz w moim kiblu?", a on mi na to: "Zamknij ryj pierdolcu. Sam sobie wyprodukowałeś i postawiłeś ten kibel? NO SAM, KURWO? W imię wolności oraz własności prywatnej, przejmuję ten kibel i zamierzam go oddać tym, którzy go wytworzyli. Nie wolno niczego zabierać twórcom - to prawowici właściciele. Nic tylko być żył i żał, pierdolona lewacka świni. Daj coś z siebie więcej niż ten kawałek gówna, który przyszedłeś tu wysrać." Po tych słowach Janusz spuścił wodę, a mym oczom ukazał się gejzer złożony z mieszaniny wolnorynkowego moczu i gówna, nawet na Islandii takich nie było. Korwin rozpułnął się w nim niczym niewidzialna ręka rynku interweniująca gdy brakuje równowagi na rynku. W całym sraczu jebało od gówna i moczu, które rozprysnęły się po ścianach. Spojrzałem na dno kibla, była tam czerwona muszka, wąsy oraz rurkowce - musiały przypułnąć z dna Rowu Mariańskiego aż do mojego sedesu. Zamknąłem drzwi i przez kilka lat tam nie wchodziłem. Gdy już się odważyłem, sedesu tam nie było, a na ścianie było napisane guwnem: "Jeszcze się spotkamy, jebana lewacka kurwo. J." Po tym wszystkim wyprowadziłem się do Norwegii, tam, gdzie niewidzialna ręka nie sięga. PS - to wszystko najprawdziwsza prawda.

Bułki typu tyłki i Korwin w kolejce

Co tu dużo owijać w bawełnę - pocę się jak sam humbzdziół, nie ma znaczenia czy owinę się w te bawełnę czy nie. Śmierdzi ode mnie spod pach często, wiecie taki zapaszek polskiej cebuli.

Ostatnio jak wyszedłem do sklepu po bułki typu tyłki (te duże, z przedziałkiem na połowie, chyba jedne z tańszych) zauważyłem, że w kolejce w sklepie stoi Janusz Korwin Mikke. Ale beka - pomyślałem i już chciałem klikać na nagrywanie w telefonie gdy ten nasz ulubiony koleżka obrócił się i powiedział "Cz-cz-cześć, w-wy-witam ciebie typeczku" Strachłem i powiedziałem, że to mój stary dzowni, żeby mu pasztet najtańszy kupić, żeby nie myślał, że nagrywam. On na to "Ale pos-s-słuchaj mnie, p-panie lewacki ter-r-r-r-oryst-t-o. Sobie pan żyjesz, żresz i śmierdzisz. Podobnie śmierdzą żyjątk-ka, które hoduje moja żona, nazywają się ru-ru-rurkowce" Powiedziałem, że to dlatego, że tak tak biegłem wybrać najjędrniejsze bułki typu tyłki. JKM bezwzględnie zaznaczył, że musi kupić mi jakiś dezodorant, a w zamian za to ja na niego zagłosuję. Zgodziłem się. Pozwolił mi nawet wybrać dezodorant taki jaki chcę. Wybrałem Old Spice w sztyfcie,

Ozajasz twierdzi, że nie można nic kupić bez wcześniejszego sprawdzenia i wypróbowania danej rzeczy, bo lewackie śmiecie są wszędzie, znowu go posłuchałem.

Nic mi się nie podobało, powiedziałem o tym Januszowi.

Janusz wtém krzyknął "A-A-A-A-A NIE BYŁO TAM CZA-AASEM ISLANDII?" po czym przejechał mi wąsem po czole, zostawiając krwawą szramę i niezapłacony rachunek za zakupy w tym dezodorant i spierdolił do Sejmu, krzycząc, że ten rok będzie rokiem u-pe-eru.

Ja bez wachania, szybkim ruchem zajebałem siatki z zakupami ze sklepu i uciekłem do piwnicy.

Tak powstała niewidzialna ręka rynku.

Korwin naprawia koło

Kiedyś podczas wyprawy do Kościerzyny (brzmi jakby to było w górach, a jest blisko morza) w jakimś gęstym lesie poluzowało mi się koło. Niestety trasa nie była zbyt uczęszczana, nikt nie chciał się zatrzymać, a nadchodził zmrok. Co gorsza na tym odludziu nie działała sieć GSM. Na szczęście po półtorej godzinie tuż przed moim pojazdem zatrzymał się czarny Hyundai. Prowadzący pojazd wysiadł i uchylił kapelusza grzecznie się witając. Kierowcą okazał się być nikt inny jak sam Janusz Korwin-Mikke we własnej osobie. Widząc uszkodzenie mojego pojazdu zaproponował pomoc w zmianie koła. Oczywiście z ochotą przyjąłem oferowany ratunek. Pan Korwin wyciągnął z bagażnika swojego auta zestaw narzędzi i już miał zabierać się do pracy kiedy zamarł w bezruchu. Zapytał się mnie czy wiem ile kosztuje doraźna naprawa koła w warsztacie. Nie miałam pojęcia. Poinformował mnie, że przynajmniej 300 złotych. Potem wyciągnął z kieszeni płaszcza dość duży kalkulator i zaczął liczyć. Po dłuższej chwili westchnął, zająknął się trzy razy i znowu westchnął i poinformował mnie, że muszę zapłacić 420zł + 23% podatku VAT. Byłam niezwykle zaskoczona jego skrupulatnymi wyliczeniami. Następnie podwinął rękawy i włączył podświetlany, staromodny stoper. Podczas odkręcania koła wygłosił wykład na temat społeczeństwa niedojrzałego do samodzielnej egzystencji. Niepotrzebnie wygadałam się, że moje dzieci zostały w domu z moim bratem. Przez to przez czas dokręcania koła przeprowadził wykład na temat niewydajnej pracy kobiet w stosunku do mężczyzn i stratach gospodarki ponoszonych przez zawodowe ambicje kobiet. Jako dowód podawał mój problem z zepsutym samochodem. Wyliczył, że gospodarka straciła przynajmniej dwie godziny pracy mężczyzny, bo przeciętny mężczyzna poradziłby sobie z tym problemem w czasie poniżej 30 minut. W tym samym momencie skończył swoją pracę, złożył narzędzia do swojego auta i wyłączył stoper. Wskazywał dokładnie 29 minut i 44 sekundy. Było już całkowicie ciemno. Sięgnął po kalkulator do kieszeni i popstrykał w klawisze. Z kalkulatora wysunął się paragon. Dostałam go z gratisem od pana Janusza - nalepką "UPR-LPR razem do Sejmu". "Zostało mi trochę w schowku po

ostatniej dekadzie" - zażartował Prezes KNP i wsiadł do swojego auta.
Dopiero w świetle żarówek wewnętrznych mojego samochodu przeczytałam treść paragonu.
Było na nim napisane

TAJNE

CZOSNEK 20SZT. 30PLN(C)|
KIELNIA 40PLN(A)|
FARTUCH_MURARSKI 30PLN(A)|
CYRKIEL 20PLN(A)|
WEGIELNICA 30PLN(A)|
FELIETON 366PLN (B)|

A DANK FUR KOJFN
HAZMANA SZUW

OZJASZ GOLDBERG
ARTYKUŁY WOLNOMULARSKIE
JOZEFOW 3 MAJA 100
05-420 JOZEFOW

W tym samym momencie Ozjasz Goldberg włączył silnik i odjechał do lasu.

Ozjasz w Polsacie

Pracuję jako sprzątacze w studiu telewizji Polsat. W dniu, w którym akurat miałem brać sobie wolne wypadła debata. Mieli przybyć wszyscy przedstawiciele liczących się partii, ale do studia dotarli tylko panowie z Platformy i Stronnictwa Ludowego. W ramach ciekawostki powiem, że Waldemar Pawlak jest jednym z najlepiej ubranych polskich polityków. Jest jednak dość niezdarny i nie zauważył wystającej metki. Kiedy mu o tym powiedziałem, uśmiechnął się jedną stroną ust i powiedział dość wiele jak na niego: "Dziękuję bardzo, proszę przyjąć ten gadżet od PSL" i sięgnął do kieszeni, która okazała się być pełną małych, zielonych baterijek z koniczynką. Doprawdy nie wiem po co Prezes OSP nosi w kieszeniach tyle elektroniki. Jakub Wojewódzki wspominał kiedyś, że to części zamienne. Jako drugi do studia dotarł pewien przedstawiciel PO, który zrobił na mnie bardzo negatywne wrażenie. Przyszedł w obuwiu sportowym, zresztą nie wiem jak go ochrona wpuściła na teren obiektu więc musiał użyć naszych dyżurnych trumniaków przed wejściem na wizję. Co więcej starał się łapać punkty poparcia u każdego. Podszedł do mnie z uśmiechem na ustach i zapytał się skąd pochodzę. Zgodnie z prawdą odpowiedziałem, że z Gdyni. W tym momencie z jego oblicza natychmiastowo zszedł uśmiech. Chwycił mnie za ramię i wycodził przez zaciśnięte zęby "Arka Gdynia rybka szmata, w

Gdańsku kible nam zamiata". Po czym poklepał mnie po ramieniu i poszedł na swój fotel. Panowie Kaczyński i Napierniczak się nie pojawili za to przybyli niespodziewani goście, mianowicie popularny ostatnio egzotyczny duet Januszów. Panowie zaczęli jednocześnie krzyczeć do redaktora debaty, ale do głosu jako pierwszy dorwał się Palikot, bo Korwin zawiesił się na drugiej sylabie trzeciego słowa. Janusz z Biłgoraja starał się za pomocą skrzynki alkoholu przekonać redaktora, że ma do załatwienia pewne sprawy z przedstawicielem PO. Ten jednak za żadne skarby nie chciał wpuścić go na nagranie. Do znudzenia powtarzał: "Panie Palikot, mamy tu wrażliwego gościa, chłopca z mazowieckiej wsi, który zaczyna płakać słysząc przekleństwa. Nie będziesz pan rzucał kurwami na prawo i lewo jak w TVN-ie u Morozowskiego." Widząc taki opór, przedstawiciel Ruchu Poparcia cofnął się. Wtedy do akcji wszedł JKM. Natychmiastowo zażądał rozmowy z Zygmuntem Krokiem. "Jakim Zygmuntem Krokiem?" pomyślałem. Okazało się, że to Prezes naszej stacji. Co ciekawe już po sześciu minutach sam Solorz-Żak przyjechał do nas windą. Zabrałem się za zmywanie podłogi bojąc się siarczystego opierdolu wedle polsatowskiej tradycji i przez przypadek podsłuchiłem prowadzonej na boku rozmowy.

"Zachariasze, puść mnie na antenę to ich wszystkie teczki poujawniam" - zaproponował Korwin

"Jeszcze nie możesz ich zniszczyć, Ozjasze, jeszcze nie cajt na to. Fil gelte można wypompować z tego lande". - szeptał najbogatszy człowiek Polski.

"Hern mnie uważnie, Zachariasze. Liberalowie są już wystarczająco skompromitowani. Teraz możemy pokazać nasze prawdziwe stanowisko tworząc idealny ustrój niewolniczy. Ich habe dokument na jeder chazer w ten lande." - unosił głos podirytowany Korwin.

"Będzie jak postanowisz, Mistrzu Goldberg, ale tymczasem zechciej kontynuować odgrywanie roli liberalnego pomyłeńca w muszce." - błagał mój szef.

"Zgadzam się na znanych nam obu warunkach" - powiedział JKM i wyciągnął z teczki fartuszek z liczbą 33 wpisaną w trójkąt.

Teraz skojarzyłem fakt przyłapania przeze mnie Zygmunta Solorza-Żaka w kiblu przy stołówce pracowniczej w chwili prania damskich ciuszków.

W tym momencie przez przypadek kopnąłem blaszane wiadro. Niestety zdali sobie sprawę, że właśnie dowiedziałem się zbyt wiele o ich wzajemnych relacjach. Piszę teraz ze schowka na szczotki z mojego SE k508i. Nie wiem gdzie chcą mnie zabrać, ale mówią coś o Joszefie Ratzenbergerze i lochach Wiecznego Miasta. Nie wiem czy jeszcze wrócę do Ojczyzny. Bateria mi się wyczerpuje. Kochałem was.

Ozjasz tu był, kloca zostawił

Zajmuję się utrzymaniem toalet w centrum handlowym Złote Tarasy w Warszawie. Nie jest to bardzo ciężka praca, nawet dla tak drobnej kobiety jak ja.

Co określony czas (zależnie od przykazań kierownika zmiany) mam kontrolować stan toalet. Ogólnie robota nie jest wielce wymagająca. Zazwyczaj sprowadza się do dodatkowego spuszczenia wody i przejechania szczotą do kibla po muszli wyręczając odrobinę nieokrzyszanych gości z Podlasia i Lubelszczyzny. Do tego uzupełnianie pojemników na mydło i sprawdzenie funkcjonowania suszarek. Po dokonaniu tych czynności należy się wpisać na listę wywieszoną przy drzwiach toalety. Pewnego sierpniowego popołudnia CH Złote Tarasy odwiedził prezes Unii Polityki Realnej, Janusz Korwin-Mikke. Z tego co pamiętam jest smakoszem wina więc wcale nie dziwne, że po towarzyskim obiedzie w La Passion du Vin i zakupie nowej muszki udał się do przybytku, o który osobiście dbam. Siedział tam dość długo i teoretycznie powinien dokonywać już "czynności służbowych" ale stwierdziłam, że to niegrzecznie przeszkadzać szacownemu dżentelmenowi. W końcu po kilkunastu minutach wyszedł z toalety i pochwalił wystrój toalety w stylu black and white pop art. Po wejściu do kabiny, w której rezydował niedoszły Król Polski moim oczom ukazał się wstrząsający widok. Ściany pokryte były dziwnymi znakami przedstawiającymi trójkąty, oczy, ekierki i cyrkle. Na jednej ze ścian został umieszczony napis "Złoty Wschód Warszawy". Papier toaletowy został pokryty różnymi nazwiskami i datami (prawdopodobnie spotkań), np. "Oleksy-Ałganow 1993, Suchocka H.-Agca A. 1980, Kaczyński L.-Lepper A. 2011)

Co więcej, wewnątrz muszli klozetowej ułożony był stolec w kształcie wielkiej litery "G". Zaczęłam sprzątać ten bałagan, jednak przychodziło mi to z wielką trudnością. Wtedy znalazłam zwiniętą kartkę, na której zostały zapisane słowa:

"DO POLAKÓW:

Ja, Ozjasz Goldberg też tu byłem, kloca dla was zostawiłem"

Kiedys spotkałem Korwina

Kiedys spotkałem Korwina na jakiejś ekskluzywnej kolacji. Podochodze do niego i mówię cześć Miki ty skurwysynu. A on tylko Elo i odwraca głowę. Sprzedałem mu blachę w potylicie i mówię słuchaj mnie bo ci nie dam głosu na twoją kanapową partię. Janusz coś tupnął, coś mruknął ale mówi dobra słucham ciebie cierpliwie, co masz mi do powiedzenia.

-Czemu wolny rynek kurwom jest? Korwin Mikke powiedział do mnie - ty kurwa młody socjalisto i przykleił mi muszkę do koszuli. Potem uciekł za kanapę

Student prawa spotyka Ozjasza

No elo ananasze,
ta historia zdarzyła mi się niedawno.

Więc chodzę na 3 rok prawa, nie powiem gdzie, jednak to jest duże i liczące się miasto w Polsce A. Na moim roku jest 3/4 dziewczyn, na które dotąd nie

zwracałem uwagi. Aż do niedawna...poznałem ją... tą która zawróciła mi w głowie i w duszy... usiadłem obok niej i tak jakoś ona nawiązała ze mną rozmowę dodam , że przypatrywała mi się wiele razy xD. Gadaliśmy , śmiechaliśmy z naszego grubego Janusza wykładowcy. Moja wybranka nazywa się Koryna. Miło gadaliśmy i tak ni stąd ni zowąd zaprosiła mnie - nie takiego brzydkiego 7,8/10 nie SEBA MAME I BABCIA MI TAK NIE MÓWIŁY xD, więc zgodziłem się pójść i w weekend pojechałem do jej domu na domówkę.

Onany, jaka chata! Pierwsza klasa, wręcz bogactwo jak mawiał Bóg Testo! Wszystko miała super! Było kilku chłopaków, za to same dziewczyny. Koryna mnie wypatrzyła w tłumie, przytuliła się, pocałowała w policzek - aż mi się zrobiło ciepło na sercutaka ciepła strefa xD.

Poszliśmy we dwoje do jaccuzi i gadaliśmy razem, ona wtulona we mnie, mały powstaniec już w górze gotowy do inby a'la Warszawa 44 xD

A ta mi wyskakuje z pytaniem o politykę obecnego rządu. To ja mówię , że mam poglądy bardziej prawicowe. Nie jakiś korwinista , ale prawica. Ona tylko na mnie spojrzała i powiedziała, bym z nią poszedł do pokoju , ja zadowolony , ruchańsko będzie , myślę sobie, ale jednak onanki moje drogie tak nie było...

To co się tam stało nie zapomnę w życiu. Zabrała mnie do jakiegoś gabinetu i mówiła bym zamknął oczy, bo niespodzianka. Ja gacie w dół z radości a ona popchnęła mnie gdzieś. Wywaliłem się, otworzyłem oczy i byłem w innym pomieszczeniu! Jakaś wielka sala na wzór zamku, były czarne afisze a tam gotyckie litery: KNP! I stali ludzie w czarnych pelerynach a'la KKK. Myślę sobie , co ja robię tu?

i nagle do mnie przemówił! Ich szef...

Nie uwierzyłem. To był on JANUSZ KORWIN MIKKE! Krzyknąłem 'Panie Januszu co pan...' A on do mnie: ha ha ha, Janusz Korwin Mikke to moja maska... Jestem Ozjasz Goldberg. Moja córka Koryna przywiodła ciebie tutaj i będziesz naszą ofiarą, socjalistyczny śmieciu dla naszego Boga Ałstara Śerana. Wystraszyłem się , zobaczyłem, że przejście jest lekko uchylone, więc czym prędzej zacząłem spierdalać stąd.

Goniła mnie chmara ludzi Ozjasza. Uciekałem przez połowę miasta - nie wiedziałem, że mam taką kondycję, biegłem sobie już spokojniej, bo myślałem , że ich zgubiłem. Ale to nie tak - nagle wyjechałem się na glebę

wywaliła mnie sama Niewidzialna Ręka Wolnego Rynku. Wystraszony popędziłem jeszcze bardziej i sam niewiedząc przepłynąłem całą rzekę i dobiegłem do domu.

Do dzisiaj z niego nie wychodzę.

Nie wiem czy mam z tym iść na policję.

PS. TO PRAWDA

PS2. ANONY, JAK ŻYĆ?

Korwin w Złotej Kurce

Słuchajcie ale faza, kogo spotkałem wczoraj na mieście to ja nawet nie. Poszedłem po egzaminie bo hehe sesja do baru mlecznego "Złota Kurka" nieopodal Placu Konstytucji. Często chodzę tam na tanie kluski albo jajecznicę za 2zł, studenciak biedak mocno ale jak skończę kucbude to bede zarabiał miliardy czo. Towarzystwo jest tam różne, zdarzyło mi się jeść przy jednym stoliku z kolesiem, który miał na ryju krwiste purchle dorodne niczym szkarłatne brokuły lśniące świeżą ropą, ale jedzenie jest znośne i śmiesznie tanie, także polecam. Gdy już odebrałem pierogi z grzybami z okienka i skierowałem się do wolnego stolika, mój wzrok przyciągnął blask charakterystycznej łysiny. Nie wiedzieć czemu, coś przypominała mi ta wysoka, zgarbiona postać w szarej przykurzonej marynarce pochylająca się rytmicznie nad miską barszczu z uszkami i siorbiąca z plastikowej łyżki blady płyn. Podeszedłem bliżej, usiadłem przy sąsiednim stoliku i obserwowałem ukradkiem tego człowieka. Wtem mój wzrok przykuł pewien szczegół i wszystko stało się jasne! MUCHA! Charakterystyczna muszka była czarna od brudu ale wciąż rozpoznawalna, to był sam Janusz Korwin Mikke! Dziwne, co autor prześmiewczych felietonów i celnych komentarzy na blogu robił w takim syfnym miejscu? Poprawiłem okulary na nosie i zacząłem przyglądać się baczniej. Poniżej brudnej muchy rozciągała się nie mniej brudna koszula pełna plam. Marynarka była niedopięta, brakowało w niej guzików a w wielu miejscach była poprzecierana niemalże do rozprucia. Pan Janusz powoli, trzęsącą się ręką nabierał nieduże porcje mętnego barszczu na łyżeczkę, przybliżał do ust, wyciągał obwisłe starcze wargi w wyuzdaną trąbkę i wysiorbywał do cna zawartość łyżki. Drugą dłonią, upstrzoną wątrobowymi plamami i wyposażoną w wyszczerbione żółte paznokcie podnosił do góry suchą kajzerkę. Suche jak pergamin wargi z niesamowitą delikatnością obejmowały czerstwe pieczywo. Patrzyłem jak ich drżącość układa się miękko na bułce. JKM zaczął lubieżnie ssać bułkę, kwaśną śliną rozmięczając odporne kęsy, długo żuł je prawie bezzębnymi wargami. Wszystko działo się niezwykle powoli, trzęsące się dłonie i zeszywniałe stawy nie pozwalały na sprawniejsze operowanie pożywieniem. Nagle podniósł głowę i spojrzał prosto na mnie! Drgnąłem przerażony. Wiotkie powieki pod krzaczastymi brwiami opadały na załzawione, czerwone oczy, dodatkowo przyozdobione stalaktytami zaschłej ropy. Zauważyłem, że niegdyś pięknie utrzymane wąsy są żółte i wiszą na nich okruszki i zaschłe kulki brudu niewiadomego pochodzenia. Jednak Korwin nie patrzył na mnie. Spojrzał tylko gdzieś w dal, głęboko westchnął, usłyszałem coś jak "niwiziaaaln" i powrócił do jedzenia. Było mi tak przykro na ten widok że nie dokończyłem swojej porcji i wyszedłem. To naprawdę okropne patrzeć na starego i zniszczonego człowieka. Ten, niegdyś taki dumny, uczony wizjoner teraz musi stołować się w podrzędnych jadłodajniach utrzymywanych przez lewackie dopłaty. Sam padł ofiarą Wolnego Rynku, który tak hołubił, ironia losu!

Smutłem anonki, oto skończyła się pewna epoka ;_:

Historia z kucem w autobusie

Kurwa anony jaka ja dzisiaj miałem przygodę. Jadę sobie tramwajem, wpierdalam pieniężnego tureckiego kebaba i oczywiście stoję bo jakiś pierdolony kuc mi się wpierdolił na ostatnie wolne miejsce. No ale chuj z tym, koleś był rudy i pryszczaty, więc zrobiło mi się go trochę szkoda. Patrząc co on robi, a ten pedał jebany wyciąga tableta i zaczyna wykopać lurkować. Bordo konto wypas. Myśle se co ty chuju odpierdalasz, nie bedziesz mi tu w tramwaju przy ludziach takiej wiochy odpierdalał i wykopu wszystkim pokazywał. Ale myślę se chuj z nim, wpierdalam dalej kebaba i udaję, że go nie ma, a trudne to było, bo jebał motzno jakimś bigosem czy chuj wie czym, a tu nagle telefon do niego dzwoni, pedał odbiera i mówi "No siema opie, mówię Ci jaka inba wczoraj na koncercie wypilem dwa jabole i rzygłem na scenę a co ten wokalista to ja nawet nie". PIERDOLONY BRUDAS kurwił się czanmową w tramwaju, myślałem że rozkurwie go na tej szybie zaplutej, ale się jakos kurwa powstrzymałem, pomyślałem, że dam mu jeszcze jedną szansę. Dojechalismy na jakiś przystanek, patrząc pedał wstaje. Myśle se zajebiście, usiąde w końcu chociaż trochę wstyd po kucwykopku, ale kurwa nie. Jebana menda wstała tylko żeby jakiegoś pierdolonej starej babie jebiącej naftaliną ustąpić. Myślałem, że chuj mnie strzeli, bo ludzi się znalazło, a kuc stanął koło mnie i się złapał poręczy tuż przed moją mordą. No to już kurwa za wiele. Gdyby mu lapa nie jebała niemytym chujem i bigosem to bym mu ją kurwa odgryzł i wepchał w dupę, ale się brzydziłem, więc wziąłem zamach kebabem, rozsmarowałem mu go po mordzie i tym tablecie i powiedziałem "Żryj kurwa tureckie imigranckie zarazki pierdolona korwi kurwo". Gdybyście go kurwa widzieli jak mu sos czosnkowy po tej rudej grzywie spływa. A pedał wytarł się w arafatkę i mówi do mnie "masz kurwa szczęście spierdolino, że Janusza ze mną nie ma bo byśmy cie natłukli jebana lewacka kurwo" i pluje kurwa tym sosem a tu z za pleców słyszę "A właśnie, że kurwa jeste", odwracam się a tam sam kurwa we własnej osobie Janusz Kurwin. Trochę strachłem, bo już myślałem, że mi wykurwi z muszki, a ten mnie minął podszedł do kuca, wypierdolił mu z bańki taką sążną lufę, że aż mu się wąsy sosem czosnkowym pobrudziły, oblizal się i mówi "Zaden jebany kuc nie będzie lurkował w tramwaju wykopu i kurwił się czanspikiem" popatrzył na mnie i mówi "wracam do piwnicy anone lurkować". Jak mnie kurwa zamurowało to chuj, przystanek przegapiłem. Kurwa stoję w pierdolonym autobusie i kurwa stare baby und dziady, wolne miejsca, ale nikt kurwa nie usiądzie. Mówię - siadaj pan, masz pan wolne miejsce. Nie, nie, wnusiu, ja tu se postoję - odpowiada przykrzywiony dziadek uśmiechając się niczym ten słynien dziadek pszemek. Ale jakby usiąść to już swym pomarszczonym życiem okiem łypie na mnie niczym sam skurwysyn z otchłani.

Ale tak bardzo wyjebane na łypionce dziadki więc kurwa rozpierdalałam się na dwóch wolnych siedzeniach ale zaczyna łypać na mnie złym wzrokiem babka z reklamówką biedronki i zapewne pysznym słóiczkiem gęsiwa w niej. Podchodzi do mnie i mówi: "kurwa wyperdalaj, to moje miejsce"

Ja jaj mówię - ma pani jakieś poświadczenia? - zakładam chłodną buzię, po przeciwieństwie nie można sobie kupić miejsca w autobusie co, a ta baba wyjmuję mi kurwa papier że to jest jej wyłączone i to jest jej mały kawałek domu.

Wypierdoliła mnie za pomocą policji która się wpierdoliła przez szyberdach. Dlaczego w autobusie był szyberdach? Resztę drogi stałem rozmyślając jak to jest mieć własny kawałek domu w autobusie, a babcia w tym czasie usadowiła się na swym siedzeniu i kiedy autobus zaczął odjeżdżać wyjęła ze swej reklamówki pasztet i pokręciła nim tryumfalnie przed moim wzrokiem szczerząc przeżarte kremówkami papieskimi zęby.

Paczka dla Michała Białka

Pozwól, że opowiem ci coś. Był 2004 rok, dopiero zaczynałem swoją pracę jako kierowca w pewnej znanej poznańskiej firmie kurierskiej. O 5 rano zapakowałem swojego leasingowanego Volkswagena Transportera przesyłkami. Rzuciłem okiem na listę żeby zaplanować sobie jak najszybszą i najbardziej ekonomiczną trasę. Od razu zwróciłem uwagę na nazwę pewnej firmy, do której miałem przywieźć 20kg paczkę w standardowym formacie 1,5x2x2. Była to firma Wykop.pl - przypominam, że był to rok 2004 i jako pasjonat galopującej wówczas rewolucji informacyjnej w naszym kraju miałem prawo być zaintrygowanym przez nazwę przedsiębiorstwa kończącą się ".pl".

Siedziba firmy znajdowała się na przedmieściach, niedaleko naszego magazynu, więc to tam pojechałem dostarczyć pierwszą paczkę. Budynek wyglądał jak każdy inny wybudowany w czasach szalejącego kapitalizmu - odpadający tynk, najtańsza farba i odchylenie poziomu o kilka stopni, co było skutkiem cięcia kosztów dla tak zwanej "konkurencji".

W każdym bądź razie doszedłem do drzwi, na domofonie wcisnąłem odpowiedni guzik i zostałem wpuszczony do środka. Przy wejściu do pokoju znalazłem plakat przedstawiający wizerunek Papieża Polaka z pustymi oczodołami uwieńczony napisem "Demon, Pedofil, Sługa szatana". Zignorowałem to i wszedłem do środka. Wewnątrz znajdowały się dwa biurka, przy jednym z nich siedział młody blondyn. Szybko zerknąłem na etykietę przesyłki i zapytałem:

- Pan Michał Białek?

- Tak

- Proszę pokwitować - podałem mu potwierdzenie odbioru

- Mogę sprawdzić zawartość przed odbiorem?

- Oczywiście... To czym się tak w zasadzie zajmujecie? - zapytałem z ciekawości
- Panu w zasadzie mogę zdradzić tajemnicę. I tak jest pan nikim i w żaden sposób nie będzie pan w stanie wykorzystać tej informacji.
Trochę mnie to przeraziło. W międzyczasie Białek cofnął się do biurka i wydobył nóż do kopert

- Nazwisko Ozjasz Goldberg. Mówi to panu coś? Oczywiście, że nie, ale zna pan na pewno Janusza Korwin-Mikkego.
- Tak, kojarzę. Ale co Mikke ma wspólnego z tym Goldbergiem?

Białek rozerwał już górną część opakowania i zaczął wkładać ręce do środka.

- Bo widzi pan, to jedna i ta sama osoba. Janusz Korwin-Mikke, urodzony w Tel-Awii w 1943 roku jako Ozjasz Goldberg. Polityk, przedsiębiorca i felietonista - tym się zajmuje na codzień. Jednak to tylko jedna strona medalu...

Z opakowania wyjął rogała marcińskiego i zaczął przyglądać się mu ze wszystkich stron.

- Pracuję dla niego. Moim zadaniem jest zbudowanie wizerunku Ozjasza... to znaczy Korwin-Mikkego jako zbawiciela Polski. A posłuży mi ku temu portal wykop.pl, który w formie linków do (i tak redagowanych przez nas_ artykułów przenikał będzie do młodych umysłów gimnazjalistów przemycając ze sobą populistyczne hasła libertarianizmu. Ozjasz Goldberg uznany za mesjasza polskiej polityki wygra wybory prezydenckie w 2015 roku.

- W 2015 roku? O ile dobrze liczę, jedna kadencja musiałaby zostać skrócona o rok.

Białek wciągnął nosem całego rogała marcińskiego do środka.

- Powiedziałem za wiele. Gdzie podpisać?

Wskazałem mu kwit jeszcze raz i czym prędzej opuściłem lokal. Uciekając przewróciłem się na śniegu leżącym na podjeździe.

Przy każdym kolejnym załadunku sprawdzałem czy przydzielono mi przesyłkę do Białka i zostawiałem ją w magazynie tłumacząc się, że mam przeładowany samochód.

Zajadanie się klocuszką z Korwinem

W zimowe popołudnie 2001 roku, kiedy byłem jeszcze czternastoletnim

młokosem zelektryzowała mnie wiadomość o pchnięciu nożem mojego Prezesa, Idola Wszech Czasów, Janusza Korwina-Mikke. Głęboko poruszony tą wiadomością zacząłem niczym wygłodniały lampart poszukiwać Jego Wysokości w szpitalach i kiedy w końcu znalazłem poczułem potrzebę wynikającą z głębi młodzieńczego serca by go odwiedzić. Klucząc po szpitalnym korytarzu w obłędzie, ze wzwoдем takim, jakiego nigdy wcześniej ani nigdy później nie doświadczyłem szukałem mojego idola. Gdy w końcu znalazłem jego salę, wyrwując się z rąk powstrzymującej mnie pielęgniarki otworzyłem drzwi. Moim oczom ukazał się półnagi, osłabiony Prezes z jak zawsze nienagannie przystrzyżonym wąsem i muszką na nagiej szyi.

taczał go wianuszek kilku moich rówieśników, wszak Prezes zawsze lubił otaczać się młodymi, pełnymi młodzieńczego wigoru niepełnoletnimi chłopakami. Wszyscy byliśmy zatroskani o jego zdrowie, w końcu i ja mogłem Go zobaczyć i Go dotknąć... Zamieniłem z nim kilka banalnych słów po czym jego i moja dłoń splotły się i zawędrowały pod kołdrę gdzie czekał duży i ciepły zaganiacz Prezesa, twardy jak skała mimo osłabienia. Nie bacząc na obecność nowych kolegów z młodzieżówki UPR wsunęłem się pod kołdrę Prezesa i zacząłem mu z wielką werwą młodego liberała o.b.c.i.a.g.a.ć druta aż do wytrysku prawdziwie wolnorynkowego ducha w moich ustach. Kiedy przeszedłem już inicjację (później dowiedziałem się, że tak to się nazywa w tych kręgach) Prezes wyjął kaczkę spod zapoconej d**y i razem z nim skonsumowałem ciepłutkiego, delikatnej konsystencji klocuszka...

Anon na kasie w lidlu

Witajcie Anonki.

Pracuję na kasie w Lidlu. Mimo iż zajęcie to, nie jest moim wymarzoną zawodem (a co można robić po bardzo średniej liczbach, klasie artystycznej ?), zaciskam zęby, i tyram jak popierdolony 5 dni w tygodniu po 8 godzin. Moim marzeniem jest zostać wielkim politykiem, tak jak mój idol, J.E Janusz Korwin-Mike.

Ale wracając do sedna, w tym tygodniu w Lidlu rozpoczął się tydzień luksusu. Litościwe firmy poławiające homary, zgodziły się opchnąć kierownictwu 30 ton odpadów pochodzących z połowu - tym sposobem na półkach można było znaleźć te wyborne skorupiaki w cenie 29.90. Nie powiem ,cieszyły się sporym powodzeniem.

Przykładem tego było zakupienie przez pewnego Andrzeja, o oblanej tłuszcem, nalanej twarzy 3 paczek tego specjału. Już nabijałem na kasie paragon, gdy powiedział mi "Weź mi jednego nie naliczaj, bo łopakowanie zepsute, ja się łoszukać nie dom, a płacić nie bede !" . Zaśmiałem się w myślach, bowiem na

szkoleniach zawodowych uczyli nas jak postępować z takimi chytrusami - często próbują oni wyłudzić towar za darmo, pod pozorem niekompletności opakowania. Wypowiedziałem wykutą na pamięć formułkę " Może pan wymienić towar na ten sam, z kompletnym opakowaniem". Andrzej poczerwieniał, żrenice mu się zwężyły : " Wy złodzieje ! 30 zł płace to wymagam, albo nie liczysz mi tego, ja to biorę, albo zgłaszam do kierownika sklepu !". Ludzie którzy zaczęli się gromadzić przy kasie, głośno rozmawiali, niektórzy komentowali zajście. Zrobiła się spora kolejka. Zaśmiałem się raz jeszcze - szczucie kierownikiem jest bowiem częstą praktyką takiej klienteli. Ze stoickim spokojem odpowiedziałem - Może sobie pan iść do kierownika. A towar można wymienić na stoisku gdzie go pan pobrał". Andrzej zrobił się fioletowy na twarzy. Ścisnął w rękę homara, złapał mnie za szyję (poczułem zapach cebuli z jego rąk) i wysapał - "Psi synu, biorę za darmo, albo kurwancka pożałujsz". Z wrażenia porobiłem w gacie. "Ty pizdo ! Ja Ci pokażę" Z całej siły rozwarł mi szczękę i zaczął wkładać mi zamrożonego skorupiaka do buzi. Poczułem zapach ryby i wodorostów - zamrożony odwłok ranił moje gardło , zacząłem krwawić. "TY , rucham psa jak sra. JEBANY, rucham psa jak sra. ZŁODZIEJU ! " - wrzeszczał na mnie - "TY OSZUKISTO PATENTOWANY, JA CIĘ NAUCZĘ SZACUNKU". Chciałem wypluć homara, ale ten zamiast wychodzić, penetrował mój przełyk niczym dorodna knaga murzyna. Zacząłem wymiotować, a Andrzej z wrażenia poluzował uścisk - całe moje śniadanie wylądowało na jego swetrze z napisem "SPORT". Przez chwilę gwar w kasie ucichł. Andrzej spojrzał się z obrzydzeniem na sweter, potem na zaszczanego i zarzyganego mnie, jeszcze raz na swoją odzież, która nie wyglądała wcale lepiej niż ja, zacisnął dłonie w pięści , i uderzył mnie z olbrzymią siłą w twarz. Z nos poleciała mi jucha. Poprawił cios, potem jeszcze raz uderzył, wywłócił mnie z krzeselka przy kasie, i dzielił mnie butem. Zapłakany sądziłem że koniec jest bliski. Andrzej kazał mi położyć zęby na barierce z napisem "Lidl jest Tani." Podniósł but. Myślałem że to moje ostatnie chwile. Z wrażenia zesrałem się w majtki. I wtedy, usłyszałem, wypowiedane głosem anielskim słowa : "NA POTĘGE LIBERALIZMU GOSPODARCZEGO, ZAKLINAM CIĘ LEBIEGO, NIE MASZ RACJI" Ten głos brzmiał, brzmiał jak głos , rucham psa jak sra. Pana Korwina! Nie wierzyłem własnym uszom. Oderwałem szczękę od barierki i obejrzałem się za siebie. Janusz stał w całej swej okazałości. W czarnym garniturze, nienagannej muszce koloru bordo, spokojnie strzygł wąsem. Andrzej odstąpił odemnie. Wykorzystując zamieszanie spowodowane tą sytuacją pan Janusz wyprowadził mnie ze sklepu. Wystękałem " Jak się odwdzięczę proszę Pana?". Korwin Mikke spojrzał się na mnie swoimi pełnymi spokojem oczyma i rzekł : - "Znam twe zasługi synu. Jesteś prawdziwym, prawym synem liberalizmu, dlatego chcę Ci uczynić mým uczniem. Mów mi mistrzu."

- "Tak Mistrzu Januszu !" - odpowiedziałem. Odrzekł " Nie czas na patetyczne mowy. Wsiadajmy do Liberomobilu. Musisz odzyskać siły, przed swoją misją." Jaką misją Mistrzu ? - wysapałem. Mistrz Janusz zaśmiał się pod nosem. "Tego dowiesz się w swoim czasie - odpowiedział. Wsiedliśmy do Liberomobilu i wyruszyliśmy w naszą misję. Wielką, Liberalną Misję.

Janusz Pawlacz i życie po śmierci

Mam informacje z pierwszej ręki jak wygląda życie po śmierci, czytajcie uważnie.

Więc najpierw w jakiś tam sposób umierasz, konasz sobie, zamykasz oczy, zasypiasz. Jesteś w takim stanie jakbyś śnił, czyli bug go jeden wie co się tak naprawdę dzieje. Budzisz się wyspany na bardzo wygodnym, śnieżnobiałym łóżku w ciemnym pomieszczeniu. Widzisz tylko jedne drzwi przez które przechodzisz. Widzisz przed sobą długi, ciemny korytarz. Dostrzegasz w oddali ledwo zauważalną białą poświatę. Zaczynasz iść tym korytarzem, wędrówka jest bardzo długa, tak z 8 godzin musisz zapierdalać. Pokonując dystans biała poświata zaczyna być coraz wyraźniejsza. Gdy w końcu dochodzisz do źródła, światło jest niemal oślepiające. Dostrzegasz zarys drzwi, po omacku szukasz klamki. Wchodzisz do pokoju tak białego, że nie widać gdzie się on kończy a gdzie zaczyna. Nie jesteś nawet w stanie określić kształtu tego pomieszczenia. Kilkanaście metrów od punktu wejścia dostrzegasz sekretarzyk i siedzącą przy nim osobę, która zdaje się wyglądać znajomo. Podchodzisz do sekretarzyka i nie możesz uwierzyć swoim oczom. Z rozdziawioną mordą próbujesz wydukać:

-Ty... Eee... Pan... Jest...?

Osobnik przerywa ci:

-Święty Janusz Kurwin-Mikke z Meczy. Proszę siadać.

Wystraszony siadasz. Kropelki potu zaczynają się formować na całym twoim ciele. Głośno i nerwowo przełykasz ślinę. Kurwin przeszywa ci wzrokiem, poprawia swoją muchę, wyjmując spod sekretarzyka wielką księgę, kładzie ją na biurku i zaczyna powoli przewracać strony.

W pewnym momencie zatrzymuje się i pyta:

-Pan Sebastian Gałęcki?

Nie mogąc wydusić z siebie słowa, kiwasz potakująco głową.

Kurwin patrzy na ciebie przez chwilę po czym znowu pyta:

-Szanował pan mnie i moją partię?

W tym momencie gdybyś mógł zesrałbyś się w gacie. Ale nie możesz bo nie żyjesz. Nie szanowałeś za życia ani Kurwina, ani tym bardziej jego partii. No cóż, małe kłamstewko nie zaszkodzi, może się dziadyga nie zorientuje. Drżącym głosem odpowiadasz:

-Szanowałem...

Kurwin przez długą chwilę milczy wpatrując ci się prosto w oczy, po czym takó rzecze:

-Sprawdzę czy pan szanował.

Kurwin zaczyna powoli przejeżdżać palcem po stronach księgi. Teraz już wiesz że masz przejebane i nic ci już nie może uratować. W myślach pocieszasz się że może jeszcze nie wszystko stracone, że Kurwin wybaczy ci chwilę słabości. Palec Kurwina w pewnym momencie zatrzymał się. Po chwili, podniósł głowę znad

księgi i zawiedzionym głosem powiedział:

-Nie szanował pan... Ale jeszcze nic się nie stało, zobaczmy co było dalej.

Patrzysz jak Kurwin czyta wersety znajdujące się w księdze. Domyślasz się, że jest tam zapisane całe twoje życie. Wyraz twarzy Kurwina powoli zaczyna przeistaczać się w połączenie zdziwienia i złości. Usta otwierają mu się z niedowierzania, na czole pojawiają się kropelki potu. Nagle przestaje czytać i wykrzykuje:

-TY JEBANA LEWACKA KURWO BEZ KRZTY HONORU! NO JA SIĘ CIEBIE PYTAM CZŁOWIEKU DUMNY TY JESTEŚ Z SIEBIE? ZDAJESZ SOBIE SPRAWĘ Z TEGO CO ZROBIŁEŚ? MASZ TY W OGÓLE ROZUM I GODNOŚĆ CZŁOWIEKA? JA NIE WIEM, ALE ŻAŁOSNY TYPEK Z CIEBIE, CHYBA NIE POMYŚLAŁEŚ NAWET CO ROBISZ I KOGO OBRAŻASZ, MOGŁEŚ SOBIE OBRAŻAĆ TYCH CO NA TO ZASŁUŻYLI SOBIE, ALE TO?!

Widząc pyszny ból dupki Kurwina zakładasz Chłodną Twarz. Już nie jesteś zdenerwowany i przestraszony, udało ci się dokonać niemożliwego. Strolowałeś samego Świętego Janusza Kurwina-Mikke z Meczy, jesteś bogie wszystkich troli.

Kurwin Zauważając u ciebie Chłodną Twarz dostaje masowego wylewu do dwunastnicy. Nerwowo otwiera szafkę w sekretarzyku i zaczyna w niej grzebać. Po chwili wyjmuje z niej mały kluczyk który wkłada w zamek niewielkiej szklanej gablotki, przekręca go i otwiera gablotkę, jego trzęsąca się dłoń powoli zbliża się do czerwonego przycisku znajdującego się w gablotce. Tuż przed naciśnięciem przycisku wycedza przez zęby:

-NIE SĄD OSTATECZNY CIE SKAŻE!

Po naciśnięciu przycisku podłoga pod krzesłem na którym siedzisz otwiera się z hukiem, razem z krzesłem wpadasz do ciemnego tunelu. Spadasz w dół krzycząc wniebogłosy. Po dziesięciu godzinach spadania przestajesz krzyczeć i wkładasz pokerową twarz. Myślisz sobie:

-To ma być ta kara? Tak bardzo wyjebane.

Lecisz sobie jeszcze przez pięć godzin po czym z prędkością trzech machów boleśnie uderzasz o twarde podłoże rozpadając się na milion kawałków. Zostaje z ciebie jedynie mokra, czerwona plama.

Ale to nie jest jeszcze koniec twoich cierpień. W przeciągu pięciu minut twoje ciało składa się do kupy. W ciąż odczuwasz ból po tragicznym zderzeniu się ze skalistym podłożem. Rozglądasz się i stwierdzasz że chyba jesteś w piekle. Wszędzie znajdują się skaliste wzgórza, wzniesienia i stalagmity o lekko czerwonej barwie, a wszystko to spowite jest gęstą, czerwoną mgłą. Wydaje ci się że w oddali dostrzegasz jakieś poruszenie. Po chwili do twoich uszu zaczynają dochodzić przeraźliwe krzyki, stające się z każdą sekundą coraz bliższe i głośniejsze. Nie wiadomo kiedy zostałeś otoczony przez tysiące nagich mężczyzn z wielkimi penisami. Szczęrzą się do ciebie i sapią jednocześnie się masturbując. Z otworu przez który tutaj się dostałeś wylatuje głowa Kurwina na rozciągniętej szyi. Z szyderczym uśmiechem Kurwin mówi:

-Oni cie skażą! Banda homosiów, zwyrodnialców i gwałcicieli z Januszem Pawlaczem Drugim na czele! Żryj kurwo!

—

Rozpoznał byś ten starczy, zniedołężniały, demoniczny śmiech wszędzie. To był...

Papież gwałcił lewitował w powietrzu. Z początku nie czujesz przed nim

-Nie boję się ciebie, Wojtyła! Gwałcicielu małych dzieci! Sługo Szatana! Nie

-HUEHUEHUEHUE! TUTAJ WSZYSTY JESTEŚCIE MOIMI MAŁYMI DZIEĆMI!

Tak według mnie wygląda życie po śmierci.

Skurczyły mi się zapasy w lodówce, więc przyszedł czas opuścić piwnicę i udać się do biedry po pizzę, bepovera i gęsiwo. Wyszedłem rankiem by uniknąć napotkania kogokolwiek na swojej drodze, w sklepie o tej porze są tylko jakieś babcie więc tak bardzo wyjebane na to, że zobaczą mnie w moim piwnicznym dziurawym dresie. Zgarnąłem z półek co trzeba, podszedłem do kasy, kolejki nie ma, więc momentalnie mnie obsłużono. Kasjerka, typowa grażyna, może nawet i jebalna, ale nie jestem w milfy, mówi

Dałem idealnie dwie dyszki i dwójka i czekam na mój jeden grosz, a ona nic, tylko siedzi za ta kasą, patrzy i nic nie mówi. Zaczynam się pocić, bo niby to jeden grosz, ale moja dupokanapka nie pozwoli mi wyjść nie otrzymując odpowiedniej reszty, ale przecież nie odezwę się, bo nie jestem normikiem. W końcu grażyna kasjerka przerwała ciszę.

Ja kompletnie zdezorientowany stoję jak wryty nie wiem co robić. Usta otwarte, bo już miałem coś powiedzieć gdy nagle do kasy podchodzi sam pan Janusz

Korwin-Mikke, zakłada kasjerce muszkę i krzyczy

>PIEPIEPIENIĄDZ MUSI PŁYNAĆ TEGO ŻĄDA N-NIEWIDZIALNA RĘKA RYNKU!

Chwycił mnie za obspermioną bluzę, rzucił na kolana, rozpiął swój rozporek i wpakował mi swój obrzezany żydowski penis w usta. Kasjerka zaś uklękła obok mnie i zaczęła mi walić konia. Nie wiedziałem co się odpierdala, więc klęczałem w bezruchu mimowolnie kosztując penisa. Nagle Korwin zaczął szczać mi prosto do ust trzymając mi głowę tak, że nie mogłem się wyrwać. Kasjerka zdjęła majtki, wzięła moją sterczącą od walenia knagę do ust i zaczęła ssać jak ruski odkurzacz rakietą, którym czasem się masturbowałem, przy czym podobnie jak korwin zaczęła szczać.

>PIENIĄDZ MUSI PŁYNAĆ! PŁYNAĆ! PŁYNAĆ! TEGO ŻĄDA RYNEK!

Krzyczeli obydwoje. Ja powoli zacząłem odzyskiwać przytomność i z bezradności zacząłem płakać, a siła ssąca działająca na kutasa sprawiła, że zwieracze puściły i również ja zacząłem szczać.

Wszystko wokół było obszczone, a oni wciąż krzyczeli

>PIENIĄDZ MUSI PŁYNAĆ!

Przynajmniej straciłem prawictwo i w sumie to przekonałem się do milfów i nawet teraz mam na boku otwarte na bezmatki jakieś milfy siusiające podczas obrabiania knag.

Jan Paweł 2

Prawda o papieżu

JP2 nic nie zrobił dla świata. Jedyne argumenty na wielkość Wojtyły to to, że jeździł po świecie, uprawiał sporty, jadł kremówki, znał kilka języków i dużo się uśmiechał, czyli był normalnym człowiekiem. Ignorował także skandale pedofilskie dotyczące księży. Omamił was tym swoim uśmieszkiem i ładnymi słowami że uważacie, że był kimś naprawdę wyjątkowym? Wcale nie był, rozpiera was tylko ta wasza polackowa duma, że taki chłop ze wsi jak wy wszedł na wysokie stanowisko, że wieśniaki z zadupia Europy potrafią zaistnieć. Łudziliście się, że dzięki niemu też możecie do czegoś w życiu dojść, a tu gówno. Jedyne co dla was miał to uśmiech i ładna przemowa napisana mu przez pomocników, a wy dalej taplacie się w bagnie i bawicie się w wysławianie ordynarnej, niczego nie wartiej jednostki jeszcze długo po jej śmierci, zamiast zrobić coś pożytecznego dla świata bez tej chorej pychy z powodu nieistniejących zasług rozkładającego się w grobie kutasa ze wsi. A poza tym to gwałcił dzieci.

Zależność ilości papieża do biedy

Jedyne co łączy WSZYSTKICH CO DO JEDNEGO Janusza to wyznawanie jedynego prawdziwego Boga każdego Polaka. W każdym domu, jest zawsze takie miejsce lub spory obrazek/obrazy przedstawiające największego polaka w historii świata.

Tak, to błogosławiony Jan Paweł II.

Wchodzę do domu jakiejs Jadzki z synem z zespołem downa i jakimś paralizem chyba. Wystraszyłem się ostro. Na każdej ścianie, na każdej przestrzeni większej niż 20cm² był papaj.

Papież patrzacy w lewo, w prawy, żółty papież, zielony papież, papież atleta, papież śmieszek, papież wyszywany, papież z wełny, kolaż z papieży.

Im większa bieda-wiecej papai.

Oczywiście śmiechałem ostro i tylko przed myślą przelatowała mi barka wykopu ale strachem serio. W niektórych domach nie było krzyży tylko wizerunek papiesza.

inb4 taki nowy w polactwo- wiedziałem że jest uwielbiany ale kurwa bez przesady.

Dziewczynka i papa

Mnie wzięli na scenę i zamiast dać cukierka to nasrali do ryja.

zaplakany siedziałem w toalecie czyszcząc zęby między którymi było dużo zaschniętego gówna i cały czas płakałem myśląc, że łzy przepłukają mi zęby niestety tak się nie stało więc wróciłem na scenę i widziałem jak tym razem małej dziewczynce srali do ryja więc podszedłem do Karola i kazałem mu wypierdalać czego nie uczynił i w dodatku mocno mi przypierdolił, a jak się ocknąłem to z pupy leciała mi krew i coś białego.

PS. Dziewczynka którą chciałem uratować wisiała razem z płaszczem Wojtyłaka tyle, że płaszcz jeszcze żył i nie miał podciętego gardła.

Janusz Pawlacz niszczy dupczenie

Sądziłem, że mam zjebany wygląd, poszedłem na studia z bagażem doświadczeń przegrywów z płcią piękną, chodź było wiele pieniężnych lasek na roku ja zgrywałem chłodnego skurwysyna gdyż nie chciałem kolejny raz przegrać. Pewnego dnia zostałem zaproszony na imprezę do Karoliny (najpieniężniejszej laski z roku) pomyślałem sobie po chuj mnie zaprasza, przecież jestem zjebany? No ale umyłem esicę, wypachniłem się biedaczkową wodą toaletową, założyłem czyste majtki i poszedłem do biedronki po 3 sarmackie tanie i szybko się można najebać wchodząc chłodno przywitałem się z dziewczynami chodź w myślach z każdą z nich uprawiałem sex na wszystkie możliwe sposoby. Szybko przetransportowałem się do znajomych (ludzie na roku mają mnie za w miarę normalnego bo ukrywam swoje zjebanie) wypilem z nimi piwo, zapaliłem szluge, było fajnie chodź w głębi duszy żałowałem bo wiedziałem że nigdy w życiu żadnej nie zarucham. Wtem Karolina zgasiła światło włączyła głośniej muzykę i powiedziała "chodźcie potańczyć". Myśle sobie "A chuj tam co mi zależy", 2 sarmackie szumiało mi w głowie więc wbiełem się w grupkę, zacząłem pląs w stylu deptania kapusty. Tańczyłem tak sam ze sobą i wtedy Karolina podeszła do mnie z zapytaniem czemu tak w odosobnieniu się gibam, ja jej na to "bo lubie". Chwyciła mnie za rękę i zabrała na parkiet, starałem się być chłodnym skurwysynem chociaż widziałem że jest podpita bo kleiła się do mnie i wiła niczym kotka. Jednak pomyślałem że taka szansa może się nie powtórzyć więc powiedziałem jej "chono na jednego xD" poszliśmy do kuchni, nalałem jej kieliszka żołądkowej a sobie zrobiłem drinka z kolą z biedronki. Wychyliła kieliszka i wstała żebym jej nalał następnego a że już była trochę pijana to zachwiała się i wpadła w me ramiona. Chciałem ją przyprowadzić do porządku ale ona się we mnie wtuliła, staliśmy tak przez chwilę, dopilem drinka po czym delikatnie ją objąłem. Ona popatrzyła się na mnie swymi anielskimi oczami i po chwili zaczęliśmy się całować. Poszliśmy do wolnego pokoju, powiedziała mi że specjalnie go zamknęła bo od początku chciała mnie przelecieć. Rzuciłem ją na łóżko, zdarłem z niej koszulke i zacząłem pieścić jej piękne wielkie kształtne jędrne piersi leciutko przygryzając sutki. Po czym ręką rozpiąłem jej spodnie i wjechałem dłonią na jej łono, jęknęła cichutko i od razu

poczułem że jest wilgotna, wskazała mi ręką na szufladę w kredensie, otwarłem ją a tam były gumki. Pomyślałem "to jest moja szansa" Moje prącie było nabrzmiałe niczym kabaczek w pełnym słońcu. Zdjąłem z niej majteczki i już chce wykonać pierwsze pchnięcie lecz wtem zatrzęsło łóżkiem, zobaczyłem błysk za oknem i eksplozja wybiła szybę z olbrzymim impetem. W porę osłoniliśmy się kołdrą, lecz po chwili wszędzie było czuć siarkę i zgnilizną, odkryłem leciutko kołdrę a tam stał JANUSZ GAWLAK II w stroju martwego noworodka w stringach zrobionych z pępów nienarodzonych płodów, oczy żarzyły mu się niczym rozgrzany do białości koks. Popatrzył się złowieszczym wzrokiem na Karoline i wyciągnął zza pazuchy 3 hostie-shurikeny rzucając je z ogromną prędkością w jej stronę. Trafił ją w tętnicę szyjną, w mózg i w śledzionę. Zmarła na miejscu. Janusz trzeci raz mi zjebał dupkę NIENAWIDZĘ CIE CHUJU!

Jan Pedał jebał dzieci

W drodze do tramwaju zauważyłem prześliczną dziewczynę, która wracała ze szkoły z koleżankami. Miała 14 lat, czarny płaszcz i wełniany berecik. Jej szlachetnie jasną cerę podkreślały delikatne, różowe policzki. Podszedłem do tej lilii białej i rzekłem: "Jesteś śliczna. Jak masz na imię?" Odpowiedziała, że Marysia. Zaprosiłem ją na herbatę, zgodziła się. Niedługo nam zajął pobyt w kawiarni, bo wkrótce zaproponowałem żebyśmy poszli do mnie i napili się wina. Takie zakazane rzeczy są dla młodych dziewczyn zbyt ekscytujące, aby mogła się oprzeć. Przewińmy do przodu - siedzę na fotelu, ona podchodzi i siada mi na kolana, odstawia kieliszek na stół, łapie mnie za szyję i mówi "Jan Pedał jebał małe dzieci" Ja pierdolę.

Wojtyła i 9/11

w październiku 2001 Wojtyła spotkał się z rodzinami ofiar ataku terrorystycznego 11 września. po krótkim wywiadzie w którym wyraził ubolewanie oraz pomodlił się za wszystkie ofiary, zaczął parskać ze śmiechu, wydając przy tym dźwięki samolotu. imitował także rękoma samoloty uderzające w budynek . następnie podszedł do dziewczynki której ojciec zginął w ataku i powiedział jej na ucho "twój tata nie żyje, kurwo" po czym założył okulary przeciwsłoneczne i wykonał kilka ciosów karate zatrzymując pięści tuż przed twarzą dziewczynki, ostatni cios jednak trafił dziewczynkę w brzuch i połamał jej żeberka, zmarła w szpitalu tego samego dnia.

Spytany o ten incydent, Wojtyła nasrał sobie w piuskę, założył ją z powrotem na głowę, splunął reporterce na twarz i spierdolił do castel gandolfo.

Wizyta Wojtyły z Wałęsą

Dzwoni kiedyś do mnie domofon to były lata 90, odbieram słuchawkę i mówię kto tam kurwa mnie nie pokoji i przerywa lurkowanie telegazety i fapania do ogłoszeń dziwek na niemieckim rtlu. To ja Leszek Wałęsa usłyszałem przyszedłem zreperować prąd. Myśle no kurwa Leszek mąż narodu do mnie prąd reperować to chuj wpuściłem, był z nim nie jaki Karol Wojtyła ksiądz kardynał papież tysiąclecia. Wojtyła spytał czy napije się z nim bo ma trochę wina mszalnego podjebanego jeszcze popiełuszce mówię że spoko że dawaj Karol bo kope lat się nie widzieliśmy to jebniemy po szklanie winka z Bułgari. Obudziłem się 2 dni później zarzygany w zawinięty w turecki dywan a obok spał goły Wałęsa któremu krwawił odbył. Pomyślałem tylko - Wojtyła to znowu ty.

Dąb Bartek

Pewnej niedzieli, zaraz po mszy poszedłem popatrzeć na ten zabytek przyrody. Robił wrażenie, ale śpieszyło mi się do domu i musiałem odłożyć dłuższe napawanie się jego widokiem na później. Gdy już się odwróciłem i miałem iść usłyszałem za plecami ciche, ale wyraźne i stanowcze "PAPIEŻ SKURWYSYN". Odwróciłem się, nikogo za mną nie było, więc uznałem, że to czasy przeżarły mi mózg i mogłem to sam do siebie powiedzieć nieświadomie. Ruszyłem więc znowu, ale po raz kolejny usłyszałem ten szept, tym razem brzmiał on "JAN PAWEŁ II JEBAŁ MAŁE DZIECI". Odwróciłem się, popatrzyłem na Bartka i w żarcie powiedziałem "Co ja wyrabiam, przecież Dąb nie może mówić, to tylko kupa żywego drewna" i już miałem ostatecznie odejść, jednak stało się coś niewyobrażalnego - Dąb Bartek pierdolnął mnie gałęzią i wydarł się - JA CI KURWA DAM KUPĘ DREWNA TY KUTASIAZU PIERDOLONY, PATRZ NA MOJE GAŁĘZIE. PATRZ NA NIE! Wkurwiłem się nielekko, kopnąłem Bartka i mówię. - CO TY KURWA DREWNIAKU, PAPIEŻA OBRAŻASZ? CO ON CI TAKIEGO ZROBIŁ? ŻE GŁOSIŁ DOBRO, MÓWIŁ DOBRE RZECZY? TO JEST KURWA TAKIE... Nie dokończyłem szanować papieża, bo ten pierdolony Bartek mi przerwał. - WAŁĘ PAPIEŻA, JEBAŁ DZIECI, BRONIŁ PEDOFILÓW I WCAŁE NIE OBALIŁ KOMUNY. PODPISZ Z TYM TRAKTAT NA PERGAMINIE. - ALE PAPIEŻA MI NIE OBRAŻAJ, BO JAK CI WYPIERDOLĘ Z PLASKUNA, TO CI SIĘ LIŚCIE POWYKRĘCAJĄ! W tym momencie otrzymałem potężny cios w potylicę i zemdlałem. Gdy już się obudziłem było dziwnie ciemno i ciasno - to Dąb Bartek wchłonął mnie do swojego wnętrza. Siedzę w nim już 5 lat i muszę wysłuchiwać jak nie szanuje papieża. Dał mi dostęp do internetu, ale każe mi pisać to co sam mówi o Janie Pawle II. W sumie już się przyzwyczaiłem i zaczęło mnie to śmieszyć. Uważajcie na tego skurwysyna, ja muszę kończyć, bo czasem sprawdza czy obrażam papieża. Jak nie obrażam, to wtyka mi gałęzie.

Spotkanie po latach

Kurwa, anonki moje kochane. Jak miło was z powrotem zobaczyć. Niestety przez ostatnie wydarzenia zmuszony byłem spędzić sporo czasu w samotności bez dostępu do internetu. Pojechał na wieś do babki, a może do Reichu prosić wujka Alfreda o piniądze na nowy komputyr? Nic z tych rzeczy. Ostatnie tygodnie spędziłem, proszę ja was, w areszcie śledczym, na dodatek podejrzany o pedofilię. Ba kurwa, żeby tylko podejrzany. Prokurator straszył mnie Sztumem i twardymi bagietami na haremie. A wszystko to przez jednego, mściwego skurwysyna. Już wam mówię, jak było.

Otóż początek całej historii dał wieczorny telefon od starego znajomego z gimbazy. Wiecie, najlepsi koledzy, całe przerwy gadaliśmy o tibia i te sprawy. Loszki z sebam kręcili z nas tą słynną beke ale my już wtedy takbardzowyjebane.tiff i kubkiem sagi częstowaliśmy każdego, który ośmielił się z nas zażartować. No dobrze, nie było tak kolorowo, dostałem wpierdol za pyskowanie parę razy a ten mój koleżka, swoją drogą nazywał się Paweł, zaliczył nawet przekopówkę w szatni po wuefie bo nie chciał pokazać siurdaka, wiedząc że sebkę porobią zdjęcia swoimi sony eriksonami T610 i puszcza je po szkole. Kończę tą dygresję, bo nie o tym miałem pisać - jak już wspominałem pewnego wieczora zadzwonił do mnie ów Paweł. Byłem trochę zdziwiony, numer niby ten sam co w gimnazjum ale po głosie słysząc, że to nie ta sama osoba. Nawet przez słuchawkę dało się wyczuć, że rozmawiam z typowym śmieszkiem-studentem.

>Siema Mati, dawno się nie widzieliśmy, co xD Będzie jakieś 5 lat, hehe iks de. Słuchaj, właśnie z Patrycją się spotkaliśmy na mieście, pamiętasz Patrycję? No, tą od nas z gimnazjum? Oj nie marudź, wyrosliśmy i dzisiaj te nasze gimnazjalne spory nas bawią xD

Od razu wyczułem o co chodzi. Z wprawą aktora w "Trudnych Sprawach" odegrałem rolę równie wesołego, wygrywającego studenciny. Raz się żyje pomyślałem, może w końcu uda mi się chociaż to słynne wyjście do ludzi. A przecież Paweł to fajny gość był i w gimbazie spierdolina podobnego sortu, jak jemu się udało z tego wyleczyć, to może na mnie też nie było za późno? Dobra, widzimy się jutro. Jakaś speluna, 20.00.

Oczywiście następny dzień do godziny 19 poświęciłem na planowanie swojego zachowania przy loszkach, wybór najmniej spierdolinkowej kreacji z mojej jakże bogatej garderoby, studiowanie kurahena w poszukiwaniu protipów i walenie konia do pamięciówek karyn z gimbazy i licbazy, tak mnie jakoś przy okazji naszło. Wypsikawszy się ekskluzywnymi perfumami marki "Adidas" Złożyłem swój /fa/ komplet: Buty od garnituru, jeansy z makro, koszula Carry i bluza polarowa, bo zimno. Wychodzę, czekam na autobus. Kurwa, zimno. W końcu podjeżdża 14, wsiadam, kilka minut drogi i stoję przed drzwiami speluny "Riviera".

>boge ty kurwo niebieska, jeżeli tam jesteś to dej mi zamoczyć kutas

Powiedziałem do siebie w myślach. Wyciągnąłem jeszcze koszulę ze spodni taki sposób, że pomięta wystawała z pod zapiętego polaru. Nie zwróciłem na to uwagi, wyglądałem fatalnie, ale w przyplywie emocji rzuciłem się całym ciężarem na klamkę, niemal wpadając do środka. Oczywiście nikt do mnie nie machnął ręką mimo, że się tego spodziewałem. Ze dwie minuty krążyłem po lokalu pełnym kuców i jakiegoś pijackiego elementu. W końcu trafiłem na moją gimklasę. Loszki oczywiście mnie poznały, chyba, że salwa śmiechu po moim "cześć" była przypadkowa. Ulokowałem się możliwie najbliżej drzwi obok Marcina, który był całkiem w porządku - śmiał się ze mnie z Sebami, ale sam na sam traktował mnie całkiem dobrze. Naprzeciwko mnie siedziała Anka. Taka 6/10, niska, lekko przy kości, buzia ładniusia oszpecona niestety drucianymi okularami. Siedząc tak w kącie nie zwracałem zbyt dużo na siebie uwagi. Było mi bardzo dobrze, kaloryfer grzał w plecki a widok siedzącej na drugim końcu stołu Patrycji, swoją drogą jebane 10/10, sprawiał, że kościej wariował. Nagle moją kontemplację przerwała Anka - jebana, zagadała do mnie, tym samym sprowadzając mnie na ziemię. Ciągnęła rozmowę niemal bez mojej inicjatywy, spodobało mi się to do tego stopnia, że poczułem rozluźnienie i aż z tego wszystkiego zdecydowałem się na kolejne piwo. Anka okazała się całkiem sympatyczną, słodką blondyneczką z silnymi kompleksami dotyczącymi jej wyglądu. Oczywiście jak się pewnie spodziewacie zacząłem ją pocieszać i prawić komplementy. Z biegiem czasu całkowicie olałem fakt, że siedzę tutaj z całą klasą i warto każdemu poświęcić trochę uwagi - jeszcze dwa piwa i siedziałem z Anką na kolanach, wtulona we mnie opowiadała na ucho jakieś babskie farmazony. Zbliżała się północ i spora część grupy, w tym sam organizator Paweł z którym nie zamieniłem nawet słowa, pojechała do domu. Dobrze wstawiony bez chwili namysłu zdecydowałem, że biorę Anke do siebie i niech się dzieje wola nieba xD Oczywiście loszka była tak wstawiona, że nie obeszło się bez taksówki, po drodze na szczęście jej stan się trochę poprawił, wdrapała się po schodach do mnie do pokoju. Runęła na łóżko swoim małym, niepozabawionym krągłości, dziewczęcym jeszcze ciałkiem i zaczęła coś niewyraźnie mrużyć. Knaga tak mi sterczała, że rozporek sam się rozpiął. Zrzuciłem z siebie swoje stylowe odzienie dosiadłem wijącej się po łóżu Anki. Zacząłem robić to, co widziałem na filmach w internecie. Anka nie wyglądała na wprawioną w temacie seksów, więc miałem wrażenie, jakbym wiedział co robie, udawałem profesjonaliste. W kocu spędziłem wiele godzin na studiowaniu teorii, a to zawsze coś XD Po wylizaniu jej sutków i szyi zdecydowałem się włożyć w moją pierwszą i prawdopodobnie jedyną kobietę swoją napompowaną do granic możliwości knagę. Będąc w trakcie celowania moim drągiem w jej ciaśniętkę, dziewiczą cipuszkę zauważyłem, że Anka energicznym ruchem sięga prawą ręką w stronę twarzy i szybkim szarpnięciem zdziera - niemal jak w kreskówkach Scooby-Doo - silikonową maskę z jej twarzy. Pod twarzą tego, co dotąd zdawało się być Anką, ukrywała się buzia noworodka, który spojrzał na mnie i niemal od razu wybuchnął donośnym płaczem. Wtem nagle huk, błysk, nie wiem co się dzieje. Do pokoju wpada oddział antyterrorystów

>NA ZIEMIE GNOJU KURWA NA ZIEMIE RAZ RAZ RĘCE ZA GŁOWE SZEROKO NOGI

Zanim się zorientowałem leżałem skuty na wykładzinie, twarzą w silikonowych resztach głowy Ani. Nad domem wisiał policyjny helikopter, prawdopodobnie cała dzielnica była przeze mnie na nogach. W tłumie policjantów, przez dym po eksplozji ładunków ogłuszających unoszący się jeszcze w pokoju zobaczyłem noworodka. Nagle równie szybkim jak poprzednio ruchem zerwał z głowy kolejną maskę, odsłaniając prawdziwą twarz. To był ten skurwiel Wojtyła. Podszedł do mnie, nachylił się nade mną i powiedział

>obrażałeś mnie w internetach, no to teraz kurwa masz, gnoju

po czym wziął rozbieg, rzucił się na okno wybijając szybę i lecąc złapał linę zwisającą z helikoptera. Wspiął się po niej do maszyny niczym komandos, wyrzucił pilota prosto na mój podjazd, przejął stery i odleciał.

Kilka dni później siedziałem już w areszcie z zarzutem próby gwałtu na małoletnim, wcześniej rano obudził mnie klawisz. Powiedział, że mam ważnego gościa. Do celi wszedł Wojtyła ubrany tym razem w modny kardigan, rurki i trampki Converse. Powiedział, że jak dam mu zasadzić mi w dupe po czym opierdole mu drąga załatwi mi zwolnienie z aresztu i umożenie sprawy. No i tak oto jestem tutaj z wami. A z tobą, Wojtyła, jeszcze się policzę.

Znane postacie

Marek Konrad w autobusie

Pamiętam to jak dziś. Był to burzliwy okres w moim życiu a Mianowice byłem jebanym studentem chujowego kierunku na łódzkiej kuc budzie. Mieszkalem na Kozinach a mój najlepszy kolega, który jako jedyny nie miał na mnie tbw na Narutowicza w Śródmieściu. Kiedyś, kiedy wracałem od niego ostatnim tramwajem 7 jechałem prze Kilińskiego. Na przystanku przy Jaracza wsiadło dwóch podpitych dresików. Zaczeli coś krzyczeć, że jebią policję itd. Typowe bonusy. Nagle podeszli do mnie i zapytali za kim jestem. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że nie interesuje mnie ten sport dla podludzi i nie kibicuję. Wtedy postanowili mi zajebać i okraść. Nagle tramwaj sie zatrzymał i wtoczył się do niego zamroczony alkoholem znany aktor Marek Kondrat. Zapytał się co tu się odpierdala i dlaczego oni chcą mnie pobić. Zapytali się o chuj mu chodzi i PANIE KONDRAT ODPIERDOL SIĘ PAN. Na co on wydarł się, że on jest oficerem policji i nazywa się Olgierd Halski i zaraz ich odjebie, po czym wyciągnął plastikową replikę pistoletu glock i zaczął nim wymachiwać. Dresiki zatrzymali tramwaj i uciekli. Po tym wydarzeniu znany aktor usiadł, wymamrotał NIE MA ZA CO, zwymiotował i zasnął. Jechałem z nim aż do ostatniego przystanku. Nigdy potem go nie widziałem.

Tomasz Sankiewicz niszczy wieczór kawalerski

Ananasy mam brata ciotecznego, poważnego przedstawiciela handlowego na burzliwe czasy mającego karynę 6/10 i wynajmującego mieszkanie na tym słynnym zamkniętym osiedlu. Jednym słowem młody, wykształcony z wielkiego miasta. Nazwijmy go Sebastian.

Sebastian zalał swoją karynę i za tydzień biorą ślub a wczoraj był jego wieczór kawalerski. Nie wiem dlaczego ale zostałem na niego zaprzony mimo, że na codzień piwnica mocno. Zadzwoił do mnie w poniedziałek jakiś mirek, spytał czy jestem kuzynem seby i powiedział, że organizuje mu kawalerski i mam być w sobotę o 20:00 u siebie w domu w garniturze.

Cały tydzień się bałem co to będzie i nawet planowałem udawać, że nie ma mnie w domu ale mama by mnie zdekonspirowała więc chcąc nie chcąc wczoraj założyłem garnitur z matyry i czekam.

Chwilę po 20:00 podjechała pod blok biała limuzyna i pijany seba dzwoni do mnie żebym schodził na dół.

Wsiadam do limuzyny, w środku kilku najebany mirków w koszulach i z żelem na włosach. Jeździliśmy po Warszawie, kazali mi pić wódkę, whiskey i szampana.

Najebane mirki wychylały się przez okna i szyberdach i darły ryje do idących po ulicy dziewczyn

>Eeee lala dawaj do nas do limo xD

itd. Dobrze, że szyby były przyciemnione i ludzie mnie nie widzieli bo bym umarł ze wstydu.

Jeden mirek wyjął z kieszeni tą słynną kokainę i podzielił na takiej tacy, na której stały wcześniej butelki i częstował wszystkich. Mi też dali i nie chciałem wyjść na spierdolinę i odmówić a bałem się to wziąć więc jak mirki krzyczały do dziewczyn to zdmuchnąłem swoją kreskę xD A bałem się brać dlatego, że przez całe moje stulejarskie życie z narkotyków to brałem tylko ten słynny acodin raz i skończyło się tak, że lekko zesrałem się w gacie, więc nie chciałem powtórki xD

Limuzyną dojechaliśmy na Marszałkowską do lokalu SIN CLUB gdzie mirek, który organizował całą zabawę zarezerwował stolik. Nigdy w życiu nie byłem w żadnym klubie więc przerażenie mocno jak wchodziliśmy i ochroniarze nas oglądali ale wypity alkohol dodawał mi odwagi xD

Wchodzę a tam w wszędzie kurwa gołe loszki, bo jak się okazało to był ten słynny stip-club do tej pory sądziłem, że w ojczyźnie papieża polaka takie rzeczy są nielegalne xD. No ja pierdolę było ich więcej od klientów. I wszystkie się do nas uśmiechały i zagadywały. Było jak w raj.

Usiedliśmy przy stoliku a kelner przyniósł wódkę w takim wiadrze z lodem, jak na filmach albo na weselu. Seba mi wytłumaczył, że można sobie wziąć prywatny taniec i wtedy loszka bierze cię do takiej mniejszej salki i wywija ci dupą przed twarzą. Dziewczyny można obejmować i ukradkiem przejechać ręką po dupie czy cycku ale nie można łapać perfidnie za cipkę bo wtedy jest afera i ochroniarze mogą ci kazać płacić dużo pieniędzy a jak nie zapłacisz to dać wpierdol dla ciebie.

Dupy tańczo i nas zaczepiają, wódka się leje a ja się rozglądam po sali i nagle 2 stoliki od nas zauważyłem znanego publicystę niepokornego Tomasza Sakiewicza, który informuje gdy inni kłamią. Siedział sam, wyglądał na mocno pijanego a przed nim stała butelka whiskey i tańczyła goluteńka karyna. I wywija mu dupą przed twarzą a Tomasz Sakiewicz się ślini i wybałusza oczy i widać, że najchętniej to by się na tą loszkę rzucił i wyruchał na miejscu. No i nagle Sakiewicz nie wytrzymał napięcia, wziął solidny zamach i wsadził loszce palec prosto w dupę. Loszka wyskoczyła jak z katapulty i ucieka z wrzaskiem a do Sakiewicza leci ochroniarz dać wpierdol. No to Sakiewicz złapał butelkę whiskey i potłukł temu ochroniarzowi na głowie. Facet leży na ziemi i krew z niego tryska, goście przerażeni, na Sakiewicza biegnie trzech ochroniarzy z pałkami teleskopowymi. Zobaczył, że nie ma szans, złapał krzesło i wyjechał nim witrynę, wyskoczył na ulicę i uciekł. Ochroniarze polecili za nim ale po chwili wrócili z niczym. W klubie momentalnie zrobiło się bardzo zimno, na miejsce z którego puszczali muzykę wszedł jakiś facet i powiedział, że bardzo przepraszają za

zamieszanie i niestety są zmuszeni zamknąć lokal, wszyscy goście, którzy zrobili rezerwację przy wyjściu dostaną zwrot pieniędzy i zapraszają jutro od 18:00.

Mirek, który organizował kawalerski dostał 1000zł, poszliśmy do sklepu monopolowego, kupiliśmy wódkę i wypiliśmy ją na ulicy po czym ja się porzygałem a Sebastian zapłacił mi za taksówkę do domu.

Inba była przednia ale nie wybaczę Sakiewiczowi tego, że nie zdążyłem wziąć sobie prywatnego tańca i umrę nie dotykając nigdy kobiety.

Robert Makłowicz na kucbudzie

Anony, co mi się dzisiaj wydarzyło to głowa mała. Byłem po dwóch wykładach na kucbudzie i czekało mnie okienko, a że pogoda była ładna to postanowiłem usiąść sobie na ławce w pobliżu uczelni i tam zjeść przygotowane w domu drugie śniadanie - bułkę razową z masłem prawdziwym z osei, szynką biedronkową, plasterkami pomidora i serem topionym z szynką w plastrach Hochland, wszystko to owinięte starannie w folię aluminiową. Zadowolony z czekającego mnie posiłku zszedłem po schodach kucbudy - a w plecaku miałem jeszcze książkę przygodową "Tomek na czarnym lądzie", którą zacząłem czytać z nowu z nostalgii i która miałem nadzieję dostarczy mi rozrywki przez część okienka pozostałą po zjedzeniu kanapki. W dobrym humorze dotarłem do ławki, rozsiadłem się na niej, plecak położyłem obok i rozpocząłem konsumpcję drugiego śniadania. Byłem już w połowie kanapki i siedziałem tam próbując sobie przypomnieć w jaki sposób Tomkowi udało się wykaraskać z kłopotów, w które się wpakował tuż przed tym jak skończyłem czytać poprzedniego wieczora gdy nagle poczułem silne uderzenie w tył głowy. Odwróciłem się i zobaczyłem wpatrującego się we mnie ze wyszczerzonymi w grymasie wściekłości zębami i szaleństwem w oczach Roberta Makłowicza, znanego kucharza i obieżyświata. "W dupę sobie wsadź tę wałowę z gówna kutasie zajebany, a nie mi smrodzisz nią pod moim billboardem" - wycedził celebryta gdyż, jak się okazało, ławka moja znajdowała się tuż obok reklamy pewnej sieci supermarketów z udziałem Makłowicza. "Ależ panie Robercie" - powiedziałem. "To przecież dobra kanapka, z szynką, masłem, pomidorek świeży jeszcze dziś rano na bazarze kupiony". Słyszając to Makłowicz wykrzywił się jakby mu ktoś sok z cytryny do picia dał i piskliwym głosem zaczął mnie przedrzeźniać i w prześmiewczy sposób powtarzać to co powiedziałem. Na takie zachowanie już nie wiedziałem co powiedzieć i, pewnie za sprawą szoku, nawet nie zareagowałem gdy wyrwał mi z ręki moje do połowy zjedzone drugie śniadanie i - nie żartuję tu ani trochę - położył ją na ziemi, podniósł jedną z poówek bułki odsłaniając pieczołowicie ułożone tam składniki i ściągnąwszy spodnie zaczął oddawać na nie stolec. Do tego momentu wokół nas zdążył się już zebrać tłumek gapiów i jeden z nich postanowił zareagować. Do znanego kucharza podszedł starszy mężczyzna w serdaku skórzanym i kaszkiecie z zamszu i z oburzeniem wykrzyknął: "Kurwa konusie ty, co ty tu

robisz, w telewizji jesteś to myślisz, że wszystko ci wolno? Że młodego człowieka co ci nic nie zrobił możesz męczyć?" Makłowicz słysząc to wpadł w prawdziwy szał, błyskawicznie podciągnął spodnie i rzucił się w stronę starszego pana, kopnął go w jądra i gdy ten zgiął się w pół chwycił go za głowę i zaczął raz za razem uderzać nią o swoje kolano. Zacząłem krzyczeć "Panie, przestań pan", a głos łamał mi się już mocno ze zdenerwowania. On sobie z tego nic nie robił, spodnie miał już całkiem ubrudzone krwią swojej ofiary, który próbował chwycić jakoś napastnika i bronić się, ale coraz słabiej w miarę jak jego twarz zamieniała się w bezkształtną czerwoną masę. Gdy opór mojego niedoszłego obrońcy już prawie zanikł Makłowicz rzucił nim o ziemię i, chcąc chyba go do końca upokorzyć, zaczął symulować kopulację analną z nim śmiejąc się przy tym jak wariat i latając wzrokiem po tłumie ludzi dookoła chłonąc strach i odrazę od nich płynące. Co się dalej stało nie wiem, bo musiałem wracać na zajęcia, lubię myśleć, że zebrałbym się w sobie i powstrzymał tego szaleńca, ale jednocześnie wiem, że to nieprawda.

„stary anona i buty” part. 1

Zima idzie a ja w starych adidasach już miałem dziurę taką, że można było 2 palce wsadzić więc po miesiącu wyrzeczeń dzięki którym zaoszczędziłem pieniądze, poszedłem wczoraj do galerii handlowej kupić sobie porządne buty na zimę. W sklepie CCC znalazłem pic rel. Solidne wykonanie, przystępna cena, modny wygląd- nie zastanawiałem się długo. Wróciłem z butami do domu, pochodziłem w nich po pokoju, poprzeglądałem się w lustrze i czułem dobrze. Jeszcze je solidnie zaimpregnowałem, żeby nie przepuszczały wody i się nie niszczyły.

Dzisiaj poszedłem w swoich nowych butach na uniwersytet. Czułem się dzięki nim bardziej pewny siebie, jak siedziałem na korytarzu to nogi wyciągałem daleko, żeby ludzie lepiej widzieli jakie mam eleganckie buty.

Po zajęciach czekam na przystanku na Krakowskim Przedmieściu na autobus a tu z kawiarni wychodzi znany podróżnik katolicki Wojciech Cejrowski. Elegancko ubrany a nie w jakąś tam koszulę hawajską, z egzotycznych motywów to miał tylko w ręce taki kubeczek na yerba mate.

Popatrzył się na mnie, na moje buty i podchodzi i zagaduje, czy te buty to są te z CCC za 139,00zł.

Ja mu zadowolony mówię, że tak panie Wojtku, te same dokładnie, i że miło, że pan zauważył.

Cejrowski na to powiedział tylko

>Śmieć

Mi szczeka opadła i nie wiem o co chodzi. Cejrowski pyta, którego wyrazu nie rozumiem "śmieć" czy "śmieć". No to ja mówię, że obydwa rozumiem tylko nie wiem dlaczego tak mówi. Cejrowski mówi, że dlatego, że tylko śmieć może nosić

takie chujowe, biedackie buty. Że on do dzikich krajów jeździł i tam ONZ i Czerwony Krzyż takie buty przysyłał dla biednych ludzi za darmo i nawet oni nie chcieli w nich chodzić tylko wyrzucali. I że nawet było specjalne posiedzenie komisji UNICEF, że nie wolno głodnym dzieciom takich gównianych butów dawać, więc tam przestali wysyłać tylko do sklepów do Polski.

Ludzie na przystanku śmiechają pod nosami i się patrzą na moje buty, ja już gula w gardle i staram się jakoś jeden za drugim schować ale to nic nie daje. Ale jednak pomyślałem, że nie dam sobą pomiatać nawet znanemu człowiekowi i krzyczę na Wojciecha, że on sam przecież boso przez świat chodzi więc nie ma prawa się do moich butów przypierdalać.

Cejrowski w śmiech i mówi, że boso to on chodzi w eleganckich krajach zagranicznych a nie w Polsce gdzie co 5 metrów można w psie gówno wejść albo jakąś strzykawkę z HIV, i że po Polsce to on chodzi w porządnym butach i pokazuje mi swoje buty z jakimiś frendzlami, paskami, dolce&gabana i że nawet taki guzik mają, że jak go lawina przysypie w tych butach to on ten guzik naciska i go wtedy można znaleźć pod śniegiem.

Ja nie daję za wygraną i krzyczę, że przecież on jest człowiekiem wierzącym gorliwie i że Pan Jezus chodził boso albo w jakichś rozpadających się sandałach więc dlaczego on mnie obraża. Cejrowski na to, że z tymi sandałami Jezusa to lewacka propaganda II Soboru Watykańskiego i Jezus obuwie dobierał bardzo starannie, i jakby teraz zszedł na ziemię znowu i mnie w takich butach zobaczył to by mi w mordę przypierdolił.

Ja cały czerwony, nie wiem co powiedzieć, ludzie ryczą ze śmiechu a Wojtek Cejrowski mówi, że bym się zachował jak biały człowiek honoru i te buty zdejmował i wypierdolił. No to ściągam te buty, cały już zaryczany bo tak mi było ich szkoda i odkładałem do kosza na śmieci na przystanku delikatnie, bo je chciałem wyjąć jak Cejrowski pójdzie.

Stoję na śniegu w samych skarpetkach, nogi aż pieką od zimna, autobus powoli nadjeżdża, chciałem szybko buty złapać i wskoczyć do środka ale jak się rzuciłem do śmietnika to Wojciech mi zagroził drogę i powiedział, że bym miał trochę godności. Wsiadłem boso do autobusu, przejechałem jeden przystanek, wysiadłem i biegiem lecę spowrotem buty zabrać. Grzebię w śmietniku, wszystkow wyrzucam z niego ale butów nie ma. Pytam ludzi co stali na przystanku, czy butów ktoś ze śmietnika nie zabrał a oni mówią, że tak, że znany podróżnik Wojciech Cejrowski tutaj był i wziął buty i powiedział, że jedzie na ryzykowną wyprawę do Nepalu i w sam raz będzie miał buty eleganckie i niezawodne.

A ja będę całą zimę zapierdalał w starych adidasach

„stary anona i buty” part. 2

Anonki kilka dni temu opowiadałem wam jak podróżnik Wojciech Cejrowski

podstępem pozbawił mnie moich butów, które wpadły mu w oko. Codziennie rano przy wyjściu z domu zimny wiatr, śnieg oraz inne zjawiska pogodowe wpadające mi do adidasa przez dziurę przypominały o tej przykłej sytuacji. Mój gniew rósł wraz z postępującym spadkiem temperatury odczuwalnej a dzisiaj już miarka się przebrała bo przez dziurę wpadł mi do buta kawałek zamrożonego gówna psiego, który zaczął roztopiać się i śmierdzieć jak siedziałem na wykładzie. Poczułem feter i dyskretnie popatrzyłem na podeszwy, ale były czyste, więc byłem przekonany, że ktoś inny wdepnął. Ludzie się ode mnie odsuwali przez cały dzień i dopiero po powrocie do domu zobaczyłem, że mam calutką skarpetę zanieczyszczoną. Szlag mnie trafił tak, że myślałem, że mnie normalnie odwiozą prosto do Kobierzyna, ale że jest on od Warszawy dosyć daleko to mnie nie odwieźli tylko postanowiłem pójść na policję i zgłosić przestępstwo Cejrowskiego.

Wziąłem paragon od butów i nawet pudełko całe po nich oraz katalog CCC, żeby policjanci nie mieli problemu ze zrobieniem portretu pamięciowego mojego obuwia i poszedłem na mój dzielnicowy komisariat. W kolejce do dyżurki stało sporo osób i każdy miał bardzo długą sprawę do omówienia. Jedna staruszka zgłaszała zaginięcie psa no i policjantka jej mówi, że to trzeba gdzie indziej zrobić bo oni sprawy kryminalne prowadzą no to babcia mówi żeby chociaż plakaty porozwieszali i w telewizji po wiadomościach pokazali zdjęcie psa bo może ktoś go widział no i policjantka mówi, że zaginięciami zwierząt się nie zajmują tylko ewentualnie jakby tego psa ktoś ukradł to oni by mogli zacząć dochodzenie, na co staruszka mówi, że ona sobie jednak przypomina, że ten pies to jej nie uciekł na spacerze tylko trzech mężczyzn go wciągnęło do samochodu i odjechało z piskiem opon i wtedy policjantka ją odesłała do jakiegoś pokoju na drugim piętrze.

Potem jeszcze była kobieta, która prosiła żeby wypuścili jej syna, co go aresztowali rano, bo on by nigdy nikogo nie pobił dotkliwie bo to bardzo dobry chłopak i nawet był u pierwszej komunii kiedyś i pokazuje to zdjęcie syna z komunii i pyta, czy ta policjantka sądzi, że taki ładny chłopiec mógłby kogoś pobić tak bardzo i jeszcze ukraść telefon komórkowy. Policjantka mówi, że od sądenia to jest sąd i oni tylko łapią ludzi a syn był poszukiwany trzy miesiące listem gończym to go złapali. Ta matka mówi, że on nie wiedział, że jest poszukiwany bo on gazet nie czyta telewizji nie ogląda tylko cały dzień siedzi z nosem w książkach taki jest pilny uczeń i jakby wiedział, to by się sam zgłosił na komisariat i kulturalnie wyjaśnił sprawę tak jak jego ojciec, który teraz jest w więzieniu, jak był poszukiwany za napady rozbojowe. Dyżurna ją odesłała z kwitkiem i w końcu była moja kolej.

No to mówię, że zostały mi skradzione buty eleganckie włoskie Gino Lanetti z CCC i znam sprawcę więc całą sprawę rozwiązałem za nich tylko trzeba pojechać do złodzieja i mu buty zabrać a ja nie wiem gdzie mieszka i sam się boję. Pokazuję policjantce gazetkę CCC i paragon i pudełko a ona mi mówi, że po pierwsze to dziwi się, że mi tak na tych butach zależy bo godzinę temu mieli delikwenta, któremu z opieki społecznej przynieśli takie właśnie buty, bo ONZ

przysłał do Polski 10 kontenerów, ich w ten sposób mu chciały organy państwowe przetrwać zimę, ale jemu to się te buty tak nie spodobały, że nimi rzucił w pracownika społecznego i aż mu skroń rozcięło. Po drugie to buty kosztowały 139,00zł więc to będzie tylko wykroczenie a nie przestępstwo bo przestępstwo jest jak się ukradnie za więcej niż 250zł więc nikomu się nie będzie chciało szukać i sprawa pewnie zostanie umorzona. Ja na to mówię, że kategorycznie żądam sprawiedliwości a on pyta, kto mi te buty ukradł no to mówię, że Cejrowski Wojciech urodzony w Elblągu syn Bogdana. Ludzie w kolejce w śmiech i policjantka też się śmieje i już chce mnie odprawić a tu nagle taki stary policjant co przechodził akurat obok mówi, że on tego skurwysyna Cejrowskiego już od dawna chciał udupić bo on wiele lat służył Polsce Ludowej i nawet jak kręcili serial o poruczniku Borewiczu to na nim się wzorowali a Cejrowski wszystkich byłych milicjantów wyzywa od zdrajców i nie chce się odpieprzyć od generała. Powiedział, żebym przyszedł jutro bo on teraz pracę kończy, ja mu mówię, że tu nie ma chwili do stracenia bo Cejrowski może w każdym momencie wyjechać na jakąś wyprawę i uciec do jakiegoś kraju egzotycznego, który nie ma podpisanej umowy o ekstradycję z Polską i sobie będzie tam siedział do końca życia w moich butach i się z nas śmiał. Stary policjant mówi, że jak tak to tak i on tylko sprawdzi gdzie Cejrowski mieszka i jedziemy zaraz. Wziął jeszcze pistolet, pałkę, kajdanki, gaz pieprzowy, paralizator i inne sprzęty żeby Wojciechowi zadać cierpienie przy zatrzymaniu i pojechaliśmy do Konstancina pod Warszawą, gdzie według dokumentów Cejrowski jest zameldowany.

Dojeżdżamy pod adres podany a tam willa olbrzymia, wielka była prawie jak szkoła podstawowa do której chodziłem. Pierwowzór Borewicza dzwoni do furtki a Cejrowski przez głoścniczek mówi, że on dziękuje ale zarówno nowoczesny odkurzacz jak i pościel ekologiczną już ma, na co policjant jak na filmach krzyczy, że otwierać policja. Cejrowski wychodzi z domu w majtkach samych, koszuli hawajskiej i moich butach i otwiera furtkę. Ja krzyczę, że to moje buty są i żeby oddawał a policjant krzyczy, że on mu zaraz pokaże co się robi z kontrewolucjonistami na co Cejrowski Wojtek tylko się uśmiecha i mówi, że panowie spokojnie, zapraszam do środka, wszystko sobie wyjaśnimy. No to wchodzimy do środka a ja mu się cały czas patrzę na nogi, żeby z tymi butami niczego nie zrobił i żeby się zaraz nie okazało, że on jest boso i o żadnych butach nic nie wie. W środku przepych ogromny, wszystko wyłożone marmurem, na ścianach wiszą głowy zwierząt dzikich jak hipopotamy i nosorożce. Poszliśmy do jakiegoś pokoju i Cejrowski nas posadził przy takim stoliku zrobionego z odciętej nogi słonia i mówi do policjanta, że on mu trochę przypomina porucznika Borewicza no to policjant się trochę jakby udobruchał i mówi, że dobrze mu przypomina bo porucznik Borewicz był na nim wzorowany, i że on był dobrym milicjantem całe życie, bronił porządku i nie rozumie dlaczego Cejrowski go obraża wciąż. Cejrowski zaczął się śmiać do rozpuku i mówi, że przecież z tym obrażaniem to jest taka gra, żeby skanalizować nastroje antykomunistyczne i pieniądze wyciągać, a on sam od małego władzę ludową szanował i był z nią za

pan brat, że już w szkole średniej donosił do UB, i że jak on sobie inaczej wyobraża, żeby on w tamtych czasach dostawał zgody na podróże zagraniczne. Cejrowski poleciał do innego pokoju i zaraz wraca z rękami pełnymi różnych papierów i pokazuje: moja pierwsza lojalka, mój pierwszy donos, podziękowania pisemne od generała Kiszczaaka itd.

Policjant mu mówi, że bardzo ładnie i docenia wszystko ale dlaczego po 1989 tak się sprzedał środowiskom klerykalno-kombatanckim na co Wojciech mówi, że to wszystko tak zaplanowane, żeby z tych programów podróżniczych i publicystycznych ciągnąć pieniądze i on prawie wszystkie te pieniądze przekazuje na Stowarzyszenie Ordynacka tylko sobie tyle zostawił, żeby mieć ten dom bo nie będzie przecież mieszkał jak zwierzę w jakiejś klitce zagrzybionej jak solidaruchy. A to wszystko było w ogóle pomysłem Jurka Urbana, który tutaj mieszka przez płot i zaraz wpadnie wypić po maluchu za stare czasy no i faktycznie jak Cejrowski to mówił to przez okno zobaczyłem, że Jerzy Urban wychodzi do ogródka dom obok, wchodzi na drzewo przy płocie, po gałęzi nad tym płotem przechodzi i skacze. Mógł ulicą iść ale widocznie taką miał fantazję. Wystraszyłem się, że się połamie bo wysoko było ale on głowę pochylił w dół i uszy zatrzepotały i go tak spowolniło, że wylądował jak kapitan Wrona Tadeusz. Policjant zobaczył Urbana i cały uradowany mówi, że od zawsze go chciał poznać, na co Cejrowski od razu wyciąga z szafki butelkę i szkło. Mi też polali, ja zszokowany wypilem, a Urban pyta, czy pamiętają jak pacyfikowali zakłady meblowe w Sieradzu w 1981. Oni wszyscy w śmiech i się zaczynają przekrzykiwać co który pamięta, jak jakiegoś robotnika bili pałką w jaja i on tak pisał śmiesznie, i rechoczą. Oni opowiadają jakieś anegdoty sobie, a ja siedzę cicho i patrzę na moje buty na nogach Cejrowskiego i w końcu mówię do policjanta, że tutaj śmichy chichy gadu gadu a przecież przyjechaliśmy moje buty odzyskać na co policjant oburzony, że mam przestać towarzysza Wojciecha szkalować i wypierdalać w podskokach. Ja mówię, że bez butów moich nigdzie nie idę na to on mi psikną w twarz gazem pieprzowym, że oddech straciłem i oczy mi załzawiło, złapał za kołnierz, wyprowadził na ganek i zajebał kopa w dupę aż zleciałem na dół. Cejrowski zaraz otworzył pilotem drzwi od garażu i 3 hieny tropikalne stamtąd wyskoczyły i od razu do mnie. Uciekłem za płot, furtkę zatrzasnąłem a one ujadają. Cejrowski, policjant i Urban tylko patrzyli przez okno i się śmieli ze mnie a ja musiałem do domu wracać autobusem podmiejskim w dziurawych adidasach. Teraz to już miarka się przebrała i na pewno tak tego nie zostawię i jakimś sposobem swoje buty odzyskam.

„stary anona i buty” part. 3

Ananiasze znacie już bulwersującą historię pozbawienia mnie butów przez Wojciecha Cejrowskiego oraz nieudanej próby odzyskania ich drogą policyjno-sądową, z powodu postkomunistycznych konszachtów. Po piątkowym upokorzeniu w domu Cejrowskiego w Konstancinie myślałem tylko o zemście i

odzyskaniu obuwia. Zastanawiałem się nawet nad włamaniem do rezydencji Wojciecha jednak po pierwsze nie potrafię się włamywać a po drugie hieny. Los jednak stworzył mi świetną okazję do odwetu znacznie szybciej niż myślałem.

2 dni w tygodniu pracuję na tej słynnej umowie śmieciowej w tym słynnym call center. Wciskam jakimś biednym ludziom z polski B telewizję satelitarną. Słabo mi to idzie więc zarabiam bardzo mało, ale na moje skromne potrzeby starcza. Trzy tygodnie temu wszyscy pracownicy zostali zaproszeni na firmową wigilię w jakimś klubie w Pałacu Kultury, która miała się odbyć w tą sobotę czyli wczoraj. Na początku stwierdziłem, że mam w dupie ale potem pomyślałem, że może warto spróbować wyjścia do ludzi, szczególnie, że miało być darmowe jedzenie, picie i ogólnie all inkluziv. W dodatku to dobra okazja do popodglądania loszek z pracy. Planowałem stanąć sobie z darmowym jedzeniem w okolicach toalety damskiej i patrzeć co się dzieje w środku jak ktoś otworzy drzwi żeby wyjść albo wejść. Można w ten sposób dojrzeć jak jakaś kobieta np. poprawia makijaż albo ubranie a jak się ma szczęście to nawet widać na dole kabiny nogi sikającej kobiety i od razu kościej mocno. No to ubrałem się wczoraj wieczorem tak ładnie jak mogłem, pochlapałem ubranie wodą po goleniu tate żeby ładnie pachnieć i poszedłem. Przy wejściu do klubu okazało się, że zapomniałem zaproszenia i ochroniarze nie chcieli mnie wpuścić a nikt z firmy mnie nie kojarzył bo zawsze siedzę cicho i nie jestem rozpoznawalny. Dyrektorce z mojej pracy, która organizowała imprezę i stała przy wejściu mówię, że moim przełożonym jest taki Adam i on może potwierdzić, że ja to ja. Dyrektorka poprosiła żeby ktoś Adama zawołał i on po chwili przychodzi lekko podпиты, w różowej koszuli i z żelem na włosach i mówi

>Tak, on u mnie pracuje, to Szczurek hehe

Dumny pseudonim Szczurek został mi przydzielony na samym początku pracy przez Adama właśnie. Ludzie w kolejce, która zrobiła się dosyć duża przez zamieszanie z moim zaproszeniem, się śmieją a ja szybko wskoczyłem do środka żeby pozostawić upokorzenie za sobą. Impreza się rozkręca i monterzy już się mierzą spojrzeniami ze sprzedawcami - u nas w firmie jest taka tradycja, że monterzy i sprzedawcy nienawidzą się jak kibice dwóch różnych drużyn piłkarskich i na każdej imprezie firmowej dochodzi do potyczek na tym tle. Konflikt jest tak stary jak firma i każdy dłużej pracujący monter czy sprzedawca ma jakieś porachunki z poprzednich zabaw firmowych. Wiosną mieliśmy imprezę z okazji 10-lecia powstania spółki i jeden sprzedawca potłukł w ferworze walki jakiemuś monterowi szklankę na głowie tak, że tamten ma teraz bliznę przez pół łba więc było pewne, że teraz monterzy będą chcieli pomścić kamrata. W pewnym momencie na scenę wszedł prezes zarządu i wygłosił mowę, w której dziękował nam wszystkim za dobrą pracę itd. a potem zapowiedział występ gwiazdy-niespodzianki i na scenę wyskoczył Wojtek Cejrowski we własnej złodziejskiej osobie i w dodatku w moich butach. Mi się wyrwało z ust

>O JEBANY

a jakaś baba z działu HR co stała obok powiedziała, że firma Cejrowskiemu zapłaciła 15 tysięcy za występ więc lepiej żeby mi się podobało bo inaczej ona

porozmawia z moim przełożonym albo będziemy mieli na każdej imprezie Marylę Rodowicz, jak było do tej pory. Wojciech opowiadał jakieś dowcipy podróżnicze a ja myślałem tylko jak mu te buty zabrać. W jednym momencie na przykład wziął jakiegoś Mirka z publiczności na scenę i zadaje mu podchwytliwe pytanie, czy był na otwarciu. Mirek pyta czego, a Cejrowski na cały głos

>PARASOLA W MURZYŃSKIEJ CHACIE NA PUSTYNI

i cała sala ryczy ze śmiechu. Po godzinie Wojtek skończył występ na scenie i przechadza się z kieliszkiem wina między ludźmi i zagadywał (pewnie mu za to zapłacili) a ja musiałem bardzo uważać żeby mnie nie zauważył bo by od razu się stał bardzo czujny i pilnował butów. W międzyczasie ja wpadłem na świetny pomysł, żeby Cejrowskiego odurzyć za pomocą Zolpidemu, który kiedyś przypisał mi lekarz na niedobór wygrywu i fobię społeczną, i który cały czas noszę przy sobie dla pewności, mimo że nie korzystam. Pokruszyłem 4 tabletki, proszek zawinałem w chusteczkę i czekam na odpowiedni moment. Po kilku minutach jakiś monter albo sprzedawca wylądował w fontannie po ciosie od innego pracownika i wszyscy łącznie z Cejrowskim patrzyli się w tamtą stronę, więc ja korzystając z okazji poszedłem szybko do Wojtka i wsypałem mu Zolpidem do wina. Na moje szczęście wina było już mało więc Cejrowski wypił je jednym łykiem, skrzywił się i zamówił łyski. Cały czas go obserwowałem i po jakichś 20 minutach już był oszołomiony jakby się wina z Zolpidemem napił, i zaczął zataczać się w kierunku kibla więc poszedłem za nim. Wszedłem do łazienki i zobaczyłem, że Cejrowski zamknął się w jednej z kabin i leży na ziemi a jakieś Mirki się śmieją

>hehe no pan Wojtek to se pobalował dzisiaj xD

Nie mogłem przy nich odkraść butów więc podchodzę do Mirków i mówię, że jestem synem Wojciecha Cejrowskiego i przyjechałem zabrać go do domu i nie mogę go znaleźć no to oni mówią, że w kabinie leży i czy mogą mój autograf osobisty jako syna sławnego człowieka. Nabazgrałem im jakiś podpis na papierze toaletowym i poprosiłem o pomoc i jeden Mirek wskoczył do kabiny górą i otworzył drzwi a pozostali podnieśli Cejrowskiego tak, że mogłem sobie zarzucić jego rękę na ramie. Wychodzę z Wojciechem na ramieniu z klubu, wszyscy mi schodzą z drogi i patrzą z szacunkiem, że jestem tak blisko ze znaną osobistością. Jak już opuściłem klub to rzuciłem nieprzytomnego Cejrowskiego w krzaki iglaste pod Pałacem Kultury, ściągnąłem mu moje buty i poszedłem, stwierdzając, żeby chuj zamarzł za moją krzywdę. Jednak gdy jechałem już do domu to sumienie mnie ruszyło i zadzwoniłem na 112 i powiedziałem, że przy Emilii Plater w krzakach leży jakiś mężczyzna i że to chyba Wojciech Cejrowski bo był boso.

„stary anona i buty” part. 4

Po odzyskaniu butów myślałem, że moje przygody już się skończyły. Tak jednak nie miało się stać. Moja mama jest hardo wierząca i praktykująca oraz

zaangażowana społecznie i politycznie jako sekretarz lokalnego Klubu Gazety Polskiej. Udziela się też we wszystkich możliwych inicjatywach kościelnych typu strojenie ołtarzy na procesję z okazji Bożego Ciała, tydzień modlitwy za Polaków na wschodzie itd. Ja chcąc nie chcąc też zostaję czasami w te inicjatywy wciągnięty bo mam prawo jazdy a matka nie ma, a ja za jej hajs lurkuję więc robię co mi powie i na przykład wożę jakieś kwiaty z hurtowni do kościoła.

W sobotę mamie oświadczyła, że w niedzielę będzie u nas pod kościołem wydawanie ciepłych posiłków dla bezdomnych co marzno głodni. W dodatku miał przyjechać jakiś prominentny polityk z PiS, który już kilka razy odwiedzał ten smoleński klub o mojej matki i chciała się koniecznie pochwalić jakiego ma dorodnego kawalera za syna (stulej 21 lvl, nigdy nie trzymałem za rękę, zainteresowania: fap i gierki, osiągnięcia: 3 miejsce w konkursie ortograficznym w 2 klasie gimnazjum. Super kawaler kurwo)

Na początku smutłem bo miałem na niedzielę ambitne plany oglądania tańczącego papieża na elitarnym forum karabin.org jednak potem stwierdziłem, że może za zrobienie takiego dobrego uczynku przed świętami Bóg mi odpuści trochę szkalowania Jana Pawła Błogosławionego i ominą mnie męki piekielne.

W niedzielę po sumie zostałem ustawiony razem z dwiema Grażynami za ladą pod którą stał wielki garnek z gulaszem oraz termosy z herbatą, a na niej plastikowe naczynia i sztucce oraz czarno-białe zdjęcie spadniętego z roweru prezydenta z żoną, przyozdobione czarną wstążką, które ustawiła tam moja matka żeby "krzewić patriotyzm i prawdę wśród najuboższych". Bezdomnych zebrała się już spora kolejka ale matka i przewodniczący tego klubu Gazety Polskiej powiedzieli nam, że czekamy z wydawaniem jedzenia aż przyjedzie ten poseł z PiS bo on musi mieć zdjęcia jak pomaga biednym żeby sobie ocieplić wizerunek, bo polskojęzyczne media ciągle obrzucają go błotem. Po kilkunastu minutach przyjechał elegancki samochód i wysiadł z niego pogromca Wojskowych Służb Informacyjnych i przewodniczący Zespołu Parlamentarnego ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy TU -154 M z 10 kwietnia 2010, Antonii Macierewicz.

Wszyscy członkowie klubu mojej starej rzucili się żeby uściskać mu ręce i pokazywali palcami takie znaki V jak robił Wałęsa, a potem Macierewicz został ustawiony za ladą i ruszyliśmy z wydawaniem jedzenia.

Pierwsza Grażyna podawała naczynia i sztucce, potem ja nalewałem herbaty, potem Antonii nakładał gulaszu, bo gulasz był najbardziej fotogeniczny, a potem druga Grażyna wkładała do kieszeni bezdomnym, którzy mieli już zajęte ręce, obrazek ze świętym Krzysztofem patronem kierowców (tylko takie mieli akurat na plebanii) i broszurkę artystyczną "Zostali zdradzeni o świcie" z wybranymi dziełami Jarosława Marka Rymkiewicza. Podejrzewam, że te obrazki i gazetki były po to żeby bezdomni wiedzieli za czyje pieniądze żrą i żyją.

Widziałem, że Macierewicz wachał ukradkiem gulasz przy nakładaniu i ślinka mu do niego cieknie. Gdy już prawie połowa kolejki została obsłużona a fotografowie najebali kilkaset zdjęć Antoniego i zaczęli związać sprzęt Macierewicz powiedział, że niestety gulasz już się skończył więc pozostali mogą

dostać po dwa kubki herbaty i po dwa zestawy religijno-poetyckie. Bezdomni nie wyglądali na zadowolonych ale nie byli w zbyt dobrej pozycji do negocjacji. Ja byłem oprócz Macierewicza jedyną osobą, która zaglądała pod ladę bo wyciągałem stamtąd kolejne termosy z herbatą. Widziałem, że w gar był jeszcze w 3/4 pełen gulaszu. Gdy kolejka trochę się przerzedziła Macierewicz zaczął mnie zagadywać, że moja mama to dzielna kobieta, gdzie się uczyć itd. Powiedziałem, że studiuję dziennikarstwo a Macierewicz powiedział, że to bardzo dobrze, i że w przyszłości jak już wygrają wybory to będę mógł pisać prawdę w gazetach.

Po chwili wszyscy bezdomni już sobie poszli, bo rozeszła się wśród nich wiadomość, że gulaszu już nie dają i Grażynki zaczęły wycierać ladę. Macierewicz powiedział, że on weźmie garnek do siebie do domu i umyje żeby prostym ludziom nie robić kłopotu i żeby pomóc mu go zanieść do samochodu bo ciężki. Udałem, że nie wiem o gulaszu w środku i pomogłem wsadzić gar do bagażnika. Mama się na mnie patrzyła z daleka i widziałem, że jest bardzo dumna, że z samym panem Antonim taki gar niosę. Po uporaniu się z naczyniem Macierewicz zaproponował, że może mnie kawałek podrzucić do domu.

Poleciałem do mamy i pytam, czy wraca już do domu bo pan Antonii nas może podwieźć ale matka powiedziała, że ona jeszcze musi z księdzem Klopsem ustalić jak przystroją kościół na pasterkę i żeby jechał a ona sobie wróci sama. Z oczu po raz pierwszy pociekły jej łzy radości, spowodowane widocznie tym, że pojedę samochodem z takim wielkim Polakiem, i jak odchodziłem pobłogosławiła mnie na drogę znakiem krzyża (ostatni raz zrobiła coś takiego jak ojciec wyjeżdżał do Niemiec zbierać szparagi w 2002 r.)

Wsiadłem do eleganckiego Volvo Macierewicza i ruszyliśmy. Po kilku minutach jechaliśmy już ulicą Sobieskiego i byliśmy niedaleko mojego mieszkania przy Dolnej jednak Macierewicz nagle zjechał z ulicy i powiedział, że on ma tu coś do załatwienia i dalej już niestety muszę wracać pieszo albo autobusem. Na do widzenia podziękował mi za pomoc z garnkiem, powiedział, że jestem dobrym Polakiem i dał długopis z napisem "Antonii Macierewicz- twój kandydat na posła. Prawda zwycięży!" po czym wysiadłem z samochodu. Z budki za bramą pod którą się zatrzymaliśmy wyjrzał ochroniarz i otworzył Macierewiczowi, żeby mógł wjechać swoim Volvo. Tabliczka z adresem mówiła- Sobieskiego 100.

Bardzo mnie zdziwiło, że Antoni Macierewicz wszedł do tego budynku. Niektóre warszawskie anony pewnie o nim słyszały ale dla tych, którzy nie słyszeli trochę informacji zdobytych przeze mnie w czasach kiedy interesowałem takimi rzeczami, czytałem książki o ukrytym złocie Hitlera i hardo sklejałem papierowe modele łodzi podwodnych:

3 przystanki dalej jest ambasada radziecka w sensie rosyjska. Za komuny w budynku przy Sobieskiego 100 mieszkali sami pracownicy tej ambasady (wtedy jeszcze rosyjskiej w sensie radzieckiej) a sama działka była w świetle prawa terenem Związku Radzieckiego, a nie Polski. Po upadku komuny przy tym osiedlu miały miejsce jakieś poważne przekręty i koniec końców stoi on od 20 lat pusty, a status prawny działki nie został wyjaśniony i teoretycznie jest to teren

Rosji. Przez jakiś czas na podwórku za bramą funkcjonowało coś na kształt ogródka piwnego, w którym przesiadywali rosyjscy gangsterzy i agenci wywiadu. Do budynku zapuszczali się czasami tzw. urban explorerzy ale było to mocno ryzykowne bo był on ciągle pilnie strzeżony (zbyt pilnie jak na pustą ruinę) i można było za to dostać jakieś turbo-bagiety na podstawie prawa rosyjskiego, z wywózką do łagru na Syberii pod celę z Abramowiczem włącznie. Po tym jak weszło do niego dwóch przebierających się w maski przeciwigazowe i bawiących w Czarnobyl już nigdy nie wyszło, przestali do niego wchodzić nawet ci urban explorerzy. Policja oczywiście nie mogła nic zrobić bo to na papierze to nie jest Polska. Ciekawostka:- przez jakiś czas mieszkał tam ten słynny Kaszpirowski. ps to prawda Właśnie dlatego zaintrygowało mnie co będzie tam robił Macierewicz. Na co dzień jestem tym słynnym kozakiem w necie i pizdą w świecie ale tym razem ciekawość była tak silna, że postanowiłem śledzić Antoniego no to podchodzę do bramy a tam momentalnie wyskakuje ochroniarz i pyta czy szukam szczęścia czy może nieszczęścia. Przestraszony odpowiedziałem, że tylko patrzę a on kazał mi wypierdalać. Nie dałem za wygraną i podeszedłem do budynku od tyłu, gdzie było jezioro i dużo krzaków. W jednym miejscu rosnące przy płocie drzewo pozwalało na dosyć sprawne przejście na drugą stronę. Pomyślałem, że raz się żyje i przeskoczyłem przez płot. Pomyślałem, że ze względu na miejsce, w którym się znajduję, jest to alegoria skoku Władysława Kozakiewicza przez poprzeczkę na olimpiadzie w Moskwie w 1980.

Z krzaków okalających budynek wspiałem się przez balkon do mieszkania na parterze, którego okno było otwarte. W salonie nie było żadnych mebli z wyjątkiem meblościanki marki Swarzędz (mam taką samą), w kuchni tylko szafki i jakaś radziecka lodówka wielkości nowoczesnego samochodu elektrycznego albo PRLowskiego samochodu spalinowego. Drzwiami wyszedłem na korytarz. Słońce powoli już zachodziło a w budynku robiło się coraz ciemniej. Pod butami chrząścił mi gruz, potłuczone szkło i jakieś śmieci. Nie wiedziałem w którą stronę iść, jednak po chwili dotarło do mnie echo śmiechu. Ruszyłem mniej więcej w stronę, z której dochodziło. Po kilku minutach wędrówki korytarzami dotarłem do klatki schodowej, która zasadniczo różniła się od reszty wnętrza- świeciło się na niej światło a marmury lśniły jak wtedy, gdy Sowieci wchodzili do Afganistanu. Czułem, że jestem na dobrej drodze i ruszyłem schodami w górę. Po przejściu kilku pięter zobaczyłem na marmurze rozchlapany gulasz. Wiedziałem już, że to Macierewicz tędy targał garnek wyszabrowany ze świątecznej akcji dożywiania więc podążyłem jego tłustym tropem. Na szczycie klatki były lekko uchylone drzwi stalowe, zza których dobiegały odgłosy rozmowy, więc podeszedłem do nich cichutko na palcach po czym delikatnie zajrzałem do środka. W kwadratowym pomieszczeniu bez okien znajdowała się masa mebli i jakichś starych urządzeń elektronicznych. Pod sufitem oraz na ścianach podwieszona była metalowa siatka. Zmysł orientacji podpowiadał mi, że znajduję się pewnie w tym kwadratowym klocku spinającym dwie części budynku wysoko nad ziemią, ale akurat ten zmysł nie należy do moich

najsilniejszych bo nadal potrafię się zgubić w supermarkecie i muszę wtedy pytać ochroniarzy którędy do wyjścia, więc głowy sobie za to nie dam uciąć. Na środku pomieszczenia stały jakieś fotele i kanapy, podobne do tych co miała moja babęle zanim je zapaskudził mój spadnięty z roweru dziadek co miał Alzheimera. Dyskretnie wślizgnąłem się do pomieszczenia i schowałem za jakąś maszyną wielkości szafy, która wyglądała na komputer z lat '70 czy '80. Delikatnie wyglądając zza urządzenia obserwowałem postacie. Tyłem do mnie siedział Antoni Macierewicz, którego poznałem po głosie a następnie zgodnie z ruchem wskazówek zegara: Andrzej Rozenek będący rzecznikiem Klubu Poselskiego Ruch Palikota, prominentny polityk SLD Ryszard Kalisz, który w badaniach zaufania społecznego od wielu lat zajmuje miejsca w pierwszej trójce, Paweł Graś będący rzecznikiem rządu oraz reprezentujący ludowców Eugeniusz Kłopotek uhonorowany niegdyś Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za zasługi dla ojczyzny.

>No częstujcie się chłopacy, mówię wam, wyjebany te gulasz ale sam nie przejem hehe

Zachęcał kompanów biesiady (oprócz gulaszu na stole stało też kilka butelek alkoholu) Macierewicz >To nie postępowanie lustracyjne żeby wszyscy starali się być ostatni Dodał, co wywołało donośny śmiech wszystkich

>No ja to se mogę pół talerzyka pierdolnąć ale na serio tylko pół bo mi cholesterol skacze, szczególnie jak jeszcze wypiję

Powiedział Rozenek, którego metalowy, pomarańczowy listek marihuany wpięty w kłapę marynarki dobrze komponował się kolorystycznie z potrawą

>Łap szybko Gienek bo jak Rysio się dorwie to chuja zjesz a nie gulaszu

Powiedział rechocząc Paweł Graś po czym napełnił talerz swój oraz koalicjanta

>No ja to się nie pierdolę

Roześmiał się Kalisz i dodał

>Nie jesteście na jakimś jebanym bankiecie żebyście się jebał ze sztuczkami

Po czym postawił cały garnek na kolanach i zaczął czerpać z niego pełnymi garściami, wypychając ogromne ilości jedzenia do ust. Ruchami rąk przypominał pływaka płynącego kraulem z tym, że Kalisz nie robił przerw na zaczerpnięcie powietrza a na wygrzebanie kawałków mięsa spomiędzy licznych podbródków.

Gdy już politycy zaspokoili pierwszy głód zaczęli zastanawiać się, jaki alkohol otworzyć. Kalisz i Rozenek optowali za ginem natomiast Macierewicz i Kłopotek za polską wódką. Panowie zaczęli podnosić głosy i nazywać się nawzajem "ciemnogrodem" i "sprzedawczykami" w zależności czy chcieli pić trunk z zagranicy czy swojską czystą. Awanturę przerwał Graś proponując kompromisowo

>Panowie, policzmy głosy

Wódka wygrała trzy do dwóch i już po chwili Macierewicz odbijał flaszkę combosem łokieć-dłoń-czoło.

>Kiedy będzie G?

Zapytał Rozenek

>Powinien być tu od godziny, pewnie znów ma dziadyga problem z korzonkami

Odparł Graś

>Paweł kurwa ciszej! Tutaj ściany mają uszy!

Skarcił go Macierewicz

>Ty zawsze miałeś najebane z tymi podsłuchami i agentami matole. Tak jak w '91...

Zaczął wywód rzecznik rządu jednak Rozenek nie dał mu dokończyć

>Chuj mnie boli '91, jak starego nie będzie za 15 minut to my przyjdziemy do niego

W tym samym momencie zadzwoniła komórka Macierewicza.

>Halo? Tak, tak już jesteśmy. Dobrze. Tak. Rozumiem. Tak. Zaraz będziemy.

Po czym się rozłączył.

>G mówi, że mamy przyjść do niego bo go korzonki napierdalają i bez setki z łóżka nie wstanie

Wszyscy obecni wstali i zaczęli się ubierać po czym poszli do kąta sali. Nagle ściana w kącie otworzyła się jak na tym filmie z Hare Poterem i moim oczom ukazała się winda. Wsiadli do środka, a Kalisz próbował wziąć ze sobą garnek z gulaszem jednak został zganiony przez pozostałych, że winda nie była konserwowana od 30 lat a on i tak już przekracza normy obciążenia więc jak weźmie jeszcze ten gar to już na pewno spadną wpizdu. Kalisz zaczął narzekać, że szkoda żeby się taki dobry gulasz zmarnował na co Macierewicz powiedział, żeby on sobie po ten gulasz wróci i może nawet zamrozi żeby na święta był.

Drzwi windy zamknęły się a ja wyszedłem z ukrycia i zacząłem się zastanawiać co tu się właściwie odjebało. Odczekałem kilka minut po czym podeszedłem do ściany, jakimś cudem zlokalizowałem przycisk i nacisnąłem go.

„stary anona i buty” part. 5

Winda nie pasowała do pełnego przepychu stylu klatki schodowej. Wyglądała raczej na techniczną, która w założeniu nigdy nie miała przewozić oficjalnych gości. Jako, że do takich nie należałem nie poczułem się urażony i wszedłem do środka. Były tam jedynie dwa przyciski, jeden przedstawiający strzałkę w górę a drugi strzałkę w dół. Testy IQ zawsze szły mi nie najgorzej więc wybrałem ten drugi. Błądnik mówił mi, że winda porusza się z duża prędkością jednak mimo tego nie zatrzymała się szybko. Z pewnością znajdowałem się już pod ziemią, o czym świadczyła również wisząca w powietrzu wilgoć. W końcu winda zatrzymała się. Po otwarciu drzwi moim oczom ukazały się 3 korytarze- na skos w lewo, idący prosto i idący w prawo pod kątem 90 stopni. Kiedyś jak były jakieś wybory czy coś takiego to na ulicy dostałem ulotkę, że każdy człowiek ma serce po lewej stronie i teraz mi się to jakoś głupio przypomniało, a że nie miałem pomysłu lepszego niż zdać się przy podejmowaniu decyzji na archiwalne materiały wyborcze, wybrałem pierwszy korytarz.

Idąc korytarzem przez około 10-15 minut i przyświecając sobie telefonem

komórkowym natknąłem się na pustą butelkę po wódce leżącą na podłodze. Znak, że przechodziły tędy obiekty mojej obserwacji.

Po tych kilkunastu minutach marszu dotarłem w końcu do drzwi. Nie były to drzwi "militarne" jak w budynku przy Sobieskiego 100 tylko zwykłe, drewniane, dosyć stare drzwi. Przekroczyłem próg i znalazłem się w najzwyklejszej na świecie piwnicy, w której znajdowały się półki pełne słoików zawierających kiszzone ogórki, grzyby oraz inne przysmaki emerytów, sterty rupieci i makulatury i rower Jubilat. Schodami prowadzącymi na górę dotarłem do mieszkalnej części domu.

Nie była ona ekstrawagancka ani nie biła bogactwem w oczy, ot zadbane mieszkanie. Wszystkie meble i przedmioty były poukładane starannie jakby dom zamieszkiwała rodzina z OCD, albo po prostu zwykli polscy emeryci, którzy z braku innych zajęć połowę dnia poświęcają na porządki. Zza przeszlonych drzwi dobiegały odgłosy rozmowy. Wiedziałem, że otwarcie ich będzie ryzykowne jak otwarcie parasola w murzyńskiej chacie na pustyni więc tylko przykleiłem się do nich uchem. Po głosach rozpoznałem, że w pokoju znajdują się wytropieni przeze mnie politycy. Był z nimi jednak ktoś jeszcze, domyślałem się, że gospodarz tego domu.

>A nie możesz sobie pojechać do jakiegoś spa czy sanatorium z tymi korzonkami? Ja byłem w Krynicy

>na turnusie odchudzającym i bardzo sobie chwalę. Dobrze karmili.

Reklamował usługi polskich ośrodków rehabilitacyjno-rekreacyjnych Ryszard Kalisz

>Myślisz, że nie próbowałem? Za każdym razem jak gdzieś pojadę to spotykam starych znajomych i

>kończy się tygodniowym chlaniem i grą w karty. Na ostatnim wyjeździe przejechałem z Cześkiem trzy

>tysiące w makao

Głos wydał mi się znajomy

>No racja, pochlać i pograć w karty to możesz z nami. A propos, może po maluchu?

Zaproponował Rysiek, co spotkało się z głośną aprobatą wszystkich zgromadzonych

Po konsumpcji domniemany gospodarz powiedział

>Dobra, koniec pierdolenia. Mówiliście, że jest jakaś ważna sprawa

>No tak, słuchaj, ten kretyn Wojtek znowu pierdolnął wpadkę. Ledwo wyszedł z tego cało i nieco

>zdekonspirował naszą organizację. O nas na szczęście nikt nie wie ale jakiś gość widział go z

>Uszatkiem. W dodatku nie wiemy jak on wygląda bo Wojtek jak zwykle gdy nie trzeba napierdala

>zdjęcia jak pojebany a teraz nie zrobił żadnego i mamy tylko portret pamięciowy na podstawie tego

>co powiedzieli on i Uszaty

Zaczął tłumaczyć Macierewicz

>Jeden głupi a drugi ślepy. No kurwa rzeczywiście.

Skomentował Eugeniusz Kłopotek

>Hehehe widzieliście ten filmik jak ten chłopak na rowerze skacze i też tak mówi i ten drugi wtedy...

Zaczął śmiać się Rozenek

>Weź mordę zamknij z tym swoim Internetem. Monika mnie niby tam coś uczyła ale gówno z tego

>rozumiem. Tu coś kliknąć trzeba, tu wpisać, tu jakieś krzyże latały, zjebane to jakieś. Antonii mów

>lepiej co ten Wojtek konkretnie odjechał i co mu zrobili Powiedział gospodarz

>No więc on twierdzi, że jakiś dzieciak mu pożyczył buty a kilka dni potem przyjechał do niego domu z

>policją drąc mordę, że Wojtek niby nie pożyczył tylko zjechał. Ten policjant na szczęście się okazał w

>porządku ale Wojtek z tym śmieszkiem Uszatym zamiast gnoja na miejscu pierdolnął jak ich już

>zobaczył razem to sobie z niego robili jaja i dali mu spierdolić. Tydzień później Wojtek był na jakiejś

>imprezie w tych butach, film mu się nagle urwał i obudził się na izbie wytrzeźwień boso.

>Na początku myślał, że po wódzie mu się coś pojechało i chciał program kręcić więc buty wypierdolił

>albo mu na izbie ukradli bo podobno bardzo eleganckie były, ale potem pogadał z ochroniarzami z

>klubu i powiedzieli mu, że jakiś dzieciak go stamtąd wyniósł najebanego i to pewnie był ten sam, co

>był u niego w domu, i któremu on te buty podpierdolił. Kamery niestety tego dnia mieli w klubie

>rozjebane bo im się eurozłotce spierdoliło czy coś takiego.

Wyjaśnił Macierewicz. Podczas słuchania tej opowieści cała krew odpłynęła mi z twarzy bo wiedziałem już, że chodzi o mnie. Sądziłem, że ta przykra przygoda zakończyła się w momencie gdy zostawiłem nieprzytomnego Cejrowskiego w krzakach pod Pałacem Kultury. Jak widać miał to być dopiero jej początek.

>Debil i kleptomani z tego jebanego Wojtka. Same z nim kurwa kłopoty a pożytku żadnego. Mało ma

>kurwa pieniędzy, żeby sobie butów nakupować? No nic, trzeba będzie szczyła namierzyć i dojechać,

>bo może nam narobić gnoju. Skoro już podniósł rękę na władzę demokratyczną i Wojtka tak zrobił to

>trzeba będzie mu tą rękę ujechać przy samym łokciu.

Szalejąc z przerażenia zacząłem wycofywać się w kierunku drzwi wejściowych. Po chwili mocowania się z zamkiem trzęsącymi rękami, udało mi się wydostać na zewnątrz. Wybiegłem na ośnieżoną ulicę Ikara, z której oglądając się cały czas za

siebie przedostałem się do Parku Królikarnia a następnie małymi uliczkami pomiędzy ogródkami działkowymi do Dolnej, do swojego bloku. Zamknąłem drzwi na wszystkie możliwe zamki i zacząłem myśleć w jaki sposób mogę uniknąć nadchodzącej wolnymi ale pewnymi krokami śmierci.

„stary anona i buty” part. 6

Po ostatnich wydarzeniach w tajemniczym domu przy ulicy Ikara, gdzie podsłuchałem, że został na mnie wydany wyrok śmiertelny, nie mogłem dojść normalnie do siebie tylko nie spałem po nocach. Mame powiedziałam, że źle się czuję chory chyba jestem i w tym tygodniu pozostanę w łóżku a ona powiedziała, że to pewnie z emocji, że Antoniego Macierewicza poznałem i ona rozumie bo jak sama go poznała to też ją aż w brzuchu wierciło i kazała mi w tym łóżku leżeć i pić krople żołądkowe oraz zioła relaksacyjne imienia błogosławionego Maksymiliana Sopoćko, co jej kiedyś przywiózł ojciec Wołodia z Białorusi za te modlitwy wstawiennicze za Polaków co organizowała. 3 dni w łóżku leżałem i wychodziłem tylko do ubikacji albo przez okno wyjrzeć jak słyszałem jakieś podejrzanе dźwięki zwiastujące moją śmierć, czyli w sumie co chwilę. Dzisiaj musiałem w końcu pójść na uczelnię bo miałem tego słynnego kolosa i gdybym nie poszedł to bym był w poważnych tarapatach na semestr a tego by mi matka nie wybaczyła i gdybym miał warunek to by pewnie wyręczyła tych wszystkich seryjnych zabójców co mnie prawdopodobnie ścigają i sama mi łeb ujebała.

Założyłem rano buty, które wplątały mnie w te wszystkie tarapaty, twarz owinąłem szalikiem żeby mnie nie rozpoznano i pojechałem na kolosa. Dodatkowy bonus do pewności siebie jeszcze nieco funkcjonował więc nawet jednej dziewczynie stanąłem na nogę, że niby niechcący, i że to przez to, że takie duże buty mam nowe z CCC.

Jak zajęcia już się skończyły to poszedłem na przystanek gdzie się zaczęła cała historia i czekam na autobus. Stałem daleko od kosza bo nieprzyjemne wspomnienia wracały i rozglądałem się czy mnie nikt nie obserwuje ale wszystko wydawało się być w porządku tzn. tylko młode dziewczyny się uśmiechały do mnie że mam ładne buty, co jest miłą odmianą bo przed tym zakupem zazwyczaj się ze mnie śmiały. Autobus podjechał więc wsiadam a za mną para w średnim wieku i siada naprzeciwko mnie na „czwórce”. Przez chwilę się zaniepokoiłem dlaczego akurat tutaj usiedli bo autobus był prawie pusty i czy to nie są jacyś szpiegdy ale zaraz zaczęli się kłócić, bo ta kobieta mówiła, że on się komuś na dupę patrzył a facet mówił, że się nie patrzył, więc w normie. Wszystko niby było okej ale jak byliśmy kawałek za placem Trzech Krzyży to nagle się mnie pytają, gdzie takie fajne buty dostałem, czy nie w CCC przypadkiem. Ja się wystraszyłem nie na żarty, że albo to ci zabójcy albo następni co mnie chcą wykiwać, więc mówię, że ja w ogóle tych butów nie znam i po prostu stały w domu to je założyłem, i zacząłem uciekać do kierowcy. Autobus stanął na

światłach a ja chciałem jak najszybciej z niego wysiąść a do przystanku jeszcze daleko było więc mówię kierowcy żeby mi szybko drzwi otwierał bo na ulicy chorego gołębia widziałem i trzeba mu pomóc (na poczekaniu nic lepszego mi się nie udało wymyśleć). Trafiłem w dziesiątkę bo kierowca mi mówi, że on bardzo gołębie kocha bo się na wsi wychowywał i jego dziadek gołębie hodował i miał i białogłówki i maściuchy i nawet siodłate łapciate, i że on się bardzo cieszy, że są jeszcze porządni ludzie na tym świecie i mi drzwi przednie otworzył. Ja hops na ulicę i idę jakby nigdy nic, oglądam się na tę parę z autobusu dyskretnie ale oni tylko na mnie patrzyli jak na idiotę i autobus pojechał dalej.

Idę w stronę Placu na Rozdrożu, żeby na najbliższym przystanku wsiąść w następny autobus i myślę sobie, że może już mam nerwy tak zszargane, że przesadzam z tą podejrzliwością bo w gruncie rzeczy to tamci ludzie tylko się pytali i w sumie trudno im się dziwić bo gdybym ja takich butów nie miał a bym u kogoś zobaczył to też bym się zapytał bo przyciągają uwagę i mają prawo się podobać. Jestem już w połowie drogi do przystanku, przy pomniku jakiegoś żołnierza a tu nagle z naprzeciwka prawie biegiem na mnie leci ten facet z kobietą i widać po nich, że naprawdę ode mnie coś chcą więc wysiedli na Placu na Rozdrożu żeby mnie dogonić.

Wszystkie racjonalne myśli, które przed chwilą miałem się momentalnie ulotniły i zrobiłem w tył zwrot i szybcutkim krokiem jak wielokrotny medalista olimpijski Korzeniowski Robert uciekam przed nimi ale tak, żeby nie było widać, że uciekam tylko może sobie zwyczajnie idę bardzo szybko. Niestety dystans między nami wciąż się zmniejszał i po kilkuset metrach zachowującego pozory pościgu byli już kilkanaście metrów za mną i krzyczą halo proszę pana proszę poczekać, a ja udaje że nie słyszę i mam już śmierć przed oczami. Nagle po lewej widzę ambasadę Szwajcarii i w ułamku sekundy wymyśliłem, żeby wejść do tej ambasady i się starać o azyl obywatelski jak ten blondyn od anonimusz w Wielkiej Brytanii, co kogoś zgwałcił i potem ujawniał tajemnice państwowe w internetach. Nie miałem czasu zbyt długo się nad tym zastanawiać więc kilka chwil później pod silnym wpływem adrenaliny przeskoczyłem przez płot niczym niesłusznie posądzany o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa Lech Wałęsa.

Nie zdążyłem dobrze dotknąć ziemi a już na parterze się otworzyły 4 okna i z trzech z nich do mnie krzyczą ludzie w trzech urzędowych językach Szwajcarii. W czwartym oknie nikogo nie było bo nie wiedziałem, że oprócz włoskiego, francuskiego i niemieckiego od 1996 roku obowiązuje również język retoromański. Z tych wszystkich języków to znałem tylko kilka słów po niemiecku więc krzyczę, że nicht fersztejen sprehen keine dojcz tylko polnisch und ich wolle schuhe-azyl, to jeden poliglota co znał polski krzyczy, że mam wypierdalać bo to nie jest jakaś Stocznia Gdańska (widocznie zrozumiał nawiązanie do Wałęsy) tylko porządna ambasada i pod tym śniegiem na którym stoję drogie kwiaty wegetują a ja je depczę, i że jak za 3 sekundy nie opuszczę terenu to mam kosę pod zębami od nich. Wszyscy dyplomaci podkreślili tę groźbę wyciągając szczyryki szwajcarskie, i otwierając z nich różne ostrza, piły, nożyczki, korkociągi i wygrażając nimi w moją stronę. Nie mając innej możliwości

wyszedłem za furtkę.

Momentalnie pod lewą rękę złapała mnie kobieta a pod prawą facet i powiedzieli, że mam być grzeczny to nic mi się nie stanie. Mnie strach sparaliżował aż mi nogi fizycznie zdrętwiały i para musiała mnie tak trochę ciągnąć, ale po kilkunastu metrach zaczęli nalegać żebym szedł jak człowiek bo im za ciąганie ludzi nikt nie płaci więc żebym okazał trochę wyrozumiałości i nie utrudniał, a że jestem z natury ugodowy i pomocny to już nie utrudniałem. Szliśmy tak w stronę placu Na Rozdrożu wzdłuż Ujazdowskich pod ręce i musieliśmy wyglądać jak rodzice z upośledzonym synem bo ludzie nam posyłali pełne współczucia spojrzenia. Tuż przed Ministerstwem Sprawiedliwości skręciliśmy nagle w prawo i weszliśmy na teren jakiegoś pałacyku gdzie była restauracja, która wyglądała na bardzo drogą. Ja od razu domyśliłem się o co chodzi i odetchnąłem z ulgą i tłumaczę, że co do tego gulaszu to ja bym z przyjemnością dał przepis gdybym znał ale to nie ja r obiełem tylko jedna pani Grażyna z Klubu Gazety Polskiej więc proszę się zgłaszać do niej a ja już sobie pójdę. Facet co mnie ciągnął tylko popatrzył zrezygnowany i znowu poprosił, żeby nie utrudniać bo jemu za to nikt dodatkowo nie płaci, a ja go nawet zrozumiałem bo u mnie na call center też premie są tylko za sprzedane pakiety a za słuchanie narzekania ludzi i przepisów kulinarnych już nie. Zamiast wejść do restauracji to obeszliliśmy budynek dookoła i wyszliśmy małą furtką na ulicę z drugiej strony i pote m od razu do pierwszego budynku po prawej. Myślałem, że mnie wezmą do jakiejś piwnicy i od razu kula w łeb i znowu mi nogi sparaliżowało ale zamiast tego wciągnęli mnie sporym wysiłkiem na drugie piętro do jakiegoś biura, wrzucili do eleganckiego pokoju i wyszli.

Pozbierałem się z podłogi a tu za biurkiem siedzi nikt inny jak autor wstąpienia Polski do NATO i UE, Aleksander Kwaśniewski. Od razu mi kulturalnie proponuje żeby sobie spoczął w fotelu a ja płaczę i mówię, że buty oddam tylko niech mi darują życie. Prezydent się zaśmiał i mówi, że nikt mi ani życia ani butów nie będzie odbierał tylko wiele osób bardzo zaciekała moja osoba i chcieli mnie poznać bliżej. Trochę się uspokoiłem ale jeszcze nie do końca i pytam o co się rozchodzi a on, że wszystko zaraz wyjaśnimy ale on jest trochę głodny i czy ja też bym może nie chciał czegoś zjeść bo pora już mocno obiadowa, a jemu kolega pyszny gulasz przyniósł i może bym skosztował. Ja grzecznie podziękowałem bo z nerwów miałem żołądek ściśnięty a Kwaśniewski otworzył okno, wychylił się i krzyczy ADAAAM ADAAAAAAM, a Adam krzyczy COOOOOOOO, a Kwaśniewski, że OOOBIAAAAAAD i po chwili wpada do biura redaktor naczelny największej w Polsce codziennej gazety opiniotwórczej Adam Michnik.

W sposób sympatyczny się przywitał ze mną, poklepał po ramieniu, Aleksander mu nałożył gulaszu i jedząc zaczęli mnie pytać co to za afera z tymi butami bo do nich jakieś niepokojące wieści z różnych miejsc dochodzą i już nawet było w tej sprawie posiedzenie Biura Bezpieczeństwa Narodowego. No to ja wszystko od początku zacząłem opowiadać a oni się tylko co chwilę śmiali i komentowali, że na przykład ten Antek Macierewicz to wszystkim te ulotki poetycko-patriotyczne wciska i muszą co chwilę dodrukowywać i Agora S.A. to już przez to

macierewiczowe drukowanie za darmo na ich maszynach, straty notuje. Jak skończyłem historię z popijawą w tym domu przy Ikara to obydwaj mnie zaczęli pocieszać, że nikt stamtąd by mi na pewno krzywdy nie zrobił i Wojtek Cejrowski to może jest raptus i z tymi hienami przesadził ale jak wiem wypity trochę był a tak to ma złote serce i żelazne stopy. Że owszem, oni by woleli żebym raczej nie rozpowiadał o tym wszystkim co widziałem ale wyglądam na rozsądnego chłopaka i nie ma co tutaj jakichś dramatycznych rozstrzeliwań urządzać tylko na pewno się jakoś po ludzku dogadamy. Oni mi robią grubą kreskę i zapominają, że im Wojtka odurzyłem w klubie a ja zapominam, a przynajmniej nie rozpowszechniam, informacji o tym co mnie spotkało. No to ja już z ulgą pytam, czy buty mogę zachować bo się do nich przywiązałem a oni, że jasne. Byłem zupełnie zadowolony z takiego układu i już chciałem sobie pójść a oni nagle się mnie pytają czy się znam na Internecie, no to ja mówię, że jasne, że chodzę po różnych stronkach i znam wszystkie memy najlepsze jak fuuuuuuu, ufoludek z komiksów, egeszege, lis rugbysta, kotek co ja pacze i boczek_lekko_rozjebany.gif. Kwaśniewski wyglądał na bardzo ucieszonego ale Michnik jeszcze pyta czy ortografię znam dobrze to ja z dumą mówię, że w II klasie gimnazjum miałem trzecie miejsce w konkursie ortograficznym, ale dlaczego właściwie o to pytają. Oni na to, że im jest potrzebny ktoś żeby na fejsbuku fanpejdze prowadzić bo fundacja Kwaśniewskiego to w ogóle nie ma nic takiego a Wyborcza to ma i nawet dużo lajków tylko ci redaktorzy co to prowadzą cały czas jakieś błędy tam walą i by im się przydał taki zaufany młody człowiek co się zna na tych rzeczach, i że bym dostawał co miesiąc łącznie 5000zł od nich za pół etatu, miałbym własne biuro w nowej siedzibie tej fundacji Kwaśniewskiego gdzieś pod Warszawą i jeszcze bym miał służbowy skuter żeby tam dojeżdżać, bo kawałek jest, no i jeszcze w bonusie bym dostał kartę Multisport żeby sobie chodzić na fitness czy coś. Ja o takich pieniądzach to w życiu na moim call center nie marzyłem więc od razu mówię, że jasne, że się zgadzam i mogę zaczynać nawet od jutra jak sobie życzą. Michnik mówi, że świetnie i w takim razie jutro bym pojechał jeszcze nie do pracy tylko tak sobie zobaczyć jak biuro wygląda i ludzi poznać bo jutro będzie otwarcie, a ja się pytam czego bo myślałem, że to ten dowcip co Cejrowski opowiadał, a Michnik mówi, że przecież tej fundacji pod Warszawą i będą tam wszyscy ich znajomi, których poznałem- Macierewicz, Rysio Kalisz, Kłopotek, Wojtek Cejrowski i inni znani ludzie i lokal poświęci biskup kielecki Ryczan i cadyk Ozjasz Goldberg. Jeszcze powiedział, że oni kogoś przyślą żeby po mnie rano przyjechał samochodem i tam zawiózł bo trudno jest trafić no i skutera dla mnie jeszcze nie kupili.

Kwaśniewski podsumował, że w takim razie wszystko dogadane i pyta czy mnie gdzieś nie podrzucić, bo on właśnie jedzie do radia Tok FM na zaproszenie Paradowskiej Janiny, a ja mówię, że w takim razie byłbym wdzięczny bo ja akurat przy Dolnej mieszkam więc to po drodze tyl ko ja sobie z Belwederskiej odbiję w prawo a on w lewo. Na to Michnik do Kwaśniewskiego, żeby pamiętał o ich umowie a Kwaśniewski się palnął w czoło i mówi, że faktycznie zapomniał i mi

tłumaczy, że został ambasadorem akcji CAŁA POLSKA BIEGA co ją organizuje Gazeta Wyborcza bo przegrał jakiś zakład z Michnikiem i teraz musi jako ten ambasador wszędzie biegać, i w takim razie to on tylko buty zmieni i zamiast jechać samochodem to mnie weźmie na barana i chwila moment będziemy. Wyszliśmy na ulicę, wskoczyłem byłemu prezydentowi na plecy i lecimy. On mnie za kostki trzymał żebym mu nie spadł, a ludzie co chwilę do nas machali po drodze bo Aleksander Kwaśniewski jest według badań opinii społecznej najlepiej ocenianym prezydentem w historii III RP, więc mnie poprosił, żebym ja odmachiwał w jego imieniu tym ludziom, jako że mam wolne ręce. No to machałem obywatelom a jak biegliśmy koło Belwederu to nawet żołnierze nam salutowali i czułem dobrze żaba. Od jutra zaczynam zajebistą pracę i w ten oto sposób wygrałem w życiu dzięki początkowo nieprzyjemnej historii. W czasie Świąt Bożego Narodzenia, Nowym Roku oraz Czwartej Gęstości życzę wam tego samego anonki!

Kuba Wojewódzki i spotkanie

Idę do kolegi stuleja. Jak zawsze parkiem, bo szybciej i w ogóle park jesienią to pieniądź. Idę, idę jakaś guwnomuzyka leci na słuchawkach. Patrzę, w oddali ktoś siedzi na ławce i strasznie mi kogoś przypomina. Idę dalej, patrzę, a to nie kto inny jak Kuba Wojewódzki. Podbijam do niego i mówię, siema stary, ty zrobiłbyś coś dla mnie? Wojewódzki się pyta czego chcę, zdjęcie, autograf, pieniądze? Ja odpowiadam, nie, nie o to chodzi. Słuchaj, za chwilę będę tu wracał z kolegą, jak nas zobaczysz, mógłbyś do mnie powiedzieć cześć? Mój kolega pomyśli, że się znamy, wiesz o co chodzi. Wojewódzki odpowiedział spoko, nie ma problemu. No i wracam z kolegą po 15 minutach, z daleka widzę, że Wojewódzki nie siedzi sam, tylko z jakąś młodą blond loszką. Idziemy, już podchodzimy i nagle Wojewódzki rzuca OOO CZEEEŚĆ a ja mu odpowiadam SPIEEEEERRDALAJ i poszliśmy dalej.

Kuba Wojewódzki w salonie ferrari

Nie życzę Wam podobnych przygód !!

Wczoraj był wielki dzień dla mnie anony. Wstałem rano, pozałatwiałem wszystko co miałem załatwić i pojechałem do salonu Ferrari. Tak, kurwa Ferrari wy biedne polskie kurwy. Mimo, że nie stać mnie na Ferrari. Tu wyjaśniam o co z tym wszystkim chodzi. Jeżdżę po salonach, zawsze ubieram się ładnie, mam do tego garnitur, który kupiłem za 2 tysiące polskich złotych i buty za prawie tyle samo. Ubieram go i udaję zainteresowanego samochodem, wsiadam przymierzam się jak gdyby nigdy nic. Gdy tylko sprzedawca oodchodzi, a zawsze do tego doprowadzam ja wtedy szybko wyciągam pisiorka i wale sobie. Kończę fap pod fotelem pasażera, szybko wcieram specjalną bawełnianą chusteczką, sprzedawca wraca a ja szybko uciekam i mówię, że jeszcze się zastanowię. Dzięki temu w

prawie każdym polskim samochodzie jest cząstka mnie. Wczorajsze Ferrari było 350 samochodem.

Na dodatek również wczoraj w tym samym salonie spotkałem Kubę Wojewódzkiego. Chodzę po salonie wybieram ofiarę, a tu wchodzi chudy Kuba w trampkach z postawionymi włosami. Przez kilka minut walczyłem ze sobą czy podejść, ale wiedziałem, że taka sytuacja już się może nie powtórzyć. No to podszedłem i wale prosto z mostu: "No elo Kuba, jest sprawa", a on grzecznie się uśmiechnął i zapytał jaka. Teraz zadałem proste i krótkie pytanie "lurkujesz?".

W Wojewódzkiego nagle jakby demon, jakiś kurwa szatan pierdolony wstąpił. Zaczął biegać wokół mnie dziko, wydawał z siebie dziwne dźwięki. Po chwili to ustąpiło. Kuba stanął ze spuszczoną głową. Stał tak bite 5 minut. Ja też stałem. Wojewódzki wreszcie podniósł głowę i popatrzył mi prosto w oczy. Okazało się, że jego oczy były jakieś dziwne kolory napierdały jak na dyskotecę w remizie. Ja się pytam "Kuba czemu tak?". On na to, że to przez lurkowanie, że z ravehellem lurkuje i tak teraz ma. W dodatku jak je ściągnął to strzela laserami jak ten seba z xmenów. No i faktycznie tak było, ściągnął, rozjechał jakieś Ferrari oczami na pożegnanie i uciekł bez słowa, co by za szkody nie płacić. Ja stałem oszołomiony zachowaniem tego huncwota. W salonie zrobił się popłoch dzięki czemu szybko jeszcze raz fapnąłem i lekko się posrałem.

Rychu Peja w kiosku

ide se dziś do kiosku po męskie i zapalare a tu patrze peja przede mną w kolejce no to ja go pytam 'peja kurwo czemu kupujesz długopisy w kiosku' on na mnie patrzy takim przestraszonym wzrokiem 'spoko ziomeczku tylko żelpena kupowałem mature mam' no to ja go z kopa w dupe na szczęście jak przyjechał w kraty kiosku cały garnitur zakrwawiony ja mu mówię żeby poczekał to przynajmniej na karetkę zadzwonie on 'nie nie nic się nie stało ziomeczku ja się zawijam' na to kioskarka drze mordę że reszty nie wziął ale peja jak puścił w długą to tyle go widzieli.

teraz mam wezwanie do sądu jako świadek w sprawie nieodebrania reszty przez słynnego rapera Ryszarda 'Peja' Rynkowskiego, tyle przegrać

Jurek Owsiak i spotkanie

Kiedys spotkałem Owsiaka na pogrzebie jakiejś sławnej osoby. Podochodze do niego i mówię czesc Owsiak ty skurwysynu. A on tylko Elo i odwraca głowę. Sprzedałem mu blache w potylicie i mówię słuchaj mnie bo ci nie dam kasy na ziarno dla kur. Jurek coś tupnął, coś mruknął ale mówi dobra słucham ciebie cierpliwie, co masz mi do powiedzenia. Czemu sprzedawałeś uran czeczenom? Jerzy Owsiak powiedział do mnie - ty kurwa gnoju i przykleił mi serduszko do czoła. Potem uciekł do lasu

Maciek Nowak i paszteciki szczecińskie

Posłuchajcie anony jaki miałem zwariowany dzień. Wracam z pracy (tak pracuję w niedzielę) i zanim zdążyłem się rozebrać to zabrzmiał dzwonek do drzwi. Nieco zaintrygowany otworzyłem, spodziewając się ujrzeć kolejnego domokrażcę, świadka jehowy, czy sąsiada-alkoholika proszącego o "papieroska". Tym bardziej zdziwiłem się widząc przed sobą kuriera FedExu, byłem przekonany, że nie pracują w niedzielę. Monotonnym głosem oznajmił mi, że "ma paczkę dla Pana Gałczyńskiego, wszystko opłacone, podpisać tu i tu." Nic nie zamawiałem więc nie spodziewałem się żadnej przesyłki, ale ciekawość wzięła górę i za chwilę brązowy karton szybko ustąpił ostrzu mojego noża. Nawet nie wiecie jak się wzruszyłem otwierając paczkę. Okazało się, że babele zrobiła mi oryginalne, szczecińskie paszteciki i wysłała je kurierem, żeby dotarły jak najświeższe. Chciałem już skosztować jednego, ale dzwonek do drzwi rozległ się ponownie. Tym razem poważnie zdenerwowany szarpnąłem za klamkę i otworzyłem drzwi na oścież z zamiarem spławienia każdego, kto mógł za nimi stać. Jakie wielkie było moje zdziwienie kiedy w ułamku sekundy od otwarcia drzwi znalazłem się w swoim mieszkaniu, przyduszony do ściany przez jakąś wielką łapę. Twarz, która na mnie patrzyła była przepełniona furią i szaleństwem, ale nawet one nie mogły zmasać tak charakterystycznych rysów. Od razu rozpoznałem Pana Macieja Nowaka, znanego krytyka kulinarnego. "TY JEBANA VOLKSDEUTSCHOWSKA KURWO, ZACHCIAŁO SIĘ ŻARCIA DLA SPOLSZCZONYCH NIEMCÓW, CO?! CO SIĘ TAK GAPISZ TY KURWO GRYFITÓW?!" zaczął wrzeszczeć na mnie Pan Maciej, a resztki włosów, które wyrastały z boków jego głowy skakały do rytmu wywrzaskiwanych przez niego słów. Zanim zdążyłem otrząsnąć się po nagłym potoku ohydneho szowinizmu i nacjonalizmu w najgorszym wydaniu, z ust Pana Macieja, począł on opisywać jak bardzo sra na Gród Gryfa i jaką niepohamowaną nienawiścią darzy wszystkich jego mieszkańców. Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy wyobraziłem sobie majestatyczną, orlą głowę w złotej koronie zdobionej liliami tonącą w nieskończonym strumieniu kału Pana Nowaka. Kiedy uznał on, że jestem wystarczająco stłamszony psychicznie, żeby nie stanowić żadnego zagrożenia, rzucił się z furią na pojemnik z pasztecikami. Ze zgrozą patrzyłem jak na jego nalaną twarz wstępują bordowe plamy podniecenia. Złapał w swoje serdelkowate palce pierwszy smakołyk i dosłownie wtarł go sobie w twarz. Jak we śnie patrzyłem na następne wyczyny Pana Macieja - zapychanie otworu gębowego do poziomów zagrażających życiu, mielenie pokarmu całą szczęką, w sytuacjach kryzysowych wspierając ją swoimi grubymi dłońmi, wylizywanie mięsnego nadzienia z kruchego ciasta, które moja babcia wyrabiała z dobrym sercem i miłością. Kiedy wszystkie paszteciki zasilły organizm Pana Macieja, popatrzył tępyim wzrokiem na pusty pojemnik tupperware, połamał go na kawałki i połknął go w takiej właśnie formie. Spieniona ślina ściekała strużkami

po jego tłustych podbródkach, a w oczach cały czas kwitła furia. Kiedy Pan Maciej zjadł już wszystko co miało jakkolwiek kontakt z pasztecikami zagulgotał ukontentowanie, wyszedł z mojego mieszkania na odchodne kopiąc mnie w twarz. Leżałem tam jeszcze przez godzinę płacząc i próbując zrozumieć co się właśnie wydarzyło. Kiedy wreszcie wstałem i podeszedłem do okna, w moje oczy rzuciło się gigantyczne graffiti na budynku na przeciwko : "SRAM NA SZCZECIN". Do oczu napłynęły kolejne łzy, a ja pod nosem zanuciłem cicho "My portowcy"

Maciej Nowak w knajpie

bo kelner, który miał nas obsłużyć okazał się moim dawnym znajomym z liceum. Jedyna osoba, która miała bardziej przejebane niż ja, Janusa dręczył każdy pewnie jakbym nie był tak spierdolony to sam bym to robił. Na mój widok po prostu wyszedł z lokalu i musieliśmy czekać dziesięć minut, aż jakiś kelner się nami zainteresuje. Po złożeniu zamówienia dopiero udało nam się rozpocząć konwersację. Po pięciu minutach przyznała się, że jest w ciąży z jakimś czarnuchem, ale uważa, że jestem idealnym kandydatem na ojca jej dziecka "bo jestem taki spokojny, ciepły i delikatny"

Pewnie w swoim spierdoleniu bym się zgodził, ale zanim zdążyłem dokończyć zdanie, drzwi do knajpy otworzyły się z dzikim łoskotem i do restauracji wpadł Maciej Nowak z pianą na ustach. Od progu zaczął się drzeć "DAJCIE MI ŻREĆ, KURWA! CHYBA NIE CHCECIE, ŻEBY WASZA KNAJPA MIAŁA OPINIĘ NAJGORSZEGO LOKALU W POLSCE" Obsługa mimo początkowego szoku od razu wiedziała co robić, zaczęli łapać jedzenie z talerzy klientów i wpychać do przepastnej gęby znanego krytyka kulinarnego. Nowak wpadł w berserk, jego grube kły miały mięso i owoce morza na jednolitą papkę, którą dopełniał łapanymi grubymi dłońmi kłębami makaronu z tłustym sosem. Okrutnie głośne mlaskanie zaczynało drążyć mi dziurę w sercu. Kiedy pan Maciej opróżnił talerze wszystkich klientów wpadł w szal. Z głośnym kwikiem wpadł do kuchni i wepchnął swoją nalaną twarz do sagana pełnego wciąż wrzącego krupniku. Jego rzadkie włosy, przypominające robaki wyrastające z boku głowy szybko nasiąknęły zupą, więc kiedy Nowak opróżnił już garnek, to nie zważając na poparzoną twarz wyrwał je sobie z głowy i począł wyżywać prosto do ust. Następnie z furią rzucił się na szafkę. To co tam ujrzałem pozostanie w moim mózgu na zawsze. Przegnite mięso, oblaźłe białymi larwami, przypominające raczej chory koszmar wariata niż realny przedmiot. Pan Maciej zagulgotał z ukontentowaniem, jednym kęsem pochłoniął zgniliznę, a następnie zaczął wyciskać napęczniałe larwy do ust. Tego było mi za wiele, wybiegłem z restauracji. To jednak nie koniec tej historii. Kiedy wróciłem do domu, okazało się, że mama postanowiła mnie wyswatać z córką swojej znajomej (Ania, brzydka jak noc) i nie wiedziałem jak się z tego wywinąć. Postanowiłem zakończyć swoje cierpienia i bohaternąć. Przygotowałem więc sobie kubek ciepłej herbaty i rozbiłem do niej termometr, aby zatruć się rtęcią. Niestety

zapomniałem o niej i zasnąłem przed komputerem. Na następny dzień okazało się, że tę herbatę wypila babele i spadła z rowerka. Na szczęście jest zima, więc wszelkie te złe emocje mogę zabić spacerem po grubej warstwie lodu na jeziorze :3

Maciej Nowak w restauracji

Też kiedyś spotkałem Macieja Nowaka w restauracji. Nie żebym chodził do drogich restauracji codziennie bo biedak mocno, ale chciałem zaimponować Karynie ze studiów, było to jakiś rok temu no i zabrałem ją tam ze sobą. Wchodzę do restauracji i widzę że przy jednym ze stolików siedzi pan Maciek i zajada, myślę sobie "no fajnie, znaczy dobra restauracja, skoro ją zaszczycił". No i zamówiliśmy z Karyną jakieś tam dania i sobie gadamy i śmieszkujemy. Ale zamówienie dziwnie długo nie przychodzi. Staram się pokryć moje zmieszanie żarcikami "no hehe nie przynoszą, widocznie szykują dla nas coś ekstra xD " mentalna stuleja, oczywiście nie poszedłem do obsługi się zapytać, bo to wstyd kiedy jednak podniosłem wzrok ujrzałem co się dzieje dwa stoliki dalej. Pan Nowak siedział rozwalony za stolikiem, na którym ledwo już mieściły się kolejne dania. Czego tam nie było! Cynaderki, karczochy, panierowana gęsiina, schab na słodko z żurawiną i gruszką. Znany Krytyk Kulinarny ogromnym nożem (który przypominał raczej tasak) odrąbywał kolejne kawałki wieprzka pieczonego w jabłkach a tłuszcz przyskał na wszystkie strony. Ogromne porcje puree ziemniaczano-brokułowego nabierał łyżką i z namaszczeniem umieszczał między swoimi mięsistymi wargami. Kolejne łapczywe kęsy zapijał drogim, wytrawnym winem wlewając je sobie prosto do ust, strumienie szlachetnego trunku ordynarnie spływały mu na elegancką koszulę całą już lepką od sosów a jego podbródki podskakiwały miarowo przepuszczając wszystko przez gardziel do przepastnych trzewii. Zrobiło mi się gorąco, Karyna musiała zauważyć moją niewyraźną minę i zapytała "ej Seba czy wszystko w porządku?" powiedziałem wszystko OK i starałem się odwrócić jej uwagę, żeby tylko się nie odwróciła i nie ujrzała tego monstrum. Próbowałem kontynuować rozmowę ale mlaskanie i gulgot dochodzące z tamtego kąta były coraz głośniejsze. Spanikowany kelner wiadomo, zła recenzja w Opiniotwórczej Gazecie to sroga kara właśnie przyniósł ogromną wazę zupy. Pan Maciek zasiorbał elegancko z łyżki, spróbował i jakby nie mógł opanować kulinarnej ekstazy! Zaskrzeczał i zaczął chleptać zupę prosto z wazy zagryzając grubymi pajdami francuskiego pieczywa, które odrywał wprost z bochenków swoimi palcami grubymi jak serdelki drobiowe. Gdy wynurzył swoją opasłą twarz z naczyń nasze oczy spotkały się, a jego wzrok był wręcz oszalały. Po policzkach ściekała mu żółta zupa a rzadkie siwe włosy miał zlepione nie wiem czy potem czy tą zupą właśnie. Nowak powiódł wzrokiem po pobojuwisku jakie stanowił jego stolik i zobaczyłem jak w jego oczkach między fałdami tłuszczu narasta panika. DAJCIE MI JEŚĆ - zakwicział. JEŚĆ, WIĘCEJ JEDZENIA - ni to pisał ni to krzyczał konwulsyjnie łapiąc powietrze, głos mu

się łamał. Drzenie jego ogromnego, tłustego brzucha przeniosło się na stół i naczynia i sztuce zaczęły wydzwaniać upiorne stacatto pomimo tego, że były całe polepione resztkami strawy a wszystko to w kałuży rozlanych trunków. Jego głos podnosił się chociaż brakowało mu tchu, CHCĘ WIĘCEJ JEŚĆ, DAJCIE MI WSZYSTKO CO MACIE. Głośno dyszał a jego ręce drżały, spanikowane oczka przewracały się pokazując białka i cały zaczął dygotać jak w febrze. Jego tłusty język wypadł mu na brodę pokrytą nie wiem czy śliną czy białym winem. Nie, tego widoku nie mogłem już znieść, wstałem i wybiegłem z restauracji ledwo powstrzymując wymioty, nie myślałem już o Karynie, chciałem być jak najdalej od tego miejsca. Zjebana randka została zjebana ;_;. Nie wiem jak Ona dotarła do domu, ja resztę dnia spędziłem w domu leżąc i powstrzymując mdłości. Ilekroć zamykałem oczy przed oczami miałem imponujące oblicze pana Nowaka ze ściekającą zupą.

Adam Małysz uczy latać

Jesienią byłem na weselu jakiejś dalekiej rodziny. Siadamy do stołu a tu nagle trzy miejsca ode mnie siedzi chluba Polskiego Związku Narciarskiego i kierowca rajdowy Adam Małysz. Na początku jak było pierwsze danie to wszyscy dookoła byli bardzo nieśmiali bo tak ich olśniła osoba Adama, tylko jego żona Izabela mu cały czas podsuwała łyżkę z rosołem pod usta i namawiała żeby zjadł trochę ale Małysz mówił, że głodny nie jest, że nie chce. No to Iza Małyszowa wyjęła ukradkiem z torebki bułkę z bananem i dała naszemu Adasiowi, to spałaszował od razu, ze smakiem. Jak już wszyscy wypili po kilka kieliszków to ludzie nabrali trochę kurażu i zaczęli zagadywać, co Adam robi z nami na weselu i okazało się, że jest bratem ciotecznym ojca panny młodej. Wszyscy zaczęli Małyszowi mówić jak to go szanują i jakich nam wzruszeń dostarczył swoimi skokami a Małysz dziękował i z nami pił. Ze mną też.

Przed samymi oczepinami wyszedłem zapalić i akurat Adaś też stał na szlugu to zaczęliśmy sobie rozmawiać i mu pijany wyznałem, że jak byłem mały to moim największym marzeniem było skakać tak jak on, i jak gdzieś w gazecie było jego zdjęcie to wycinałem i sobie wklejałem do specjalnego zeszytu. Adam mi na to mówi, że płynie w nas ta sama krew więc gdybym tylko chciał to mógłbym skakać tak jak on. Ja na to mówię, że nie wierzę w to bo nie jestem taki lekki jak piórko jak on. Małysz mi powiedział, że mi pokaże, że też mogę latać.

Ustawił mnie na szczycie schodów przed salą weselną, pokazał właściwą pozycję do startu i jak się wybić i pouczył żeby w locie się wygiąć tak aerodynamicznie a potem to lądowanie to jak już uważam- albo na dwie nogi albo telemarkiem. Nie powiem, bałem się trochę ale Adam powiedział, że muszę tylko uwierzyć w siebie a wtedy wszystko będzie możliwe. No to wybiłem się z całej siły i poszybowałem w powietrzu, ale doleciałem tylko do połowy schodów i pierdolnąłem tak, że straciłem przytomność.

Jak się obudziłem to Małysza już nie było tylko lekarze mnie zbierali z ziemi i

wsadzali do karetki a moja matka płakała. Skończyło się na wybitej rzepce, złamaniu nadgarstka, rozcięciu głowy i wstrząśnieniu mózgu, przez co musiałem 3 dni spędzić w szpitalu.

Pierdolony Adaś mnie podpuścił dla żartu, bo nie było w nas tej samej krwi, tylko ja byłem ze strony pana młodego a on panny młodej.

Mariusz Max Kolonko walczy o sprawiedliwość

Dzisiaj miałem ostrą żenuncję podczas snu z maxem kolonko, przestraszył mnie i narobił mi wstydu.

Zacznijmy jednak od początku. Śniło mi się, że będąc w sklepie robiąc zakupy pytałem się babki czy mają krem karpatkowy w proszku albo budyń, bo miałem ochotę sobie zrobić sobie do biszkoptów. Babka zaprowadziła mnie do odpowiedniej półki i wskazała mi kremy.

"Który się najszybciej robi i nie trzeba nic dodawać?" - zapytałem.

"Weź sobie ten doktora edkera, on jest najlepszy" - odpowiedziała.

Słyszając te słowa, szybko poszedłem do kasy zadowolony z wyboru kremu i pani zaczęła mi wszystko kasować. Rzeczy już skasowane ładowałem od razu do mojego wiklinowego koszyczka na zakupy. Podczas pakowania kremu zauważyłem, że poza mlekiem (co było dość oczywiste) trzeba było jeszcze dodać PÓŁ KOSTKI MASŁA! Widząc to, powiedziałem:

"Proszę pani, do temu kremu miało się mało rzeczy dodawać i miał być szybki a tutaj napisali pół godziny!"

"Oj nie ma u nas szybszych kremów, ten jest najszybszy. Szybszego pan nie dostaniesz."

Wtedy czuje niesamowity ogień w środku, jestem niesamowicie wkurwiony, ta dziwka chciała mnie po prostu oszukać, bo wiem, że są szybsze kremy ty dziwko jedna. Niestety moje spierdolenie wzięło górę i powiedziałem:

"To trochę długo, ale mówi pani, że to najszybszy?"

"Tak, poza tym to już nabite jest, kolejkę pan opóźniasz, ludzie czekają."

"Skoro pani mówi, że dobry i się nie da cofnąć to już nic nie da się zrobić." - odparłem umierając nieco w środku przez to, że ta kurwa miała jeszcze czelność mnie pospieszać i oczywiście nie przeprosiła mnie za swoje kłamstwo.

Po zapłaceniu wychodzę ze spuszczoną głową do drzwi. Gdy mam już sięgnąć po klamkę drzwi energicznie się otwierają, prawie uderzając mnie w nos. Z moich rąk wypadają siatki z zakupami, bo tak mnie te drzwi przestraszyły.

W drzwiach wyjawia się dość umięśniona sylwetka mężczyzny w średnim wieku, ubrany w elegancki garnitur ze starannie zawiązanym krawatem. Twarzy nie widzę, bo promienie zachodzącego słońca przechodzące przez futrynę

zaślepiają mnie na moment. Po chwili jestem w stanie rozpoznać tego faceta. To był on. Mariusz Max Kolonko.

Gdy tylko go udało mi się go zidentyfikować to wiedziałem, że sprawa ta nie zmierza w dobrym kierunku.

Nie pamiętam dokładnie jak się przedstawił i co do mnie powiedział, jednakże jednego mogłem być pewien, przeszedł tu w mojej obronie. Wiedziałem, że zrobi wszystko, by sprawiedliwość wyszła na jaw, a ludzie odpowiedzialni za obłudę i kłamstwa nie byli bezkarni.

Po swoim wejściu szybkim krokiem ruszył w kierunku kasy mrucząc coś pod nosem. Podczas tego marszu rozpiął spodnie i ujrzałem jego bokserki w kolorowe wzory. Nie mam pojęcia w czym mu te spodnie przeszkadzały, ale widać było, że błyskawiczne zdejmowanie spodni podczas chodu to dla niego nie pierwszozna, zrobił to w mgnieniu oka i z niesamowitą precyzją. Szedł tak szybko, że zanim pozbierałem swoje zakupy z podłogi i doszedłem do kasy, atmosfera w sklepie zdążyła się już zagęścić. Idąc słyszałem co niektóre głośniejsze słowa wykrzywane przez Maxa - "To niewyobrażalne..." "Wiem, że to właśnie pani maczała w tym palce". W tej chwili już było mi głupio za to co Max odpierał, bo przecież to co się wydarzyło nie było aż tak istotne, by musiał reagować w ten sposób. W momencie gdy doszedłem do miejsca kłótni pani kasjerka była już zalana łzami. Kolonko mimo tego nie przestawał w bombardowaniu jej argumentami i przytaczaniu artykułów z archiwalnych gazet.

"Gdy pewnego słonecznego dnia wracając z Central Parku na 204th street przechodziłem obok pączkarni sieci Dunkin' Doughnuts pomyślałem sobie o chwilę o takim doughnut i muszę przyznać - naszła mnie na niego ochota..." I w ten sposób historię o tym jak to kupując pączki w takim miejscu przyczyniasz jeszcze większej kontroli islamu w Ameryce, sprawiasz, że rząd wie o tobie jeszcze więcej i do tego są wprowadzane prawa, które ograniczają Twoją wolność i jak tak dalej pójdzie to USA jakie znamy odejdzie w niepamięć.

Czułem się okropnie, patrzyła na mnie masa ludzi, myśleli, że ten cały max kolonko to mój wymysł, że ja go tutaj nasłałem i mam zamiar zrobić aferę by dostać to co chcę. Podczas historii Maxa parę razy klepałem go po plecach mówiąc:

"już wystarczy, już rozumieją, nie ma już sensu".

On wyciągał do mnie ręce, kładł mi jedną na ramieniu i mówił: "Spokojnie Kowalski, to są Stany Zjednoczone, mamy do tego prawo".

Stałem sparaliżowany i Wysłuchiwałem jeszcze jego rozmów z kasjerką przez parę minut i zrobiło mi się tak głupio, że już nie wytrzymałem. Zacząłem popuszczać siki w majty. Najpierw powoli, potem coraz więcej, aż w końcu strumień był już maksymalny i nie do zatrzymania. Max popatrzył się na mnie z tym swoim uśmieszkiem i powoli otworzył usta by mi coś powiedzieć. Widać było, że jest zszokowany zaistniałą sytuacją.

W tym momencie dowiedziałem się, że to tylko sen, bo nagle się obudziłem się. Wydawało mi się, że sikam naprawdę, całe szczęście to nie była prawda. Cottonworldy miały na sobie tylko malutką kropelkę.

Od rana myślę sobie o tym co w tej chwili chciał powiedzieć mi Max. Boje się za każdym razem otwierać drzwi, bo wiem, że nagle może wejść max i próbować walczyć o moją wolność i sprawiedliwość. Ciągle myślę sobie, że nie mogę robić głupich rzeczy bo max nagle się pojawi i będzie miał fakty i cytaty obalające wszystko co robię lub pokazujące skomplikowany spisek ukryty pod moim działaniem.

Teraz myślę o nim zawsze jak sikam.

Strachłem.

Jakub Wesołowski i słoiki

Byłem na weekend u babele co mieszka na wsi, bo zima idzie i trzeba jej było drewna pociąć i ekogroszek przerzucić bo dom ogrzewany piecem mocno, a wśród sąsiadów nie mogła do tego znaleźć chętnych nawet za pieniądze bo wszyscy piją i jeszcze się z niej śmieli, że idiotka jest bo ekogroszek kupuje a oni wszyscy sobie za darmo palą azbestem co pozostał po świętej pamięci budynku zakładów produkujących płyty chodnikowe, który w lepszych czasach prebalcerowiczowskich dawał schronienie i zatrudnienie ludności okolicznej.

W niedzielę po południu wsiałem do PKSu i pojechałem do miasteczka, skąd miałem pociąg do domu. Przychodzę na stację a tam prawdziwa sodoma i gomora bo tłumy studentów i pracowników firm z kapitałem zagranicznym po weekendzie wracają do Warszawy z domów rodzinnych. Stoję w tym tłumie na peronie obok grupy dobrze ubranych pracowników korporacji i showbiznesu, którzy śmieją się, żartują, komentują wydarzenia na giełdzie, opowiadają sobie o projektach jakie robią w pracy. A jeden z nich to był znany celebryta Jakub Wesołowski i się zachowywał jak dusza towarzystwa i opowiadał jakiś kawał i gestykulował trzymając w ręku teczkę aktówkę z eleganckiej skóry brązowej i jak machał tą aktówką to nagle coś zabrzęczało. Wszyscy znajomi zamilkli i patrzą na niego, on cały czerwony, też zamilkł i tak stoją. On się nerwowo śmieje pod nosem i mówi, że mu matka staruszka dała tam jeden czy dwa słoiki z jedzeniem i on wziął dla świętego spokoju żeby mu matka dupy nie truła bo do niej to już nic nie dociera.

Znajomi się uśmiechają pod nosem, porozumiewawcze spojrzenia wymieniają. On jeszcze bardziej spięty, nie wie co zrobić i nagle mówi, że jemu te słoiki to nie są do niczego potrzebne bo on sobie przyjedzie do Warszawy i jeszcze dzisiaj zamówi chińczyka z dostawą do domu, dostawcy koda poda do furki od osiedla zamkniętego i mu pod same drzwi przyniesie na czwarte piętro, skąd ma widok na Stadion Narodowy jak się dobrze wychyli. I wyjął z teczki słoik z ziemniaczkami z koperkiem i potłukł o ziemię pod nogami swymi.

Na cały peronie cisza grobowa zapanowała i wszyscy się patrzą na te ziemniaczki na ziemi w szkłe. I stoją tak wszyscy w ciszy, czuć napięcie w powietrzu, aż nagle jakaś znajoma Wesołowskiego mówi, że jej też rodzice jakiegoś żarcia tłustego napchali na siłę do torby ale ona i tak by tego do ust nie wzięła bo się odchudza i ona sobie prosto z centralnego pójdzie do MG EAT na sałatkę z mango bo to mało ma kalorii i w Cosmopolitanie czytała, że dobrze na paznokcie i włosy działa. No i ta dziewczyna z torby słoik wyjęła z kotлетem mielonym i potłukła tuż obok ziemniaczków. Zaraz następny facet mówi, że też jakieś tam słoiki mu się do torby przypałały, nawet nie wie jak, i on pierdoli to i nie będzie dźwigał i trzy słoiki od razu potłukł- z fasolką szparagową z bułką tartą podsmażoną, z gołąbkami i z buraczkami. I nagle wszyscy na peronie zaczęli krzyczeć gdzie to oni nie pójda jeść jak dojadą do Warszawy, że do indyjskich restauracji, albo do włoskich chociaż na pastę i calzone, i te słoiki tłuc.

Jeden chłopak, ubrany tak skromnie, miał słoik taki wielki z 3 litry a w nim cały obiad prosto z talerza wrzucony (de volai, puree, kapusta) i widać było, że mu szkoda strasznie tego jedzenia, ale nie chciał też być gorszy więc ukradkiem ręką połowę zawartości słoika zagarnął, upchał w kieszeni i potem demonstracyjnie ten wielki słój rzucił na tory krzycząc, że on pierdoli takie chujowe żarcie i sobie pizzę zamówi z kolegami z akademika na grubym cieście z serem podwójnym i dodatkami egzotycznymi jak owoce morza i oliwki.

I peron cały pokrył się jedzeniem domowym i szkłem potłuczonym. Przyleciała obsługa dworca i sprzątaczk i SOKiści i krzyczą, że co to ma być, że zaśmiecanie terenu spółki Przewozy Regionalne, że chamstwo. A jedna stara sprzątaczk to zaczęła zbierać jedzenie z ziemi i z namaszczeniem odkładać na ławki, i każdego ziemniaka i kotleta i garść surówki z osobna całowała z szacunkiem a pod nosem odmawiała pacierz. Pasażerowie na nią patrzyli i sobie zdali sprawę co uczynili, że się odcieli od korzeni swoich poprzez tłuczenie słoików, i że porzucił wiarę i ziemię ojców dla potraw zagranicznych. I na peronie zapadła cisza taka melancholiczna, podjechał pociąg i wszyscy bez słowa do niego wsiedli a pod butami trzeszczało popękane szkło.

W pociągu dalej nikt się nie odzywał a niektórzy to nawet oczy dyskretnie przecierali i tłok był straszny więc siedziałem na podłodze na korytarzu i w pewnym momencie Jakub Wesołowski do kibla przechodził i się przeciskał koło mnie i ukradkiem zobaczyłem, że w teczce jeszcze 4 słoiki miał schowane. Jeden z powidłami, jeden z kaszą gryczaną, jeden jajkami na twardo a czwartego to już nie dojrzałem.

Adam Michnik w Empiku

Poszedłem do emipka kupić słuchawki do kompa. Przy okazji wszedłem do działu z gramami, patrzę, a tam intelektualista i bohater opozycji demokratycznej

Adam Michnik. No to lecę do niego po autograf, podchodzę bliżej, patrzę, a Michnik chowa sobie pod kurtkę gry na xboxa. Cały był już tymi grammi wypchany. No to drę mordę "ochrona! złodziej!" a Adam tylko popatrzył mi w oczy i przejętym głosem zaśpiewał "Adio pomidory, adio ulubione" i zaczął spierdalać aż mu się gry spod kurtki wysypywały. Ochroniarz i sprzedawca ruszyli za nim w pościg a Michnik uciekając rzucił im pod nogi dodatek do Gazety Wyborczej "Wysokie Obcasy" i obydwaj się wypierdolili. Ochroniarz, starszy człowiek, złamał obojczyk.

Spotkanie Richarda Dawkinsa

Wczoraj w kolejce do kiosku spotkałem Richarda Dawkins najmądrzejszego człowieka od biologii w północnym Essex. Mówię do niego, co tam Riczi dalej w Boga nie wierzysz ty kurwo jebana. Ateusz coś tam mruknął pod nosem o spaghetti i twardo patrzy przed siebie. No to ja zdenerwowany sprzedałem mu blachę w karczycho i się grzecznie pytam jaki jest stan skupienia ognia. Richard splonął rumieńcem, ale dumnie krzyknął, że on nie wie, ale Boga nie ma na 90 procent i dał dyla w kierunku lasu gubiąc przy okazji czajniczek zakupiony w tesco.

Spotkanie Bonusa RPK w filharmonii

Nie uwierzycie co mi się dzisiaj przydarzyło annały.

Otóż moja matka jest osobą bardzo kulturalną, chodzi na wernisaże, wystawy, do filharmonii, teatru i inne otwarcia parasola. Jest to związane z tym, że stara się sama przed sobą pozować na potomkinię przedwojennych mieszczan warszawskich pomimo, że cała jej rodzina pochodzi z tej słynnej Polski B. Nie jest to jednak w tej historii ważne.

Ważne jest to, że kupiła sobie bilet do Opery Narodowej na Rigoletto, za 150zł i się przeziębila. Stwierdziła, że zbyt długo na ten bilet polowała żeby teraz go oddawać z powrotem więc zamiast niej do opery pójdę ja, bo jej zdaniem schamiałem ostatnimi czasy.

2 dni broniłem się przed tym pomysłem ale w końcu stanęło na zdaniu mame i w dniu dzisiejszym elegancko ubrany wyruszyłem do świątyni sztuki. Po drodze rozważałem spierdolenie do parku i kłamanie, że jednak na operze byłem ale koniec końców doszedłem do wniosku, że skoro już jest taka okazja to pójdę.

Po wejściu do budynku zasiadłem na kanapie w korytarzu i oczekiwałem na dzwonek wieszczący zbliżający się początek spektaklu. Tłum dookoła gęstniał z każdym momentem (niecodziennie zdarza się przecież możliwość wysłuchania takiego dzieła) aż w końcu stało się to co stać się musiało- ktoś wyjątkowo boleśnie nastąpił mi na nogę.

Z nieukrywaną złością podniosłem głowę chcąc zwrócić uwagę oprawcy. Gdy zobaczyłem jego twarz ogarnęło mnie przerażenie. Był to artysta i kombinator Oliwier Roszczyk, w kręgach uliczno-kryminalnych znany szerzej jako Bonus RPK. Chcąc uniknąć dania wpierdolu dla mnie od razu wyciągnąłem z kieszeni telefon i portfel. Ku mojemu zdziwieniu Bonus nie wziął żadnej z tych rzeczy, ani nie wykonał na mnie wyrok ulicy. Zamiast tego zaczął z całego serca przepraszać i tłumaczyć panującym ścisłym, nie omieszkując przy tym głośnego skrytykowania nuworyszy, którzy pchają się do opery podczas gdy nie potrafią kulturalnie poczekać.

Zdumiony odpowiedziałem Bonusowi, że nic się nie stało, sytuacja jest dla mnie w pełni zrozumiała i nie żywię do niego urazy. Nie rozwiąło to skrępowania Bonusa, który zaczął mnie gorąco prosić abym pozwolił mu w ramach przeprosin za ten incydent zabrać się do bufetu. Z grzeczności przystałem na tę propozycję. W operowym bufecie Bonus zafundował mi moccacino i słusznego rozmiaru bezę po czym tłumacząc się nagłym czasem i kajając się zniknął w tłumie.

Po konsumpcji zasiadłem na sali, gdyż opera już się zaczynała. Rozglądałem się za Bonusem jednak nigdzie nie mogłem go dostrzec. Ku mojemu zdziwieniu pojawił się on na scenie, gdzie odśpiewał arię Questa o quella. Po przerwie miałem jeszcze okazję usłyszeć jego Si, vendetta w duecie z Arturo JSP. Cały spektakl zakończony został w sposób nietypowy- utworem Zachowanie podłe, w wykonaniu którego towarzyszył Bonusowi z kolei Syn Ulicy. O jakości całej opery najlepiej mówi fakt, że wybredna, warszawska publiczność nagrodziła ją 7-minutową owacją.

Gdy po zakończeniu opuszczałem budynek doszła mnie wrzawa- zaginął puzon oraz kilka instrumentów smyczkowych. Nie oglądałem się już jednak i wyszedłem na zewnątrz. Na parkingu ulokowanych po środku Plac Teatralnego zobaczyłem Bonusa ugniatającego nogą wiolonczelę do bagażnika swojego samochodu. Nasze spojrzenia spotkały się.

>Oczy widzą, uszy słyszą, usta milczą

powiedział

>Śmierć frajerom

odparłem, mrugając przy tym porozumiewawczo.

W ten oto sposób Bonus RPK został w moich oczach największym artystą wśród kombinatorów polskich.

Rafał Ziemkiewicz w markecie

Poszedłem dzisiaj rano do marketu po zakupy. Idę do działu z pieczywem kupić chleb do kanapek a tam przy regale stoi znany publicysta niezależny Rafał

Ziemkiewicz. Podglądam go ukradkiem i myślę, czy podejść i zagadać, że czytałem Polactwo i Michnikowszczyznę itd. i nagle widzę, że Ziemkiewicz bierze z półki kajzerkę, robi w niej dziurę palcem, pluje tam i potem zgniata bułkę, żeby nie było widać dziury i odkłada na miejsce. A potem następną i następną tak samo.

Lecę do niego i mówię

>Panie tak nie można, to niehigieniczne, ludzie te bułki kupują i dają jeść dzieciom z masłem albo serem

Na to Rafał Ziemkiewicz mówi

>Ty kurwo lewacka, pacholku salonu

I napluł mi na kurtkę, po czym schował jeszcze 3 nieoplute bułki do kieszeni i wychodzi ze sklepu. Kasjerka go zatrzymała i mówi, że zapomniał za bułki zapłacić a on na to, że on te bułki przyniósł z domu i niech ona mu udowodni, że było inaczej. Potem roześmiał się i wyszedł.

Mariusz Max Kolonko na pogrzebie sławnej osoby

Kiedys spotkałem Kolonko na pogrzebie jakiejś sławnej osoby. Podochodze do niego i mówię czesc Kolonko ty sku-rwy-synu. A on tylko Elo i odwraca głowę. Sprzedałem mu blache w potylicie i mówię słuchaj mnie bo ci nie kupię twoich tureckich dywanów zrobionych z weteranów wojennych. Max cos tupnął, cos mruknął ale mówi jak jest i słucha cierpliwie, co masz mi do powiedzenia. Czemu islamizacja Europy kłamstwem jest? Max Kolonnko powiedział do mnie - ty ku-r-w-a g-o-ju i wsadził mi brudną słuchawkę IFB do ucha. Potem uciekł do lasu.

Jerzy Urban w McDolanie

Anonki nie uwierzycie co mi się dzisiaj przytrafiło. Idąc w kierunku domu poczułem nie odparta chec odlania się a ze macdonald był po drodze to sobie kurwa pomyślałem ze skorzystam z publicznej toalety. Tak tez zrobiłem ale to co tam ujrzałem zapamiętam chyba do końca życia. Po szybkim otwarciu drzwi zobaczyłem Jerzego urbana śpiewającego hymn narodowy i równocześnie srającego do zlewu. Komuch wyglądał jakby wpadł w jakiś trans, nigdy czegos takiego nie widziałem przestraszyłem się nie na żarty. Potężne gówno wychodziło z jego grubego świńskiego dupska, moje obrzydzenie spotęgowały wielkie uszy chwiejące się w rytm śpiewanej melodii. Po zakończonym akcie defekacji Jerzy wziął gówno w rękę wsadził sobie do ryja symulując jakby stosunek oralny mlaszcząc przy tym niemiłosiernie, kręcąc językiem wkoło śmierdzącego stolca. Po chwili zrozumiałem dlaczego to robił, chciał nawilżyć gówno aby posiadało właściwości pisaka. Nie wyciągając gówna z ryja zaczął malować po lustrze, scianach, podłodze swastyki, hasła obrażające papieża. Gdy

skończył wszędzie unosił się już potworny smród a urban wychodząc ze swego hipnotycznego transu rzucił się w moim kierunku wypierdolił mi z lysego czoła w brzuch po czym wybiegł z kibla.

Bonus ERS

Jak byłem guwniakiem, może tak z 10 lat, to był u nas na osiedlu taki jeden dzieciak erise mocno, bo mama dbała xD, zawsze w sztruksach i podartych za dużych koszulkach po bracie. Mówili na niego Bonus. Wtedy jeszcze nie byłem spierdolony i normalnie z sebkami inbowaliśmy na placu zabaw, ale był też w mieście spory kawałek od osiedla salon gier i tu się zaczyna historia bonusu. Tak na codzień to siedział sobie na ogół sam na zewnątrz bawiąc się patykami i generalnie pielęgnując dupokanapkę, bo nikt nie chciał się z nim bawić przez wieczny odór pasztetu z jego ust. Pewnego razu w trzech sebków stwierdziliśmy, że pójdziemy do salonu ponakurwiać na plejstejszyn, ale okazało się, że w sumie to chuj nie nagramy się, bo kasy nam trochę brakuje i tu pojawia się bonus. Usłyszał o naszym planie, obrócił się na dupie o 360 stopni, podniósł z trudem, podszedł i zionął w nas swoim pasztetowym oddechem

>ej chłopaki pójdę z wami to dołożę się i wspólnie pogramy

Ja jak to anon nic nie mówiłem a sebkki stwierdziły, że spoko, gruby może iść. Dobrą godzinę przeszliśmy, bo pasztetowy sapał i dyszał próbując nadążyć za nami, ale byliśmy już na miejscu.

Wchodzimy i witamy się po kolei z sebkkiem właścicielem. O ile nas przyjacielsko powitał to jak bonus zionął oddechem to gościem aż rzuciło z powrotem na fotel i dla neutralizacji atmosfery zapalił szluga. Daliśmy na godzinę gry, dostaliśmy w ręce tę grę z liskiem niech ktoś tytuł i odpalamy.

Jeden z sebków pierwszy chwycił pada i zaczyna grać pierwszy lewel normalnie, potem drugi zabiera się za kolejny i w którymś momencie wchodzi w bonusowy świat. Erise akurat wyszedł na zewnątrz znów dupoburgerzyć coś przy mrówkach i gdy tylko usłyszał o bonusie poderwał się jak pojebany i biegnie do nas

>CZEKAJCIE CHŁOPAKI BONUS DLA MNIE CO

Rozpędza się zajebiście, już nawet nie wkłada w bieg wysiłku, bo jest niesiony pędem wywołanym przez swoją masę

>PRZYPYPAUJUJCIE BO BONUEEEEEEEEEEGHHHHHH

wjechał się centralnie swoim wielkim bebzonom na ziomeczka właściciela stojącego drzwiami i wyrzucił z żołądka jakiś kilogram połowicznie przetrawionej mieszanki smalca, chleba i czegoś mięsopodobnego. Wszyscy jak wryci próbują zrozumieć co się stało, masa wymiotna spływa właścicielowi po koszulce, a bonus leży na ziem cały w rzygach błady i nieprzytomny. Ciszę wynikłą z eksplozji żeżuncji przerwał w końcu zbiorowy krzyk

>OOOO KUUUUUUUURWAAAAA

Seba salonowiec ściąga jak poparzony z siebie zarzygane ciuchy, sebkki

podbiegły do bonusu, bo miały już przypały za różne inby i twierdziły potem, że to ze strachu przed bagietami xD a ja siedziałem ciągle w miejscu i mózg mi parował od tego co się odjebało.

Od tamtej pory gdy tylko bonus wychodził na zewnątrz i jakieś dzieciaki były obecne to na całe osiedle niosły się śmiechy

>HEHE BONUS JADŁEŚ JUŻ DZISIAJ? JAK NIE TO CHO POGRAMY PRZED OBIADEM! ALE SPRAWDZIMY CZY JADŁEŚ!

Kilka miesięcy później wyprowadził się, podobno babka mu spadła z rowerka, a że miała duże mieszkanie to poszli tam i od tamtej pory nie widziałem go.

Ostatnio jakieś 5 lat temu spotkałem jednego z tamtych sebków, z którymi chodziłem do salonu i powiedział, że bonus podobno zaczął pakować, wkręcił się w dresiarstwo i chyba nawet nagrywa jakieś rapy. No, ale najlepsze jest to, że ci wszyscy patole znajomi jego mówią na niego bonus i pseudonim artystyczny też ma bonus cośtam, jakiś akronim czy coś tam sobie dołożył.

Aż mi kurwa zaleciało znów tym pasztetem, którym zawsze od bonusu jebało xD

Krawczyk w galerii handlowej

Udałem się do jednego z centrów handlowych w celu zakupienia najnowszego Starcrafta. Błądząc sklepowymi alejami spotkałem znajomą z grupy ze swoimi koleżankami. Przywitała się ze mną oraz spytała co tutaj robię i z kim przyszedłem. Starłem się powiedzieć coś sensownego, ale zamiast tego zacząłem się jąkać, czerwienić i coś bełkotać. Cały czas próbując sklecić zdanie zauważyłem, że towarzyszki Majki, bo tak miała na imię owa znajoma, chichoczą i szepczą coś do siebie. Po chwili jedna z nich podeszła do mnie i spytała czemu jestem taką spierdoliną. Zupełnie zbity z tropu spojrzałem na nią błagającym wzrokiem, prosząc Boga w myślach by zesłał mi ratunek. Ten chyba jednak był zbyt zajęty bo po chwili do owej dziewczyny przyłączyły się jej koleżanki. Otoczyły mnie, wszystkie zaczęły zadawać mi pytania takie jak "czy walisz konia" albo "całowałeś się już". Mimo wszystko próbowałem zachować twarz i odpowiadać na ich zaczepki. Niestety, nie powstrzymało ich to przed dalszym poniżaniem mnie. Przechodzący obok nas ludzie zaczęli zwracać uwagę na małe zamieszanie, jakie się wokół mnie wytworzyło. Nie chciałem, by ktokolwiek widział mnie w takiej sytuacji, więc zwracałem się do gapiów, mówiąc "proszę się rozejść, nie ma tu nic do oglądania". Udałem nawet, że to nie ze mnie śmieją się dziewczyny i patrzyłem się na sklepowe wystawy. Udało mi się usłyszeć rozmowę przechodzącego ojca ze swoim synem. Mówił mu, że jestem spierdoliną, że nie może wyrosnąć na kogoś takiego jak ja. Po chwili owy chłopiec podbiegł do mnie i oblał mnie coca colą. O dziwo ojciec, zamiast zwrócić mu uwagi zaśmiał się i wziął go na ręce. W tym momencie Majka podeszła w moją stronę i z całej siły uderzyła mnie pięścią w krocze, co wywołało rozbawienie zarówno jej koleżanek, jak i coraz liczniejszych gapiów. Łzy same napłynęły mi do oczu. Postanowiłem uciekać. Przeciskając się przez zaskoczony

moją nagłą decyzją tłum, pędziłem najszybciej jak mogłem w stronę wyjścia. Kiedy były dosłownie na wyciągnięcie ręki, drogę zagroził mi ochroniarz, krzycząc przy tym "GDZIE UCIEKASZ SŁOWIKU!" Klęknąłem przed nim na kolanach i zacząłem błagać o, to by mnie wypuścił. Ten tylko śmiał się i krzyczał "TU JEST! CHODŹCIE SZYBKO!". Kiedy się odwróciłem zobaczyłem tłum zbliżający się do mnie. Ludzie mieli ze sobą warzywa i owoce, którymi we mnie ciskali. Część z nich nagrywała mnie telefonami i robiła mi zdjęcia. Kiedy do byli już przy mnie zaczęli na mnie pluć i rzucać we mnie śmieciami. Jakaś dziewczynka kopła mnie po nogach. Krzyczałem, błagałem ich, by przestali, ale to nic nie pomagało. Czułem jak ktoś okłada mnie torbą z zakupami. Zdałem sobie sprawę, że zabrano mi ubrania i leżę w samej bieliźnie. Ktos krzyczał "JAK JEBIE UMYJ SIĘ CWELU". Płakałem. Nie mogłem zrobić nic innego. Czekałem, aż ta chwila się skończy. Nagle rozchodząca się wszędzie muzyka ustała. Ludzie trochę ucichli, podniosłem głowę i spojrzałem za siebie. Moim oczom ukazał się Krzysztof Krawczyk, który w tym dniu dawał koncert w centrum handlowym, w którym przyszło mi się znaleźć. "CO TU SIĘ DZIEJE" spytał. Ktoś po krótko wyjaśnił mu zaistniałą sytuację, po czym ten wybuchnął śmiechem i podszedł do mnie. Spojrzałem mu prosto w oczy, liczyłem na to, że może on mnie uratuje. Nie przestając się uśmiechać rozpiął rozporek i rzekł "CHAPSAJ BANANA". Długo się nie namyślając włożyłem sobie do ust jego sflaczałe prącie. Kiedy trzymałem je w ustach, poczułem charakterystyczny słony smak. Jego mocz wypełnił całe moje usta. Nagle przyszło olśnienie. Muszę uciec. Żeby nie wiem co, muszę to przerwać. Wyjąłem jego członka z ust i ponownie zacząłem biec. Krawczyk cały czas biegł za mną, sikając mi na plecy. W oddali słyszałem głosy dobiegające z tłumu. ŁAPĄĆ GO SZYBKO! Już traciłem nadzieję, kiedy nagle zauważyłem otwarte drzwi do schowka na miotły. Nie zastanawiając się nad niczym schowałem się w nim i zamknąłem od środka. Dopiero po zamknięciu galerii odważyłem się wyjść, jeszcze zebrałem opierdół od ochroniarzy że się szlajam po zamknięciu i musieli mi ewakuacyjne otwierać.

Jurek Owsiak i airmaxy

Ehh anone co to się dzisiaj odjebało to nawet ja nie ;___; a mianowicie pojechałem dzisiaj do Gdańska, no bo wiadomo święta i te sprawy, to i prezenty trzeba kupić. Na dodatek mame chciała mi kupić spodenki czarne marki Kipsta z Decathlonu żebym na wf miał. Jako, że wybredny nie jestem, ucieszyłem się, nareszcie porządne spodenki. Może nawet koledzy zaczną mnie lubić hehe, większość mojego życia spędzam przed ekranem komputera, toteż moje zdolności into stosunki międzyludzkie są znikome. Wracając do dzisiejszego dnia. Po udanym zakupie dwóch par spodenek marki hipsta, pojechalismy do Galerii Bałtyckiej - miejsca udanych niedzielnych zakupów i możliwość podziwiania mega pieniężnych loszek :3 Miałem sobie wybrać prezent na święta, pomyślałem że do spodenek przyda mi się para butów. Ostatnio widziałem, że

bardzo modne stały się Airmaxy. Szukałem ich po całej galerii, aż w końcu znalazłem. Ostatnia para czarno zielonych airmaxow w promocji.

>[Czujedobrze.jpg](#)

Zacząłem myśleć o tym jak moje życie zmieni się z ciągłych pasm porażek into wygryw. Przymierzyłem je i były idealne. Jakby były zrobione, przez biedne chińskie dzieci pracujące za miskę ryżu dziennie, specjalnie dla mnie. Przez moment czułem się jak Kuba Wojewódzki lansujący się w swoim nowym porsze. Z powodu mojego szczęścia, postanowiłem zaprosić mamę w podziemie za ten wspaiały dzień, do ekskluzywej restauracji McDolan. Nie chwał dnia przed zachodem słońca można by powiedzieć, To był początek mego końca. Zamówiłem sobie wiesmiaca, a dla mamy Happy meal, ponieważ się odchudza. Po paru minutach mamę poszła do łazienki przypudrować nosek, a ja zającując się frytkami podziwiałem z dumą swój zakup. W pewnym momencie usłyszałem donośny, charakterystyczny głos -"SIEMA" - zabrzmiał. Odwróciłem się zdumiony i ujrzałem w całym swym majestacie, wraz z okularami w czerwonych oprawkach, nie kogo innego jak JURKA OWSIAKA. Jako dumny posiadacz kuca, jestem zobowiązany czcić jego osobę, za organizowanie Brudstocku. Jurek spojrzał na mnie i coś pierdnął, że mam bardzo ładne włosy i czy może się przysiaść. Ja po chwili szoku spowodowanego spotkaniem takiej sławy, zgodziłem się i zaproponowałem mu by się częstował resztkami Happy meala mamy (i tak by pewnie nie jadła, bo niezdrowe czy coś). Rozmawialiśmy ze sobą o muzyce i zbiorce pieniędzy. Z każdą upływającą minutą wydawało mi się, że Jurek zaczyna mnie lubić i to bardzo, odnajdywałem w nim swojego przyjaciela, rozmawialiśmy ze sobą jak tyse konie, zgodził się nawet na przymierzenie swoich czerwonych okularów! Po wspaiale spędzonym czasie Jurek zaczął się zbierać, twierdząc, że dzieci bez niego nie mogą żyć i musi dalej pomagać im. Dziękował za wspólny posiłek i szybkim krokiem odszedł. Wyczułem, że cos tu śmierdzi i to wcale nie chodziło mi o żywność z mcdolana. Spojrzałem pod stolik i przeraziłem się JUREK OWSIAK TEN FARBOWANY LIS ukradł moje airmaxy!!! Przez ten cały czas próbował je zabrać, czułem jakby mi serce pękło, w przeciągu jednej chwili okazało się, że to co było między nami, nie było prawdziwe. Nie wytrzymałem tego i ruszyłem w pogoni za nim. Nie zdążył odejść zbyt daleko, toteż szybko go dostzegłem. SKURWYSYNU ZATRZYMAJ SIĘ - krzyczałem. Na próżno. Tylko go spłoszyłem. Zacząłem biec, "oblawa się rozpoczęła", "wygrałeś bitwę ale wojnę przegrasz" - pokrzykiwałem, jednak Jurek, miał ogromną przewagę, ja nie dość, że nie jestem w formie(piwnica 24/7), to jeszcze Jurek miał na sobie szybsze buty, a ja na dodatek, zacząłem odczuwać skutki zjedzenia podwójnego wieśmaca. Mimo bólu przebiegłem i ogromnego wysiłku przebiegłem jeszcze 50 metrów, po czym podknąłem się o dziecko (prawdopodobnie było ono podstawione przez współpracowników Owsiaaka) Runąłem na ziemię, jak po epie w tył głowy o Andrzeja Gołoty. Usłyszałem od Owsiaaka, jeszcze tylko coś w stylu "hahaha, jeszcze lepszy przekręt niż z tym Wośpem". Poległem, nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. Załamane się, mam chyba coś w rodzaju depresji, prawdopodobnie już nigdy nie wyjdę z piwnicy i przegrywu. A mogło być tak

pięknie, rucham psa jak sra

Ta zniewaga krwi wymaga - mówiłem sobie w myślach planując zemstę ostateczną. Nie spocznę póki, nie zemszczę się na nim. JUREK JEŚLI TO CZYTASZ, STRZEŻ SIĘ, BO NIE ZNASZ DNIA ANI GODZINY

Seksualne

Anon w gej klubie

Kiedys po pijaku poszedłem do gejowskiego seks klubu. Sa tam takie kabiny z glory hole. Jak oszolomiony po piwie wystawilem kutacza, po jakimś czasie ktos zaczął mi go macać und obciagać. Czulem dobrze człowiek ale nagle stwierdziłem że to pierdole i zabrałem kutacza uciekając z tamtad. Co ja odjebałem to ja nawet nie, dziwne poczucie winy motzno. Ostatnio też miałem taką myśl ale stwierdziłem że jednak nie. Ale najlepsze było jak ostatnio dostałem papier ze stacji krwiodawstwa żeby zgłosić się na badanie, osrana dupa najlepsza xD Poszedłem, okazało się że nic się nie stało tylko taki test wyszedł że nie mogę oddawać krwi. Kurwa anone ale się osrałem wtedy.

Anon informatyk w ręczniku u sąsiada

Mieszkam w kamienicy na poddaszu, w okresie lata jest nie do wytrzymania bez przynajmniej 3 wiatraków. Biorę prysznic.

Słyszę dzwonek do drzwi. Zawijam się tylko samym ręcznikiem i otwieram drzwi. Stoi mój dobry sąsiad z dołu w samych slipach, wiek około 50tki, żonaty i z olbrzymim brzuchem (naprawdę dużym):

- Dzień dobry, pan się zna na komputerach prawda?
- No trochę tak. A co się dzieje?
- Wie pan, bo problem jest, bo komputer nie działa i nie wiemy co zrobić. Mógłby pan rzucić na to okiem?
- Czemu nie.

Schodzimy na dół do jego mieszkania. Ja dalej owinięty w ręcznik próbuje rozwiązać problem. Nie ważne w tej historii co się zepsuło - ważne, że naprawiłem. Wychodząc z mieszkania w progę, sąsiad się pyta:

- Ile mam panu zapłacić?
- Ależ proszę pana, niech pan nie żartuje, dla mnie to była czysta przyjemność.

Całą tą rozmowę słyszał sąsiad z naprzeciwka, który wychodził ze swego mieszkania. Stał jak wryty, patrząc na nas - jeden owinięty w sam ręcznik, a drugi w samych slipach - tak piekielnym wzrokiem jak nigdy w życiu.

Wyrwany milf w pubie

A więc, tak jak pisałem, udałem się wczoraj do pubu, niestety do żadnego z tych który polecał jeden z anonów. Wszystkich niezbędnych informacji udzielił mi taryfiarz z którym wyruszyłem w miasto, jak się łatwo domyślić - znał się na rzeczy i wiedział co mówi. Wszedłem więc do lokalu który mi polecił, w środku

wszystko wyglądało zwyczajnie, z tą tylko różnicą, że faktycznie przeważały tam panie grubo po 40, ku mojemu zdziwieniu namierzyłem tylko kilku gości w zbliżonym do mojego wieku (coś ok. 23-25 lat). Nie minęło 5 minut, gdy podeszła do mnie babka, na oko coś pod 50, później okazało się, że ma 53 lata. Zapytała czy mam ogień, palę więc miałem. Zapytała mnie czy przyszedłem sam, odpowiedziałem, że tak. Jakoś tak wyszło, że skończyliśmy przy barze, wypiliśmy kilka drinków, a raczej ona wypila, ja piłem piwo. Gdy już trochę się podchmieliłem zaciągnęła mnie na niewielki parkiet, potańczyliśmy, znowu popiliśmy i tak kilka razy, krążyliśmy między parkietem, a barem. Gadało mi się z nią całkiem nieźle, choć muszę się przyznać, że kilka razy sfailowałem i zwróciłem się do niej per "pani". Gdy byliśmy już zmęczeni zaproponowała, żebyśmy wyszli na zewnątrz. Przed lokalem spytała czy chce tam jeszcze wracać, odparłem, że zdam się na nią. Powiedziała, że może zaprosić mnie do siebie - oczywiście się zgodziłem. Pojechalismy taryfą do nie. W mieszkaniu akcja działa się błyskawicznie, jak na pornosach, szybka akcja i brałem ją pod prysznicem, później na łóżku, wszystko skończyło się nad ranem.

Nie będę ściemniał i opowiadał, że wyrabialiśmy jakieś cuda na kiju. Zwykły ostry sex, bez udziwnień, szczania do ryja, wkładania palców w dupę, standard - tylko, że intensywniej. Powiem jednak, że fajkę robiła bajkowo. Żałuje, że nie dała się namówić na anal, chciałem spróbować, niestety się nie udało. Pierwszy raz spuściłem się jednak kobiecie na twarz, czysty pieniądz, kurwa! Numeru nie dostałem, nie prosiłem, a ona nie proponowała. Pożegnaliśmy się jakby nigdy nic, ona została w swoim mieszkaniu, a ja wróciłem do siebie. Jeżeli wczoraj po prostu nie miałem zajebistego farta, to wrywanie takich babek to bułka z masłem. Nie wyglądała ona jednak jak te dojrzałe babki z filmów, z silikonami z w cychach, ot zwykła zadbana 50, lekko sflaczała tu i ówdzie, ale przyznam, że podniecała mnie w chuj. Pomalowane paznokcie - krwista czerwień - szpilki w łóżku i łańcuszek na kostce. Skoro mi się udało, to i wam się powiedzie.

Ruchanie z klocuszkowym finiszem na twarzy

Ech Maryla, niestety nie zasługujesz na moją uwagę, bo z pierwszego zdjęcia aż bije kurestwem po oczach, ewidentnie chcesz komuś obsmyczyć knagę a nie znaleźć prawdziwą miłość z romantycznym stulejarzem. Oralna fiksacja jaką obdarzasz swoją butelkę jednoznacznie o tym świadczy. Poszłabyś lepiej do pierwszego lepszego klubu, weszła z przygodnie spotkanym Mirkiem do łazienki i obciągnęła po same kule zamiast mącić w głowach biednym anom i toczyć nasze szą rakiem atencji. Ale skoro już tu jestem, to pozwolę sobie napisać parę zdań na temat tego, co bym z tobą robił gdybym nie był mentalnym stulejarzem ukrywającym za fasadą monogamizmu i potrzebą miłości mój kompleks krótkiego penisa, który w stanie wzwodu liczy całe 12 cm, no czasem gdy jest potężnie nabrzmiął przed samym wytryskiem dochodzi do 13. Otóż. Przjechałbym do ciebie i w samym progu obdarzyłbym cię moim pełnym

porządania spojrzeniem wyzierającym spod na poły przykrytych powiek, spojrzeniem, które w połączeniu z delikatnym uśmiechem podziałości na ciebie w sposób zniewalający. Twoje kolana stały by się miękkie, a między nogami poczułabyś falę przeszywającego ciepła. Postąpiłbym krok do przodu, przechodząc przez próg wyciągnąłbym dłoń która powędrowałaby w stronę twarzy. Delikatnym muśnięciem palców odgarnąłbym kosmyk włosów z twojego policzka, na którym radosny rumieniec młodego podniecenia odcisnął już swoje piętno. Opuściłabyś wzrok w lekkim zawstydzeniu. Wykorzystałbym ten moment na wyprowadzenie drugą ręką energicznego lewego podbródkowego. Moja zaciśnięta pięść uderzając w twoją twarz spowodowałaby natychmiastową utratę przytomności. Leżałabyś w przedpokoju z błogim wyrazem twarzy, nieświadoma czekających cię przeżyć. Stałbym przez chwilę nad twym ciałem, które twój liryczny duch opuścił na najbliższy kwadrans. Rozpiąłbym pasek, ściągnął spodnie, bieliznę. Właściwie rozebrałbym się cały by przez chwilę spojrzeć w lustro wiszące na ścianie i w całej okazałości zobaczyć mą sylwetkę z wypukło zarysowaną klatką piersiową będącą efektem zaawansowanej ginekomastii. Polizałbym dłonie i zaczął wodzić nimi po swoim nagim torsie przez chwilę zapominając o twojej obecności i marząc o dokonaniu autoseksualnego aktu ze swoim alterego. Czar jednak szybko pryska i przypominam sobie o tobie. Pochyliam się nad twoją twarzą, tylko na moment, gdyż po chwili robię błyskawiczną rotację o 180 stopni i twe piękne bladolicie oblicze jest w bezpośredniej styczności z moimi pośladkami. Krótkie stęknienie. Jest! Zaczęło się! Czuje jak spomiędzy moich marmurowych półkul wolnym strumieniem zaczyna się sączyć kał, prawdopodobnie typ 3 w bristolskiej skali uformowania stolca. Dotyka twoich rozwartych, mięsistych ust. Po chwili wypełnia całe gardło. To koniec. Jelita są już puste. Wstaję, ubieram się, rzucam spojrzenie w twoją stronę. Jesteś piękna. Spełniona. Całuję cię w policzek, zostawiam na kartce numer telefonu i wychodzę. Czekam na telefon. Wiem, że zadzwonisz.

Lizanie siostry

miałem wtedy 17 lat a ona 14
wakacje w jastrzebiej gurze motzno
tate polak biedak wziął domek na tydzień z dwoma pokojami bo taniej xDxDxD
no i on spał z mamą na dole a ja z siostrą na górze (domek był piętrowy tylko podzielony na dwa segmenty) w jednym łóżku. i jakoś tak wyszło że się na mnie obraziła i cały dzień nie odzywała, no ale w końcu przyszła noc rodzice śpią ja czytałam książkę. jakoś o 1 zgasłem światło i poszedłem do łóżka. położyłem się obok niej, zauważyłem że nie śpi. przytuliłem, pocałowałem w policzek i szepnąłem 'przepraszam', ona mnie pocałowała w usta i zaczęła obejmować, pocałowałem ją znowu, po czym ona ponownie złączyła nasze usta i zaczęła powoli wjeżdżać językiem ;3 lizaliśmy się przez dłuższy czas i macaliśmy, knaga

już mi stała hardo, ona to poczuła xD wzięła penise w dłoń i zaczęła mi walić, a ja w tym czasie już wsadzałem jej paluszki do cipki ;3 jak sie spuscilem to wytarla dlon w kołdre [spoiler]nie zmienialismy poscieli az do konca wyjazdu [cool] [/spoiler] i mnie przytuliła a ja coraz mocniej jej wsadzałem. przez pewien czas cichutko piszczała mi do ucha i słyszałem że było jej dobrze, ale w pewnym momencie mnie pocałowała i powiedziała 'już' xD poszliśmy od razu spać jakby nigdy nic a ja przez następne kilka tygodni kac moralny bo wierzący motzno papierza szanowałem ojca matkę też trochę xD ona przez jakiś czas się do mnie łąsała jeszcze, jak sie np witalismy rano to zamiast zwykłego 'czesc' sie na mnie zalotnie patrzyła jak nikogo nie było w pobliżu i całowała mnie w usta. teraz sobie tak myśle że zdołałbym ja przelecieć gdyby nie moje moralciotowanie xD ale dopiero po paru miesiącach odkryłem czany, poznałem prawdę o papiezu i zaakceptowałem swoje chore skurwysynstwo. tyle przegrac xD

Seks z kobietą – to dobre dla pedałów

Pff. Seks z kobietą - to dobre dla pedałów. Prawdziwie dojrzały intelektualnie, emocjonalnie i społecznie mężczyzna, uprawia tylko i wyłącznie męski seks z partnerem potrafiącym w 100% odwzajemnić daną mu rozkosz.

Anon lubi się wypinać

Lubicie wypinac tyleczek? Ja lubie, nie jestem pedalem, nie masturbuje sie w dupe, nie jestem /fa/, nie ogladam nawet porno z kutasami (tylko lezbijki), ale lubie siedziec nago i sie wypinac, tak przyjemnie sie czuje, troche jak kobieta co dziwne to jest, ale tez lubie czuc wiatr w dupie. Pamietam jak w liceum na lekcji wyszedlem zmoczyc gabki, tak nagle zobaczylem ze nikogo nie ma, to tak zatarasowalem drzwi takim stoliczkiem, poszedlem z boku za taka scianke gdzie bylo to urzadzenie do suszenia rak, wypialem dupe i nakurwialo mi takie fajne powietrze w dupe. Mialem mega farta, bo jak juz zakladalem spodnie, to akurat jakis pedal wchodzil do lazienki i strachlem, bo gdyby minute wczesniej wszedl, to przypal

Matka myślała że robiłem to z Michałem

Anony, ale ja jestem spierdolony. Powinienem być klasycznym przykładem przegrywa. Dziś zrobiłem coś czego będę żałował do końca swych marnych dni. Nigdy już nie wyjdę z piwnicy. Wstyd mi nie pozwoli. A może bohaterkę?

Za nim przejdę do rzeczy to napiszę kilka słów o sobie. Mam na imię Kamil i mam 24 lata. Wychowuje mnie matka. Ojciec spadł z roweru po tym jak najebany próbował robić backfilpa na rusztowaniu. Byłem oczkiem w głowie mamemele.

Spasła mnie na świniaka i tak przez cały okres podbazy i gimbazy byłem nazywany Prosiaczek. Generalnie, kurwa matka robiła wszystko za mnie. Nawet siłą spraszała seby z klasy na moje urodziny. KUUUURWA... jak mi było wstyd.

Nie trudno się domyśleć, że nie miałem przyjaciół. Nie mówiąc już o dziewczynach.

Ale w liczbazie spotkałem podobną spierdolinę do mnie, Michała. On został odrzucony przez ludzi bo był samobieźnym. I tak zaprzyjaźniliśmy się. W wielkim skrócie, spędzaliśmy większość wolnego czasu razem. Nawet teraz na studbazie. W sumie dzięki zapierdalaniu za jego wózkiem elektrycznym schudłem...

A co najważniejsze, Michał ma siostrę.

OOooooo tak! I to jaką... Każdy w was fapałby jak szalony do Milenki.

I teraz właściwa historia. Kurwa, starzy Micha i Mileny pojechali na wczasełe. Milena zrobiła inbę w domu. No i nie wypadało nie zaprosić mnie i jej brata.

Zapewne domyślacie się jak wyglądało moje imprezowani wśród śmieszków studenckików. Chujowo. Nieważne. Generalnie zostałem na noc, lekko wcięty... Michał, spał orzygany na swoim wheelczerze. I oto Milena najebana jak szpadel położyła się obok mnie. O kurwa, ale mi stanął! Kurwa anony! I wiecie co ona po omacku, chyba nie ogarniając co robi złapała mi fiutka i zwałała. A raczej pottrzymała, a ja doszedłem.

I teraz najgorsze. Byłem tak podjarany, że zrobiłem to co zawsze robię po swoich małych sukcesach. Zadzwoiłem do mamy. Powiedziałem jej, że właśnie wygrałem życie.

A ta KURWA MOJA MATKA powiedziała, że myślała że wcześniej to już robiłem z Michałem.

Michałem! KURWAAAAA!

IDĘ SIĘ ZAJEBAĆ

Trap fantazje anona

O czym anony ostatnio fantazjowały?

Ja miałem przed chwilą wyjątkowo pedalską fantazję, ale była taka piękna i dosyć mało seksualna. UWAGA BO PEDALSTWO MOCNO!

Mam na sobie damską bieliznę, włosy ciut bardziej dziewczęco ścięte bo generalnie mam średniej długości jak na faceta i nawet myślałem o tym, że sobie bardziej tył podciąć, żeby było bardziej dziewczęco xD[spoiler] i cały ogolony. Pułapka mocno xD. Podchodzi do mnie facet, ale nie jakiś zmężniały seba tylko też raczej taka zniewieściła pizda tylko, że wyglądający nadal jak facet [spoiler]gdyby to był taki typowy sebastian z siłownia to na samą myśl o dalszych wydarzeniach bohaternąłbym. Tuli mnie i tak obejmując mnie prowadzi

mnie do łazienki. Na miejscu powoli ściąga ze mnie bieliznę i masuje mnie po czym ja ściągam z niego ciuchy. Wchodzimy pod prysznic. Wyciska na dłoń trochę żelu pod prysznic i stopniowo dokładnie mnie namydla, najpierw stopy i łydki, potem uda. Dochodzi do krocza, schylam się i dokładnie myje mi każdy zakątek, szczególnie przykładą się oczywiście do pisiorka, ale nie zabawia się nim ani nie ładuje mi w dupę. Dalej dokładnie myje tors, ramiona i szyję. Spłukuje resztki mydlin, przytula mnie do siebie, spłukuje mi włosy, bierze szampon i delikatnie zaczyna mi go wmasowywać we włosy. Ocieram się przy tym moim pisiorkiem o jego brzuch, ale on do tego podchodzi mocno asekualnie, jak tata kąpiący córkę i tylko się uśmiecha widząc jak się rumienię. Dwukrotnie myje mi włosy po czym spłukuje, a korzystając z tego, że spłukanie tak dużej ilości piany zajmuje trochę czasu jego ręce schodzą coraz niżej, na szyję, kark, klatkę, brzuch i zatrzymują się na pośladkach. Klęcząc i obejmując mnie w biodrach z dłońmi na moim tyłku wtula się w moje podbrzusze przez chwilę. Po umyciu się sięga po ręcznik i wyciera nas obu naraz. Po wytarciu wyciera mi ręcznikiem włosy i uśmiecha się na widok mojej rozczochranej fryzury. Następnie bierze suszarkę i szczotkę, staje za mną i patrząc w lustro suszy mi włosy dokładnie przylegając do mnie z tyłu. Po wysuszeniu i uczesaniu. Bierze szczoteczkę do zębów, nakłada pastę i myje mi ząbki. Na koniec ubiera mnie w piżamkę, spina ładnie włosy i daje buziaka w czoło.

Wieki nie miałem żadnej pedalskiej fantazji, ale wcale nie czuję się gejem. Wydaje mi się, że to efekt tego, że miałem chłodnych rodziców, szczególnie ojca i nigdy o mnie nie dbali w taki sposób jak byłem małym dzieckiem i teraz chciałbym tego uświadczyc, a że nie jestem pedałem stąd ta opcja z trapowaniem.

Loszka ze strapem i Michał który lubi patrzeć

Zawsze smutam z opowieści przegrywających anonów na kurachenie. Daje mi to poczucie satysfakcji płynącej z tego, że nie jestem jedyną spierdoliną na tym świecie. Podzielę się więc moimi przeżyciami.

Pochodzę z raczej zamożnej rodziny mającej swoją małą firemkę zaraz przy domu. Niestety polactwo mocno i starzy zamiast kupić ziemię gdzieś w centrum, jakże chujowego małego miasteczka, zdecydowali się na kupno działki na szczerym polu położonym jakieś 15km od niego. Tak więc osoby w moim wieku widywałem jedynie w szkole. Kiedy oni spotykali się i w podstbazie oglądali pokemony, ja pędziłem do domciu. Pędziłem jednakże jest złym słowem gdyż rodzice obawiali się o mnie i aż do końca gimbazy zawsze przywozili mnie i odwozili altem. W gimbazie oni wychodzili na piwka, a po mnie przyjeżdżał stary i na tym się kończyło. W licbazie nie tolerowano zbytnio mojego towarzystwa więc jedynym kontaktem z innymi śmieszkami było wyjście zapalić gdy mówili „Seba, ale daj no fajka”. Żadnych imprez, żadnych gadek na korytarzu. Nic, kurwa,

nic.

Nie powiem byłbym specjalnie gnębiony, jednak obito mi mordę parę razy i generalnie zdarzały się jednostki uprzykrzające mi życie. Teraz są stoczonymi żułami/narkomanami więc kiedyś ich jeszcze dopadnę, ale ja nie o tym. Jedyną szansą na ucieczkę od spierdolenia była podróż na studia do innego miasta. Jako że byłem kucem z wyglądu i zainteresowań (teraz jestem tylko kucem z zainteresowań) to wiadomą sprawą było wybranie się na studia informatyczne. Kierunek Poznań gdyż daleko i zero znajomych tam.

Niekiedy po zajęciach wpadałem do chinola by zjeść wyrób kurczakopodobny za dziewięć złotych polskich. Kurewsko smaczne jadlo, a porcja taka że nie musiałem jeść już tego dnia. Poznałem tam dziewczynę o pięknych, pełnych loków włosach. Wpadała tam dosyć często, jednakże moje spierdolenie nie pozwalało mi się do niej odezwać. Przełom nastąpił w momencie gdy do chinola wpadła grupa śmieszków studencików i zajęli większość miejsc. Usiadłem przy jedyny wolnym stoliku i rozpocząłem konsumpcję kurczaka w pięciu smakach z frytkami. Mniej więcej w połowie dania pojawiła się ONA i spytała się mnie czy mogę dosiąść. Szok, zdziwienie. Mówię do niej że „tak, nie ma problemu” i słyszę jak mój spierdolony głos załamał się. Spuszczam wzrok i wpierdalam dalej zawstydzony. Anna zaś co chwilę mnie zgaduje.

Co początkowo przychodziło mi z trudem z czasem okazało się być niemal bezproblemowe. Oczywiście zdarzały się zająknięcia i przez przypadek jakieś głupie odzywki, jednakże nie zrażało ją to. Dała mi swój numer gadu i nasze gadki trwały do późnych godzin nocnych. Umówiliśmy się parę razy na żarcie, później jeszcze wyskoczyliśmy na kilka spacerów. Nie muszę chyba wspominać że podczas spaceru, gdy nasze dłonie przez przypadek się spotykały miałem instant bonera.

Po jakimś czasie zaprosiła mnie do siebie. Był wieczór, kończyliśmy spacer. Byłem tak podekscytowany, że liczyłem na to słynne ruchanie w sensie lizanie. O zwykłym ruchaniu nawet nie byłem w stanie marzyć. Okazało się, że wynajmuje mieszkanie całkiem niedaleko kucbazy. Wchodzę z nią po schodach, ona otwiera drzwi i widzę sylwetkę postaci siedzącą przed laptopem w ciemnościach. Wtedy maksymalnie się wkurwiłem. Przedstawiła mnie swojemu chłopakowi Michałowi. Potężny koks wzrostu metr osiemdziesiąt pięć. Jakies sto kilo mięśni.

Byłem zmieszany, rozmowa nie szła jak wcześniej. Jąkałem się i bałem. O co kurwa tu chodzi? Jaki Michał? Ona zauważyła to zmieszanie i podczas gdy siedzieliśmy na łóżku pchnęła mnie na nie. Przyszło jej to z łatwością z racji mojej postury suchoklatesa. Rzekła mi wtedy na ucho „Michał lubi patrzeć”. Paszcze miałem otwartą, wątpiłem by byłby w stanie mi stanąć. Byłem jednocześnie zawstydzony i przerażony. Anna rozebrała się i przywdziała strapon. Zgwałciła mnie analnie smarując mój odbyt oliwą z oliwek. Takiego bólu jeszcze nie czułem. Nie chodzi tylko o ból fizyczny, ale i psychiczny. Czułem się upokorzony. Gwałciła mnie analnie piękna, nieco zezowata dziewczyna, podczas gdy jej chłopak Michał banował śmieszków na wykopie i przyglądał się nam bacznie . Onany, co robić? Jak żyć?

Scat u Dominy

Kolego Scat ... jeśli chodzi Ci o tego typu zabawy, musisz być czujny niebotycznie. W szczególności, gdy scat oferuje Domina !

Dlaczego ?

Otóż gros z nich zawiązuje Ci oczy, występuje w pełnym ubraniu, spódnice, płaszcze etc, wszystko to ogranicza wydatnie możliwości kontrolowania każdego jej ruchu. Niektóre mają ok. 8-10 klientów chętnych na te wyuzdane zabawy dziennie.

A teraz powiem Ci co mi się przytrafiło u pewnej dominy, która się już nie ogłasza nigdzie.

Była cudowna- figura, nylony, uroda, znajomość tematu. Na początku zapytała czy wolałbym by była ubrana w pełni czy w bieliźnie - wybrałem pierwszą opcję, pytała także o scat itp, ja ochoczo odpowiedziałem twierdząco. Potem zniknęła gdzieś w łazience, potem ja tam się udałem.

Jako, że jestem zawsze ciekawy alkowy div, zawsze w łazience sprawdzam czy nie ma ich używanej bielizny itd, u niej zacięła mnie zamknięta niezwykle hermetycznie szafka, niezbyt pasująca do całego łazienkowego kompletu, lecz nie szło jej nijak otworzyć.

Ale ok, wróciłem do kopulodromu i zabawa się zaczęła, ale po jakimś czasie dzwonek - przyszedł jakiś gość, powiedziała, że to jej chłopak. Mi to było całkiem obojętne czy ma kogoś czy też nie, ale wkurzało mnie, że był jakiś samiec obok w pokoju Trochę zniescierpliwiony poprosiłem o scat ...

Moja domina jakoś troszkę dziwnie się gimnastykowała, coś sobie jakby macała, w końcu strzeliła na mnie całą bombonierą ale jakoś dziwnie ... tak jakby po prostu strzeliła i dawno się nie wypróżniała, lecz zaraz potem wypadła prezerwatywa ..., ja patrzę na nią, a ona: "twoja pani, s.k.u.r.w.y.s.y.n.u robiła sobie palcówkę w prezerwatywie przed twoim przyjściem i zostawiła ją tam dla ciebie". Nawet bardzo mnie to podnieciło i wtedy strzeliłem jak z szotgana. Jednak chwilę po szczytowaniu, gdy zbierałem trufle z siebie, jakoś troszkę ostygnięte były, ale pozbierałem je w torebkę i do łazienki idę się umyć i tu NASTĄPIŁ TOTALNY SZOK !!!!

Otwieram drzwi do łazienki, a tam ten koleś - podobno jej chłopak z papierosem w ustach, z piwem Warka Strong, ciemnym palonym, przy otwartej tej tajemniczej szafce, najzwyczajniej w świecie ładuje stolca do prezerwatywy nad wanną, a obok niego spoczywa już zawinięta jedna w pełni nadziana brązem, niczym kaszanka.

Oślupiałem !!!!

Zrozumiałem w ułamku sekundy skąd ta tajemna szafka tak zamknięta, ta prezerwatywa, chłodny stolec mej dominy na mnie i uprzednie majstrowanie w swym kroczu mej Pani

Proszę, Kolego, mniej to na względzie i bądź czujny, ale skoro taka Domina ma tyłu dziennie chłopca i każdy chce czekolady, szczególnie teraz, gdy robi się zimno na dworze, skądś ją musi brać, bo własne moce przerobowe są za nikłe.

Facesitting z siostrą

Anonki!

Czy da się nakłonić kobietę aby usiadła mi na twarzy, ale żeby mnie nie uznała za chorego skurwysyna? Uwielbiam jak dziewczyna siada mi na twarzy, uwielbiam uczucie ciepłej pupy na mej mordzie, to mój fetysz. Tylko raz mi pieniądze kuzynka usiadła na twarzy, to było tak...

Był któryś tam dzień świąt, jak wiadomo rodzinka się zebrała. W miejscowości gdzie spędzaliśmy święta były dwie rodziny - rodzina mojego wujki i ciotki oraz rodzina dziadków ze strony mamy. W ten dzień wszystkie mamy, taty, dziadki, babki, ciotki i wujki poszli do babci, bracie który jest starszy też, kuzyn jego rówieśnik również. Ja zostałem w domu wujkociotki z kuzynką i jej młodszym bratem. Wtedy miałem 19 lat, ona 17 a ten mały kuzynek 5 lat. Zostaliśmy, bo nie lubimy imprez rodzinnych (wiadomo, że będą pić, polactwo) no i ktoś kuzynkiem musiał się zająć. Kuzynka robiła coś tam na kompie (chyba grała), a ja z małym kuzynkiem bawiłem się w chowanego (dom wujków ciotków jest spory). Tak się bawimy i chowamy, powoli kończą się kryjówki. Wpadłem wtedy na chory pomysł. Fotel na którym siedziała kuzynka jest dosyć duży. Powiedziałem jej, że mam fajną kryjówkę, ale musi mi pomóc. Otóż chciałem się schować pod kuzynką tzn. aby na mnie usiadła, a moja nogi przykryła swoimi. Nie było mnie widać, bo komputer na biurku i jak kuzynka się dobrze przysunęła do biurka z fotelem to mnie nie było widać. Na początku usiadła mi na kłacie i dobrze się oparła, abym był niewidoczny. Kuzynek nie mógł mnie znaleźć, szukał tu i tam. Kuzynka ciągle śmichała, bo jej dmuchałem na plecy. Chyba się zapomniała, bo przysunęła pupę bardziej w stronę oparcia i usiadła mi na twarzy. Wtedy mi stanął na baczność i kutacza trzymałem aby się nie wbijał kuzynce w nogi. Siedziała tak na

mnie jeszcze z minutę i nie wytrzymałem. Powiedziałem, aby wstała, a ja poleciałem do kibla fapnąć. Potem kuzynek mnie znalazł i dalej się chowaliśmy i szukaliśmy. Jednak od tamtej pory moim fetyszem jest facesitting.

Nieudana wizyta w burdelu

Długo dojrzewałem do tego żeby w końcu zasrać. Mam 25 lat i jak do tej pory

mój najbliższy kontakt z niespokrewnioną ze mną kobietą (trzymanie kuzynki za rękę czy przytulanie mamy) to był wolny taniec na dyskotekę w podbazi.

Ze względu na moją - delikatnie mówiąc - niezbyt zachęcającą aparycję raczej odpadało, żeby udało mi się stracić prawictwo za darmo więc od dłuższego czasu przeglądałem ogłoszenia na roksie, garsonierze itd.

Po długich namysłach zdecydowałem się na <http://www.roksa.pl/lpl/anons.php?nr=117875>

jak szaleć to szaleć xD

W piątek dostałem wypłatę i zamierzałem na całą zabawę przeznaczyć z 1000zł, żeby nie ruchać z zegarkiem w ręku. Jedną z moich głównych obaw była higiena dziewczyn, więc nie chciałem iść w weekend jak wszystkie mirki z budowy idą przepierdolić tygodniówkę i roksy mają po 20 klientów dziennie, dlatego zdecydowałem się iść w poniedziałek jak najwcześniej rano.

Wczoraj zadzwoniłem do tych dziewczyn i umówiliśmy się na dzisiaj na 14:00 i obiecały, że będę pierwszym klientem tego dnia. Byłem taki podenerwowany, że w nocy prawie nie spałem a od rana ręce mi latały. 3 razy brałem prysznic, obciąłem paznokcie i mniej więcej nożyczkami łoniaki. O 12:00 byłem już tak spięty, że postanowiłem wypić kilka hehe piwek dla kurażu. Obaliłem cztery i o wpół do drugiej stałem już pod domem dziewczyn na Koszykowej. Punkt 14:00 zapukałem do drzwi, dziewczyny mi otwierają już w samej bieliźnie, ja kością hardo i ręce latają jak u parkinsonowca z nerwów. Jak mnie zobaczyły to na ich twarzach pojawiło się obrzydzenie ;___; Dukam, że wczoraj dzwoniłem i się umawiałem na zabieg dokładnie tego słowa użyłem zdenerwowany xD na czternastą. One mówią, że tak, pamiętają, tylko jest taka sprawa, że jest awaria wody w bloku i niestety ze względów higienicznych nie przyjmują teraz klientów i żebyśmy przyszedł kiedy indziej. Potem zamknęły mi drzwi przed nosem.

Kurwica mnie trafiła na tej klatce schodowej bo co to za dziwki, co wybrzydzają w klientach. Wyszedłem wściekły i lekko podпиты na ulicę, złapałem taksówkę i próbuję w delikatny sposób wytłumaczyć kierowcy, że chciałbym pojechać do agencji.

>No ten panie taksówkarzu wie pan jak to z dziewczynami jest hehehe

>Ale o co chodzi?

>No wie pan hehe nie zawsze są a potrzeby człowiek ma hehe no wie pan hehe

>Może pan powiedzieć gdzie mamy jechać?

>Myślałem tam sobie właśnie że może pan mi powie gdzie jechać

>Ja panu mam mówić gdzie pan chce jechać?! w tym momencie już mocno wkurwiony

>No bo ja bym chciał do jakiegoś takiego lokalu

>Mówisz pan o burdlu?

>No tak coś tego typu, tylko jeżeli by się dało to jakiś dobry

No i kierowca mówi, że zna bardzo dobry lokal, i że mnie zawiezie.

Wywiozł mnie jebany aż do Łomianek i naliczył 70zł. Pewnie znał 100 burdeli bliżej ale chciał sobie zarobić na mojej niedoli.

Muszę mu jednak przyznać, że dobrą mi wybrał tą agencję bo to była prawdziwa wielka willa.

Wchodzę do środka i nikogo kurwa nie ma. Zaglądam do różnych pomieszczeń ale nikogo nie mogę znaleźć. W końcu wchodzę do kuchni a tam siedzi 6 dziwek i pije kawę i je jajecznicę. Pomyślałem tylko- super dom rozpusty kurwo xD

Jedna dziewczyna pyta w czym mogą pomóc a ja zaczynam się jąkać cały błądy i nie mogę złożyć poprawnego zdania. Dziewczyny w śmiech i mówią, że widać, że pierwszy raz w "wesołym miasteczku" xD i że godzina 200zł i czy mam pieniądze. To ja odzyskałem głos i rozum człowieka i mówię dumny, że 1000zł mam. No to dziewczyny mówią, że fajnie, pobawimy się, tylko muszę trochę poczekać bo jeszcze nie otworzyli lokalu i ktoś tam jeszcze pokoje sprząta i pościel zmienia i żebym sobie z nimi siadał bo nie będę przecież stał na mrozie na zewnątrz.

Przycupnąłem na krześle z nimi przy stole. Nie były takie ładne jak te z roksy ale 6-7-8/10 bym dał z czystym sercem (ja 3/10), i co najważniejsze w przeciwieństwie do tamtych kurew były bardzo sympatyczne. Zaczęły mnie zagadywać jak mam na imię, ile mam lat itd. i tak sobie rozmawiamy i się zrobiło całkiem przyjemnie. Pytają czy już kiedyś ruchałem a ja się zarumieniłem i mamroczę pod nosem, że hehe no kiedyś to miałem dziewczynę i coś tam było ale teraz nie mam hehe, a że nie umiem kłamać to one się roześmiały i powiedziały, że to żaden wstyd i one mi wszystko pokażą i żebym się w ogóle nie przejmował. Potem jeszcze chwilą gadaliśmy i taka Monika powiedziała, że w sumie to jestem słodki i jeżeli to mój pierwszy raz to ona za darmo mnie wyrucha a jak mi się spodoba to najwyżej będę do nich wracał. Ja uradowany, że odkryłem w sobie socjał skila na tyle dużego, że dziwki mi się za darmo oddają xD i czekam aż skończą te pokoje sprzątać.

Nagle Sandra, najstarsza z nich wszystkich, która była chyba menadżerką bo z nią dziewczyny dyskutowały o grafiku, odebrała telefon. Rozmowa była bardzo krótka, ale przez te kilkanaście sekund jej twarz zmieniła się z roześmianej w przerażoną. Sylwia pyta co się stało a ona mówi, że dzwonił dziadek i powiedział, że będzie za 20 minut. Wszystkie dziewczyny pobladły momentalnie i zrobiło się cicho. Monika zaraz zaczęła prawie krzyczeć, że ona już jest zajęta bo ja jestem jej klientem i że jak chcę, to mogę cały dzień u niej za darmo siedzieć. Sandra mówi, że Monika dobrze wie, że jak przyjeżdża dziadek to żadne zasady nie obowiązują i że jak mu się zachce to nam wejdzie do pokoju i wyrucha i ją i mnie. Ja też się wtedy wystraszyłem bo przez utratę prawictwa rozumiałem, że to ja wsadzę chuja w cipkę a nie mi jakiś dziadek chuj a w dupę i jeszcze zapłacę 200zł za tą wątpliwą przyjemność. Pytam, kto to jest ten dziadek a one mi mówią, że to taki jebaka, że dziwki w całym mieście się go boją. Płaci grube pieniądze ale jak

już ruchu, to czasami cały burdel jest potem przez tydzień nieczynny. Był u nich 3 tygodnie temu i jedną dziewczynę tak wyjechał, że skończyła w szpitalu i do dzisiaj jest na chorobowym. Co najgorsze nie można mu odmówić wizyty bo ma znajomości wysoko i jak mu w kilku agencjach odmówili to następnego dnia wpadała policja, skarbówka, sanepid itd. i burdel zamknięty.

Wszystkie dziewczyny miały wilgotne oczy, ja też przerażenie mocno. Nagle słysząc, że ktoś wali kijem czy czymś takim w drzwi. Dziwkom zaczęły łzy cieknąć a ja długo nie myśląc spierdoliłem do salonu i wlałem do szafy żeby i mnie też ten dziadek na chorobowe nie posłał. Szafa miała takie jakby szpary poziome i widziałem przez nie co się dzieje zarówno w salonie jak i na korytarzu. Sandra otworzyła drzwi i do domu wszedł dziadek o lasce.

>Dzień dobry panu

>No cześć Sandra, dupy nasmarowane hehe

>Tak proszę pana, nasmarowane

>No to wołaj dziewczyny do salonu i zaczynamy zabawę, masz tu kilka groszy

I rzucił na podłogę chyba plik banknotów.

Dziadek wszedł ze wszystkimi dziewczynami do salonu. Za dobrze nie widziałem bo szpary były wąskie i tak jakby nachylone w dół, ale widziałem, że dziadek usiadł na kanapie a dziewczyny stanęły w szeregu przed nim. Nogi im się trzęsły i stały tak jakby czekały na rozstrzelanie w tym szeregu. Dziadek wskazał laską na Monikę i ona wtedy zaczęła płakać. Ja też płakałem po cichutku bo bardzo ją zdążyłem polubić a czułem, że stanie się jej coś złego. Dziadek kazał jej wypiąć się tyłem do niego. Reszcie dziewczyn kazał trzymać ją za ręce, nogi i głowę. Jedna chyba słabo trzymała bo pierdolną ją laską po głowie i kazał trzymać porządnie "bo będzie ostro". Od razu po tym zapakował Monice laskę w dupę tak, aż zawyla. Machał z całej siły a Monika płakała i krzyczała żeby przestał. Dziadek jednak wpychał laskę do połowy długości.

Ja nie mogłem już wytrzymać widoku, jak moja niedoszła miłość cierpi i z płaczem wyskoczyłem z szafy i zacząłem uciekać. Jak przebiegałem koło dziadka to on tylko krzyknął "o ty chuju podglądacz" i szybko zdzielił mnie wyjętą z dupy Moniki laską po głowie. Wtedy przez chwilę zobaczyłem wyraźnie jego twarz. Był to weteran Powstania Warszawskiego i autorytet moralny Władysław Bartoszewski. Przerażony wybiegłem na ulicę zostawiając dziewczyny na jego pastwę. Wsiadłem do autobusu podmiejskiego, który akurat podjechał na przystanek i płacząc dojechałem do centrum a potem do domu. Tak oto zamiast stracenia prawictwa straciłem jeden ze swoich autorytetów.

Fap do chińskich bajek jest 100% hetero

Wiecie dlaczego nie jesteście 100% hetero? Powód jest prosty - nie fapujecie do chińskich bajek. Żeby nie być bezzasadnym jak większość makaronów na

kurahenie udowodnię wam naukowo, dlaczego chińskie bajki to 100% naturalny heteroseksualizm. Po pierwsze rysunek zawsze implikuje perfekcję, wszystkie cechy atrakcyjności fizycznej są na rysunku idealne. I tak w chińskich bajkach nie ma problemów dermatologicznych, a wysoka jasność i kontrast pozwala uzyskać maksymalny efekt lśnienia skóry. Podobnie jest z jakością włosów, do której zapewne jako zubożałe osobniki hetero nie przywiązujecie szczególnej uwagi. Włosy są jedną z cech atrakcyjności fizycznej ponieważ niosą ze sobą wyraźną informację na temat potencjału rozrodczego - są markerem stanu zdrowia i diety z okresu 2-3 lat wstecz. W bajkowej, dwuwymiarowej przestrzeni włosy zawsze wydają się być doskonałe - lśniące, gładkie, bardzo gęste i o dużej objętości. Tego nie zaznacie w swoim chujowym 3d.

Fapujecie do tych swoich pokrzywionych 3d świń i zapewne nawet nie zważacie na coś tak ważnego jak bilateralna symetryczność ciała, kolejna istotna cecha atrakcyjności fizycznej no ale skąd to możecie wiedzieć jak brakuje wam hetero procentów xD. Im bardziej symetryczne połówki ciała, tym lepsza jakość materiału genetycznego przenoszonego przez osobnika, gdyż wszelakie losowe mutacje w genotypie mogą nierównomiernie zakłócić rozwój fizyczny jednej części. Niesymetryczność ciała może być także wskaźnikiem choroby czy infekcji pasożytniczej. I znów chińskobajkowy świat tutaj góruje ponieważ niesymetryczność na papierze dla wprawionego rysownika nie istnieje, dla matki natury jest nie do wyeliminowania.

I w końcu najbardziej charakterystyczny element chińskobajkowych rysunków - konstrukcja twarzy. Twarz taka posiada cechy twarzy neotenicznej takie jak duże oczy, szeroki rozstaw oczu, mały nos, mały podbródek czy wąska żuchwa. Pewnie myślicie teraz, że tylko pedofile i papieże jarają się dziecięcymi twarzami. Niestety takie myślenie jest kolejnym dowodem na waszą postępującą demaskulinizację. Cunningham (1995) w swoich badaniach na grupie 100% hetero mężczyzn różnych narodowości zaobserwował, że twarz z cechami neotenicznymi jest bardziej atrakcyjna niezależnie od kultury z jakich pochodzi oceniający. Rezultat taki ma oczywiście swoje biologiczne uzasadnienie. Elementy twarzy są nośnikami informacji o funkcjonowaniu układu hormonalnego. Duże oczy sygnalizują zatrzymanie wzrostu łuku brwiowego, elementu kostnego twarzy, za którego wzrost odpowiedzialne są androgeny. Wzrost nosa i żuchwy hamowany jest przez duże stężenia estrogenów. Wysoki stosunek stężeń estrogenów do androgenów jest natomiast dobrym markerem potencjału rozrodczego samicy.

Tak więc niezależnie od waszych upodobań, fetyszy czy dewiacji seksualnych nigdy nie będziecie posiadać tak silnego heteroseksualnego instynktu jaki posiadają libusy, handlujcie z tym. Jeżeli dalej tego nie zrozumieliście to jedyne co mogę zrobić to zaprosić was na /g/.

Prezerwatywy w aptece

Do dziś pamiętam mój "pierwszy raz" z kondomem, miałem 16 lat albo coś około. Poszedłem do sklepu kupić paczkę prezerwatyw. Za ladą stała przepiękna kobieta, która najprawdopodobniej wiedziała, że nie mam doświadczenia w "tych" kwestiach. Podała mi paczkę i zapytała, czy wiem, jak tego używać. Szczerze odparłem: nie. Tak więc otworzyła paczkę, wyjęła jednego i rozwinęła na kciuku, po czym poleciła sprawdzić, czy jest na miejscu i czy mocno się trzyma. Najprawdopodobniej musiałem wyglądać na osobę, która nie do końca zrozumiała to, co powiedziała, więc rozejrzała się po sklepie, podeszła do drzwi i zamknęła je. Chwyciła mnie za rękę i wciągnęła na zaplecze, gdzie zdjęła z siebie bluzkę. Po chwili zdjęła też stanik. Spojrzała na mnie i zapytała: Czy to cię podnieca? No cóż, byłem tak zaskoczony tym wszystkim, że tylko kiwnąłem głową. Wtedy powiedziała, że czas nałożyć prezerwatywę. Kiedy ją nakładałem, ona zrzuciła spódniczkę, zdjęła majteczki i położyła się na stole. No dawaj, powiedziała, nie mamy zbyt wiele czasu. Tak więc położyłem się na niej. To było cudowne, szkoda, że nie wytrzymałem zbyt długo... PUF, i było po sprawie... Spojrzała się na mnie przerażona: "jesteś pewien, że nałożyłeś prezerwatywę?" Odpowiedziałem tylko "no pewnie", i podniosłem kciuk, by jej pokazać.

Rozum i godność człowieka

No ja się pytam człowieka

no i ja się pytam człowieka dumny ty jesteś z siebie zdajesz sobie sprawę z tego co robisz? masz ty wogóle rozum i godność człowieka? ja nie wiem ale żalotny typ z ciebie ,chyba nie pomyślałeś nawet co robisz i kogo obrażasz ,możesz sobie obrażać tych co na to zasłużyli sobie ale nie naszego papieża polaka naszego rodaka wielką osobę ,i tak wyjątkowa i ważną bo to nie jest ktoś tam taki sobie że możesz go sobie wyśmiać bo tak ci się podoba nie wiem w jakiej ty się wychowałeś rodzinie ale chyba ty nie wiem nie rozumiesz co to jest wiara ,jeśli myślisz że jesteś wspaniałym to jesteś zwykłym czubkiem którego ktoś nie odizolował jeszcze od społeczeństwa ,nie wiem co w tym jest takie śmieszne ale zaczepcie się stalina albo hitlera albo innych zwyrodniałców a nie zaczepiacie się takiej świętej osoby jak papież jan paweł 2 .jak można wogóle publicznie zamieszczać takie zdjęcia na forach internetowych? ja się pytam kto powinien za to odpowiedzieć bo chyba widac że do kościoła nie chodzi jak jesteś nie wiem ateistą albo wierzysz w jakieś sekty czy wogóle jesteś może ty sługą szatana a nie będziesz z papieża robił takiego ,to ty chyba jesteś jakiś nie wiem co się jaraśz pomiotami szatana .weź pomyśl sobie ile papież zrobił ,on był kimś a ty kim jesteś żeby z niego sobie robić kpiny co? kto dał ci prawo obrażać wogóle papieża naszego ?pomyślałeś wogóle nad tym że to nie jest osoba taka sobie że ją wyśmiejemy i mnie będą wszyscy chwalić? weź dziecko naprawdę jesteś jakiś psycholek bo w przeciwieństwie do ciebie to papież jest autorytetem dla mnie a ty to nie wiem czym możesz być autorytetem chyba takich samych jakiś głupków jak ty którzy nie wiedzą co to kościół i religia ,widac że się nie modlisz i nie chodzisz na religie do szkoły ,widac nie szanujesz religii to nie wiem jak chcesz to sobie weź swoje zdjęcie wstaw ciekawe czy byś się odważył .naprawdę weźta się dzieci zastanówcie co wy roicie bo nie macie widac pojęcia o tym kim był papież jan paweł2 jak nie jesteście w pełni rozwinięte umysłowo to się nie zabierajcie za taką osobę jak ojciec święty bo to świadczy o tym że nie macie chyba w domu krzyża ani jednego obraza świętego nie chodzi tutaj o kościół mnie ale wogóle ogólnie o zasady wiary żeby mieć jakąś godność bo papież nikogo nie obrażał a ty za co go obrażasz co? no powiedz za co obrażasz taką osobę jak ojciec święty ?brak mnie słów ale jakbyś miał pojęcie chociaż i sięgnął po pismo święte i poczytał sobie to może byś się odmienił .nie wiem idź do kościoła bo widac już dawno szatan jest w tobie człowieku ,nie lubisz kościoła to chociaż siedź cicho i nie obrażaj innych ludzi .

Święty obrazek idzie po blokowiskach

anon z polski b here

co jakiś czas idzie przez nasze blokowiska obrazek matki boskiej z kościoła. Oczywiście mamy i tate modlą się do niego, przyjeżdżają babcie, dziadkowie, ciocie i wujkowie by się pomodlić do tego obrazka XD. Najlepsze od wujka

>hurr jakby u mnie był ten obrazek to bym się do niego modlił cały czas durr a ty tylko przy tym komputerze siedzisz

Oczywiście stałem się hańbą rodziny i wcieleniem szatana w jednym. Więc aby się zemścić, jak wszyscy poszli spać, wziąłem ten obrazek do siebie, odczepiłem go od ramki, narysowałem z tyłu kutasa na cały obraz i przyczepiłem spowrotem. Do dzisiaj nikt się nie poznał, nie słyszałem żadnych plotek o tym ani nic. Czuje dobrze bezczeszczenie świętych ikon

Sranie do wózka inwalidzkiego

W gimnazjum mieliśmy tę słynną akademię z okazji Święta Niepodległości i jak co roku zaprosili weteranów wojennych. Jeden weteran słabo chodził więc przyjechał na wózku inwalidzkim ale żeby dostać się na salę gimnastyczną trzeba było przejść przez szatnię, która była w podziemiach (najpierw schody w dół, potem schody w górę) więc weterana przenieśli i posadzili na krześle a wózek został w szatni. Podczas akademii srać mi się zachciało więc wyszedłem z sali i jak przechodziłem przez szatnię to sam nie wiem czemu nasrałem do kieszeni z tyłu wózka inwalidzkiego a potem wróciłem na salę jak gdyby nigdy nic.

Na początku nikt się nie ogarnął ale po 3 dniach zrobiła się straszna inba bo dyrektor szkół spotkał weterana na ulicy i on mu powiedział, że jak wrócił do domu po akademii to znalazł gówno w kieszeni. Dyrektor dostał kurwicy, 3 dni pod rząd robił apele szkolne na których przez 45 minut wszyscy stali a dyrektor krzyczał, że winny natychmiast ma się przynazać albo ktoś ma go wydać to pozwoli nam usiąść albo iść do klas. Oczywiście się nie przynależem ale za każdym razem dupę miałem osraną czy ktoś mnie przypadkiem nie widział. Skończyło się tak, że z hańby opuścili na tydzień flagę przed szkołą do połowy a trzecie klasy jeździły na zmianę na wycieczkę do Oświęcimia.

Rozbity samochód

Anony właśnie rozjechałem samochód ojcu ;_:

Mój ojciec to bardzo solidarny człowiek, można go nazwać nawet służbistą. Nie chodzi o jego pracę, ale styl bycia - chociaż o pracę też, bo jest kierownikiem na budowie i słyszałem, że ostro wszystkich ciśnie. Jak ktoś idzie się wysikać to robi wpisy. Od dziecka ciągle coś do mnie miał, ale jak zdecydowałem niedawno, że się przeprowadzam to był bardzo uradowany. Wiadomo, synek marnotrawny, nigdy nie miał dziewczyny to go cisnął. Zamykał mi kompe w szafie jak miałem 19 lat, kazał chodzić do kościoła, nigdy nie dawał pieniędzy. Sytuacja się zmieniła

kiedy podjąłem decyzję i kupiłem bilet do Anglii, w sumie to za dwa tygodnie lecę. Ojciec powiedział, że przeprasza za to jaki był dla, ale miało to być dla mojego dobra, abym wyrósł na mężczyznę. Było widać, że wierzy w swoje słowa i rzekomy sukces. Dzisiaj po obiedzie powiedział, że mogę się przejechać jego Hondą Acord, którą wziął na kredyt czy inne raty. Ucieszyłem się i pojechałem poszpanować do starej szkoły, aby pierwszaki co mnie znały powiedzieli, o zobacz dopiero co skończył kurwa szkołę, a już taki samochód. Pokręciłem się po boisku, upewniłem się, że kilka osób mnie zobaczyło i odjechałem dalej przez jakieś wsie. I kurwa ;_: Po drodze jak mijałem jakiegoś kota to wpadłem w jakąś koleinę, zredukowałem bieg na zakręcie do jedynki i wpadłem w poślizg. Wszystko wyglądało jak w zwolnionym tempie. Pierdoliłem w ten taki nisko słupkę z odblaskiem i rozjechałem zderzak, reflektor. Wpadłem w panikę, zacząłem płakać, nikogo nie było wokół. Samochód był uszkodzony, kurwa, a ojciec zajeżdżałby mnie technicznie gdyby się dowiedział. Pozbierałem plastiki, ruszyłem w pobliże stawu, wysiadłem z samochodu i wpierdoliłem go do wody.

Ja pierdole, ojciec zaraz wróci, matce powiedziałem, że samochód zaparkowany'd. Co robić? ;_: Cały drzę

Trollowanie kibli w McDolanie

lubią anony trolować IRL?

byłem dzisiaj w makdonaldzie i wszedłem jeszcze przed wyjściem do kibla (jeżeli ktoś tu jest z wioski i nie wie to wyjaśniam że kible w makdonaldzie są otwarte tylko dla płacących i trzeba wpisać kod z paragonu przed wejściem). w czasie srania naszła mnie myśl - po huj to wszystko i czemu skurwesyny jeszcze sobie każą płacić jak nic nie zamawiasz. stanąłem więc w drzwiach wyjściowych i wydarłem japę krzycząc: UWAGA PODAJE HASŁO DO KIBLA TRZY DWA PIĘĆ SIEDEM i opuściłem lokal. po drodze stamtąd zdradziłem jeszcze sekret tego ich kurwidomku na drzewie kilku osobom które się tam udawały.

Kadłubek

trochę żałuję że nie zostałem na dłużej bo butthurt dupy studenciaków z obsługi taki pieniężny.

chciałbym mieć takiego kadłubka, nosiłbym go ze sobą albo woził w wózku przypiętego pasami. albo dawał do potrzymania innym ludziom, a on krzyczałby >Proszę mnie natychmiast odstawić!

to by było słodkie :3 mógłbym go jeszcze przebierać za różne rzeczy i w ogóle

Miażdzenie lewaków

Byłem wczoraj z bratem na tej słynnej prywatce z kucami, znajomymi mojego brata debila. Nimby nic, wiadomo, kuce z małych wiosek, piffko i dowcipasy co tam na kwejku było albo na innym fejsbuczku. Trochę wkurwiłem się, bo w pewnym momencie, gdy jeden seba zaczął gadać o tym, że może się dostać teraz szybciej do swojej mamy i taty, bo są teraz nowe pociągi i droga nowa ze środków z UE. Mówię mu "ty wiesz, że to wszystko jest z haraczu ściąganego przez akcyzę i podatek dochodowy?", a seba się śmieje i mówi mi "przecież to z unii jest". Ale się wkurwiłem, wziąłem ręką wypierdoliłem stół na bok, te całe piffka się debilom powylewały, rzuciłem mu się do gardła, chwyciłem go za koszulę i krzyczę do niego "ty wiesz kurwa, co to jest podatek dochodowy i jak on wpływa na dystrybucję kapitału w społeczeństwie?", a ten debil astmatyk zaczął się dusić kurwa ze strachu. Wziąłem i jebnąłem nim o podłogę, a do seba krzyczę "co kurwa jebane lewackie kurwy? wy byście murzyńskie knagi obciągnęli, byle by tylko wam euro parę dać". Wtedy wbiegła jego babcia i krzyczy "Won syjonisto do Izraela", a ja się odwracam i mówię jej "poglądy ekonomiczne są niezależne od wyznania, rasy czy nacji, są one pochodną tego, jaki tym człowieka sobą reprezentujemy". Ta pobiegła do przedpokoju i wzięła słoik i krzyczała "ty skurwysynu, masz wodą święconą, będziesz mi tu Polskę niszczył". A ja się jej nadstawiam i mówię "religia to opium dla ludu". Wyszedłem zostawiając jebanego astmatyka, babkę lewacką i resztę zjebów. Wychodząc jebłem drzwiami i krzyknąłem "wy jebane lewacki, nic wam się ode mnie nie należy nic, oddajcie moje podatki lepiej kurwa". tak krzyknąłem. I poszedłem.

Fap do loliconów

Mam 28 lat i nadal mieszkam z rodzicami. Ojciec nakrył mnie na masturbacji do loliconooow. Często wchodzi mi do pokoju bez pukania jak ogladałem anime. Wypominał mi że jestem starym koniem a nadal oglądam bajki dla dzieci. W koncu zmieniłem drzwi z zamkiem. Postanowiłem fapac do loliconow gwałconych przez macki w formie anonimowanej czyli hentai walac jednocześnie konia stojąc nagi a tu ojciec mi wykrecił zamek z drzwi ja nawet tego nie zauważyłem i wszedł nieproszony i mówił po chuj mi ten zamek, jak zobaczył to oniemiał, macki gwałciły loliconę że aż krew z cipy szła bo to była dziewczyna, ja w tym momencie trysnałem na dywan a ojciec podszedł do komputera, wziął monitora, z całych sił go złapał że aż się kabel odjebał i pierdolnął o ścianę po czym wyszedł i powiedział "kogo ja w tym kurwa domu wychowałem". monitor 23 cale poszedł się jebac teraz lurkuje na 15" CRT ktorego używałem z 5 lat temu ale nadal mam. mało tego ojciec powiedział to matce. ojciec myślał że jestem gejem ale teraz ma mnie za pedala i pedofila cofnietego w rozwoju. moj ojciec to polaczek i chciał zebym w wieku 22 dziewczuchę przyprzewodził i się ohajtał. nawet matka taka córke kolezanki mi chciała

przedstawić jakieś 5 lat temu ale kazalem jej speirdalac. cale zycie przegryw cale zycie ponizenie. bez pracy bez przyszlosci bez wyksztalcenia. rodzice biedni ale ja nie jestem drogi w utrzymaniu dajemy sobie rade. a ja gdzie pojde pracowac? jedynie do roboty fizycznej w tym kraju za te place i wszystko drogie mieszkanie jedzenie drogie ja nie przezyje a w dodatku nigdy nie pracowalem i co ja zrobie ja nie umiem zyc w spoleczenstwie mam problemy psychiczne fobia spoleczna. nie znam nawet jezyow zeby wyjechac... nie wiem chyba nawet sie zabije i na kartce napisze ze to przez rodzicow zeby do konca zycia zyli z poczuciem winy. bylem se robic kanapki w kuchni bo dzis prawie nic nie jadlem to ojciec powiedzial zebym sam zapracowal na jedzenie. wczesniej obiadu nie jadlem. dzis jadlem jedynie batona ktory mialem z przed kilku dni. caly dzien gloduje matka tez pilnuje lodowki ona nie pracuje i jak ja wchodze do kuchni to idzie z duzego pokoju do kuchni i patrzy co robie. jak chce wziasc cos do jedzenia to mowi ze to jej i zebym zostawil. ja umre z glodu w takim tepie. nawet nie jumiem sie rodzicom postawic i cos im powiedziec traktuja mnie jak smiecia a ja nic im nie mowie i wracam do swoich czynnosci. nie umiem nic nie mam wyksztalcenia nie mam niczego ja nie poradze w tym zyciu. mam zasilek dla bezrobotnyfh ale zostalo mi 200 zl. ojciec mowi ze jak mam tu mieszkac to mam mu caly zasilek oddawac wtedy bede mogl jesc mieszkac korzystac z kibla itd ale wszystko z rosadkiem czyli bede mogl jesc tylko obiad kolacje i sniadanie ale mala ilosc i mam sam gotowac i mam caly dom sprzatac. kurwa nie wiem co robic chyba sie zabije. jedyne osoby ktore sa moim wsparciem sa moim przeklenstwem w szkole tez bylem bity ponizany mialem przykre dzieciinstwo juz nie hcce mi sie pisac o tym..... ja placze jak na karachanie siedze i czytam ze ktos ma problemy takie jak teraz sa na /z/.ludzie w moim wieku sie porzenili albo maja narzeczone albo ustawili sie w zyciu bo albo kariera albo rodzina albo to i to ale conajmniej maja cos a ja co nic nie mam. nawet nie mam na co liczyc bo jestem brzydki. nie chce bnawet dzierwczyny bo wiem ze nie dam rady ale chcialbym miec mieszkanie normalna prace i tyle zebym byl normalnie sam w spokoju bez rodzicow ale co ja moge nic nie moge jeszcze zyujemy w takim kraju gdzie wszystko drogie wszyscy zlosliwi kazdy nietolerancyjny eh naprawde wyjechalbym ale nie znam jezykow jedynie troche rosyjskiego znam z czasow szkoły ale to tyle... kurde w internecie tez siedze tylko tu bo ingdzie indziej nie mam gsdzie eh kurdee i tak nikt mnie nie zrozumie czemu ja to pisze ojciec swoim kolegom opowiada jaki to jego syn nieudacznik nawet zaprasza czasem ich do domu ja siedze w pokoju swoim ale slysze ich rozmowy jak mowi ze syn nieudacznik ze cala nadzieja we mnie byla zebym znalazl zone ustawil sie i dalej zeby linia krwi byla a tu nic syn pasozyt ciagle to slysze matka tez juz psychika jej siada bo ciagle mi zabiera jakies rzeczy np. ide do toalety to mi dwchodzi do pokoju i albo mi cos zabiera albo mi wylacza komp. tata tez mi czesto korki wylacza w pokoju zebym cos zrobil znalazl prace ale wtedy nie kloce sie ale siadam albo ide spac i tak siedze i patrze sie w ciemnosc z 2h potem ide spac i nic czasem nawet caly dzien w ciemnosci siedze. nie wuychodze z domu bo nawet sie wstydze boje sie ludzi mam chujowe ciuchy podarte jakies sstare i wstyd mi a na nowe nie mam

pieniedzy. juz plakac nie mam sily pogodzilem sie z tym kim jestem ale ile ja tak dlugo bede zyl i czemu na mnie padlo ze ja musze w takich warunkach zyc ja juz tak nie chce

to sa moje problemy. a wy dalej idziecie pisac ze nie wiecie czy isc z karyna do kina czy isc do restauracji czy zapewnic jej wieczur u siebie w domu kurde no ten swiat jest niesprawiedliwy wiem ale zemu padlo na mnie czemu ja musze taki byc ja nie wiem co ja takiego zrobilem ze los sie ode mnie odwrucil ja nie wierze w boga nie wierze tez w fatum ale czxemu no pytam sie czemu ja.... dzis mi matka krzeslo z pokoju wyniosla i teraz siedze na takim krzesle nie wygodnym jest strasznie hujowo. mowila ze mi odda za 50 zl. to jest moja matka a mnie okrada..... kurwa.....

Anon policjant here

ANON POLICJANT HERE

Smiecham z obsranych anonów, bo POLICJA NICZ NIE MOZE ZROBICZ. Ps to prawda. Sugerowanie, że czasem nie przychodzą do nas osoby (przeważnie młode karyny z matką), mówiące że ktoś tam włamał się na komputer i maila/nk/fb i zamieścił rozebrane zdjęcie. Po pierwsze nikomu z nas nie chce się przyjmować takiego zgłoszenia bo dużo pracy papierkowej a koniec końców potem huj z tego, więc wszyscy parzą sage. Najpierw takiej osobie mówi się, że nic nie można zrobić, że nie warto, że nie ma szans. Potem jak jest głupią kurwą i mówi, że ma prawo to się spisuje zeznania, po to żeby za 3 tyg umorzyć sprawę z powodu braku możliwości stwierdzenia znamion przestępstwa. Sugerowanie, że prokuratura, która co by nie mówić nam pomaga nie dostaje kurwicy jak jej przynosimy głównospawy, bo mają dużo do roboty swoich własnych spraw, od razu idzie niska społeczność czynu, nawet jeśli u nas trafi się jakiś dzieciak któremu da się coś takiego na pierwszy raz do roboty w ramach ćwiczenia. Jak pytałem się starych to podobno tylko raz pamiętają, żeby doszło do sądu za coś takiego, a i tak skończyło się na jakiejś śmiesznej grzywni i bez wpisu do akt. GENERALNIE NIC NIE MOZEMY ZROBICZ ALBO NIE CHCEMY. No, chyba że to będzie córka komendanta, wtedy enjoy wjazd na chate i wszystkie możliwe kurestwa.

Also ciekawostka. Faktycznie istnieje specjalna komórka do walki z cyberprzestępczością ale jest ona w pod wojewódzką, co znaczy że aby oddać im sprawę muszę to zrobić z poleceniem starego. JUŻ TO KURWA WIDZĘ jak ide do tego skurwiela i mówię mu "ale panie komendancie niech pan wysyła elitarnym jednostkom tom sprawe co ewelina wkładala sobie penis na zdjeciach i jakis 13latek się włamał i wysłał do jego rzony i odpalajmy bagietowóz TWARDE PRAWO ALE PRAWO". No kurwa xD Tak to mnie jeszcze nie pojebało, dostałbym najgorsze patrole wieczorami w piątki i soboty na jakiś mordowniach, + over 9000 wniosków do wypełnienia.

ps. to prawda

capsrage: piwo

JA PIERDOLE JAK MNIE WKURWIAJA TAKIE CIOTY, NO KURWA. O JAKI JA JESTEM WIELCE HARDKOROWY PIWOSZ NAJBARDZIEJ GORZKIE NA SWIECIE OO JAKIE DOBRE GORZKIE, PODKRESLAM GORZKIE PIWKO. ALBO "OO KUPIE SOBIE PIWKO, ALE NIE JAKIES SMACZNE, MUSI BYC GORZKIE, JESTEM LEPSZY BO PIJĘ GORZKIE A WY CO NADAL KARMİ CZY REDDS? JA PIJĘ ZIMNE PIWKO, SMAKUJE JAK SKISŁA HERBATA Z GAZEM ALE PIJĘ, NIEBO W GĘBIE, GDYBY BYŁO CIUT ZIMNIEJSZE TO WYJEBALBYM STAREGO WE WSZYSTKIE DZIURY TAKI BYŁBYM PODNIECONY, ZROBIŁBYM JESZCZE TEMAT ZE GORZKIE I MELANŻ I OSZOŁOMIONY. ROZUMIEM PIĆ COŚ CO NIE JEST SŁODKIE, ALE ZABIJAC CAŁY SMAK NAPOJU DLA WĄTPLIWEJ PRZYJEMNOSCI GORYCZY W GĘBIE? KRZYWISZ SIĘ, POCISZ I LECI CI Z NOSA. MOŻNA TO PORÓWNAĆ Z ROZKOSZĄ PODCZAS DŁAWIENIA SIĘ CHUJEM. A WIEC PODSUMOWUJAC OP=PEDAŁ PRAWDZIWE JEBANE SZOŁ ZACZYNA SIĘ KIEDY TAKI TWARDZIEL MOŻE SIĘ WYKAZAĆ, JAKIS BAR CZY U SIEBIE W DOMU. CO TAM MATI KUPMY PIWKO, DLA MNIE MEGAKURWAGORZKIE I ZIMNE I DUŻE TAKIE, HEHE COS NIE GORZKIE. JA TO NIE WIEM JAK WY MOŻECIE PIĆ TAK MAŁO PIWKA xD CO TAM CHCESZ SPRÓBOWAĆ SEBA? TYLKO MASZ NALEJE CI DO SZKLANKI BO ZE SZKŁA LEPSZE XD A TERAZ ZW NA MOMENCIK BO MUSZE SIĘ WYSZCZAĆ MOIMI MEGA OBFITYMI SZCZYNAMI, AHH NIE MA TO JAK CIĄGŁE LATANIE DO KIBLA I WALENIE KONIA DO KUFLA.

capsrage: pikantne

JA PIERDOLE JAK MNIE WKURWIAJĄ TAKIE CIOTY, NO KURWA. O JAKI JA JESTEM WIELCE HARDKOROWY SMAKOSZ NAJPIKANTNIEJSZE NA SWIECIE OO JAKA DOBRA OSTRA, PODKREŚLAM OSTRA MUSZTARDA. ALBO "OO KUPIE SOBIE CZIPSY, ALE NIE JAKIEŚ SMACZNE, MUSZA BYĆ PIKANTNE, JESTEM LEPSZY BO JEM PIKANTNE A WY CO NADAL PAPRYCZKA CZY CEBULKA? JA WPIERDALAM WASABI, SMAKUJE JAK OCET Z PIEPRZEM ALE WPIERDALAM, NIEBO W GĘBIE, GDYBY BYŁO CIUT OSTRZEJSZE TO WYJEBALBYM STAREGO WE WSZYSTKIE DZIURY TAKI BYŁBYM PODNIECONY, ZROBIŁBYM JESZCZE TEMAT ŻE PIKANTNE I OGIEŃ I PIEKŁO. ROZUMIEM NADAĆ WYRAZISTOŚCI, ALE ZABIJAĆ CAŁY SMAK POTRAWY DLA WĄTPLIWEJ PRZYJEMNOŚCI PIECZENIA JAPY? KSZTUSISZ SIĘ, POCISZ I LECI CI Z NOSA. MOŻNA O PORÓWNAĆ Z ROZKOSZĄ PODCZAS DŁAWIENIA SIĘ CHUJEM. A WIEC PODSUMOWUJAC OP=PEDAŁ PRAWDZIWE JEBANE SZOŁ ZACZYNA SIĘ KIEDY TAKI TWARDZIEL MOŻE SIĘ WYKAZAĆ, JAKAŚ PIZZERIA CZY U SIEBIE W KUCHNI. CO TAM MATI ZAMÓWMY PIZZE, DLA MNIE MEGADIABLOPIZDAMEXICANOOSTRA Z DODATKOWYMI PAPRYCZKAMI, HEHE COŚ NIE OSTRA, JA TO NIE WIEM JAK WY MOŻECIE JEŚĆ TAKIE MDŁE xD CO TAM CHCESZ SPRÓBOWAĆ SEBA? TYLKO MASZ POPIJ MLEKIE BO SIĘ WODO NIE

POPIJA XD A TERAZ ZW NA MOMENCIK BO MUSZE SIE WYSRAĆ MOIM MEGA
PIEKĄCYM STOLCEM, AHH NIE MA TO JAK BRUTALNE PIECZENIE ODBYTU I
WALENIE KONIA DO CHRZANU. KAPCZA MÓWI ZGAGE NO KURWA ZJEDZ TO
ROBAKU TO BĘDZIESZ MIAŁ ZGAGE

capsrage: akcenty

CHUJ WAM W DUPE Z TYMI AKCENTAMI
JAK SPOTYKASZ WŁOCHA, KTÓRY SIĘ NAUCZYŁ POLSKIEGO W 3 LATA TO
MÓWISZ MU
"O TY KURWA CHUJU JAK MOJEGO JĘZYKA UŻYWASZ BEZ DORODNEGO
POLSKIEGO AKCENTU PIZDO ZAJEBAN? NO RAZ RAZ ĆWICZYĆ WYMOWĘ
"RZEŻUCHY" MA BRZMIEĆ PO POLSKU A NIE JAKIEŚ BIEDACKIE "ZEŻOOOOCHHA"
ROZUMIESZ PACANIE?"
NO KURWA NIE SĄDZE PIZDECZKO
TAK SAMO W INNYCH KRAJACH LUDZIE POWIEDZĄ, ŻE FAJNY MASZ AKCENT I
BĘDZIESZ MIAŁ TEMAT DO ROZMOWY, KMINISZ JUŻ DLACZEGO TWÓJ AKCENT
TO NIE WSTYD ZAKOMPLEKSIONY LEWAKU?

capsrage: polska

JAK JA KURWA NIENAWIDZĘ POLSKI I KURWA WSZYSTKIEGO CO Z NIĄ
ZWIĄZANE. GDY PRZECHODZĘ GDZIEŚ OBOK TEJ SZARO-BURACZKOWEJ
SZMATY UZNAWANEJ PRZED NADWIŚLAŃSKICH PODLUDZI ZA FLAGĘ MAM
OCHOTĘ JĄ ZERWAĆ ZDEPTAĆ I PUBLICZNIE NA NIĄ ZDEFEKOWAĆ A I TAK
ZASTANAWIAŁBYM SIĘ CZY TO NIE BĘDZIE NOBILITACJA. JA PIERDOLE POLSKOŚĆ
WZBUDZĘ WE MNIE WŚCIEKŁOŚĆ GDYBYM MÓGŁ TYLKO WSKRZEŚĆ
MICKIEWICZA PIŁSUDSKIEGO SOBIESKIEGO I INNYCH gównianyCH BOHATERÓW
NARODOWEJ ŚWIADOMOŚCI SKRYWANEJ POD WĄSATĄ MORDĄ, ZAJEBAŁBYM
ICH GOŁYMI RĘKOMA TAK KURWA NIENAWIDZĘ TEGO JEBANEGO KRAJU
ŚMIERDZĄCEGO GÓWNEM I CEBULĄ. STRZELAŁBYM DO AKOWCÓW, PRUŁBYM
ŻUPANY, SPRZEDAŁBYM KASZTANKĘ NA MIĘSO DO WŁOCH, WYRYWAŁ PIÓRA
HUSARII, MIESZAŁ MATEJCE FARBY Z KAŁEM, SZTURCHAŁ WITA STWOSZA PRZY
RZEŻBIENIU, NASRAŁ KOCHANOWSKIEMU POD LIPE, POŁAMAŁ WAŁĘSIE KULASY
ZA MUREM, JAK JA TYCH KUREW NIEANIWDZĘ. POLSKOŚĆ = GÓWNO NIE MA
GORSZEGO "NARODU" W EUROPIE I NA ŚWIECIE ZROZUMCIE TO BŁAGAM

capsrage: gruszki

KURWA JAKIM TRZEBA BYĆ SKOŃCZONYM POJEBEM ŻEBY JEŚĆ GRUSZKI. CIOTY
NIE POTRAFIĄ WYTRZYMAĆ PORZĄDNEGO KWAŚNEGO JABŁKA TO ZAŻERAJĄ
SIĘ PRZESŁODZONYMI ŻARÓWKSKAMI. WIECIE DLACZEGO SĄ TAKIE SŁODKIE?

BO ROLNICY WSTRZYKUJĄ IM CZYSTĄ SACHAROZĘ Z BURAKÓW I PODLEWAJĄ DRZEWIA SZCZYNAMI CUKRZYKÓW. PORZĄDNY OWOC JEST CHRUPIAĄCY, NIE TO CO MIĘKKIE GRUCHY. ZABRAŁO WAM NA PROTEFIKS CZY CO ŻE MUSICIE JEŚĆ BEZ ZĘBÓW? JABŁKA TO WYTRAWNE WINA WŚRÓD OWOCÓW, GRUSZKI TO SYF DLA BIEDNYCH.

capsrage: chińskie bajki

CZY TY ROZUMIESZ, ŻE ONA JEST NARYSOWANA, I TO KIEPSKO? TAK KIEPSKO, ŻE WYOBRAZANIE SOBIE, ŻE SIE JA RUCHA, JEST NIEMOŻLIWE; NAWET, GDYBYM W OGÓLE BYŁ ZDOLNY TOLEROWAĆ FAKT, ŻE KOGOS PODNIECAJA PIERDOLONE, ZASRANE, CHOLERNE CHINSKIE BAJKI; BO JEST ZWYCZAJNIE DWUWYMIAROWA? WIESZ, ŻE WALISZ KONIA NA POSTAC, KTÓRA MOŻE NARYSOWAĆ Z POWODZENIEM 8LATEK Z ZESPOŁEM DOWNA. I TO NIEWIDOMY. JA PIERDOLE, TY ZASRANY, PIERDOLONY CWELU, TY GOWNOJADZIE, ZASRANY ŻYDOWSKI OBCIAGACZU KUTASOW, TO COS NAWET NIE MA NOSA. WYPIERDALAJ W PODSKOKACH, BO CIE ZAKURWIE. TAK CI WYPIERDOLE WORKIEM INTERNETOW W RYJ, ŻE CI GŁOWA ODPADNIE, A POTEM WYSRAM FORMOWANA TYGODNIAMI KUPE DO TWOJEJ SZYJI. SPIERDALAJ SZMATO. KUURWAAAAA SPIERDALAJ TY DWUNOŻNA PIZDO MASONSKA.

capsrage: wygrzyw

WYKURWIAJ TY PIERDOLONY ŚMIECIU. ANON ZNACZY PRZEGRWYAJĄCY W ŻYCIU I ŻADEN GUWNIAK TAKI JAK TY TEGO NIE ZMIENI. NIEWAŻNE, CZY KTOŚ TROLLUJE, CZY NIE. NA TYM CHANIE, W TYM KRAJU, NA TYM KONTYNENCIE, NA TEJ PLANECIE A NAWET KURWA NA TYM JEBANYM WSZECHŚWIECIE NIE MA TAKIEJ MOŻLIWOŚCI, ABY PRAWDZIWY ANON RUCHAŁ, ALBOWIEM ANON TO NIERUCHAJĄCA SPIERDOLINA. ANON TO PRZEGRYW. SŁYSZYSZ TO KURWO? ZAWSZE TAK BYŁO I NIKT NIE ZMIENI TRADYCJI. RUCHAĆ MOŻE ZARÓWNO SEBASTIAN SVOJĄ KARYNE Z DISKOTEKI, BOGATY GENTLEMAN KTÓRY ZAPROSIŁ SVOJĄ WYBRANKĘ DO WYKWINTNEJ RESTAURACJI JAK I ZARÓWNO ŚMIESZEK KTÓRY PRZEGLĄDA SOBIE kwejkA. I NIEWAŻNE, CZY TAKIEMU ŚMIESZKOWI JAKAŚ KOBIETA SAMA WSKOCZY DO ŁÓŻKA, CZY RUCHA DZIWKĘ. PRAWDA JEST TAKA ŻE TAKA OSOBA NIGDY NIE BĘDZIE MOGŁA JUŻ NAZWAĆ SIĘ ANONEM. WBIJ TO SOBIE DO TEGO PUSTEGO ŁBA, ŚMIECIU, ŻE ANON TO NIERUCHAJĄCY. KOBIETY TO KURWY (BO NIE MÓWIMY TU O /g/), PLAŻE I KONIE - CO, MOŻE ZAPOMNIAŁEŚ? NIE O TAKIE CHANY WALCZYŁEM. NIE PO TO SPĘDZIŁEM NA CHANACH TYLE LAT ŻYCIA, ABY TERAZ PRZEJĘŁY NAD NIM KONTROLĘ RUCHAJĄCE ŚMIESZKI. TO SIĘ NIGDY NIE STANIE. NIGDY NA MOJEJ WARCIE. JESZCZE RAZ CI TO KURWO POWTÓRZĘ: ANON=PRZEGRYW. NIE MA CZEGOŚ TAKIEGO JAK NIERUCHAJĄCY ANON, PONIEWAŻ TO JEST OCZYWISTE ŻE PRAWDZIWY ANON NIE RUCHA. PÓKI JA ŻYJĘ, NIE DOPUSZCZĘ, ABY

"RUHAJĄCE" JEDNOSTKI PRZEBYWAŁY NA TYM SAMYM CHANIE CO JA. MAŁO TEGO: NIE POZWOLĘ, ABY SZUFLADKOWANO LUDZI PRZESIADUJĄCYCH DO SZA NA TYCH, CO RUHAJĄ, A CO NIE. NIE MOŻE BYĆ TAK, ŚMIECIU, ŻE RUCHANIE JEST POWODEM DO RADOŚCI. BO NIE JEST. DUMA WYNIKA Z BYCIA ANONEM, CZYLI BYCIA SPIERDOLINĄ. ŻADEN KURWA ŚMIESZEK Z kwejkA, ŻADEN KURWA TROLL, CZY ŻADEN KURWA DURSZLAK TEGO NIE ZMIENI. SŁYSZYSZ?

anon na nauce jazdy

zdawałem na kat. A, jeździł za mną instruktor i jako, że jestem anonem motzno, to prawie w ogóle się nie odzywałem. Często go pytałem o to, w którą stronę jechać, to mi wbijał do łba, że jak nic nie mówi, to jechać prosto. Była to już jakaś 15-sta godzina kursu, nakurwiam sobie w prawo, potem jechać prosto, a że instruktor nic nie mówi, to dalej nakurwiam prosto, czując tak bardzo dobrze człowieka, bez stresu, byle nakurwiać do przodu. Wtedy akurat nie jechaliśmy po trasie, więc nie miałem pojęcia, gdzie ja kurwa jechać.

i tak sobie kurwa jechałem prosto, aż zapaliła mi się lampka, że coś za długo jechać prosto, a instruktor się nie odzywa. patrzę w lusterko, oglądam się za siebie, a tego skurwysyna nie ma xD. przede mną było rondo. zacząłem strachać hardo, ale jakos na nim zawróciłem i nie widząc tego skurwiela, zatrzymałem się w najbliższym możliwym miejscu.

dzwonie do tego pajaca, a tam kurwa abonent jest czasowo niedostępny. no kurwa rzeczywiście. czekałem jakieś pięć minut, nie wiedząc, co kurwa robić. w końcu się wkurwiłem, postanowiłem jechać przed siebie. na moje jebane szczęście, po jakichś trzech minutach jazdy prosto zobaczyłem lekko rozjebaną elkę na poboczu, a obok samochodu, mojego instruktora, który biegł jak mała dziewczynka i nie wiedział, co ma ze sobą zrobić xD.

okazało się, że jakiś kutas wymusił pierwszeństwo i się wpierdolił pomiędzy mnie, a mojego instruktora, a że już były takie sytuacje, to nic mi nie mówił przez mikrofon. byliśmy blisko światła, ja podobno już przejechałem na żółtym, a kutas, co wymusił wcześniej pierwszeństwo zahamował motzno, przez co mój instruktor nie zdążył wyhamować i się w niego wpierdolił. komunikacja pomiędzy nami przestała działać z jakiegoś tam powodu, pewnie dlatego, że dzielił nas już spory dystans, więc nie słyszałem komunikatu, żeby się zatrzymać. ten kutas co wymusił pierwszeństwo, okazał się być jakimś napakowanym bonusem, więc w ramach rekompensaty zapierdolił mojemu instruktorowi portfel i telefon xD.

nie wiem jak się z nim sprawa skończyła, bo zdążyłem już prawko zdać ;3 tyle wygracz. mało brakowało, a bym się błąkał po mieście szukając tego pajaca.

Sebek usiadł na kocie

To uczucie, gdy do mojej siostry przyszedł chłopak i usiadł na jej kocie xD Kot tak

bardzo rozjebany, a związek też tak bardzo rozjebany xD Żałuję trochę, bo spoko ziomeczek był z jej chłopaka, a kota rozjechał przypadkiem, bo był czarny jak fotel xD Śmiecham, bo siostra płacze, a ja wale konia za ścianą i lukruję karaczan, a rodzice ją pocieszają, a ja se siedzę za ścianą i kurwa jestem śmieszkiem spierdoliną poza kontrolą, pasożytem zawadiakom, maskotką domową i strażnikiem domowego ogniska. Siedzę za ścianą i kurwa jestem w innym świecie, problemy z kotem i chłopakiem są tam, a ja tu jestem i kurwa jestem też grubasem i mam skarpety góralskie zajebiście grube w sierpniu i kurwa nie mam koszulki i same majtki i się śmieje, w szafce mam czipsy i batony xD xD

Anon rozjebuje kibel u dziwki

26 lvl here. Na dziwkach byłem raz (na 25 lvl) i mi wystarczy. A było to tak:

Zawsze chciałem zasrać ale jako anon nigdy nie miałem okazji a na dziwki wstydziłem się pójść. Pewnego dnia mój wujek spadł z rowerka i było podejrzenie, że to mogła być choroba genetyczna więc obsraną dupę miałem, że umrę niezasrawszy. Jakiś tydzień po pogrzebie wuja zacząłem przeglądać roksę i znalazłem kurwę w mojej okolicy, w przystępnej cenie. Miała mieć 35 lat, 7/10, ilość spustów nieograniczona, 120zł za godzinę. No to jadę.

Docieram na miejsce, stres jak chuj, dzwonię do drzwi. Otwierają się a za nimi stoi Grażyna w wieku mojej matki, 2-3/10 cellulitis, ryj jak międzynarodowa stacja orbitalna MIR, owłosione łapy, kurewski makijaż, najebana i zaprasza do środka. Ktoś musiał spędzić over 9000 godzin w fotosklepie żeby ją podtunigować na zdjęcia. Strachłem kurwa ale umysł anona mocno i bałem się spierdolić żeby sobie czegoś złego o mnie nie pomyślała więc wszedłem.

Kazał mi iść pod prysznic. Idę do łazienki, drzwi się otwierają i z kibla wychodzi jakiś gruby Mirek w samej podkoszulce i slipach, w mordzie szlug i kanapka w łapie xD Dziwka mówi, że spoko, że to kolega.

Wbijam do łazienki, wchodzę pod prysznic, nogi mi się ciągle trzęsą z nerwów i myślę, że chuj, nie ma mowy żebym ją dymał. Wziąłem prysznic i usiadłem sobie na wannie żeby dojść do siebie i zastanowić się czy jednak dymać czy wymyślić jakąś bardzo sprytną wymówkę, która usprawiedliwi moje niedzymanie, a jeżeli to drugie jaką.

Siedzę sobie tak i nie mogę wpaść na nic sensownego a z każdą minutą żeżuncja rośnie bo już za długo siedzę w tej łazience żeby dało się to logicznie wytłumaczyć. Po jakichś 10 minutach Grażyna puka do drzwi i pyta się czy idę. Głos mi stanął w gardle i nie mogę z siebie wydusić słowa. Grażyna napierdała w drzwi mocniej i pyta czy wszystko ok. Ja dalej grobowa cisza i sytuacja patowa bo żeżuncja już zbyt duża żeby wyjść z tego kibla po dobroci i spojrzeć jej w twarz. Grażyna ze stresem w głosie

>MIREK, MIREK, CHOĆ TU KURWA SZYBKO, ZEMDLAŁ CHYBA

i zaraz Mirek napierdala w drzwi

>EJ MŁODY ŻYJESZ? ŻYJESZ?

Ja już cały rozdygotany i słyszę jak Mirek mówi do dziwki, że nożyczkami otworzy drzwi (wiecie, w niektórych rodzajach zamków kiblowych się da w ten sposób otworzyć z zewnątrz).

W tym momencie spanikowałem i żeby uwiarygodnić swój zbyt długi pobyt w kiblu położyłem się na podłodze, że niby naprawdę zemdlałem, ale po sekundzie stwierdziłem, że to chujowe i musi być bardziej wiarygodnie więc długo nie myśląc wstałem, złapałem obiema rękami za zbiornik z wodą/spluczkę od kibla i bez wyczucia, bo byłem roztrzęsiony, przypierdoliłem z bani.

Kurwa prawdziwy armagedon. Zbiornik się spierdolił ze ściany, woda w całej łazience, mnie aż odrzuciło na podłogę i gwiazdy przed oczami mocno. Wpada Grażyna z Mirkiem

>JA PIERDOLĘ KURWA MŁODY ŻYJESZ KURWA MAĆ POWIEDZ COŚ

a ja leżę oszołomiony jakbym się piwa napił. Mirek zaraz zakręcił wodę i podniósł mi nogi do góry a roksa mi dała zimny okład na czoło.

Pytają co się stało to mówię, że się poślizgnąłem, wypadłem spod prysznica i przyjechałem głową w spluczkę. Mirek zdziwiony bo prysznic był po przeciwnej stronie łazienki niż spluczka i pyta jak to możliwe. Na szybko odpowiedziałem, że sobie tańczyłem pod prysznicem i tak wyszło xD

Akcja zakończyła się tak, że dostałem od dziwki herbaty, od Mirka szluge, zapłaciłem 200zł za rozjebane kibel i poszedłem do domu.

Plaże i konie

Lochy to psy

Ale one mówią prawdę. Pamiętaj tylko że ich umysły są ograniczone i niezdolne do głębszej myśli. Wyjaśnię ci to na przykładzie:

Pies dostaje od ciebie miskę zarcia. Cieszy się jak pojebany i cie uwielbia. I on rzeczywiście to czuje bo przecież jest zbyt głupi aby oszukiwać. Cieszy się że dostał od ciebie jedzenie. Ale nagle dostaje przykładowo od rosnącego afroamerykanina dużo większą miskę lepszego zarcia. I co robi pies? Oczywiście pobiegnie do nowej miski z zarciem i będzie super szczęśliwy. Czy to znaczy że oszukuje? Nie, on jest po prostu uzależniony od instynktu i nie pojmie że czarnuch odleci jutro i wcale nie dostanie więcej miski, nie pomyśli że ty chciałeś dać mu miskę i oszukał cię swoim zachowaniem. To jest jebane zwierzę niezdolne do głębszej refleksji. Nie jest specjalnie fałszywy, nie oszukuje specjalnie aby ci zrobić na złość. Ma taką swoją kurewską naturę i tyle.

Anon vs Seba

>dziewczyny nie są złe, są całkiem ok

przystojny

>puści bąka, beknie, zrzyga się, kogoś pobije

taki naturalny, śmieszny, intrygujący

brzydki

>puści bąka, beknie, zrzyga się, kogoś pobije

taki obrzydliwy, żałosny, nie wart zainteresowania, popierdolony

przystojny

>małomówny, apatyczny, nieśmiały

tajemniczy, poważny, inteligentny, pachnący

brzydki

>małomówny, apatyczny, nieśmiały

zjebany, głupi, zboczony i śmierdzący

Anon ma nietypowe zainteresowania:

- jebany nudziarz i dziwak

Przystojny seba ma nietypowe zainteresowania:

- ciekawy człowiek Z PASJĄ

Anon spuści komuś wpierdol:
- co za jebany psychol, niebezpieczny świrus
Przystojny seba spuści komuś wpierdol:
- och jaki on męski, umie się obronić

Anon beczelnie gapi się panienkom w oczy:
- popierdolony psychopata
Przystojny seba gapi się panienkom w oczy:
- pewny siebie uwodziciel

Anon ubierze się /fa/:
- pedał
Przystojny seba ubierze się /fa/:
- zadbany gość z dobrym gustem

Anon jest wrażliwy:
- pizdeczka, ciota, słaba jednostka
Przystojny seba jest wrażliwy:
- och, jaki z niego czuły romantyk

Anon jest szczery i mówi to, co myśli:
- cham, prostak i skurwysyn
Przystojny seba jest szczery i mówi to, co myśli:
- och, bezpośredni pewny siebie samiec alfa

brzydki się patrzy
>gwałciciel
>zwyrodnialec
>spierdolina
>psychopata
>zjeb
>zboczeniec
przystojny dynamiczny:
>pewny siebie
>odważny
>wie czego chce
>książe z bajki

Czasami lepiej nie mieć wytrysku w pobliżu
kobiety

Życia bywa przewrotne, kiwiaczki.

Moi sąsiedzi to ludzie, którym niewątpliwie ułożyło się w życiu. Duży piętrowy dom z ogrodem, dwa auta, trójka wykształconych dzieci i biznes, napędzający to wszystko od dobrych kilkunastu lat. Od czasu do czasu wystarcza im nawet na porządne wakacje. Nie tak dawno całe miasteczko (1500 mieszkańców, plotkowanie jest tutaj lokalną religią) obiegła wieść, że ich jedyna córka prowadzi się z o trzy lata od niej młodszym maturzystą. Wspominałem ją raczej jako rozsądnego dzieciaka, więc pomyślałem w porządku, pewnie jest piekielnie inteligentny, dobrze się rucha albo ma naprawdę bogatych starych, mogą to zrozumieć. Tymczasem parę miesięcy później pojawia się nowy elektryzujący news - Kasieńka zostaje zapłodniona przez tegoż jakże odpowiedzialnego licealistę. Standardowo, w wyniku nagłego przypływu uczuć biorą natychmiastowy ślub, a dumni rodzice płacą za wesele i wycieczkę na Karaiby. Na facebooku pojawiają się zdjęcia z egzotycznej wyprawy na których głównym bohaterem jest delikatnie widoczny brzuszec. Ludzie zaczynają patrzeć na nich z politowaniem.

Kilka dni temu młodszy synalek potraça samochodem jakąś biedną kobiecinę. Z tego co wiadomo nie jest winny spowodowania wypadku, ale ludzi najbardziej obchodzi to, że ofiara tydzień później umiera w szpitalu. Dostał prawko kilka miesięcy wcześniej.

Niby zwyczajne koleje losu, ale uświadamiają mi, że może czasami lepiej nie mieć prawa jazdy, a co gorsza wytrysku w pobliżu kobiety.

Lewackie kurwy

Stałem ostatnio w kolejce w sklepie i nagle słyszę, jak jakaś durna kurwa przede mną rozmawia z inną durną kurwą. "Ni ma za co żyć, sama jestem z dwójką dzieci, państwo nic nie pomaga". Wargi zadrżały mi ze wściekłości, ale powstrzymałem się od reakcji. "Dokładnie prosze pani, dokładnie. Państwo powinno płacić samotnym matkom normalną pensję, ot co". W tym momencie nie wytrzymałem, zajebałem krowisku plaskuna aż się wyjebała. Skopałem po mordzie krzycząc "Jakim prawem moje ciężko wypracowane pieniądze miałyby iść na ciebie. Każda forma socjału jest kradzieżą". Potem chwyciłem drugą za kudły i zacząłem uderzać mordą o kasę. Po chwili rzuciłem ją na podłogę. "Nie chciało się uczyć i zdobywać dobrze płatnego zawodu to teraz macie za swoje. Tylko pracowici lub sprytni ludzie powinni mieć dobrze w normalnym państwie." Splunąłem na jej pełną przerażenia twarz i wyszedłem ze sklepu.

Prawda o kobietach

Spojrzymy prawdzie w oczy:

Kobieta nie wniosła nic do rozwoju naszej cywilizacji. Państwa, miasta, wszelkie

technologie, wszystko co stworzył i wymyślił człowiek wymyślili właśnie mężczyźni. Począwszy od ołówka, pisma, przez kosmetyki i inne pierdoly którymi smarujecie swoje ryje 2h dziennie 6/7 w tygodniu żeby zwrócić na siebie uwagę innych aż do komputera z którego femki i rycerze piszą swoje gównozofie. Bol dupy tak wielki.

Zadna kobieta nie przewodziła samodzielnie wojskiem czy państwem bo nie mają charyzmy, oddania jakiegokolwiek sprawie czy jakiegokolwiek motywacji wybiegającej za koniec własnej dupy i pilowanie paznokci. I nigdy się to nie zmieni, bo teraz armia dowodzi nie jeden generał i paru dowódców którzy mają chuja do powiedzenia tylko zorganizowana grupa ludzi zwana sztabami, podobnie zresztą w przypadku państwa. Śmieszy mnie najbardziej posilkowanie się tym, że bez mężczyzn nie byłoby wojen, głodu, srania sobie do rzyj.

Bez mężczyzn siedzielibyście w jebanych jaskiniach marnując swoje krocitkie życie na malowaniu paznokci i bawieniu się stopami (zakładając, że zapładniałyby was malpy a taka Anna z Kasia umiałaby upolować jelenia czy innego kurwa rysia) a nawet jeśli nie, to najprawdopodobniej powybijalyscie się z powodu koloru paznokci albo tego, że w innym państwie mają ładniejsze torebki. Wojny wynikają z różnic etycznych, politycznych, religijnych, ekonomicznych, nie wiem jak ograniczonym nieukiem trzeba być, żeby sadzić iż sprowadzenie cywilizacji do pojedynczej plci miało być jakimkolwiek lekarstwem.

Kobiety są po prostu takie jak napisał OP: głupie. Nie są złe, na pewno ignoranckie i zapatrzone w siebie (ale kto z nas nie jest) ale nie to jest problemem. Problemem jest ich nieskończona głupota, debilizm wtórny, brak jakiegokolwiek wyobraźni, cała ta zbieranina nazywam "niedorozwojem mentalnym", co aż żonie z raka który toczy ten tread.

Jedyną co kobiety robiły robią i będą robić dla świata to rodzenie dzieci i sprawianie przyjemności swoim partnerom. Bo nic więcej nie umieją, nic. Niestety kobieta przez tyle tysięcy lat nie potrafiła wypracować w sobie żadnych innych perków poza wyglądem, który i tak przemija z wiekiem. To dodatkowo pokazuje jak słaba, durna i ogólnie żalosna jednostka jest, nieudolna i nic nie warta. Życie kobiety to wegetacja, wstawanie rano, posiłki i pindrzenie się przed lustrem. Mężczyzna, przeżywa, zdobywa, wznosi się i opada, odkrywa, poznaje, odnosi zwycięstwa i ponosi porażki. Życie kobiety ogranicza się do 3 rzeczy: telewizor, stopy i pstrykanie sobie fotek na fejsa. /rzyg

Najśmieszniejsze, że laski mają tego pojęcie. One podświadomie wiedzą, że są gorsze, stąd nie umieją normalnie istnieć w społeczeństwie tylko topią się w morzu kompleksów, leków przed najdenniejszymi rzeczami. Bez faceta który będzie jej bronił przed chujem wie czym nie są w stanie istnieć w społeczeństwie.

Nawet z tym maja kurewskie problemy. Wiedza, ze sa zaklamanymi, zakompleksionymi, chorymi na leb, glupimi do nieprzytomnosci masami, ze sa gorsze, co przejawia sie juz w dzieciinstwie (freud opisal to zazdroscia o siusiaka); ale zamiast zabrac sie za siebie, nie wiem wstac sprzed kurwa telewizora i wspanialych filmow o zyciu typu szpilki na giewoncie beda plakac, popadac w kompleksy, pluc jadem w swoje gniazdo i wszystkich wokol. Zamiast udowodnic komus, ze sa takie jakie maluja sie w glowce czyt. fascynujace, inteligentne i ciekawe wola bawic sie w swoje gównozofie na poziomie pieciolatka wyciete z coelho albo chmielewskiej albo innej mainstreamowej papki a potem plakac, ze nikt ich nie rozumie. Sa slabe, doslownie i w przenosni. I niech takie beda, ale niech siedza cicho zamiast sie z tym obnosic jak kurwa nie wiadomo czym. Kiedy samiec ma z czyms kłopot to stara sie szukac rozwiazania, kobieta siedzi na dupie i placz czekajac az ktos zrobi cos za nia. Do tego kazdej wydaje sie, ze jest niesamowita, jedyna w swoim rodzaju, ze jest ksiezniczka wybrana przez los i nalezy jej sie gwiazdka z nieba za lezenie na dupie i bawienie sie swoimi stopami.

Sorry ale nie potrafie zrozumiec tego cliche "wszyscy faceci sa tacy sami". Dla mnie wszystkie laski sa takie same, sa tak kurewsko przewidywalne, ze to az smieszne. Zacztyuja sie w takich samych plytkich debilizmach, sluchaja zazwyczaj tej samej, plytkiej, mainstrewamowej muzyki i ogladaja te same, debilne, nudne, wtorne, zapychajace chlamy. Kobiety sa przereklamowane ale zauwazja to dopiero po 30ce, kiedy ich jedyny atut - wyglad i wrodzona slabosc mezczyzn zaprogramowanych do rozmnazania sie - staja sie gównowarte. Wtedy niestety jest juz za pozno. Stad rozwody, mit niewiernego meza itepe. Sorry ale kurwa facet ma cale zycie a nie jebane 20 lat dopoki jeszcze jest ladny i cycki nie wisza mu jak worki, facet jest samodzielny nie dlatego, ze mieszka w innym domu niz mamusia (i tak przysylajaca pieniazki co miesiac), laski mysla, ze za samo to, ze "sa" ich wybranek bedzie staral sie do konca dni, z radoscia przyjmujac nagrode w postaci "maly seksik co miesiac albo jak bedzie mi sie chcialo ale nie w pupe!". A tu gównoprawda, samice ze swoimi kurzymi, 20o letnimi mozdkami beda sie seksic z twoim mezem/chlopakiem bo bedzie mial ladnie skorjony garniak i/lub portfel z cala wypłata, a ty nie bedziesz mogla nic z tym zrobic. Podludzie zwani kobietami w swoim zalosnie przewidywalnym toku nie-myslenia dostaja krowotku z pizdy jak widza pieniadze, cyfry, zera. Nawet nie musza ich dostac, wystarczy, ze je zobacza. Juz nawet w tym aspekcie mezczyzni sa ponad kobietami, oni kiedy :leca: na najnizszy mozliwy w kobiecie aspekt, czyt wyglad, patrza bynajmniej na osobe. I jest to tez najlepszy przyklad na nieskonczona hipokryzje kobiet, ktore inwestuja jedynie w swoj wyglad, cos tak malostkowego, a potem placza, ze nikt nie widzi ich wnetrza.

Bicie kobiet, poradnik

Witam Was ponownie Dzisiaj chciałbym poruszyć bardzo ważną kwestię. A mianowicie błędy, które popełniają początkowi kaci oraz niesolidni rzemieślnicy

Najczęściej patrol wezwany na interwencję w sprawie domowej awantury zastaje poobijaną kobietę, nierzadko w kałuży krwi i kolejny pocziwy chłopak, który chciał się odprężyć ma przejbane przez głupią pizde Najczęstszym sposobem karcenia szmat jest napierdalanie pięścią na oślep. Jest to złe rozwiązanie i zostawia sporo śladów na ciele Jeżeli nie mamy ochoty na bardziej wymyślny wpierdol, należy bić otwartą dłonią Bijemy w twarz po bokach (nigdy prost w nos!) oraz tył głowy. Nienależy też skupiać się mocno na jednym pukcie, bo może to spowodować siniaki Co do pięści- można, jednak jest tylko jedno miejsce w które można zakurwić szmacie. Jest to brzuch Można to robić mocno i dowolnie trafiać, aż do pomieszenia płynów ustrojowych Często pomijanym punktem przez większość przykładnych mężów i narzeczonych są kończyny Ogrom ludzi zapomina, że kolana i uda są u kobiety stosunkowo czułymi punktami. Jednak bicie po nogach czy łapach pięściami mija się z celem (jedynie kopnięcia) I tutaj do akcji wkraczają przedmioty Polecam każdemu zaopatrzyć się w policyjną, gumową pałkę lub jej imitację, można dostać na każdym bazarze. Bardziej doświadczeni preferują uderzanie z całej siły w stopy. Stuprocentowa skuteczność plus zerowe ślady czynią tą metodę jedną z najlepszych Kolejny punkt to kolana, chyba każdy wie jak to boli Do pary z pałką, deską, gazrurką, smyczą, łańcuchem polecam zastosować poduszkę Taką zwykłą jaką używamy do spania, ewentualnie do podparcia na kanapie. Służy ona tłumieniu obrażeń i zapobiega powstawaniu ran otwartych. Poduszką można także dusić. Jest ona o tyle dobra, że dzięki właśnie temu tłumieniu daje nam zielone światło na nakurwianie szmaty ciężkim przedmiotem po głowie Bez większego ryzyka. Na koniec jeszcze słówko o duszeniu, oprócz poduchy używa się linki stalowej, sznurków, paska, szalika, kabla itd. Jednak najlepiej sprawdza się kawałek delikatnego materiału (szczególnie jedwab). Nie powoduje on czerwonych pręgów na szyi dziwki Przy duszeniu jest ważne potrząsanie głową w celu zdezorientowania ofiary

Cebulactwo

Anon z ojcem śmierdzielem

Typowa rozmowa o smrodzie (J)a i (T)ate

>J: tate weź okno uchyl bo śmierdzi

>T: CZYM ŚMIERDZI NIC NIE ŚMIERDZI

>J: Olejem śmierdzi bo smarzyłeś przecież nawet w powietrzu widać że wisi

>T: TOBIE WSZYSTKO ŚMIERDZI ZAJĄŁBYŚ SIĘ CZYMŚ

>J: tate możesz jednocześnie nie srać i nie palić w kłocie bo potem z tego smród jak gnijący papier

>T: ALE JA WCALE NIE PALE JAK SIEDZE NA SRACZU SEBA CO TY TO JA NAWET NIE A PRACY SZUKAŁEŚ?

Później wychodzi po sraniu z zapalonym kipem i mówi z satysfakcją do kota

>T: ARRGGG KOTA MÓWIE CI

>J: NO I CO TO MASZ W RĘCE NIE PALISZ PRZY SRANIU CO?

>T: NO DOBRA PALE I CO Z TEGO? TOBIE WSZYSTKO ŚMIERDZI

>J: Tam się ubrania suszą kurwa potem jebią gównem i kipami i się dziwisz że mi się żyć nie chce

>T: TAK TOBIE WSZYSTKO ŚMIERDZI

ogólnie straszny brudas, od lat już nie korzystamy z jednej kanapy bo jest przesiąknięta jego sokami. Pewnego razu wyglądałem jak pic related kiedy kot nasrał mi na ojca a ten przespał taki osrań kilka godzin, a jak się obudził gówna i tak nie zauważył.

ogólnie ope myślę że nasi ojcowie mogliby być kolegami

>T: NO BO TOBIE SIĘ NIC NIE PODOBA CZEMU TY LUDZI NIE LUBISZ SEBA ZAMYKASZ SIĘ TYLKO W POKOJU NIE MASZ CHĘCI DO ŻYCIA WEŹ SIĘ ZA SIEBIE CZEMU ZE STUDIÓW ZREZYGNOWAŁEŚ Z PRACY PRAWOJAZDY NIE ZDAŁEŚ KOLEGÓW NIE MASZ

A sam daję przykład robaka na wegetacji. Nie ma żadnych znajomych, nic tylko narzeka i klnie a jego zainteresowania to onet.pl i ojciec mateusz. Potem dziwi się że mam ujemne morale nawet we własnym domu, obecność mojego starego w pobliżu daje mi ujemne modyfikatory.

Dem i wigilia

Co ja nawet nie. Rodzina Dema here i dopiero co wróciłem od ciotki, gdzie była wigilia. Mój wujek Zdziszek i stary dema coś tam bredzili przy wódzie stary dema w samych majtkach, a wąsy tak samo tłuste jak czupryna Kuby. pewnie od bigosu xD Tłustowłosey siedział przy stole degustując różne ciasta i popijając kompotem z suszu. Właśnie przeżuwał kawałek ciasta, kiedy to jego ojciec zaczął się drzeć jaki to Kuba nie jest zabawny i gdzie to on nie był, i czego to on nie robił. Dem słysząc to aż się wyprostował, gotów do zbierania coraz to nowych pochwał, aż jego stary podszedł do niego z rękaw majtach i kazał opowiadać dowcipy xD Dem zaczął się jękać i pocić, tłumaczył się, że jego humor to humor sytuacyjny. Nagle jak go ojciec w łeb pierdolnął, to jego włosy niczym spaghetti z olejem pokropiły tłuszczem cały stół i ścianę. Zmieszany Dem wybąkał coś w stylu "dobrze, dobrze" i na cały ryj zaczął wykrzykiwać ten tekst z reklamy jego koszulek "KOSZULKI ZA 35 ZŁOTE, GDZIE Z BRUDNYMI ŁAPAMI UMYJ RĘCE" i zaraz po tym zaśmiał się pod nosem. Echo poniosło jego krzyk na drugi koniec domu, poprzez meblościankę, zatrzymując się na dywanie na ścianie. Zapadła grobowa cisza. Było tak cicho, że dało się słyszeć jak jego ojcu i wujkowi wąsy stają dęba. Ciszę przełamał tata Dema. Cicho i ze spokojem zaprosił wujka do dalszego picia. W jego głosie słychać było zażenowanie, a jego małe, chemiczne oczy pełne były wstydu.

Studenci śmieszki i paranormal activity

gdy jeszcze miałem znajomych, a było to jeszcze przed premierą paranormal activity, to zawsze zbieraliśmy się w jednym pokoju i oglądaliśmy świeże dvdripy prosto z torałow, pijąc przy tym radośnie michaele i zagryzając topchipsami. Czasami zdarzyły się nawet grzanki z keczupem/pasztetem. Ale wracając do sedna - gdy nadszedł ten sądny dzień, gdy pierwszy dvd rip (bo przyszła inteligencja kraju byle cam nie obejrzy, a na kino wydać to grzech burżuizmu), w dodatku nie fejk, pojawił się na torrenty.org! Tak kurwa, nikt nie znał pirate by, isohunta, o prywatnych trackerach też nie wspomnę. Jako, że recenzje były bardzo zachęcające, "najstraszniejszy film roku i w ogóle", "zesrasz się, a nie obejdziesz do konca", "wololo, byłem na tym w kinie i wybiegłem w połowie seansu" itp, więc nasze podniecenie było nie małe. Z wypiekami na policach odpaliliśmy bestplayera, ten nam wyszukał niemieckie napisy do jakiegoś porno, więc weszliśmy na napisy.pl (tak się nazywała ta strona? czy napisy.info?). Były jedne napisy pod cam, ale okazało się, że wystarczy ustawić tylko dwa punkty zbieżności w trakcie oglądania i napisy są prawie jak ułał. Ofc operację dodawania punktów zbieżności trzeba było powtarzać co dwadzieścia minut, ale i tak nic to, było dobrze. Ustawiliśmy stolik przed kanapą, ustawiliśmy lapka, chipsy w miskach, wystrzeliliśmy korki z michaeli z balkonu robiąc zawody, kto trafi w samochód na pobliskim parkingu (jako najbardziej doświadczony otwieracz wygrałem) i poszliśmy oglądać. Naturalnie na 7 osób, każdy własny lapek, największy ekran jaki się znalazł to było 13cie cali z hakiem. Przynajmniej

panoramiczny. Kolejne ustawianie lapka >seba pochyl do przodu, w bok, ja nie widze >teraz ja nie widze, dawaj z powrotem >to sie przesiadź itp itd.

W koncu oglądamy. Mija 15 minut - no nic sie nie dzieje, ale wstęp, pewnie się rozkręci. Mija 25 minut, nic.

>te, nie sądzicie, że ten film jakiś taki, rucham psa jak sra.

dretwawy wtedy zobaczyłem magiczne skupienie po twarzy współlokatorów, nikt sie nie odzywał, każdy tylko oglądał, jakby bojąc sie drgnąć. Mija 35 minut, zaczynam komentowac głupote bohaterki i smiechac z biedackich efektów specjalnych (skrzypiące drzwi, nosz kurwa uber straszne xD). W końcu jeden smieszek nie wytrzymuje

>zamknij sie kurwa, oglądamy, nie widzisz?!

naturalnie nic sobie z tego nie zrobiłem i dalej smiechałem ze wszystkiego w filmie. Reszta zaczęła się irytować, wyzywać mnie, jaki to super film, a ja sie nie znam. Po 15tu minutach w końcu jeden smieszek wstał, wcisnął spację coby zastopowac film, zapalił światło i kazał mi wykurwiac.

>wololo, seba pokurwilo cię, to przeciez mój pokój xDxDxD

>chuja nas to obchodzi, wykurwiał na jakiś spacer czy co, byś chociaż nie był chujem i nie komentował jak się nie znasz!

reszta grupy zaczęła mu wtórować. Wkurwiony zaczęłem brać rzeczy, coby iść pod prysznic. Ofc kolejne zjeby, że oni oglądają, ja sie krece pale światło (no kurwa szczoteczki bede po ciemku szukał w szafie) itp. Ostatecznie polazłem pod ten prysznic, a póxniej do kuchni. Kolejne krzyki >zgas światło kurwa, klimat niszczysz, jak ostatni chuj sie zachowujesz. Dobrze, że kuchnia była po drugim końcu korytarza Super świecenie kurwo, ale mimo to im to przeszkadzało. W końcu zgasiłem światło i tam przeczekałem do końca na wkurwie.

Po pewnym czasie (szybko mi minęło, nawet nie zauważyłem dokładnie kiedy), zapalili światło, zaczęli głośno gadać jaki film zajebisty i się podniecać grą aktorów. Słyszę, że składają naczynia po top chipasach, składają butelki, folie i tuptają do kuchni. Dwie karyny sobie gadają radośnie wchodząc do kuchni, gdzie ja siedzę po ciemku, zapalają światło i wchodzi, nie zauważając mnie. Gadają i gadają odwrócone do mnie plecami. Zirytowany ich pierdoleniem nad zajebistoscia tego gniotu z niemłą doza szyderstwa mówię

>bu

Nie to, że krzyknęłem, szurnełem krzesłem, zrobiłem gwałtowny ruch. Zwyczajnie, po woli powiedziałem "bu". Niestety one we wrzask przerażenia, wszystkie talerze z rąk, panika nieziemaska. Ja do końca nie wiem co sie stało, patrze jak dwie babki stoją oparte o zlew nad sterta potłuczonych naczyń i dysza ciężko.

Nim reszta lokatorów sie zbiegła jedna dziewczyna doszła do siebie i zaczęła mnie wyzywać

>ty chuju! odkupujesz te naczynia! myslisz że było to zabawne, co? COO?!

Wtedy wbiega do kuchni reszta seb pytając sie co sie stało. Ciągłe słyhać rżenie jednej z wystraszonych lasek. Klucimy sie dalej, zaczynam sie tłumaczyc,

że za chja nikt normalny nie powinien tak zareagować, ale reszta wie swoje. Chuje i kurwy padają coraz częściej z obywdu stron

>karyna, co z toba, KARYNA!?

kłótnia się urywa, widzimy jak ta grubsza, do tad milczaca, jedna ręką trzyma się za serce, drugą zlewu i się hiperwentuluje

>o boże ona nie może oddychać!

>ty chuju, dobrze wiesz, że ona ma chore serce!

>ona się dusi, NIECH KTOŚ!

>jak jej się coś stanie, to cie zajebie skurwysynu!

>wezwiście policję, niech aresztują chują

>zgnijesz w pierdłu za to

wtedy ta zdrowa karyna się trochę ogarnęła i kazała nam wykurwiać z kuchni klócić się gdzie indziej, bo najważniejsze teraz pomóc grubej kurwie.

Pogotowie zabrało ją 15cie minut później, okazało się, że nic nie było, tylko zwykły atak paniki. Następnego dnia z rana już wszyscy z roku wyzywali mnie od ścierwa i chujów, gdybym miał kiedykolwiek FB/NK pewnie uśmierciliby mnie usuwając ostentacyjnie z listy znajomych. Na mieszkaniu nikt więcej już ze mną nie gadał, ewentualnie jakieś "masz szczęście chuju" zwrócone w moje plecy. Dwa tygodnie później po tym incydencie jak wróciłem z weekendu od mamy, to zastałem pustą stancję. Gdy dzwoniłem do kogokolwiek, to odrzucali mój numer. Pieniądze za mieszkanie zabrali razem ze sobą, za rachunki tak samo. Właściciela to głównie obchodziło, zabrał mojego nowego (wtedy) laptopa jako zastaw i kazał mi uregulować płatności samemu, lub ściągać kasę od byłych kumpli. Ostatecznie musiałem zapłacić wtedy czynsz za 6 osób i siebie, wodę z ostatnich trzech miesięcy, gaz i prąd z ostatnich dwóch miesięcy. Łącznie 2870 zł. Mimo wszystko nadal się opłacało, bo lapek kupiony był za 3,5k trzy miesiące wcześniej.

Podsumowując na głupim kiczowatym filmie straciłem wszystkich znajomych i trzy koła, na które zbierałem całe wakacje i wcześniej jeszcze dorywcza praca w weekendy. Od tamtej pory przegrywam w życie.

Zatem jeśli chcesz zostać prawdziwym, elitarnym anone bez wszelkich wiezi społecznych, to musisz najpierw spotkać głupia, tłusta kurwę, która która spróbuje się zakurwić w twoim towarzystwie. Innego sposobu osobiście nie znam.

Ekstremalne cebulactwo rodziny anona, zbiór opowieści

ojciec się wyrwał z biedy, ale jego brat już nie:

>skory z psow wszędzie, pozszywane jako koce

- >papier toaletowy to zawsze stare gazety
- >ukradli kiedyś motorynkę i do dziś jeżdżą tylko na niej
- >ich ojciec pracuje w piekarni, pełno chleba i tylko chleba
- >zamrażają chleb
- >czasami na święta wymienia chleb na ziemniaki i robią "frytki" czyli obierają 20 kg ziemniaków i smażą tyle frytek żeby było na miesiąc
- >myją się tylko w niedziele
- >mają dwie szczoteczki mimo że rodzina 8 osobowa
- >alkohol samogon z kradzionych po nocy sliwek
- >dom z cegiel, nieocieplony, dywany wszędzie
- >z pomocy społecznej dostali komputer w 2011 mój kuzyn pokazał mi need for speed 1 ze zajebistą gierką i jak oni to zrobili wogóle
- >raz dostali ubrania, nosiły je po kolei 6 dzieci nieważne czy chłopiec czy dziewczynka

jeśli chcecie może wam opowiedzieć co się stało jak raz przyjechali do nas na wakacje, inba non stop.

inba zaczęła się już na samym początku bo oczywiście oni poza swoje podlasie nigdy nie wyjechali więc wyprawa do Warszawy to dla nich jak na Hawaje. Ten mój wujek to ekstermalny Janusz, zrobił im konkurs na wycieczkę do Warszawy xDD powiedzieliśmy że całe 6stki nie możemy przyjąć, tylko 3. I tylko na tydzień. Skonczyło się na trzech tygodniach bo musieliśmy ich odebrać i odwiedzić a wujek na pociąg nie ma pieniędzy, a my 700zł na benzynę w obie strony to już mamy.

Przyjechło ich 3, 2 chłopaków i dziewczucha. Poprzednio widziałem ich może z dwa razy w życiu nazywali się: Mirek-12 Adam-15 i Ania-19. Co oni odpierdalali to ja nawet nie. Na początku nie wierzyli że to jest nasz dom. Po co nam taki duży, hehe pustawo tu trochę wujek xD

Jak weszli do środka to nie wierzyli co się dzieje. Ogólnie szok, ja miałem wtedy z 15 lat więc rozumiałem że się nie przelewa i że są biedniejsi ale to oni odpierdalali to było gorsze niż opowieści o testach. Moja matka musiała im tłumaczyć co się robi w łazience. Nie myjemy stop w zlewie. To jest szampon do włosów, żel do ciała dajemy tyle i tyle. Oni jak na wycieczkę do muzeum. Siedliśmy w kuchni. Zrobiliśmy im herbatę i jakieś kanapki na wieczór. Adam wziął drewnianą łyżeczkę z cukiernicy dosypał z 5 łyżek i zaczął nią mieszać. Matka szok szybko mówi ale to jest tylko do nasypywania specjalna! Ten wstaje z tą łyżeczką i wyciera taką ujebaną w cukrze i herbatie w ścierece. Nieeeeeee, będa plamy! Zostawił ją w końcu i jedli dalej jak w domu. Zestresowani w chuj, nie wiedzieli co i jak się robi. To był dopiero pierwszy dzień i już wiedziałem że będzie bekowo xDD

Matka karze ich się myć, oni nie bardzo bo to dopiero wtorek. Ta dziewczucha się umyła, zużyła z 50% zapasów kosmetyków matki, chłopaki puscili wodę i siedzieli na kiblu xD Daliśmy im szczoteczki i umyli żeby pilnowaliśmy ich przy tym bo nie chcieli.

rozlokowalismy ich w lozkach dalem im komiksy. Patrze co oni wyjmaja, walkmen. Adam wkłada do niego piracka kasete Peja. To był rok 2007. Mp3 kosztowały 19zł w markecie. On miał walkmana. No ok, ja sam nie miałem nigdy walkmana więc dał mi posłuchać. Wkładam te słuchawki do uszu i coś tak dziwnie miękkie. Słucham z minute utworu 997 xD wyjmuję a tu kurwa one są aż żółte od miodu z uszu. Dotykam swojego ucha, całe lepiące się i tłuste. OKURWAALÉZAJZAJER.GIF i wykurwiam do łazienki. Ja jebie.

Następnego dnia śniadanie. Matka nie nadaje z dostawami chleba, sera szynki i pomidorów oni wpierdalają za szesściu. Ojciec chłodny troll mimo że to jego rodzina wykurwił do roboty i zostawił nas z nimi. No i teraz co z nimi zrobić. Matka posłała ich z 3 razy do sklepu, ja musiałem się z nimi pokazywać oczywiście robili siarę, gadali z żułami jak z jakimś braćmi w wierze, ten młodszy powiedział że jak mu nie kupię batonów to je ukradnie. Kupilem, ale z drugiej strony umarłem w środku myślałem że biedni ludzie mają trochę pokory. Wrociliśmy, co chcecie na obiad?

>yyy MAKDONALD!!!!!!1111

>O TAAAK MAGDOLANT!!

>MAAAKDYLND!!!

Matka załamana plastikowe gówno chcą jeść, powiedziała że robi im w domu naturalne. Drugi raz do sklepu bo ci się nudza, kupiliśmy kilogram wołowiny mielonej z 8 bułek. Zgadnijcie co.

Nie starczyło. Zezaarli wszystko usmiechnięci. Dodam że ten najmłodszy utuczony na tym chlebie i smalcu, ten adam chudy jak kijek a Ania taka nie gruba ale otyła. Matka dała mi 50zł i poszliśmy na pizzę. Zapchali się pizzą, jedli ją poraz pierwszy. Ania miała jednak większe plany. Była blondyna z polski z, twarz kasjerki w realu i oczywiście jeden plażowy cel-usidzić bogatszego. Chciała iść na dyskotekę.

pyta mnie Ania czy są tu jakieś dyskoteki. Mówię że prawdziwa impreza tylko w centrum xD Ja spierdoliła nigdy na nieszkolnej imprezie nie byłam xD

Co ona odjeżdżała? Powiedziała że chce iść na dyskotekę i już. Że musi bo ona o tym marzyła całe życie. Zarobiła specjalnie 100zł na zbieraniu wisni tam u siebie żeby tutaj kupić sobie super ciuchy i iść na dyske.

Zrozumiał jej plan od razu. Chciała dorwać nasienie jakiegos banana z Warszawy i nawet może się tu zasiedlić albo chociaż alimenciki. Strachłem że to ja będę musiał jej pokazywać co i jak z klubami w wwie mimo że jedyny klub jaki znałem to klub warhammera xD. Matka powiedziała że ok, pomyślimy, zobaczymy, itd.

Przyszła wieczór. Ci znowu się nie umyli, ten adam umył chyba nogi w zlewie xD, Ania też nie chciała się myć.

Ojciec wrócił i obiecał że jutro zabierze do kina, odetchnąłem z matką bo po jednym dniu byliśmy już wykonczeni "opieką" xD

Nie jestem opem danony, tak mi przypomniało czytając temat opa xDD
dzień drugi

Pojawił się kolejny problem. Oni nie mieli ubrań. Tak serio, przyjechali z jedną

srednia walizka. Na "tydzien" zabrali po 2 tshirty marki Fruity, pare cottonworldow i skarpet. Jak chodzili po naszych przedmiesciach wygladalo to tragicznie natomiast jechac tak do centrum byloby po prostu niesmaczne. Byl dylemat, co kupic im ubrania? Dać moje? Dla mireczka znalazly sie moje stare ubrania ktory opinaly jego sadlo, temu adamowi odsapilem jedna stara koszulka croppa xD. Ania chciala profesjonalnie sie ubrac w galerii, miala przeciez 100zł. Nie chcieliśmy jej sprawiac przykrosci i mowic ze to nawet na jednego buta nie starczy. Apropos butow, ich tez nie mieli. Dalismy chlopakom jakies moje stare buty, gumowe klapki, ucieszyl niesamowicie. POjechalismy z nimi do promenady. Szczerze mowiac nie wierzyłem ze w polsce moga mieszkac ludzie ktorzy nigdy nie byli w galerii, nie widzieli jak wielkie tam są ceny, itd. Ania wbiegla do H&M i po 20 minutach chodzenia z moja matka rozplakala sie. Wygladalo to tak zalosnie, ta jej jakas wschodnia gwara:

>jo taka bidna dziewczucha nigdy nie widzela takie krasne fatalchy jo codzien tako samo plakuplaku

nie wiem co mojej matce odjebalo ale kupila jej ubran za 450zł. Zazenowany patrzyłem jak naklada na siebie te XXL przeswitujace koszulki, dobiera niczym murzyn złote lancuchy jak największe dodatki. No trudno pomyslałem, niech raz w roku troche zazna szczescia...

dziele na kawalki zeby bylo ciekawiej xD

Byli bardzo wdzieczni, kupilismy im w croppie jeszcze jakies tanie koszulki, ale bardziej niz w ubraniach to szaleli w markecie. Zawsze mnie zastanawialo, kto kupuje te kilogramowe paczki ciastek za 4zł, 6sciopak SuperColi za 2.40? Wkladali nam to do koszyka bez słowa. Ojciec tylko mowil- nie, odnies. Matka probowala edukowac ze lepiej kupic 100gram za 2zł lepszej jakosci niz kilogram czegos od czego beda tylko wrzody zoladka i smak tektury. Nie docieralo.

Ludzie z innej planety mimo ze geny podobne, za co sie wstydze, lecz nauczylno mnie to troche "tolerancji"-nawet z największego gówna moze wyrosnac kiedys jakis kwiatek.

Wrocilismy do domu i to byl koniec atrakcji na dzisiaj. Nudzili sie w kurwe, matka zrobila pierogi ruskie, ja zjadłem 14 oni po 24. Marudzili ze

>nie ma pola (?)

>nie ma motorynki

>nie ma sadow (potrafil caly dzien siedziec na czyichs sadach i wyzerac komus jablka)

>nie mo slodkie (kupilismy im lody Carte'dor za 14 zł, to byl blad, wjebali je w kilka sekund, potem ojciec kupowal jakies wiaderka zielonej budki, nie czuli rozniczy)

Coraz blizej byl piatek a ja mialem sie znalezc clubbingiem naszej skromnej Ani ktora szukala bolca.

Ostatecznie matka sie strasznie martwila o jej karynskie cipsko, i uznalismy ze najlepiej bedzie powiedziec ze nia ma zadnych imprez w ten piatek. Nie byla az tak totalnie tepa, w koncu jedyna ze swojego powiatu zdala mature, i nie

uwierzyła. Był piątek po południu. Wyszła z niej 100% plazowatość. Powiedziała mojej matce że chce się spotkać z chłopakiem tutaj miejscowym że po drodze do sklepu spotkała, (codziennie chodzili do sklepu po kilka razy bo im się nudziło). Moja matka powiedziała że nieprawda, i nie puszcze nigdzie bo nie wiadomo co się stanie. Co się okazało? ZNALAZŁA FAKTYCZNIE JAKIEGOS MATIEGO XDD

Co ja nawet nie, był od niej z dwa razy mniejszy i dwa razy starszy, kojarzyłem go bo był chyba ministrantem w kościele XD No ale dobra ona przysięgała na pana bucka że nigdzie nie odjedzie. Naiwini, uwierzylismy.

Nie miała komórki, było już po 21, zaczęliśmy się martwić. To było oczywiste co się stało. Pojechała z tym zębem na centrum na dyske. Zesrani pakujemy się w samochód i jedziemy do centrum. To było aż zbyt przewidywalne, ale jak dla mnie było zabójcze bo była inba xD Ja szczerze mówiąc nie jestem bez winy bo trochę ich trollowałem. Wkurwiali mnie ze swoim "spójrz na mnie jaki jestem biedny dej 5 złoty" a potem "bo ukradnę/bo zabiję/spierdalaj" jak nikt nie patrzył. Tacy cyganie trochę mimo że wszystko różowi blondyni. Wyzywałem ich czasami że wieszniaki z was, z buszu, straszylem że mam paralizator a to była nokia 5510 xD

Te jeden gnojek groził mi nożem, to go zamknąłem w piwnicy aż się popłakał. Co najlepsze jego starszy brat też go gnebił. Ogólnie prawo dzungli kto się daje gnebić tego gnebićmy. Niczym polskie gimnazjum

Jedziemy furą. Zadzwoń ilem do znajomego z gimnazjum którym był bananem i impreska co tydzień. Pytałem go o lokale popularne, itd. Wymienił jakieś dziwne nazwy Akwarium, Kopalnia Kamieniolomy, takie kluby w Warszawie jakby ktoś pytał xD

Spytalem o najpopularniejszy i najbliższy centrum- rzucił znowu jakimś dziwnym gownem, jedziemy gdzie to jest. Niestety chuj, nie ma. Czulem się jak w jakimś filmie xD podchodzimy do ochroniarzy i pytamy się gruba blondyna z takim chudym tu była. Objechaliśmy z 5 dyskiem w centrum. Nic. Wracamy zestrachani do domu. Kurwa zgubiliśmy podopieczną. I to jeszcze dziewczynę z cipą. A co jak zgwałcą. A co jak porwa i wywiezie. Ja pierdołee. My wracamy, a tu pod bramką domu stoi ta grubaska, aż świeci od potu i bledosci. Ojciec się na nią drze ona lekko najebana na początku się cieszy potem płacze. Co się okazało? Ten jej mąż zabrał ją do jakiegoś własnego remizy/baru/chujwieco w sąsiedniej dzielnicy. Swoim wsiowym karynowym głosem rozpoczęła historię

>łon mnie ocyganił(xD) a ja tliła że miastowe to złe ludzie som chlip chlip
czerwona jak burak jebie jak sto pięćdziesiąt, ale nie potem tylko olbrzymia
ilością perfumy mojej matki, chyba wylała na siebie całość

>łon mnie zabrał, do otwocka tam osz za tory

>tanczyłam pięknie było chłopcy piękni

>ja bym tak się kreciła cały dzień

>drinki piłam kolorowi taki

>on taki dobry
>mi sie w glowie zakrecilo upadlam i trzaslo
co trzaslo
>wujek, no tokie mozo one przy barach
co, krzeselka?
>nie, tokie podluzne przy barach do drinki
okurwa.jpg cos rozjebala dupskiem, juz mialem xD na ryju
>i oni mowio ze to tyscionc złotych kosztuje
>ze plac albo telefon oddaj
>a jo ani jednego ani drugiegooooo
>i jo powiedziala ze zadzwonie do taty i ucieklaaam
no to chyba wszystko ok?
>noo nie bo mateosz zostol i wszystko im powiedziol o mniecee
podjechali jacys pseudowindykatorzy nastepnego dnia, kazali placic. Nazwiska
mielismy takie same nie moglismy sie wymigać. Ostatecznie jednak wszystko
poszlo na wujka biedaka z podlasia xDD

Opowiesc zbliza sie ku koncowi gdyz inb wiecej az tak oczywistych jak jej nocna
przygoda nie było.

Minal tydzien, pytamy sie wujka kiedy przyjezdza

>jo ni moge, praca jest

pan_kidding_z_komixxuw.jpg

siedzieli znowu caly tydzien na dupach nudzili sie. Ojciec zabral ich jeszcze zeby
zwiedzic palac prezydencki gdzie popisali sie szczegolnym robactwem gdyz z
poczatku nie chcieli, bali się.

Pytamy czego sie boicie przeciez to takie muzeum. A oni -a co jak prezydent
bedzie cos od nas chciol, on nas zabic moze jak chce!!

po dlugim tlumaczeniu ze prezydent nie moze zabic nikogo, i ze nawet go nie
zobacza, zdecydowali sie pojsc. Wygladali jak zebracy z XV wieku ktorzy na
kolanach wchodza do palacu proszac o kromke chleba dobrego pana. Bylismy
juz wkurwieni ze nas obzeraja- juz niczego im nie dawalismy, matka ich do robot
zaganiala xD

Kołdra w ktorej spali była ciemnozolta, miejsca jasnobrazowa. Matka wyrzucila 3
zestawy poscieli do smieci jak juz ich wywiezlismy. Wujus dzwonil i sie pluł o te
1000zł bo pewnie do niego dzwonili to ojciec go opierdolil za utrzymanie i
oszustwa i ze tak sie nie robi.

Niestety kolejny tydzien przeciagneli i musieliśmy ich odwiedz sami.

ukradli nam okolo 90 zł, podbierajac reszty, drobniki walajace sie po domu, itd.

Zniszczyli pare rzeczy, jeden telefon im upadl do kibla bo dalismy tej ani jakis
stary sony ericson, otluscili rekami sciany- mycie rak pewnie nie spodobałoby sie
papiezowi czy cos.

Rok pozniej chcieli druga trojke nam podrzucic ale juz sie nie zgodzilismy.

Jak przyjechalismy do nich na wesele spalismy w stodole. Na sianie. Moja matka
uciekla pierwszego dnia wesela ja razem z nia. Od tamtej pory cala rodzina

nazywa nas hrabina i panicz, ale nie utrzymujemy z nimi kontaktów.

Od dawna jesteśmy "warszawką". Moj ojciec, jego brat i dwie siostry wychowywali się bez ojca, mama była skrzypaczką. Bieda, bieda motzno. Ojciec się uczył, oni woleli chlać. Młodszy braciszek miał wszystko na zawołanie, rowerki, sprzęt grający i to w latach siedemdziesiątych, moj ojciec nie miał nic, tylko książki z biblioteki. Dostał się do szkoły medycznej w Warszawie, nie było pieniędzy na takie studia, poszedł do miejscowej. Tam był jakiś strasznie zabębisty i wyższy stopień i specjalizację robił w Warszawie, za państwowe i swoje pieniążki. Ten młodszy brat miał wykupione nauki cukiernicze u jakiegoś mistrza na Podlasiu ale mu się nie chciało. Ojciec robił kolejne tytuły naukowe a braciszek robił dzieci. Ale moj ojciec nie był lepszy bo żywił się byle gównem, cebulą i ziemniakami- bieda zostawia trwałe ślady. Dopiero matka go wyrwała z mentalnej etiopii.

Wesele było inbowe, streszczało wszystkie wiejskie wesele. napisze zaraz danonki ;3

Wesele było siostrzenicy mojego ojca. Czyli dalej obracamy się w tej samej biedzie. Oni byli trochę bardziej cywilizowani, nie mieli psich skór jako koców na zimę. Mieli rolę na niej cebule i ziemniaki. Mieli trojkę dzieci- trzy córki. Przekleństwo dla rolnika. Ale wujus jest strasznym skurwielem którego cała rodzina też nie lubi, zaganiał te córki do zbierania, siania i orania. W końcu jednego dnia WSZYSTKIE uciekły mu do Anglii xDD

Tego dnia dostał też zawału serca bo dom mu się zaczął zawalać, ogólnie klasyczny Janusz-

>"hurr po co mam kupować działkę droższą o 3 tys. skoro mogę kupić na terenach obsuwowych taniej hehe Polak potrafi hehe"

po tej inbie trochę "wyluzował", zmniejszył swoją rolę coś próbował kombinować w innych zawodach. Córki były trzy Ewka, Gośka i taka najstarsza nie pamiętam jak miała na imię. Gośka się żeniła w Polsce. Była brzydka jak noc, jak zresztą wszystkie. Olbrzymi kalafior zamiast nosa, potężna nadwaga i twarz typowej sprzedawczyny w warzywniaku. Żeniła się z sobą. Klasyczny seba z polski z, no, tylko że gruby. dla karyny "hehe moj misiek dwukropek gwiazdka"

W Anglii pracowała w chłodni razem z resztą siostr. Było tam z trzy razy gorzej niż na roli w Polsce, pieniądze były spore jak na Polskę, w Londynie to one zarabiał gorzej niż zebracy. Do tego po 2-3 latach zaczęły dostawać jakichś chorób koci/nerek/chujwie od siedzenia po 10 godzin dziennie w lodowce. Zarobili wystarczająco dużo kasy żeby zakładać rodzinę i powiększać statystyki imigrantów w Londynie.

Wesele odbywało się w restauracji na Podlasiu.

Nazwa mówi sama za siebie: restauracja "dzyń-dzyń". Nie żartuje, ktoś tak nazywał tę "restaurację" czyli zdemolowany pgr.

Kolo 12:30 slub w kosciele, grazynki placza, wszystko ladne takie, ksiadz jak zawsze pojebany. Ja nie wiem jak to jest ze ksiadz na wsi to zawsze taki inkwizytor polaczony z kuba wojewodzkiem, zawsze musi cos dojebac. Ten seba panny mlodej mial wypadek samochodowy musial chodzic w kolnierzu, ale na wesele mu zdjeli bo wszystko bylo ok, cos z kregoslupem jednak dalej mial. Ksiadz pierdolony nie wiem czy trafil czy wiedzial, ale zaczal opowiadac jak to silny mezczyzna ZDROWY MEZCZYzna jest fundamentem rodziny, i ze tylko z SILNYM KREGOSLUPEm moralnym poprowadzi do szczecia xD co za typ jak gnilem wtedy z tego i zaraz smutalem ze wesele taki piekny dzien a ksiadz odpierdala takie cos.Co najlepsze- ksiedzu na msze sie daje hajs. On zarzadzal 1000zl, oni dali mu tylko 600 i podobno przez to takie kazanie.

Wesele zaczelo sie 17, przyjezdzamy pod ta restauracje. Panstwo mlodzi stoja przed wejsciem i przyjmuja dary- koperty kwiaty i pudla. Buziaczki panna mloda, graba z panem mlodym i wiecej nich nie dotkne xD W srodku stoly zastawione karteczki z nazwiskami, ok. Siadam, naprzeciwko mnie nikt kto inny jak nasz wujek piekarz od szostki dzieci xDD najpierw wniesli zimny rosol. Wujek gruby jak beka niczym Maciej Nowak, wciagal z glosnym siorbem nie makaron lecz ugotowane skory kurczaka nawet jebany je specjalne wylawial. Bez nawiazywania do tej pasty, ale naprawde te skory wciagane przez jego brodata morde wygladaly jak tluse larwy much amazonskich. Potem zimny schabowy i inne pseudoelitarne dania w stylu tatar z jajkiem buraki z miesem, jakies miesne jeze, ogolnie tlusto i prosto. Ja czekalem na ciasta ktore nakurwialem jak pojebany, ale przestalem jak dowiedzialem sie ze kupne. Powoli nadchodzil ten moment. zespól disco polo "MATRIX" rozgrzewal sie juz jakimis melodiami. Pierwszy taniec pary nowozencow, dwie beczki scisniete do siebie kreca sie dookola. Z jednej strony ale zjeby, z drugiej- bynajmniej sie kochaja, znalazly druga polowke. Mimo zjebania czasami chcialbym byc na ich miejscu, byc komus potrzebnym. No ale chuj, papiez tanczy i jest ok xDD Zaczely sie tance. "aj nit a hiro" i grazyny zawirowaly. W sali panowal potworny zaduch, wszedzie wypieki na twarzach otlych ludzi. Smrod zatloczonych ciol wyperfumowanymi markami "BRUTAL" "BOND" "LOLA" "LE AMOR". Mialem

wtedy z 16 lat wiec bylem obsrany ze ktos mnie poprosi do tanca. Siedzialem wpierdalalem ciasta gadalem z mamą ktora zbywala roznych mirkow i wladkow. Najgorsze jednak przed nami. "A TERAZ IDZIEMY NA JEDNEGO, A TERAZ IDZIEMY WUTKE PICC" na sale weszla armia sebow uzbrojona w kraty najtanszej wody, z wydrukowanymi z cliparta etykietami "WESELE SEBA I KARYNA 2008". Nienawidze pijanstwa, mama mi wpoila ze pijany to zwierze. Chcieli mi lac wode, podziekowalem, matka tak samo. Poszedlem pogadac z tymi ziomkami od wujka ktorzy byli w zeszlym roku co tam u nich. siedzieli poza i costam z kims gadali. Nawet ten najmłodszy 13 latek mial w reku piwko. Nie ze jestem jakas pizda alkohol i papierosy sa dla podludzi, czasami cos pije ale nigdy do utraty przytomnosci, lub w takim wieku. No trudno. Z wnetrza rozbrzmiewala "PSZCZULKA MAJA SOBIE LATA OOOOOO", poszedlem do srodka poogladalem jak ludzie smiesznie tancza. Nigdy nie zapomnie tego widoku- Janusz z 40 lat, z

rozjechana koszulą, popuszczonym krawatem, czerwony na gębie, usmiechnięty bo woda już szumi, macha rączkami jak pszczołka skrzydełkami xDD Podpierałem ściane jak zawsze, i czulem nadchodzi kolejny koszmar, rozmowy z ciociami.

>ale ty wysoki

>ale przystojny

>dziewczyne masz?

>kiedy ślub?

>w kosza grasz?

>o, to pewnie siatkarz!

i ja tylko z burakiem na mordzie zaprzeczam wszystkiemu bo jestem powolnym gamoniowatym gówniakiem który dziewczynie miał w 1 klasie podstawowy bo kupował jej zelki w sklepiu. Wesele się dłużyło w chuj, ja zarłem ciasta, ojciec siedział z januszami, czasami tańczył z mamą, ogólnie udawał że wcale nie jesteśmy tacy bogaci, zmyślał jakieś bzdury w stylu "yyy okradli nas, odszkodowanie costam, mogą mnie z pracy wyrzucić" a janusze że niby się wcale nie cieszą. Później jakieś gry i polackie zabawy w stylu krzeselka i kto pierwszy siadzie, oczepiny, i pijane janusze "bawia się" wszystko kończyło się koło 3, po pol godzinie byliśmy znowu na roli wujka i spałem w sianie jak zabity

Bigos na uspokojenie

o kurwa co ten mój stary polaczek odjechał ma 50 lat, ostatnio zaczął zadawać się z takim typkiem w jego wieku tylko że on jest trochę bogatszy i mądry a mój stary polaczek mocno. ogólnie wygląda mi to pedalsko bo stary tak mu liżę dupsko itd. że ja pierdole teraz pożyczył od niego maszynkę do włosów wyciął sobie połowę głowy, a maszynka przestała działać i coś rozjechał. teraz zaczął wyzywać tego jego koleżkę że dał mu chujowa maszynkę, ma połowę głowy ojebanej, połowę nie, w ogóle się też zranił, wyzywa na cały dom, wyjechał drzwi z zawiasów, matka mu dała talerz bigosu na uspokojenie a on wziął tym bigosem zjechał kurwa w ściane i jest ślad od tłuszczu

matka teraz płacze, ojciec się drze i wyzywa, mówi że nie idzie dziś do roboty (jest ochroniarzem na takim zadupiu i zarabia 800 zł miesięcznie bo jest emerytem)

kurwa boję się że ten wariat zaraz pojedzie do tego swojego kolegi (mieszka 2 klatki obok) i zacznie robić awanturę - kurwa wszyscy wiedzą na osiedlu że mój stary to jebany idiota ale teraz wstyd mocno

PS. TO NIESTETY WSZYSTKO PRAWDA

Przemyślenia o cebulandii

Poznałem over 9000 Niemców - wszyscy byli dla mnie życzliwi, mili, wyrozumiali jak popełniałem błędy w niemieckim albo zapominałem słowa. Poznałem więcej kurwa serdecznych Niemców niż Polaków. O Szwedach nawet nie mówię bo to jest inna cywilizacja. Kiedyś jak wróciłem ze Szwecji, po 10 dniach pobytu to pierwszą rzeczą jaką usłyszałem w radio po zejściu z promu było to, że na obchodach rocznicy solidarności wygwizdali prezydenta, a Jarek sugerował, że nikt oprócz niego i lechuj nie obalał komunizmu. To był ostatni raz kiedy musiałem się powstrzymać od płaczu. Testo bardzo mądrze mówił w Kompendium Wiedzy o Polakach. Każdy Szwed nawet w jebanej, pięćdziesięcioosobowej wiosce, jak zobaczy ciebie - obcego to się uśmiechnie, pomacha, przywita się. Jak sprzedawca usłyszy, że masz problemy ze szwedzkim to prędzej sprowadzi znajomego, który zna idealnie angielski (sugerowanie, że oni wszyscy nie znają bynajmniej na przyzwoitym poziomie) niż cię wypuści, zanim ci nie pomoże. Symbolem tego wszystkiego jest dla mnie droga od Ystad (miasto portowe) do Hoerby (jakieś 80km dalej). Od dziesięciu lat przy drodze, niedaleko wioski stojącej przy drodze, na przystanku autobusowym stoi srebrne krzesło – czwarty tom z cyklu Opowieści z Narni brytyjskiego pisarza C.S. Lewisa opublikowany w 1953. Eustachy Scrubb i jego szkolna koleżanka Julia Pole, uczniowie Eksperymentalnej Szkoły, zostają wezwani przez Aslana do magicznej krainy Narni z misją odnalezienia zaginionego od dziesięciu lat, królewicza Narni – Riliana. Jest on synem Kaspiana X, z którym zaprzyjaźnił się Eustachy podczas podróży "Wędrowca do Świtu" na koniec świata. Misja od początku naznaczona jest błędami i nieporozumieniami. Przebywając w Krainie Aslana Julia wypycha w szarpaninie Eustachego w przepaść. Aslan daje jej cztery wskazówki, które pomogą im odnaleźć królewicza, a następnie wysyła ją w ślad za Eustachym. Sprzymierzeńcami dzieci w wykonaniu zadania okazują się: puchacz Świecopuch, a przede wszystkim błotowij imieniem Błotosmętek (dziwne stworzenie z Narni – wysokie, bardzo chude o ziemistej skórze i błonach między palcami).

Tak kończą srający z wielkich miast

Parę godzin temu wróciłem z kolacji z rodzicami mojej dziewczyny inb4 anon dziewczyna. Spotkanie było nijako wymuszone na mnie przez nią, nie chciałem za bardzo poznawać jej rodzinę zwłaszcza, że z opisów mogłem wnioskować, że to typowe polaczki biedaczki z małej wioski, 50km za warszawą. No ale ugiąłem się, powiedziałem "chuj, niech będzie, może nie będzie tak źle". Było. Pierwsze wrażenie było przerażające - 5 dorosłych osób mieszkających na 35 metrach kwadratowych. Trójka rodzeństwa dzieląca jeden pokój, co ja kurwa mówię - jedną klitkę, meble z prłu, obowiązkowa meblościanka i wyeksponowany 20 calowy lcd samsunga, największy dobytek rodziny. Stary ofc janusz z wąsem,

matka grażyna, gruba krowa z menopauzą, mówili z takim typową małomiasteczkową manierą, cały czas przypierdalali się tak niby dla żartu do tego, że jestem z warszawy hehe, wielki pan ze stolicy przyjechał, no tak, u was w warszawie to inne maniery, całe życie w mieście spędził, co on o życiu wie ale wyraźnie było widać, że gardzą miastowymi. Kolacja, a raczej późny obiad składał się z typowo polaczkowatej kuchni, prosty, ale w gruncie rzeczy smaczny, nie przypierdalałem się. No ale kurwa te rozmowy przy obiedzie - nie dość, że starszy brat dziewczyny patrzył na mnie jakby chciał mnie zabić i nie odezwał się słowem oprócz zdawkowego "siema" na wejściu to jeszcze ojciec z matką napierdalali (głównie między sobą) takie głupoty, że aż dupa boli. Dowiedziałem się, że za 2 lata biorę ślub z ich córką (znamy się pół roku, cool, cześć) i że moglibyśmy zamieszkać gdzieś w okolicy, bo Agatka nie lubi dużych miast. Ponadto dowiedziałem się, że moja panna do 19 roku życia kiedy to wypierdoliła do akademika spała w łóżku z młodszym bratem, bo bida mocno i trzeba dzielić łóżka, do tego dochodzi oczywiście bełkot na temat polityki, pytania typu czy byłem bierzmowany, usłyszałem, że pomidory w marketach są z chin i pryskają je azbestem, AZBESTEM KURWA, wszystko ma swoje granice ludzie... jak się dowiedzieli, że matka pracuje w ministerstwie obrony narodowej a stary jest kierownikiem administracji na woli to od razu jej ojciec wyskoczył z... nawet nie pytaniem, ale wręcz stwierdzeniem, że mogą załatwić pracę ich synalkowi z morderczym spojrzeniem... po kilku godzinach byłem już tym tak zmęczony, że tylko siedziałem i znużony patrzyłem w pusty talerz. Moja panna oczywiście nie odezwała się słowem, przygnieciona presją rodzinki. Kurwa ja pierdolę, nie chcę tych ludzi nigdy w życiu widzieć, powiedziałem mojej pannie co myślę to jeszcze zebrałem opierdol za to, że nie szanuję ludzi z małych miejscowości. Naprawdę zaczynam się zastanawiać czy nie darować sobie tego związku. No nic, kurwa rozpisałem się, ale chciałem się podzielić moimi wrażeniami bo coś takiego się często nie zdarza

Stary anona z poparzoną ręką

Mój stary poparzył sobie rękę. NAPRAWDĘ, KURWA, ULTRA POPARZYŁ. Potrzebuje przeszczepu, więc jako jego syn zgodziłem się oddać skórę. Lekarz powiedział, żebym przyszedł na operację, to mi wszczepi ekspander. Kurwa, nie wiedziałem, co to, ale poszedłem. Kurwa, ja się obudziłem, to miałem na plecach pod skórą taką, kurwa, gumową kulę, a z niej przez dziurę w skórze wystawała gumowa linka, na której końcu jest taka czarna pompka jak w tym aparacie do mierzenia ciśnienia, czy pompce do materaca. Lekarz nacisnął dwa razy i mi, kurwa, ta kula urosła. Podobno ma to rozciągać skórę, by było jej więcej, akurat na przeszczep. Już tydzień siedzę z tą kulą, lekarz miał co tydzień dwa razy pompować, ale jakoś, kurwa, ona codziennie się robiła większa. Myślałem, że może jak śpię, to ciałem naciskam i się pompuje. Kurwa, przed chwilą już zasypiałem i nagle słyszę, że ktoś mi wchodzi do pokoju. Otworzyłem delikatnie

oczy i zobaczyłem ojca, pomyślałem, że poczeka i zobaczę co będzie robił. Patrzę, a on mnie pompuje tą pompką. I to, kurwa, 3 razy mnie napompował. Pytam się, co odpierdala, że tak nie można bo mnie, kurwa, rozsadzi! On mi na to, że mnie pompuje co noc, bo już się nie może doczekać na nową skórę. Ja pierdolę, kurwa, nie dość, że mu robię przysługę, to on odpierdala. Wkurwiłem się.

Janusz prezydent

Koło południa przychodzi dwóch januszy 100%. Garnitury z wesela syna i wypryskani wodą kolońską aż szczypało w oczy, pewnie po to żeby nie było czuć wody bo widać, że obydwaj dzień wcześniej mocno pochlali bo się wyrwali od grażynek do wielkiego miasta. Według listy gości byli szefami dwóch żwirowni. Daję im identyfikatory i jeden janusz zobaczył, że niektórzy mają na identyfikatorach (wszystkie leżały na stole przede mną i jak gość przyszedł to dostawał) nie tylko imię i nazwisko ale też jaką funkcję pełnią np. "prezes" czy "dyrektor ds. technologii", a janusz ma tylko Janusz Cebulacki. No i zaczyna się kłócić, dlaczego on nie ma "prezes Janusz Cebulacki". Tłumaczę mu, że stanowisko dopisywaliśmy tylko wtedy gdy z jednej firmy jest kilka osób i musi być wiadomo kto jest kto a z jego firmy przyjechał tylko on. Poburczał pod nosem i poszedł. Po 15 minutach wraca ciągnąc za rękę jakiegoś jeszcze innego janusza

>PANIE CO JEST WŁODEK Z ŻWIREXU TEŻ SAM PRZYJECHAŁ A MA NAPISANE "DYREKTOR" A JA NIE MAM NIC KURWA WASZA MAĆ DAWAĆ MNIE TU KIEROWNIKA JA ZROBIĘ PORZĄDEK

i macha mi identyfikatorem tego Włodka ze Żwirexu przed twarzą.

Wziąłem od janusza identyfikator i kazałem zaczekać, poszedłem na zaplecze, wydrukowałem nowy z tytułem PREZES czcionką większą o 4 i wyboldowaną i mu dałem. Kurwa jaki on był szczęśliwy xD Chodzi z wypiętą pierśią aż do wieczora i widziałem, jak przypierdolił się do grupy jakichś Niemców, i łamanym polsko-rosyjsko-niemieckim zaczął tłumaczyć jaki on jest ważny i podstawiać im ten identyfikator pod sam nos

>PRE-ZES, TO JAK PRE-ZI-DENT, PANIEMAJESZ?

Piotrek ochroniarz, zbiór opowieści

Piotrek przy tych imprezach bananowych nie pracował przez agencję tylko na własną rękę. Kiedyś go jakiś banan poprosił o ochronę domówki a potem to już reklama szła pocztą pantoflową. Raz dzwoni do niego jakaś gówniara i już na wejściu pyskuje i ma same problemy ale dobrze płaciła więc zgodził się przyjść.

Impreza była na Żoliborzu (warszawa here). Dom tak na oko 5kk. Ojciec - jak się okazało - 16 letniej jubilatki na wejściu dał mu 500zł i po robocie miał być jeszcze

1000zł. Gość był poważnym hurtownikiem karmy dla zwierząt xD
Impreza w pełni. Dzieciaki z gimnastyki i liczbazy przychodzą w ubraniach kosztujących tyle co tani samochód. Chlejo i palo. Jubilatka napierdoliła się najwcześniej ze wszystkich, ale jakoś tam nawet stała na nogach. W pewnym momencie ktoś jej przypalił sukienkę szlugiem. Gówniara zaczęła awanturę taką, że ja pierdole. Darła się na wszystkich a potem zaczęła napierdalać losowych ludzi pazurami. Szczególnie się rzuciła na jakiegoś chłopaczka i centralnie mordę mu podrapała do krwi. Chłopaczek wkurwiony ją złapał w pól i zrobił to słynne hyc o podłogę XD Panna się przeraziła demonstracji siły ale dalej była wkurwiona jak osa więc podbiega do piotrka, który wcześniej próbował ją uspokoić gadaniem bo nie chciał stosować przymusu bezpośredniego wobec córki pracodawcy xD No i drze się na piotrka, że ona mu rozkazuje napierdolić tego chłopaczka. Piotrek ją olał a on wtedy zaczęła napierdalać jego. No to złapał ją za łapy, przytrzymał i już zupełnie na poważnie jej powiedział żeby się uspokoiła bo będzie problem. Ona w płacz, że ją Piotrek pobił (no kurwa rzeczywiście) złapała telefon i zadzwoniła na policję. Policja przyjeżdża po kilkunastu minutach i pytają co się dzieje. Gówniara pokazuje na Piotrka i chłopaczka i mówi, że ją pobili i chcieli zgwałcić xD Policja zanim zaczęła dochodzić czy to prawda to poprosił ich o dokumenty. Patrzą na legitymację szkolną tego chłopaczka, potem na niego, potem na Piotrka i zaczynają przeproszać jakby prezydentowi nasrali na dywan xD Pannę postraszyli, że za składanie fałszywych zeznań jest bagieta i żeby się natychmiast uspokoiła albo ją wezmą na izbę dziecka. Potem jeszcze 5 razy przeprosili chłopaczka i Piotrka i spierdolili. Panna wystraszona zamknęła się w pokoju i nie wychodziła aż do końca imprezy. Piotrek spytał chłopaczka o co chodzi a on mówi, że jego stary jesy uber wysoko postawiony w policji xD

Impreza 18stkowa bananowy. Jest kilkadziesiąt osób. Ojciec jubilatki bogaty ale słoma mu wystaje z butów. O północy śpiewanie sto lat itd. Nagle pod dom podjeżdża ojciec BMW Z4

>hehe masz córuchna wiedz że cie kocham i na rodzinę grosza nie skąpię, niech ludzie wiedzą że moja rodzina byle czym nie jeździ, masz tu kluczyki

Panna wniebowzięta, goście biją brawo

>tate mogę się przejechać tylko kawałek po ulicy?

>a piłaś?

>tylko kilka kieliszków

>no dobra my to w rodzinie głowy mamy mocne i ty już byłaś w tej autoszkole kilka razy, ale tylko do końca ulicy i zawrót czo

Dziewczyna wsiadła do samochodu, odpala, rusza z piskiem opon, puszcza kierownicę ze strachu, samochód zamiast zjechać na ulicę jedzie po chodniku i wpada na pełnej kurwie (na tyle na ile się przez te kilka metrów zdążył rozpędzić) w zaparkowanym przed nim Mercedesa SL należącego do ojca.

>TY KURWA IDIOTKO

Krzyknął ojciec, podbiegł do BMW, wyciągnął pannę za włosy, przy wszystkich

wypierdolił parę razy z liścia i odesłał do domu zachęcając do pójścia do pokoju i niewychodzenia, z niego kopem w dupę.

Biadoli nad tymi samochodami i każe gościom wypierdalać do domu. Nagle siada na chodniku i próbuje złapać oddech i trzyma się za klatkę piersiową. Piotrek nieśmiało pyta czy wszystko dobrze i czy może po karetkę zadzwonić czy coś

>Jak kurwa dobrze, no jak kurwa dobrze? Nie widzisz co tu się stało? Wódki mi daj

Piotrek przyniósł butelkę z domu i skończyło się tak, że do rana siedział z ojcem tej panny na chodniku i pił, a ojciec opowiadał mu jak on w latach 90 jeździł do roboty do włoch, jak za komuny był w wojsku i jak go żona zdradziła

Losowa bananowa impreza w jednej z podwarszawskich miejscowości.

Dla niewarszawskich anonów tłumaczę, że w tych miejscowościach zazwyczaj jest tak, że mieszka trochę napływowych nowobogackich i trochę ludności rdzennej, często patologicznej na 9000% (coś jak w tym słynnym Otwocku, tylko tam nie ma nowobogackich xD). Rozwarstwienie społeczno-ekonomiczne, wyrażane przez współczynnik Giniego tak wysoki jak w niektórych krajach amerykańskich, jest przyczyną licznych konfliktów na tle klasowym, podczas których młodzi tubylcy biorą redystrybucję dóbr w swoje ręce poprzez spuszczenie wracającym z imprez bananom wpierdolu i uspołecznianiem ich ajfonów a następnie ich sprzedaż i zakup za uzyskane w ten sposób środki nowych adidasów, alkoholu i narkotyków.

Impreza w domu dużym jak sam skurwysyn. Do godziny 22-23 wszystko spokojnie. Nagle pod dom przychodzi seba-dresik-suchoklates i stoi sobie na ulicy. Piotrek się go pyta, czy przyszedł na imprezę a seba mówi, że nie, spoko tylko jeden biznes ma. Z domu wychodzi jakiś pijany dzieciak, podbija do seby, siema siema (zgrywa cwaniaczka takiego jak seba-dresik) i seba coś mu daje a banan daje mu pieniądze więc widać, że piotrek właśnie był świadkiem transakcji kupna-sprzedaży hehe marihuany. Jak transakcja dobiegła końca to banan stoi jeszcze chwilę z dresikiem, gada z nim i stara się być fajny

>nooo wiesz jak ostatnio kupowałem wódkę na podrobioną legitymkę to sprzedawczynie chciała po psiarnie dzwonić ale spierdoliłem hehe co nie sztywno się trzeba trzymać

dresik się patrzy z politowaniem ale nie chce psuć relacji z klientem więc potakuje i w końcu pyta co to za impreza a banan mówi, że kolega robi i czy dresik chce wbić się wódeczki napić.

Piotrek już czuł, że będą kłopoty więc mówi, że zgoda gospodarza jest potrzebna ale banan poleciał po gospodarza (w tym czasie dresik "nie no mordeczko ze mną żadnych problemów nie będzie spokojny chłopak jestem daj na luz"). Wychodzi napierdolony jak stodoła gospodarz z tym bananem od marihuany i mówi, że dresik może wbijać nie ma problemu.

Piotrek stał na zewnątrz więc nie widział co się dzieje w domu ale nikt mu nie zgłaszał żadnych problemów więc spoko. Po 1-2h wychodzi trochę najebany dresik i chce iść do domu ale Piotrek zauważył, że coś ma pod kurtką. Wyciągnął pierdolonemu spod kurtki DVD xD a z kieszeni jeszcze 2 telefony. Mówi sobie, że nie zadzwoni po policję ale on ma wypierdalać i się już nie pokazywać a seba się zaczął odgrażać derp dojedziemy cię z mordami, nie pokazuj się na koziołkowie xD Piotrek się wkurwił i mu wykręcił łapę i wypierdolił za furtkę.

Po pół godzinie widzi, że ulicę nadciąga ekipa kilku osób. Czuć, że będzie problem więc szybko zadzwonił do znajomych ochroniarzy żeby przyjeżdżali ze wsparciem. Bananom kazał zamknąć się w domu i nie wychodzić a sam przełożył gaz pieprzowy z plecaka do kieszeni i schował pod krzakiem koło furki pałkę teleskopową.

No i faktycznie ekipa składała się z seby-suchoklatesa i kilku jego kolegów. Napakowani oni nie byli ale mordy tak patologiczne, że widać, że niejedną walkę już przeszli i może być ciężko. Zaczynają się do Piotrka przypierdalać

>Co kurwa frajerze naszego koleżkę żeś popychał co

Piotrek grał na zwłokę, aż przyjadą posiłki i bardzo spokojnie do nich gada, że seba-suchoklates wie dlaczego został wyproszony i nikt tu nie chce problemów ani nikt nie chciał ich obrazić. Patusów oczywiście to nei przekonało i zaczynają piotrka przepychać, kopać w płot itd, napierdalać z pięści w domofon itd.

Nagle Piotrek dostał od jednego gonga, na szczęście niezbyt mocnego, ale był to sygnał, że konflikt przechodzi z fazy wstępnej do fazy właściwej więc piotrek zatrzasnął furtkę i psika gazem. Patologia na chwilę się odsunęła ale zaraz ponaciągali koszulki na mordy i szturmują płot górą. Piotrek wyjął pałkę spod krzaka i wypierdolił pierwszemu w łeb tak, że tamten poleciał spowrotem na ulicę i zwija się na ziemi. Reszt rozwścieczona była jak chuj ale bała się już na płot wejść więc zaczęła wyważać bramę. Brama latała już mocno i wpierdol był bliski ale na szczęście w tym momencie pojawiły się posiłki w postaci trzech samochodów z kolegami Piotrka. W ciągu kilkudziesięciu sekund patole leżały obolałe na ziemi xD Problem był taki, że w tej miejscowości mieszkało pewnie jeszcze od chuja ich kolegów, z którymi wróciliby jeżeli puszczone by ich wolno więc ochroniarze wywieźli ich na dwie tury w jakieś losowe miejsca kilkanaście/kilkadziesiąt kilometrów za miasto, zabrali karty sim i puścili wolno, żeby dotarli sobie do domu akurat na niedzielne śniadanie z rodziną, jak już się uspokoją XD

Nie wiadomo czy patologia potem robiła jakiś odwet na bananie-organizatorze i jego domu ale tbw bo piotrek kończył pracę o 4 w nocy xD

Jedziemy dalej xD

Kolejna impreza, tym razem średni wiek jeszcze niższy niż zazwyczaj: 15-19 lat. Z

naciskiem na 15-16.

To było zimą zeszłego roku, w lutym bodajże, jak przypierdolił mróz -20 w nocy. Piotrek siedział w środku, w hallu, i tam sprawdzał czy goście są na liście. Młodzież rozszabrowała pokażnej wielkości barek matki organizatora, poważnej pani doktor. Pod dwóch godzinach imperezy kible pozapychane od rzygów i Piotrek chodził łać na zewnątrz xD

Jakaś najebana gimbusiara ~16 lat mocno kleiła się do wszystkich i na oczach Piotrka przelizała się z 3-4 typami, a pewnie było jeszcze dwa razy tyle jak nie patrzył. Nagle hyc, jeden mateosz ją złapał za rączkę i zaprowadził na górę. Wrócili po pół godziny, usiedli na kanapie, chłopaczek zadowolony a panna najebana się do niego przytula i mówi, że go kocha. Przytulanie mu się znudziło więc poszedł pić wódkę z kolegami. Z pokoju gdzie poszedł słychać śmiechy-widocznie chwalił się swoimi podbojami seksualnymi kolegom. Po jakimś czasie z tego pokoju gdzie pili wódkę wychodzi inny chłopaczek, ale ubrany w koszulkę i bluzę mateosza xD i z chłodną twarzą siada na kanapie gdzie drzemała ta gimbusiara i zaczyna ją macać. Gimbo się budzi i zaczyna kleić do odzieżowego sobowtóra mateosza i znowu wyznawać mu miłość. Sobowtór niewiele myśląc hyc ją za rączkę i prowadzi na górę XDDD

Po kilku minutach słychać wrzask jak z sali tortur

>NIE NA WŁOSYYYYY KURWAAAA NIE NA WŁOOOOOSY

i jakaś awantura. Po minucie zbiega na dół zaryczana gimbusiara i krzykiem oznajmia światu, że mateosz spuścił jej się znienacka na twarz i włosy, co widocznie z jakiegoś powodu uraziło jej rozum i godność człowieka xD Piotrek płacze ze śmiechu, gimbusy też a gimbusiary przejęte próbują koleżankę uspokoić i trochę ją wytrzeć bo mateosz2 wystrzelił bardzo solidnie. Dziewczyna jednak wpadła w jakąś histerię, zrzuciła koszulkę i w samych spodniach i staniku wyleciała na dwór i tarza się w śniegu jak pojebana. Sobowtór mateosza jak zobaczył co się odpierdala to szybko oddał ubrania i ulotnił się po angielsku bo czuł nadchodzące kłopoty. Piotrek złapał gimbusiarę, wniósł do domu i siłą posadził pod kocem przy kaloryferze bo wtedy na prawdę w nocy było -20C i jakby się jeszcze chwilę późnaga i najebana w tym śniegu potarzała to szpital mocno albo i kostnica. Gimbusiara chlipie i momentami drze mordę, koleżanki ją pocieszają a ona w końcu dzwoni po ojca żeby po nią przyjechał. Mateosz1 nie dał jebania i wrócił do picia wódki z kolegami.

Po około pół godziny w drzwiach stacje kompletnie najebany ojciec gimbusiary i pyta Piotrka co się odpierdala. Piotrek mówi, że córka trochę za dużo wypila i wpadła w histerię i najlepiej jak ojciec ją weźmie do domu i sam z nią pogada. Napierdolony ojciec leci do dziewczyny

>Córeczgooo, córuniuuu co siem stao tobie

Piotrek myślał, że dziewczyna będzie chciała ukryć hańbę przed ojcem. Mylił się

>SPUŚCIŁ MI SIĘ NA WŁOOOOOSY, NA MOJE WŁOOOOOSYYYY

Jak się okazało, porywczy charakter odziedziczyła ona po ojcu, którego w ciągu sekundy jasny chuj strzelił

>KTÓRY KURWA

>MATEOOOOSZ, TEN W NIEBIESKIEJ BLUZIEEEE

Jeb. Przechodzący obok przypadkowy chłopaczek w zielonej XD koszulce XD dostał gonga aż poleciał do następnego pokoju, poczym ojciec wziął córkę na rękę i wyszedł

Znajomy ochroniarz poprosił Piotrkę, żeby stanął za niego na bramce w klubie na jeden wieczór bo tego dnia nie może. Nie było problemu, Piotrek stanął na bramce w jednym z warszawskich klubów specjalizujących się w ciężkiej muzyce elektronicznej. Było z nim jeszcze dwóch innych ochroniarzy, w tym taki niby "kierownik zmiany" i selekcjoner w jednym, więc Piotrek miał tylko pomagać jakby była jakaś większa awantura i kontrolować kolejkę żeby nie było przepychania i burdelu.

Późno w nocy, jak kolejka już się przerzedziła przychodzi kompletnie wyćpany ziomuś. Ten klub ma dosyć liberalną politykę jeżeli chodzi o używki i jak cię ochrona złapie w kiblu na wciąganiu kreski to raczej problemu nie robi, dopóki nie odpierdalasz. Ten typ był jednak wyжебany w sam kosmos i w ogóle cud, że dotarł w takim stanie do klubu. Cud nie powtórzył się jednak przy próbie komunikacji z nim i ciężko było się z nim dogadać i wytłumaczyć mu, że niestety nie wejdzie bo niedługo koniec imprezy. W końcu się udało, gość odszedł kilka metrów od wejścia, stał sobie na chodniku, fazował i widocznie próbował wymyślić jakiś sposób na dostanie się do lokalu, bo po jakichś 10 minutach wykrzywania twarzy na wszystkie możliwe sposoby odwrócił się do ochroniarzy plecami i podszedł do nich tyłem

>Co ty kurwa robisz

>Wychodzę

>Gdzie wychodzisz?

>No do środka

Rozpierdoliło to ochroniarzy tak, że wynieśli mu z klubu kilka butelek wody i dali paczkę szlągów, ale przekonali go przy tym, żeby poszedł wychodzić do innego klubu xD

Anon od ojca wędkarza, zbiór opowieści

Mój stary to fanatyk wędkarstwa. Pół mieszkania zajebane wędkami najgorsze. Średnio raz w miesiącu ktoś wdepnie w leżący na ziemi haczyk czy kotwicę i trzeba wyciągać w szpitalu bo mają zadziory na końcu. W swoim 22 letnim życiu już z 10 razy byłem na takim zabiegu. Tydzień temu poszedłem na jakieś losowe badania to baba z recepcji jak mnie tylko zobaczyła to kazała buta ściągać xD bo myślała, że znowu hak w nodze.

Druga połowa mieszkania zajebana Wędkarzem Polskim, Światem Wędkarza, Super Karpiem xD itp. Co tydzień ojciec robi objazd po wszystkich kioskach w mieście, żeby skompletować wszystkie wędkarskie tygodniki. Byłem na tyle

głupi, że nauczyłem go into internety bo myślałem, że trochę pieniędzy zaoszczędzimy na tych gazetkach ale teraz nie dosyć, że je kupuje to jeszcze siedzi na jakichś forach dla wędkarzy i kręci gównoburze z innymi wędkarzami o najlepsze zanęty itp. Potrafi drzeć mordę do monitora albo wypierdolić klawiaturę za okno. Kiedyś ojciec mnie wkurwił to założyłem tam konto i go trolowałem pisząc w jego tematach jakieś losowe głupoty typu karasie jedzo guwno. Matka nie nadążała z gotowaniem bigosu na uspokojenie. Aha, ma już na forum rangę SUM, za najebanie 10k postów.

Jak jest ciepło to co weekend zapierdala na ryby. Od jakichś 5 lat w każdą niedzielę jem rybę na obiad a ojciec pierdoli o zaletach jedzenia tego wodnego gówna. Jak się dostałem na studia to stary przez tydzień pierdolił że to dzięki temu, że jem dużo ryb bo zawierają fosfor i mózg mi lepiej pracuje. Co sobotę budzi ze swoim znajomym mirkiem całą rodzinę o 4 w nocy bo hałasują pakując wędkę, robiąc kanapki itd.

Przy jedzeniu zawsze pierdoli o rybach i za każdym razem temat schodzi w końcu na Polski Związek Wędkarski, ojciec sam się nakręca i dostaje strasznego bólu dupy durr niedostatecznie zarybiajo tylko kradno hurr, robi się przy tym cały czerwony i odchodzi od stołu klnąc i idzie czytać Wielką Encyklopedię Ryb Rzecznych żeby się uspokoić.

W tym roku sam sobie kupił na święta ponton. Oczywiście do wigilii nie wytrzymał tylko już wczoraj go rozpakował i nadmuchał w dużym pokoju. Ubrał się w ten swój cały strój wędkarski i siedział cały dzień w tym pontonie na środku mieszkania. Obiad (karp) też w nim zjadł [cool][cześć]

Gdybym mnie na długość ręki dopuścili do wszystkich ryb w Polsce to bym wziął i zapierdolił. Jak któregoś razu, jeszcze w podbazie czy gimbazie, miałem urodziny to stary jako prezent wziął mnie ze sobą na ryby w drodze wyjątku. Super prezent kurwo.

Pojechaliśmy gdzieś wpizdu za miasto, dochodzimy nad jezioro a ojcu już się oczy świecą i oblizuje wargi podniecony. Rozłożył cały sprzęt i siedzimy nad wodą i patrzymy na spławiki. Po pięciu minutach mi się znudziło więc włączyłem discmana to mnie ojciec pierdolną wędką po głowie, że ryby słyszą muzykę z moich słuchawek i się płoszą. Jak się chciałem podrapać po dupie to zaraz 'krzyczał szeptem', żeby się nie wiercił bo szeleszczę i ryby z wody widzą jak się ruszam i uciekają. 6 godzin musiałem siedzieć w bezruchu i patrzeć na wodę jak w jakimś jebanym Guantanamo. Urodziny mam w listopadzie więc jeszcze do tego było zimno jak sam skurwysyn. W pewnym momencie ojciec odszedł kilkanaście metrów w las i się spierdzał. Wytlumaczył mi, że trzeba w lesie pierdieć bo inaczej ryby słyszą i czują.

Wspominałem, że ojciec ma kolegę mirka, z którym jeździ na ryby. Kiedyś towarzyszem wypraw rybnych był hehe Zbyszek. Człowiek o kształcie piłki z wąsem i 365 dni w roku w kamizelce BOMBER. Byli z moim ojcem prawie jak bracia, przychodził z żoną Bożeną na wigilie do nas itd. Raz ojciec miał imieniny zbysio przyszedł na hehe kielicha. Najebali się i oczywiście cały czas gadali o wędkowaniu i rybach. Ja siedziałem u siebie w pokoju. W pewnym momencie

zaczęli drzeć na siebie mordę, czy generalnie lepsze są szczupaki czy sumy.

>WEŻ MNIE NIE WKURWIAJ ZBYCHU, WIDZIAŁEŚ TY KIEDYŚ JAKIE SZCZUPAK MA ZĘBY? CHAPS I RĘKA UJEBANA!

>KURWA TADEK SUMY W POLSCE PO 80 KILO WAŻĄ, TWÓJ SZCZUPAK TO IM MOŻE NASKOCZYĆ

>CO TY MI O SUMACH PIERDOLISZ JAK LEDWO UKLEJĘ POTRAFISZ Z WODY WYCIĄGNAĆ. SZCZUPAK TO JEST KRÓL WODY JAK LEW JEST KRÓL DŻUNGLI

No i aż zaczęli nakurwiać zapasy na dywanie w dużym pokoju a ja z matką musieliśmy ich rozdzielać. Od tego czasu zupełnie zerwali kontakt. W zeszłym roku zadzwoniła żona zbysia, że zbysio spadł z rowerka i zaprasza na pogrzeb. Odebrała akurat matka, złożyła kondolencje, odkłada słuchawkę i mówi o tym ojcu, a ojciec

>I bardzo kurwa dobrze

Tak go za tego suma znienawidził.

Wspominałem też o arcywrogu mojego starego czyli Polskim Związku Wędkarskim. Stał się on kompletną obsesją ojca i jak np. w telewizji mówią, że gdzieś był trzęsienie ziemi to stary zawsze mamrocze pod nosem, że powinni w końcu coś o tych skurwysynach z PZW powiedzieć. Gazety niewędkarskie też przestał czytać bo miał ból dupy, że o wędkarstwie polskim ani aferach w PZW nic się nie pisze.

Szefem koła PZW w mojej okolicy jest niejaki pan Adam. Jest on dla starego uosobieniem całego zła wyrządzonego polskim akwenom przez Związek i ojciec przez wiele lat toczył z nim wojnę. Raz poszedł na jakieś zebranie wędkarskie gdzie występował Adam i stary wrócił do domu z podartą koszulą bo siłą go usuwali z sali takie tam inby odpierdalał.

Po klęsce w starciu fizycznym ze zbrojnym ramieniem PZW ojciec rozpoczął partyzantkę internetową polegającą na szkalowaniu PZW i Adama na forach lokalnych gazet. Napierdalał na niego jakieś głupoty typu, że Adam był tajnym współpracownikiem UB albo, że go widział na ulicy jak komuś gwoździem samochód rysował itd. Nie nauczyłem ojca into TOR więc skończyło się bagietami za szkalowanie i stary musiał zapłacić Adamowi 2000zł.

Jak płacił to przez tydzień w domu się nie dało żyć, ojciec kurwił na przekupne sądy, PZW, Adama i w ogóle cały świat. Z jego pierdolenia wynikało, że PZW jak jacyś masoni rządzi całym krajem, pociąga za sznurki i ma wszędzie układy. Przeliczał też te 2000 na wędki, haczyki czy łódki i dostawał strasznego bólu dupy, ile on by mógł np. zanęty waniliowej za te 2k kupić (kilkaset kilo). Stary jakoś w zeszłym roku stwierdził, że koniecznie musi mieć łódkę do połowów bo niby wypożyczanie za drogo wychodzi i wszyscy go chcą oszukać

>synek na wodzie to się prawdziwe okazy łapie! tam jest żywioł!

ale nie było go stać ani nie miał jej gdzie trzymać a hehe frajerem to on nie jest żeby komuś płacić za przechowywanie więc zgadał się z jakimiś wędkarzami z okolicy, których poznał na tym forum, że kupią łódkę na spółkę, ona będzie stała u jakiegoś janusza, który ma dom a nie mieszkanie w bloku jak my, na podjeździe na przyczepie i się będą tą łódką dzielić albo będą jeździć łowić

razem. Na początku ta kooperatywa szła nawet nieźle ale w któryś weekend ojciec się rozchorował i nie mógł z nimi jechać i miał o to olbrzymi ból dupy. Jeszcze ci jego koledzy dzwonili, że ryby biorą jak pojebane więc mój ojciec tylko leżał czerwony ze złości na kanapie i sapał z wkurwienia. Sytuację jeszcze pogarszało to, że nie miał na kogo zwalić winy co zawsze robi. W końcu doszedł do wniosku, że to niesprawiedliwe, że oni łowią bez niego bo przecież po równo się zrzucali na łódkę i w niedzielę wieczorem, jak te janusze już wróciły z wyprawy, wyszedł nagle z domu.

Po godzinie wraca i mówi do mnie, że muszę mu pomóc z czymś przed domem. Wychodzę na zewnątrz a tam nasz samochód z przyczepą i łódką xD Pytam skąd on ją wziął a on mówi, że januszowi zajebał z podjazdu przed domem bo oni go oszukali i żeby łapał z nim łódkę i wnosimy do mieszkania XD Na nic się zdało tłumaczenie, że zajmie cały duży pokój. Na szczęście łódka nie zmieściła się w drzwiach do klatki więc stary stwierdził, że on ją przed domem zostawi. Za pomocą jakichś łańcuchów co były na łódce i mojej kłódki od roweru przypiął ją do latarni i zadowolony chce iść wracać do mieszkania a tu nagle przyjeżdżają 2 samochody z januszami współwłaścicielami, którzy domyślili się gdzie ich własność może się znajdować xD Zaczęła się niezmierna inba bo janusze drą mordy dlaczego łódkę ukradł i że ma oddawać a ojciec się drze, że oni go oszukali i on 500zł się składał a nie pływał w ten weekend. Ja starałem się załagodzić sytuację żeby ojciec od nich nie dostał wpierdolu bo było blisko.

Po kilkunastu minutach sytuacja wyglądała tak:

- Mój ojciec leży na ziemi, kurczowo trzyma się przyczepy i krzyczy, że nie odda

- Janusze krzyczą, że ma oddawać

- Jeden janusz ma rozjebany nos bo próbował leżącego ojca odciągnąć od łódki za nogę i dostał drugą nogą z kopa

- Dwóch policjantów ciągnie ojca za nogi i mówi, że jedzie z nimi na komisariat bo pobił człowieka

- We wszystkich oknach dookoła stoją sąsiedzi

- Moja stara płacze i błaga ojca żeby zostawił łódkę a policjantów żeby go nie aresztowali

- Ja smutnazaba.psd

W końcu policjanci oderwali starego od łodzi. Ja podałem januszom kod do kłódki rowerowej i zabrali łódkę, rzucając wcześniej staremu 500zł i mówiąc, że nie ma już do łódki żadnego prawa i lepiej dla niego, żeby się nigdy na rybach nie spotkali. Matka ubłagała policjantów, żeby nie aresztowali ojca. Janusz co dostał w mordę butem powiedział, że on się nie będzie pierdolił z łażeniem po komisariatach i ma to w dupie tylko ojca nie chce więcej widzieć.

Stary do tej pory robi z januszami gównoburzę na forach dla wędkarzy bo założyli tam specjalny temat, gdzie przestrzegali przed robieniem jakichkolwiek interesów z moim ojcem. Obserwowałem ten temat i widziałem jak mój ojciec nieudolnie porobił trollkonta

>Szczepan54

>Liczba postów: 1

>Ten temat założyli jacyś idioci! Znam użytkownika stary_anona od dawna i to bardzo porządny

>człowiek i wspaniały wędkarz! Chcą go oczernić bo zazdroszczą złowionych okazów!

Potem jeszcze używał tych trollkont do prześladowania niedawnych kolegów od łódki. Jak któryś z nich zakładał jakiś temat to ojciec się tam wpierdalał na trollkoncie i np. pisał, że chujowe ryby łapie i widać, że nie umie łowić xD

Z tych samych trollkont udzielał się w swoich tematach i jak na przykład wrzucał zdjęcia złapanych przez siebie ryb to sam sobie pisał

>Nooooo gratuluję okazu! Widać, że doświadczony łowca!

a potem się z tego cieszył i kazał oglądać mi i starej jak go chwala na forum xD

No elo ananasy, zgodnie z obietnicą dostarczam kolejne inby związane z moim starym-wędkarzem.

Po pierwsze jak niektórzy z was już wiedzą ostatnia pasta poszła w na sadistiki i żydopotwory i z tych stron trafiła przez wędkujących śmieszków na prawie wszystkie fora wędkarskie do działów typu „niezła beka, humor wędkarski i nie tylko” gdzie janusze postują hehe dowcipy o rybach („jaka jest najwyższy wyrok dla karasia? Karaś-mierci!” ps to prawda xD) i śmieszne filmiki z jutuba. Bałem się co będzie jak stary ją znajdzie więc za każdym razem jak siedział w internetach to dyskretnie podglądałem co czyta, żeby przewidzieć nadciągającą burzę. Wczoraj jak prawdziwy polak jadłem obiad przed telewizorem a obok na kanapie siedział stary i na swoim laptopie co mu wcisnęli z abonamentem z Plusa (ale 50zł przez pierwsze 3 miesiące a potem 150zł przez pozostałe 21 miesięcy najlepsze xD) lurkował swoje ulubione forum i dosłownie na moich oczach odkrył historię swojego życia XD Myślałem, że prodiż pójdzie w ruch ale ten matoł nie zrozumiał, że to o nim i zaczął cieszyć mordę XD (pomogło to, że pozmieniałem imiona i inne stalkogenne fragmenty ale pewnie też dla starego było zbyt abstrakcyjne żeby ktoś coś o nim napisał w internecie i ogólnie nie należy do bystrych)

>HEHEHE POPA SUNY CO TO LUDZIE NIE WYMYŚŁO HEHE Z TĄ ŁÓDKĄ TO DOBRE HEHE

aż doszedł do fragmentu o PZW i Adamie i mówi

>Ten Adam to pewnie taki sam skurwiel jak ten pierdolony Piotruś (imię zmienione znowu xD)od nas

Ja na początku poker twarz ale jak już zrozumiałem, że ojciec nie skuma że to on nim to chochlikfejs.png i śmieję się z niego a stary myślał, że tak się cieszę z tej śmiesznej historii co znalazł i co niektóre zdania czytał po 2 razy, żeby było jeszcze śmieszniej i żebym na pewno zrozumiał xD Ale przechodząc już do inb z przeszłości:

Gdy ojciec został już przez PZW pokonany zarówno w starciu bezpośrednim jak i na polu nowoczesnych technologii to na jakiś czas ograniczył działania wojenne do kurwienia na nich w zaciszu mieszkania ale potem rozpoczął walkę leśną, która polegała na wrywaniu wszystkich możliwych tabliczek PZW jakie spotkał nad jeziorami i rzekami oraz awanturach z ludźmi sprawdzającymi karty

wędkarskie (jak chcesz łowić legalnie to musisz płacić PZW 100-200zł rocznie, zależy od okręgu wędkarskiego i wtedy dostajesz taką kartę). Co do tabliczek, to część rozpieardała i wyrzucał w krzaki a część znosił do domu jako trofea. Trzyma je w szufladzie i jak ma gorszy humor to sobie wyjmuje i przegląda te zdobycze i zaraz mu się robi lepiej xD. Co do karty wędkarskiej to ojciec oczywiście twardo bojkotował opłaty bo nie chciał żywić wroga i

>DURR ZA CO NIBY TAKIE PIENIĘDZE JAK ONI NIC NIE ROBIO TYLKO NA DUPACH SIEDZO A JA ZA TO MOGĘ MIEĆ KOŁOWROTEK NOWY I JESZCZE KILKA WOBLERÓW

więc hardo sagował te opłaty i łowił na lewo. Nie wiem do końca jak to wyglądało jak go łapali ale z 2 razy wracał do domu podrapany bo prawdopodobnie spierdalał ze sprzętem przez las. Potem ci kontrolerzy zamiast się z nim ganiać to po prostu robili mu zdjęcia i jako, że był wśród miejscowych wędkarzy i oficjeli PZW delikatnie mówiąc znany xD to przyjeżdżali z tymi zdjęciami do nas do domu i mówili, że albo pokaże ważną kartę wędkarską albo będzie mandat. Stary się awanturował, że to nachodzenie i on zadzwoni na policję a matka zawsze w końcu im dawała jakieś pieniądze i sobie szli. Kilka lat temu była taka opcja, że ojciec trafił okazję żeby kupić tanio hehe żywczyków od jakiegoś właściciela stawu („żywiec” to jak nazwa wskazuje żywa mała rybka, którą zakładasz jako przynętę i wpierdalasz do wody a duża ryba ją zjada i się łapie na twój hak). Wracam któregoś dnia do domu i idę do kibla a wanna pełna wody i kilkadziesiąt rybek tam pływa. Lecę do ojca z mordą co się odpierdala a on mi mówi, że przecież widzę, że żywczyki figlują xD I on je w sobotę bierze na ryby. Była środa bodajże więc się pytam gdzie mam się do tego czasu kąpać (mamy prysznic w wannie, a nie w osobnej kabinie) a on mi mówi, że to tylko trzy dni więc nie umrę a jak bardzo muszę bo hehe idę jakąś dziewczynę poznać to mogę normalnie w wannie wyjąć korek i włączyć prysznic i wziąć go z rybkami bo one nie są na tyle małe żeby do rury wpaść, tylko nie mogę ani za ciepłej ani za zimnej wody łać bo im zaszkodzi. No kurwa rzeczywiście. Jechałem się kąpać do babele na drugi koniec miasta.

Ojciec ma też swojego idola, nazwijmy go Bogdan. Bogdan za komuny i w latach dziewięćdziesiątych był zajebistym wędkarzem, bił jakieś rekordy, wygrywał zawody i ogólnie pisali o nim w gazetach wędkarskich. Potem poszedł na ten słynny stołek do PZW zaczął chlać, posiedział tam trochę i go wyjebali, pewnie za to chłanie. Teraz dalej trochę łowi ale od kilku ładnych lat żadnego przyzwoitego miejsca w zawodach zająć nie może i dalej pije, o czym piszą na różnych forach „no a od bogdana to nad Sanem znowu było wódę czuć hehe”. Jak Bogdan szedł do PZW to mój stary już nie przepadał za tą organizacją ale jeszcze jej nie nienawidził i nie uznał tego za zdradę tylko, że Bogdan jak Kazimierz Wielki rozpocznie reformy i oddzieli ziarna od plew i szczupaki od sumów. No ale jak Bogdana wyjebali to ojciec już kompletnie PZW znienawidził i uznał, że oni go zniszczyli bo był uczciwy i układy go wykończyły. Jak jeszcze w liceum byłem ze starymi na wakacjach na mazurach to akurat w okolicy były jakieś zawody, w których brał udział Bogdan (już po wyjebanie ze Związku) i mój

stary oczywiście chciał koniecznie tam jechać, więc pojechaliśmy. Zawody wyglądały tak, że wędkarze w pewnych odstępach siedzieli nad kanałkiem a widzowie mogli się przechadzać wzdłuż niego tylko musieli być dupa cicho żeby nie rozpraszać zawodników i ryb nie płoszyć. Oczywiście jak tylko mój ojciec zobaczył idola to leci do niego i drze mordę

>PANIE BOGDANIE PANIE BOGDANIE TO JA! JAK BIORO? CZYM PAN NĘCIŁ?

Wszyscy zgromadzeni się na ojca patrzą jak na idiotę i pokazują mu żeby był ciszej a Bogdan jak go zobaczył to tylko opuścił głowę zrezygnowany bo już ojca znał, bo ojciec już go na kilku zawodach napastował. Stary podszedł do niego i coś mu pierdolił a ja z matką staraliśmy go uciszyć i zabrać trochę dalej żeby nie przeszkadzał, ale był tak podniecony że się nie dało. Bogdan po chwili skinął na jednego sędziego, wyraźnie po to żeby przyszedł i coś zrobił z moim starym. No to sędzia podchodzi i mówi, że trzeba zachować ciszę i prosi żeby się odsunąć od zawodników. Na co mój ojciec zaczyna awanturę, że on tu będzie pilnował żeby panu Bogdanowi nikt nie przeszkadzał i nic nie psuł bo on już zna ich (tych z PZW, którzy są oczywiście przyczyną niepowodzeń Bogdana) metody. Bogdan tłumaczy, że on nie potrzebuje ochrony i sam sobie poradzi a ojciec

>Proszę się nic nie bać, ja się wszystkim zajmę

i stoi wyprężony. Dopiero jak go organizatorzy postraszyli policją to odsunął się na przyzwoitą odległość ale dalej jak ktoś tylko koło Bogdana przechodził to stary się napinał jak debil i wytężał wzrok, czy mu żyłki nie przecina albo jakiegoś gówna do wody nie wrzuca żeby odstraszyć ryby i pod nosem mamrotał, że on już ich wszystkich dobrze zna.

Co ciekawe w sobotę czyli jutro ojciec jedzie kibicować Bogusiowi na jakieś zawody nad Zegrzem pod Warszawą i może pojedzie z nim bo w sumie wolę sobie pochodzić po krzakach i udawać, że ojca nie znam niż zapierdalać w domu z odkurzaczem jak widzi to moja matka. Pewnie będzie jakaś inba więc będę dostarczał xD

No i chuj pojechałem na te zawody wędkarskie nad Zegrzem ze starym ale nie działa się nic ciekawego poza tym, że pan Bogdan tak się napierdolił, że się wjechał do wody po uszy i mój stary z jakimiś Mirkami go wyciągali a organizatorzy powiedzieli, że dopóki nie pójdzie na jakieś leczenie to ma się nie pokazywać bo za każdym razem jest z nim problem. No i jeszcze wróciłem bogatszy o buty xD

Mój stary poszedł się odlać w krzaki i wraca po chwili z butami ujebanymi jakimś gównem i chyba krwią

>hehe synek popa prawie nowe doczyści się i będziesz miał w sam raz

to ja mu tłumaczę, że mam buty i żeby to wyjechał a on

>no co ty suny grzech zmarnować takie, sam będę chodził ja tobie nie pasujo

Teraz stary siedzi w przedpokoju, czyści je i się cieszy jaką ma głowę do interesów xD

Trzymający anon

no elo przegrywy

Dzis trzymałem dwie dziewczyny 9/10 i 10/10 za reke, a one sie usmiechnely do mnie. Tak, tak dobrze czytacie.

Pierwsza (około 20lvl) byla ubrana w biala bluzke z widocznym dekoltem oraz czarna kurtke i obcisle jeansy.

Druga (około 18 lvl) tez jakas jasna bluzka, widoczny biust, odkryte rece i spodniczka ponad kolana na cudownych nogach.

Obie cudowny usmiech.

Mame wygonila mnie do kosciola, ale troche niezbyt swiezy bylem, wiec przed wyjsciem psiknałem sie odswiezaczem powietrza. Wszedłem do kosciola i stanalem akurat kolo tej pierwszej, bo duzo ludzi. Przy przekazcie sobie znak pokoju usmiechnela sie do mnie i podala mi reke. Rozochocony postanowilem zostac na kolejnej mszy, poczekalem az sie zacznie i zaczalem sie przepychac, zeby wypatrzyc jak najlepsza dziewczynie, no i wybralem ta druga. Przy przekazcie znak pokoju wprawdzie nie popatrzyla sie na boki, ale ja wyciagnalem reke, ona sie usmiechnela i mi podala.

Zaraz spierdalam na 3, na 12. A wy co? Dalej walenie do japonskich szmat i f5?

Podwiekowe historie

Huśtawka

Kiedy byłem mały na osiedlu cały czas stawiali takie dwuosobowe huśtawki że się siedziało naprzeciwko siebie. No wiecie takie biedne metalowe huśtawki że dwie osoby siadały na przeciwko siebie na takich jakby krzeselkach pomalowanych najtańszą emalią i mogły się huśtać razem. Nie wiem czy to wynikało z tego że chciano oszczędzić materiały (jeden stelaż na dwie osoby to zawsze mniej drogiego metalu) czy coś innego kierowało umysłami inżynierów którzy zaprojektowali ten cud techniki. Od pierwszego dnia pod huśtawkami ustawiały się kolejki dzieci pragnących spróbować tej nowej zabawki, bryzy świeżości na placu zabaw wypełnionym starymi zardzewiałymi karuzelami i drabinkami pamiętającymi młodość pierwszego sekretarza dawno odeszłej i znienawidzonej partii. My jako starszaki przychodziliśmy na plac zabaw po zmierzchu, kiedy młode matki dopalając ostatnie papierosy udawały się ze swoimi płaczącymi dziećmi do domów aby jutro kontynuować edukację w technikum a ostatnie ze starszych dzieci znikwały w domach pędząc na wieczorynkę która z zapalonym oglądały na 21 calowych telewizorach trillux będących wskaźnikiem wysokiego statusu społecznego w biednych umysłach ich jeszcze biedniejszych rodziców. Wtedy to właśnie my, znienawidzone starszaki niepodzielnie panowaliśmy nad królestwem metalowych drabinek i koników. Pluliśmy na siodełka karuzel, sikaliśmy do piaskownicy i robiliśmy wiele innych dorosłych w naszym mniemaniu rzeczy których sens nigdy nie wydał mi się jasny. Tak samo było kiedy postawili te nowe dwuosobowe huśtawki. Najpierw mateusz wyrwał łańcuszki mające w teorii zabezpieczyć dziecko przed wypadnięciem z pomalowanej tandetną emalią ławeczki na huśtawce. I wtedy, gdy mateusz z pasją próbował oderwać drugi z pary łańcuszków w głowie któregoś z nas zrodził się plan. Huśtanie 'na bonusa'. Idea była prosta - każda huśtawka posiada rurkę o którą blokuje się gdy pasażer jest rozhuśtany zbyt wysoko. Ma to zapobiec kręceniu się huśtawki wokół górnej osi i wyrwaniu jej z ziemi. Ustaliliśmy że każde przypierdolenie w tą rurkę to tak zwany bonus. Wiec każdego dnia po zmierzchu z młodzieńczym zapalonym biliśmy kolejne rekordy w ilości bonusów. Oczywiście konstruktorzy huśtawki nie przewidzieli że zostanie ona wykorzystana to tak dziwnych celów, więc nogi choć wbetonowane w chodnik z każdym kolejnym bonusem wyrwały się z ziemi, a rurki trzymające siedzisko wyginały się raz w jedną raz w drugą stronę.

Pamiętam to jak dziś, był gorący lipcowy wieczór, środek wakacji. Komary latały stadami a słońce zachodziło gdy na placu pojawił się Oliwier. Nigdy nie pozwalaliśmy się z mu z nami bawić, sam nie wiem czemu. Oliwier przyszedł i powiedział że chce pobić rekord bonusu. Wyśmialiśmy go ale był uparty i w końcu siadł samotnie na krzeselku. Jako że wcześniej huśtałem mielonego (mówiliśmy

na niego tak bo był gruby a mama w soboty wołała go z okna na obiad słowami "sebastian do domu! mielone stygną") i łysego który był wysoki i też swoje ważył kiedy przyszła pora huśtać Oliwiera wykręciłem się mówiąc że jestem zmęczony i nie mam siły. Prawda była jednak inna. Zauważyłem że huśtawka bardziej niż zwykle odrywa się od ziemi i po prostu się bałem. Kiedy oliwier wsiadł i zaczęli go huśtać ktoś po 50 czy 60 bonusie wpadł na pomysł żeby "walić tak mocno aż się gnojek porzyga" biedny Oliwier nie miał jak uciec z huśtawki która coraz mocniej uderzała w blokującą rurkę a ponieważ była niedociążona z jednej strony coraz wyżej odrywała się od ziemi. W końcu uderzyła tak mocno że betonowe mocowania pękły a pasażer wraz z metalową ramą odlecieli na kilka metrów. Chłopak miał szczęście że nic go nie przygniotło, ale mimo to konkretnie przypierdolił w ziemię. Później było dużo krwi, policji, problemów i obniżone zachowanie na koniec roku jednak wszyscy z obecnych twardo stali przy kwestii że "chłopaka nikt nie zmuszał i że sam chciał żeby go rozhuśtać jak najmocniej". Oliwier po rekonwalescencji wrócił do siebie jednak już nigdy nie zachowywał się normalnie. Kiedy nasza wychowawczyni zorganizowała dla grupy z osiedla wycieczkę do szpitala by odwiedzić chorego wszyscy którzy byli obecni podczas feralnego zdarzenia zgłosili swój udział tym bardziej że odbywało się to w ramach lekcji. Do dziś nie zapomnę tego błędnego uśmieszku kiedy chórem ochrzciliśmy go "Bonus" na cześć bicia rekordu i jednogłośnie ustaliliśmy że z powodu destrukcji huśtawki rekord pozostanie niepokonywany. I choć wzrok i wyraz twarzy sprawiają wrażenie jakby Oliwier przedawkował jakieś narkotyki lub wypił parę piw jednak prawda jest inna. To wszystko efekty tamtego zdarzenia, jego lotu i lądowania na twarz wraz z kilkudziesięciu kilogramowym stelażem huśtawki. A ja za każdym razem gdy widzę w teledysku w którym występuje mam przed oczami tamten lot i jego krzyk gdy huśtawka oderwała się od ziemi.

Biedanon i pizza

Moja podstawówka należała do 'tych lepszych' - chodzi o te słynne nowoczesne zachodnie systemy nauczania. Chodzili do niej albo ludzie z rejonu (robotniczego prłowskiego osiedla), albo dzieciaki z bogatych rodzin (synowie prawników etc.). Kiedyś w 5. klasie podstawówki, pojechaliśmy do pizzerii, bodajże do jakiejś sieciówki, typu pizza hut. No i tam były warsztaty robienia pizzy, takie dla dzieciarni, mocna reklamówka. No i po skończeniu kursu, otrzymywało się zniżki w kuponikach. Zacieszony otrzymałem bilecik, a jeden największy seba z robotniczej rodziny, chcąc wejść w dupę wszystkim klasowym bananikom (peja mocno, komputer hehe gry, śmieszek - ja wtedy bez kapy, jako jedyny z klasy, największy biedak w całej klasie, pośmiewisko bananików z rodzicami prezesami firmy/adwokatów/lekarzy, u mnie matka sprzątaczką):

>seba i ty tak sobie tej pizzy nigdy nie kupisz, bo cie i tak nie stac, po co ci to

>śmiej w całej klasie

Zapamiętałem to. To był moment, w którym nie dość, że ja nawet nie miałem co powiedzieć, to nawet nauczycielka spojrzała na to wszystko z politowaniem i nawet nie powiedziała słowa, żeby mnie obronić przed szykanami. Ale jakoś do tego przywykłem i zamknąłem mordę, nie odzywając się przez resztę dnia do nikogo. Miałem pretensje do bogu-ducha-winnej matki, oczywiście nie doceniając, że i tak stara się jak najlepiej dla mnie.

Ostatnio go spotykam, przeciętny stulej z peją na słuchawkach, ONRowiec, kibic lokalnego chujklubu. Student politologii najbardziej chujowego uniwerku na całym świecie, utrzymanie rodziców. Zobaczyłem tego mizernego stuleja z bloku z betonowej płyty i przypomniałem sobie całe zajście. Student poważnego kierunku na burzliwe czasy, uwierzcie mi, poważnego. Dobrze ubrany (inb4 /fa/, po prostu klasyczna kulturka, płaszcz + garnitur), zarabiający pieniądze (marne to marne, ale zawsze swoje własne). Uśmiechnąłem się pod nosem i po krótkiej guwnorozmowie, pomyślałem, że wydam kurwa wszystkie pieniądze, żeby tej kurwie polackiej pokazać. Szło mniej więcej tak:

>to może wpadniemy na obiad do xxx [dobrej restauracji], coś bym zjadł

>wiesz co, nie mam czasu...

>nie stać cie? no patrz, to może do yyy [chuj kurwa, jednej z bogatszych w mieście, zaryzykuje, wydam kurwa 400 zł, najwyżej 2 dyzury pod rząd wezmę i nie poślę na likendzie, przez resztę tygodnia jedząc guwno z octem]

>nie no, nie to, że nie stac (...) no wiesz no, może do jakiegos baru na piwo w likend

>to az tacy tam biedni jestescie? [śmiej] masz w ogóle jakieś pieniądze?

>no... yyy... akurat nic nie wziąłem z domu

>och no dobra, to trzymaj się, na razie [śmiej]

Jego biedna, niemalże płacząca mina była dla mnie najprzyjemniejszym widokiem od minionych 10 lat, lepszym od skutecznej operacji matki i 2 wyniku matury na całą szkołę, od wszystkich zdanych egzaminów razem wziętych. Każda fraza z jego marnawych, siwych ust pogłębiała jego apatyczne spojrzenie, tak, że smak jego porażki był dla orgazmem. Jego tępawe, nieporadne spojrzenie sprawiało mi przyjemność, mógłbym się tak pastwić nad jego mizerną aparycją i zachowaniem przez wieki. Projekcja jego żalosnej skruchy i przyznania się do porażki dała mi taką radość, zmieszaną ze skrywanym i skumulowanym przez lata poniżeniem i pogardą, że miałem ochotę parsknąć śmiechem w te cebulackie oczy pełne żalu i bezradności. Zrobił się taki malutki. Zupełnie jak ja. TYLE KURWA WYGRAĆ, JEBANA ROBACKA KURWO BEZ PRZYSZŁOŚCI I PERSPEKTYW, NĘDZNY ŚMIECIU, ZDYCHAJ NA DNIE POLSKIEGO MARGINESU SPOŁECZNEGO RAZEM ZE SWOIM ZBYDLĘCIAŁĄ RODZINĄ, ŻYCZĘ CI NAJGORSZEGO.

widzicie anony, a wszystko przez tę pizzę

Przegryw mamisynek

Są tu anony, które przegrywają przez nadopiekuńczość rodziców? Mnie rodzice nianczyli od zawsze ok i nadal niancza, a młody nie jestem... nigdy nie miałem pracy ani dziewczyny. Kolegow też nie, bo w młodości bali się mojej matki, a jak już zaczynałem być nastolatkiem to ja wysmiewali.

Jak byłem mały to zaprasilem kumpli do domu, mama już od razu paczki wyciągnęła, obiad chciała im dać, gotowała jakieś gówno, kazała być przy otwartych drzwiach, my się z sebam gramy w grę telewizyjną albo oglądamy tv albo gramy w grę planszową to tata wbija do pokoju, chce z nami się bawić, jak dzieciak, ogrywał nas ciągle chuj i kazał płacić. Dlatego nie przechodzili do mnie. A potem to już nikt nie chciał się ze mną kolegować. Do 13 roku życia mamie podcierała mi dupę i mnie myła (żeby do 12 roku czy jakos tak). Tata pokazał mi jak się golić jak miałem 16 lat ale wtedy nic mi nie rosło i co tydzień mnie golił mimo że pizdo zarost. Zawsze mi wszystko pod nos podstawiali, dlatego dziś jestem spierdolina co nie umie nic poradzić. Zawsze gotowali, zawsze sprząтали, zawsze mi prace domowe robili, zawsze mi prali rzeczy, zawsze mi ciuchy kupowali, zawsze zakupy robili, wszystko za mnie. Nadal tak jest i to robią. Ale oni nie są już tacy młodzi i niedługo umrą, albo zestarzeją się bardziej, a ja sobie nie dam rady. Jestem gruby bo matka tak mnie karmiła i nadal karmi ze kurwa to nie pojente. Kurwa matka nieraz mnie na fapie nakryła ale mają wyjebane tak jak tata, bo wchodzi mi do pokoju bez pukania. Komputer dostałem w wieku 19 lat pierwszy i był w dużym pokoju, w salonie, wszyscy robili co widzieli, nawet że przeklinam itd. tam, kontrolowali mnie, ale wiedzieli że synek dobry, to wyjebane, bo wszystko dla mnie. W swoim pokoju kompa mam od 3 lat, a teraz mam 24 lata... Ale dopiero rok temu drzwi zamontowałem w pokoju. Wcześniej widzieli jak fapie czy coś, fapalem głównie do spodni, żeby fiuta nie było na widoku, bo wszystko widac było, jakos dawałem radę, ale matka potem mówiła że bym nie fapał do majtek bo trudno sprząć potem z gaci to. Serio tak mi mówiła i to z takim spokojem kurwa to mnie przeraza. Do szkoły też zawsze ze mną chodziła, znaczy tata mnie zawsze podwoził, a matka udzielała się w klasie, ciągle, żeby ją ze mną robiły bo maminsynek, matka ciągle do wychowawczynie przychodziła żeby sprawdzić synusia, była skarbnikiem klasowym w Komitecie Rodzicielskim, udzielała się tam ciągle, pytała się ludzi z klasy czy mnie lubią, siara na maxa, a dziewczyn się pytała czy im się podobam. Kurwa no ale jakos przeżyłem szkołę więc wyjebane ale teraz jestem niezdolny do życia. Ostatni raz nie pamiętam kiedy z domu wyszedłem, wszystko za mnie robią rodzice, nawet mama mnie strzyże (mam fryzurę podobną do gracjana roztockiego, ale

wyжебane, następnym razem powiem żeby mi na siebie sięła taka lisa glacie).
Eh kurwa no mogłem na /z/ iść ale mimo że /fz/ tam jest to nie wiem, w ogóle kurwa nic nie wiem, nie umiem zyc, co robić, nie wiem, pierdole, jzu nie chce mi się pisać

Inby z pierdami

Jak miałem z 7 może 6 lat to bardzo lubilem jeść bób (takie śmierdzące zielone coś xD). Pewnego dnia wpierdoliłem tego wiadro i tak o północy obudziłem się z uczuciem strasznego napompowania. Zastanowiłem się czy nie pójść do kibla byłem zmęczony więc ostatecznie postanowiłem puscć nieco baka żeby złagodzić efekt. I tak parę minut pierdzałem, nagle usłyszałem jak stara szła do kuchni (była obok mojego pokoju), wchodzić tam wrzasnęła głosem duszacego się człowieka "JEZU JAK TU ŚMIERDZI!". Ponieważ byłem mały i temat pierdów, kupa mnie śmieszył to zacząłem się cicho śmiać. Potem weszła do mojego pokoju i zduszonym głosem wykrztusiła "JA PIERDOLE..." po czym przedko uciekła. Ojciec chyba usłyszał całe zamieszanie i się pytał "kochanie co się stało? co tak śmierdzi?" a ja taki rofl na całą chłupę xD

Innym razem kapalem się w wannę (domek jednorodzinny, pierwsze piętro nad dużym pokojem). Wtedy to na dole byli jakis goście z pracy ojca radcy prawnego, spotkanie biznesowe jak się domyślam. No i podczas tej kąpieli na moją odbyt zaczęło napierać ogromne wręcz ciśnienie gazu zawierającego duże ilości siarkowodoru. Wiele nie myśląc, z całej siły wypuściłem całą zawartość prosto w wannę wydając bardzo głośny dźwięk przypominający wybuch bomby, który zaczął nieść się po całej wannie, która przekazała go ścianom, rurom itd. Po 5 sekundach słyszę bardzo szybkie kroki ojca na schodach. Podbiegł pod drzwi mojej łazienki i przerażonym głosem zapytał "Paweł co się stało? Jesteś tam?!" a ja trochę speszony "no kąpie się a co xD", ojciec się pyta "co tam się stało, uderzyłeś się, spadło coś? słyszałem jakiś głośny huk" a ja na to "tato, ja tylko pusiłem baka". Po usłyszeniu tego ojciec wydał jakiś naprawdę bardzo dziwny dźwięk, który był chyba połączeniem ulgi, zażenowania, wstydu i zduszonego śmiechu.

Ciekaw jestem tylko tego co powiedział panom na dole xD

Kogut w kiblu

>Moja opowieść chyba będzie najbardziej nieprawdopodobna, do dziś tego nie ogarniam.

>Byłem wtedy małym gówniarzem, ale okres ten pamiętam bardzo dobrze i jestem pewny, że sobie tego nie wymyśliłem.

>Pojechałem na wakacje do swojej babci i dziadka mieszkających na wsi.

Typowa, malutka wieś, dziadkowie mieli jakiś kawałek pola i tak sobie tam żyli.

>A że to jeszcze były wczesne lata 90 i wszystko na wsiach zacofane, to nie mieli tam jeszcze łazienki, myło się w balii a chodziło srać do drewnianej ubikacji kawałek od domu xD >Trochę takiej jak pic rel.

>Bawiąc się tam pewnego razu na podwórku (babcia była w domu, dziadek coś robił na zewnątrz) zachciało mi się srać, więc podbiegłem do kibelka będąc przekonany, że jest wolny, złapałem za drzwi, pociągnąłem... i okazały się zamknięte od środka. Zdziwiłem się mocno, bo przecież babcia w domu a dziadek obok, więc kto tam może być.

>Szarpnąłem znowu i nic. Wtedy pomyślałem, że może jakiś rolnik coś robił na polu, zachciało mu się srać i przybiegł szybko do najbliższego kibla xD zrobiło mi się głupio i chciałem już odejść, ale jeszcze z ciekawości zerknąłem przez dziurkę zobaczyć, czy faktycznie ktoś tam jest, czy może coś się zablokowało.

>Nie była to taka dziurka na wprost drzwi, tylko bardziej po lewej, na dole, jakaś losowa dziura.

>Przytknąłem tam oko i mnie zatkało.

>W środku siedziało... kurwa coś. Miało spokojnie wzrost dorosłego człowieka, na wpół pokryte piórami, ryj jak jakiś kogut/ptak, ogólnie przypominało hybrydę koguta i człowieka, jakiś pierdolony kogut-man. Brzmi zabawnie, ale to było tak przerażające i nie wytłumaczalne, że bezwładnie odskoczyłem do tyłu, wypierdalając się, czułem jakby mi się płuca zapadły, nie mogłem wydobyć z siebie dźwięku niczym w nocnym koszmarze, w końcu jakoś do siebie dochodząc wstałem, pobiegłem do domu babci, siedziałem spanikowany przez chwilę, po czym zacząłem ryczeć jak pojebany i krzyczeć, że chce do domu.

>Dziadkowie zobaczyli, że nic mi nie jest, więc po prostu pomyśleli że nagle zatęskniłem za mamą, dziadek odwiózł mnie na pociąg i odstawił mnie do domu, wszyscy uznali że po prostu byłem płaczkiem który się stęsknił za rodzicami... no kurwa nawet jakbym chciał to co miałem powiedzieć, że zobaczyłem 2 metrowego koguta w kiblu?

>Nie ogarniam tego wydarzenia, jestem pewny że sobie tego nie wymyśliłem, zbyt dobrze to pamiętam. Nigdy na te wies nie pojechałem, ale i nigdy się tam chyba nic nie wydarzyło strasznego, a bynajmniej o tym nie słyszałem.

anon na kolonii cz.1

Gdy wracam wspomnieniami przychodzi wiele historii wartych opowiedzenia. Matka pchała mnie na siłę na kolonie w góry. Chciała zmienić mnie w śmieszka,

bym był jak inni, normalny. '-Zwiedzisz Polskę, nie będziesz siedział na dupie całe wakacje!' - nie rozumiała, że ja właśnie tego chciałem. To był okres gdzie właśnie na takie kolonie się jeździło, bez żadnych zagranicznych. Zawsze bałem się przed wyjazdem, nowi ludzie, w ogóle LUDZIE, to był horror. Mame zawsze próbowała mnie wcisnąć na kolonie z kimś znajomym, nieważne czy ja w ogóle chciałem mieć z nim coś wspólnego, ważne że ona z jego matką dobrze się dogadywały. Gdy miałem 15 lvi matka postanowiła wysłać mnie do Nowego Sącza, zresztą to nie było ważne gdzie jadę, bynajmniej dla mnie. Jechał ze mną chłopak, którego znałem z podstawówki, w ogóle mi on nie pasował. Taki Mati gruby, zawsze coś wpierdalał i cieszył się bez powodu. Nosił czapkę z daszkiem założoną do połowy i siateczką z tyłu, ale nie taką stylową, taką dla rybaków czy chuj wie czego. Na szyi nosił chujową torebeczkę, w której trzymał legitymacje i inne pierdoły. Jego ulubione ubrania były w kolorach ciemno zielonych, niczym żołnierz. Sandały i rybaczki dopełniały jego chujową osobę. Był strasznie irytujący, pewnie matka go wyjechała z chaty na dwa tygodnie, by mieć spokój. Peron, czytanie obecności, rozpoznałem jedną koleżankę ze szkoły. Średnia z wyglądu, dość miła, ale rzadko rozmawialiśmy. W sumie nie pamiętałem jej imienia. Był również Seba, który był totalnym idiotą, lubił drwić sobie ze słabszych i sypał drętwe teksty do karyn. Szkoda się na nim w ogóle skupiać. Pora na pożegnania i w drogę, matka zaczęła mnie przytulać i całować. Nienawidziłem tego, tego mokrego kciuka zmywającego mi z policzka szminkę. Na szczęście większość miała to samo, więc nie było jakiegoś wielkiego wstydu. Weszliśmy jako jedni z ostatnich i kompletnie nie wiedziałem jak się zachować. Mati postanowił wziąć sprawy w swoje tłuste ręce i zaglądał do tych pomieszczeń, które nie były zasłonięte. W prawie każdym śmieszki i karynki, które kazały nam spadać. Ostatni należał do wychowawców. Po usłyszeniu wszystkiego ulokował nas z jakimiś dziewczynami. Było to trzy przyjaciółeczki, jedna z mojej szkoły o której wcześniej wspominałem. '-Cześć Maciek!' '-Cześć...' odpowiedziałem ze sztucznym uśmiechem, ponieważ pierwszy raz znalazłem się w takiej sytuacji, a w dodatku był ze mną on... Druga była tą przodującą w towarzystwie, ciągle gadała z moją koleżanką o wszystkim. Była ładna, miała duże piersi, zadbana, tyle mogłem na razie wywnioskować. Trzecia siedziała przy oknie i była dość cicha. Czasem coś odpowiedziała z uśmiechem na twarzy, raczej nie wcinąła się w rozmowę. Miała długie brązowe włosy, cerę jasną i troszkę słodkich piegów. Oczy zapatrzone gdzieś w dal jakby jej w ogóle z nami nie było. Mała i niewinna, takie najbardziej mi się podobały. Mati siedział przede mną i wyciągnął jakąś gierkę z kiosku za parę złotych i zaczął napieprzać. Strasznie się tą grą ekscytował i wyrażał to bez hamulców. Jakby tego było mało nie wyciszył dźwięku i robiło mi się za niego co raz bardziej wstyd. Wyszedłem do toalety, ledwo otwierając drzwi od przedziału. Nie chciało mi się odlać ani nic z tych rzeczy, po prostu nie chciałem na to patrzeć. Czułem się beznadziejnie. To był dopiero wyjazd, a ja już mam dość. Zacząłem myśleć o tamtej dziewczynie. O jej urodzie, przypominałem sobie jej obraz w głowie z uśmiechem na twarzy. Po paru minutach fantazji ktoś napieprza mi w drzwi... to ten grubas! '-Co chcesz?!' '-Teraz moja kolej, Maciek.'

Postanowiłem wrócić. Mijałem tak każdy przedział po kolei, z którego dochodziły śmiechy i dobra zabawa, aż dotarłem do naszego. Na oknach były zasłony. Nie mogłem podołać myślom, że będę tam z nimi sam. Z drugiej jednak strony mogłem zrobić jako takie wrażenie i pokazać, że to Mati jest dziwny. Szczególnie na jednej z nich. Wziąłem głęboki oddech i stanowczym ruchem rąk otworzyłem drzwi. Było inaczej niż myślałem, była tam ona, ale sama... Przyjrzałem jej się jeszcze dokładnie, a szczególnie na piękne zgrabne, nagie stópki, które trzymała podkulone na siedzeniu. Niestety po chwili mnie zauważyła i uśmiechając się pomachała do mnie rączką. No teraz już musiałem wejść i z nią porozmawiać.

anon na kolonii cz.2

'-Hej, gdzie reszta?', '-Twój kolega poszedł do toalety, dziewczyny do innego przedziału.', '-A Ty bez nich?'. Okazało się, że jest typem samotnika, niemożliwe by była spierdolina, ale woli spokój, ciszę. Nie wiedziałem czy mówić cokolwiek, czy ona chce, czy ja dam radę. Taka okazja mogła się już nie powtórzyć. Wstałem, wyciągnąłem rękę '-Maciek jestem!'. Nigdy w życiu nie pomyślałbym, że tak się właśnie stanie. Wstała, podała mi swą śliczną, delikatną dłoń i odpowiedziała '-Natalia, miło mi!'. Patrzyłem jej głęboko w oczy nie dowierzając w ich piękno, zapomniałem kompletnie o czasie, chciałem tylko podziwiać. Usłyszałem otwieranie się drzwi i kto inny jak nie on... Zawstydyłem się kompletnie, od razu usiadłem, zacząłem coś grzebać w telefonie. Ona się nie przejęła. Mati tylko coś zaśmieszkował tandetną gadką i udawaliśmy, że to nas śmieszy. Nienawidziłem go tak bardzo, przerwał tak piękną chwilę z tak cudowną dziewczyną. Nie zdążyłem spytać o nic prócz imienia, ale i tak to spojrzenie... Spoglądałem co jakiś czas na jej śliczne nagie nóżki, które miała podkulone i jej zamyśloną twarz. Zbliżał się już wieczór i nagle puka jakiś Seba. '-Natalia chodź do nas, gramy w pokera'. Już wiedziałem co się kroi, tak bardzo miałem nadzieję, że nie pójdzie, tym bardziej co ja miałbym robić z Matim. Niestety zgodziła się, ale Seba okazał się w porządku gościem i zaprosił nas również. Odmówiłem, ale gdy Natalia mnie poprosiła... Nikt by nie odmówił takiej dziewczynie. Powiedziałem, że zaraz będę. Zacząłem rozmowę z Matim, prosiłem go by został, że pewnie to poker rozbierany, a on jest gruby. Zresztą ja byłem suchoklatesem, też różnica. Jakoś go namówiłem, wchodzę i same śmieszki. Gdyby nie była tam ona, nigdy bym tam się nie odważył przybyć. Nie interesowały mnie te bezmózgi, usiadłem obok Natalii i to było najważniejsze. Powiedziałem również, że nie gram, po prostu przyszedłem, bo zostałem zaproszony. Chciałem tylko być razem z nią. Mało co się odzywałem, czasem wymieniłem z nią parę słów i tyle. Postanowiłem wrócić i zasnąć. Reszta chyba miała zamiar tam zostać całą noc. Mati już spał. Cieszyłem się, że mogę spokojnie wyciągnąć nogi, w końcu mieliśmy przedział na dwóch. Moje myśli krążyły w okół niej. Czułem coś czego nie umiałem wyjaśnić, pierwszy raz spotkałem się z takim doznaniem. Nagle drzwi się odsuwają i wkracza właśnie ona, sama... Domyśliłem się, że się tam nudziła. Udawałem, że śpię, ale

obserwowałem co ma zamiar zrobić. Siedzenia po obu stronach były zajęte przez nas, a ona nie chciała nas budzić, więc musiała wybrać. Stulejarz lub grubas. Padło na mnie. Położyła się przy mnie i robiąc sobie miejsce podniosła moją rękę zaplatając ją na swoim ramieniu. Nie rozumiałem sytuacji. To jakiś żart? Nie mam pojęcia, ale moje wątpliwości ustały, gdy poczułem zapach jej włosów. Nie znam się na zapachach, ale pachniała ślicznie. Była zasłonięta kocem, który wzięła z domu, a ja jak ten lump spałem pod bluzą. Nie miałem zamiaru robić niczego złego, nie mogłem tego zepsuć. Po prostu ją objąłem jak tylko mogłem i z uśmiechem na twarzy postanowiłem zasnąć. I tak minęła noc. Rano obudziła mnie rozmowa dwóch pozostałych, a Natalia siedziała przy oknie. Spojrzała się na mnie i uśmiechnęła. Tak pięknie wyglądała w świetle wczesnego słońca. W tamtym momencie zrozumiałem, że jestem zakochany. Dojechalismy w końcu do naszego miejsca pobytu. W sumie zaczynało mi się podobać, może to być pierwszy wyjazd, za który będę matce dziękować. Wylądowałem w pokoju z Matim i jakimiś dwoma spierdolinami. Byliśmy oficjalna paczką lamusów, z którymi nikt się nie chciał zadawać. Obok nas pokój miała Natalia razem z koleżankami. Ogólnie pokoje były jako takie, wszyscy na parterze, więc jak to hehe śmieszki mogły w nocy się wymykać. Nastął wieczór, cisza nocna, światła mają być zgaszone. Nagle ktoś zapukał nam do okna...

anon na kolonii cz.3

To były dziewczyny. Potrzebują dwóch chłopaków by stworzyć trzyosobowe drużyny, w każdej dziewczyna. Rozdzielić się i postrachać w lesie. Natalia jako jedyna wyraziła chęć bycia z nami, mną i Matim. Nie obchodziła mnie kompletnie nikogo opinia prócz jej. Wyruszyliśmy, każda ekipa w swoją stronę. Strasznie się bałem, ciemno, najchętniej bym zawrócił. W dodatku Mati robił z siebie jakiegoś pajaca. Wyciągnął latarkę i zaczął udawać komandosa. Myślałem, że mnie szlak trafi!-Nie jesteśmy dziećmi, uspokój się!-. Nie docierało. Zacząłem wypytывать ją dlaczego wybrała nas, przecież wiem co jej towarzystwo o nas sądzi. Nie odpowiedziała, nie chciała. Nie wiem o co mogło chodzić, nie chciałem zgadywać. Zresztą skąd mogłem wiedzieć o co jej chodzi, nigdy nie miałem do czynienia z dziewczyną. Nie miałem pełnej swobody, nawet jakbym chciał z nią poważniej porozmawiać, zrobić jakiś krok, cokolwiek to Mati się wcinał. Moje nadszarpnięte nerwy były uspokajane przez jej obecność. 'Maciek, gdzie Mateusz?'. Rzeczywiście, musieliśmy zacząć go szukać. Co za pierdolony grubas, wszystko zawsze psuje. Zaszliśmy bardzo daleko w poszukiwaniu zguby i nic, doszliśmy do jeziora. Postanowiliśmy odsapnąć, było tak ciemno, ale strach minął już dawno!-Co ty robisz?!- tylko o to zdążyłem zapytać, po czym zrzuciła mnie z pomostu do wody. Nie bawiło mnie to ani trochę, tym bardziej że sama siedziała suchutka i się tylko uśmiechała. Po wyjściu nie zostałem dłużny i zrobiłem to samo. Nie zdenerwowała się ani trochę, po czym poprosiła mnie o popływanie razem z nią. Miałem szczęście, że było ciemno i nie było widać mojej

suchej klaty. Koszulka ślicznie opinała jej małe, jędrne piersi. Świetnie spędzaliśmy razem czas, nigdy się tak dobrze nie bawiłem, aż nagle... '-Ej, co Wy robicie?'. To była reszta osób, razem z Matim, że akurat teraz... Szybko wyszliśmy i w drodze powrotnej panowała dziwna atmosfera. Natalia tłumaczyła się koleżankom, dlaczego byliśmy sami, jakby wstydziła się tego. Wróciliśmy do pokoi, opierdoliłem Matiego za zniknięcie, przecież mogliśmy mieć problemy, ale już nieważne. Zasypiając zastanawiałem się dlaczego ona tak postąpiła, ale na nic ciekawego nie wpadłem. Następnego dnia po śniadaniu postanowił zawitać u nas w pokoju Seba. Mati ciągle siedział w stołówce i wpierniczał. Zaczął mi grozić, powiedział, że słyszał jak się wczoraj bawiliśmy z Natalią. Okazało się, że nie na mnie jednego ona tak działa. Dwie spierdoliny słuchały jak dostaje opierdol i że mam się do niej nie zbliżać. Udawałem twardego, a pewnie jakby mi coś zrobił poleciałbym do wychowawcy. Pewnie to dobrze wiedział, że ograniczył się tylko do słów. Kazał mi się do niej nie zbliżać po czym wyszedł. Ja? Zbliżyć? Przecież to ona mnie zaprosiła na wypad do lasu. Zresztą po tym zdarzeniu było już tylko inaczej. Ignorowała mnie, spojrzenie odwracała w drugą stronę jakby mnie nie znała. I tak za każdym razem. A moje pragnienia wobec niej wciąż narastały. Postanowiłem działać, nawet jak się ośmieszę to przecież jej już nigdy nie zobaczę. Złapałem ją jak sama szła do pokoju. Spytałem dlaczego tak postępuje, co ja jej takiego zrobiłem. Znowu nic, tak samo jak wtedy w lesie, gdy spytałem o nastawienie do mnie w pozytywny sposób, zupełnie odmienny od innych osób. Napierałem '-Odpowiesz w końcu czy nie?!'. Znowu nic. Powiedziałem tylko, że się zawiodłem i wróciłem do pokoju. Minął tydzień, między nami było jak przed kolonią. Jakbyśmy się nie znali. Tego wieczora była jakaś gówniarska dyskoteka, było oczywiste że nigdzie nie idę. Spierdoliny poszły popatrzeć na kręjące tyłkiem dziewczyny, Matiego to nie interesowało. W sumie pomyślałem, że jeśli z pokoju ktoś na to nie poszedł to pewnie ona i myślałem czy nie pójść z nią porozmawiać. I nagle ktoś zapukał, to ona. Spojrzałem na Matiego i pierwszy raz na tym jebniętym wyjeździe byłem z niego dumny. Wyszedł nic nie mówiąc. Usiedliśmy na łóżku i pytam '-Czego chcesz?' - udając chłodnego skurwiela. '-Chciałam Cię przeprosić i coś wyjaśnić.'. W skrócie, zaczęła mi opowiadać, że kiedyś była z Sebą i nie chce się od niej odczepić, że tak naprawdę mnie chroniła. W sumie to by się zgadzało z jego wizytą, ale chciałem mieć pewność. Powiedziałem, że dlaczego mam jej wierzyć. Powiedziała, że nie muszę, ale ma taką nadzieję. 'Załóżmy, że wierzę, i co?' '-Nic, musimy to jakoś rozwiązać prawda?'. Postanowiliśmy umówić się w nocy i to jakoś rozwiązać.

anon na kolonii cz.4

Jak postanowiliśmy tak zrobiliśmy. W nocy wybraliśmy się w głąb lasu, opowiadała mi o tym dlaczego była z Sebą, że kiedyś był inny i wpadł w złe towarzystwo. Nie potrafi się z tym pogodzić i chce ją odzyskać za wszelką cenę. Nie mogłem przecież mu nic zrobić, nie było nawet takiej opcji. Ona też nie

dawała sobie z nim rady. Wstydziłem się tego zaproponować, ale znowu wzięło górę przekonanie, że i tak nigdy już jej nie zobaczę!-Spotykajmy się tutaj co noc'. Zgodziła się. Byliśmy ze sobą co raz bliżej, choć w dzień udawaliśmy dla siebie obcych ludzi. Nadeszła przedostatnia noc. Nie mogłem uwierzyć, że to wszystko ma się tak skończyć. Oboje byliśmy świadomi, iż jutro jest ta ostatnia noc, musiałem coś wymyślić. Byliśmy na etapie przytulania się w ciemnym lesie, nic więcej. Było cudownie, tak bardzo kochałem mamę za ten wyjazd. Wiedziałem, że dopóki nie poradzi sobie z Sebą nie ma szans na cokolwiek po powrocie. Traktowałem to jako nasze ostatnie chwile. Zaczęliśmy zmierzać pod nasze okna, pożegnaliśmy się. Pocałowała mnie w usta i powiedziała, że jutro chce zapamiętać naszą noc jak żadną inną. Dała mi do zrozumienia o co jej chodzi, tak myślę... W mojej głowie pojawiły się scenariusze z najlepszych pornosów, które oglądałem każdego wieczora. Nie miałem ze sobą żadnych gumek, nie myślałem że kiedykolwiek miałyby się przydać. Wróciłem do łóżka i zacząłem kombinować co mam zrobić. Wyciągnąłem jedną z zużytych skarpetek i naciągnąłem ją na mojego stojącego fallusa. Wszyscy spali, a ja mogłem się oddać przyjemności, którą potęgowało jutrzejsze spotkanie. I w końcu ta noc nastąpiła, odstawiony w koszulę, którą wcisnęła mi matka wiedząc o głupich dyskotekach. Strasznie się bałem, nie wiedziałem co mnie czeka. Złapała mnie za rękę jakby wiedziała, przeczuwała, iż mam stracha. Doszliśmy do pomostu, do miejsca gdzie się tak bardzo do siebie zbliżyliśmy. Usiedliśmy i zaczęliśmy rozmawiać, o tym co było, jak było. Myślałem, że się rozplacze. Jak w dwa tygodnie z totalnego spierdoleńca, zmieniła mnie w rozklejającą się ciotę. Najwidoczniej miała taką moc, ale nie opierałem się temu. Poprosiła mnie bym zamknął oczy i poczekał trzy minuty. To były najdłuższe trzy minuty mojego życia. Pała mi stała jakby miała zaraz rozerwać rozporek w moich najlepszych jeansach. Wyobrażałem sobie jak kochamy się w wodzie. Tak, kochamy, nie ruchamy. Chciałem się z nią kochać. Zaczęła mi przywiązywać ręce do drzewa!-Co robisz?', '-Nie ufasz mi?'. Oczywiście, że ufałem, już nie mogłem się doczekać. '-Już możesz otworzyć'. W świetle księżyca wymachiwała mi kutasem przed twarzą, wielkim niczym murzyńskim. Nie zdążyłem nic powiedzieć, a ona wepchnęła mi go do buzi i zaczęła krzyczeć '-Więcej śliny skurwysynu!'. Łzy mi leciały z oczu, z bólu serca i z bólu ust. Ściągnęła mi spodnie i nogi przywiązała do zwisających gałęzi drzewa. Zaczęła mi lizać rowa, a kutasem ciągle miażdżyła mi migdałki. Nie miałem już siły w szczękę by cokolwiek powiedzieć. Wsunęła mi swojego wielkiego kutasa w dupsko i zaczęła krzyczeć '-Zapamiętasz mnie skurwielu do końca swoich dni!'. Tak bardzo nienawidziłem matki za wyjebanie mnie na tą kolonię. Dupsko pryskało krwią, rozerwała mi cały odbył, nie miałem już nawet siły płakać. Gdy już skończyła odwiązała moje nogi i wypięła swoje owłosione dupsko nad moją twarz. Postawiła na mnie wielkiego, śmierdzącego klocka po czym rozmazała to wszystko mi kutasem na kłacie. Tak bardzo czułem się wykorzystany. Znowu zaczęła mnie ruchać w pysk po czym spuściła mi się na dupsko. Od tamtego wyjazdu minęło parę lat, a ja wciąż o niej myślę...

Sebek patol

- >I klasa gimnastyki
- >Chodzę do gimnazjum dla ostrej patoli
- >W sumie mnie nie dręczą bo elo elo słabszych się broni.
- >Kupujesz dla jednego Sebka paletkę do badmintona i lotki na mikołajki
- >Sebek bierze paletkę i zaczyna udawać garbusa,grać i śpiewać drąc na całą szkołę ryja
- >Coś w stylu MYMIMIMIMYYYYYIMIMIMIYYYYYYIMIMIMIYYYY
- >"Anon zaprowadź Sebka do dyrektora"
- >Idziecie do dyrektora
- >Sebek zabiera paletkę
- >Wchodzi do dyrektora i zaczyna grać na paletce i śpiewać MYYYMIMIMIMIYYYYYIMIMIMIYYYY
- >Obaj opierdol
- >Mama w szkole mocno, Sebek przychodzi ze swoją paletką
- >Wchodzi ze swoją mame do gabinetu pierwszy, czekam ze swoją mame w korytarzu.
- >Słysz jak zaczyna w gabinecie grać na paletce i śpiewać MYMYMIIIIIIMYMYMIIIII
- >Mama śmiecha i w domu nie ma opierdolu.

- >Inne mikołajki
- >Klasa, w której uczą geografii
- >W kącie kila zwiniętych map
- >Ktoś daje sebkowi atlas ilustrowany o życiu ludzi w Średniowieczu
- >Sebek przegląda zainteresowany i się nie odzywa całą wychowawczą/mikołajki
- >Wychowawczyni odetchnęła, że pierwsza impreza bez odpierdalania Seby
- >Nagle seba zrywa się i podbiega do rogu klasy
- >Łapie za jedną mapę i bierze ją pod pachę jak lancę
- >Szarżuje na nauczycielkę
- >Nauczycielka ledwie uskakuje
- >Sebek trafia w ścianę mapą bo nie zdążył wyhamować (rozpędził się naprawdę dobrze)
- >Mapa połamana
- >Wszyscy szok_niedowierzanie.png
- >Sebek podchodzi do dużego kwiatu w kącie klasy na spokojnie
- >Z uśmiechem gryzie duży liść
- >Przeżuając mówi "byle coś zjeść, byle nie byle co" (starocioty pamiętają hasło snickersa xD)

- >Jedziemy na jakąś gównianą wycieczkę do krakowa
- >Kwaterunek w pokojach monoedukacyjnych
- >Wszystkie seby "o kurwacki szkoda bo bym karyny podglądał hehe he może

zamoczę he he"

>Ja i ten Sebek tak_bardzo_wyжебane.jpg

>Wychowawczyni przed wycieczką mówi do mnie "Anon pilnuj Seby, bo ty taki hurr durr spokojny dobry chłopak spierdolinka po prostu xD

>Wszyscy wychodzą na świetlicę oglądać jakieś gówny filmy

>Ja i Sebek zostajemy w pokoju "he he pogramy w karty"

>Sebek wyciąga jakieś tanie wino i szlugi

>"Sebek proszę zachowuj się bo opierdol motzno"

>Sebek wyжебane, pije całe to wino ja nie piję bo stracham

>Sebek najebany wyciąga szlugi

>"Seba nie pal bo są czujniki dymu w pokoju"

>Seba najebany bierze krzeselko i starą, brązową,śmierdzącą skarpetę i nakłada na czujnik.

>Pali papierochy i dopija wino, ja prawie płaczę

>Sebek najebany leży na łóżku ja nie wiem co robić

>Przychodzi opiekunka zobaczyć co robimy

>Patrzy na tą skarpetę, czuje w powietrzu dym

>"GAŁECKI CO TO JEST TA SKARPETA, PAPIEROSY PALISZ?!"

>Sebek wstaje, morda czerwona, zatacza się, ja płaczę

>Sebek podnosi rękę i takim zamaszystym gestem wskazuje na skarpetę i mówi

>TO NOGA BOGA

>On zgon, ja w ryk, że to nie moja wina.

>Mieliśmy w klasie olbrzymią, otyłą, obrzydliwą dziewczyną, która miała ksywę Smalcunia.

>Sebek wyrzucił Szczocha z pokoju i powiedział, że dopóki nie rozdziewicz Smalcuni to będzie spał na podłodze w korytarzu

>"No seba co ty, przecież to wspólny pokój, wpuść mnie" plus walenie do drzwi i noga podstawiona, żeby nie mógł wejść.

>Walenie ustaje

>Szczoch wraca cały czerwony za jakiś czas

>"I jak tam misja Szczoszek?"

>"Nie no fajnie było he he he" cały czerwony widać, że płakał

>Sebek kazał mu pokazać na poduszce co dokładnie robił Smalcuni.

>Na drugi dzień Sebek, Szczoch i Smalcunia do wychowawczyni

>Okazuje się, że Szczoch rzeczywiście próbował namowić Smalcunię na seksy

>Rodzice Smalcuni i Szczocha dobre 400 km do Krakowa, żeby odebrać ich za karę z wycieczki.

>Sebka starzy nie przyjeżdżają bo patola motzno i mają wyжебane.

>Sebek zostaje ale za karę siedzi w pokoju.

Slipy w górę a nie członek

- >ide na komisje
- >w komisji 2 starych przyków i stara baba
- >wchodze rozebrany do majtek
- >cos tam pierdola
- >stary konowal podchodzi
- >no gacie w dół!
- >poslusznie sciagam
- >koles sie schyla cos tam patrzy na jaja
- >w góre!
- >łapie za huja i ciagne prawie pod szyje
- >slipy w gore mlody czlowieku nie czlonek

Anon daje laurkę dla mamy

- >miej około 10 lat
- >urodziny mame
- >zrób jej laurkę i napisz życzenia
- >zdrowia szczęścia pomyślności, niech ci stoi do starości
- >nie wiedz wtedy, że jest takie określenie jak to, że kutacz może stać itp.
- >dajesz mamie laurkę
- >szynek ale co ty mi tu za życzenia napisałeś, takich rzeczy się nie mówi
- kurwancka ojciec zobacz no co on napisał

Anon uprzyjemnia sobie prysznicem

- >mieszkaj w domu jednorodzinnym, miej pokój na parterze
- >wał sobie papierza do pornoła na komputerze i fajnie jest wtedy
- >przez słuchawki słyszysz pukanie w szybe
- >twój stary patrzy na ciebie i śmiecha
- >KURWA OD TERAZ FAP TYLKO POD PRYSZNICEM
- >kilka miesięcy później przyjeżdża rodzinka
- >idź pod prysznic
- >słysz że w korytarzu ciotka pyta sie mojej matki czemu tak długo tam siedze
- >moja mama gdy moja mama mówi cioci że zawsze tak długo bo
- UPRZYJEMNIAM SOBIE PRYSZNIC
- >umrzyj w środku
- >nie wychodź z pokoju do końca wizyty cioci
- >nie patrz matce w oczy przez kolejne kilka miesięcy

Pasta o cukierkach

- >w klasie jest ładna loszka

>nie karyna
>sympatyczna
>jedyna osoba z ktora czasem rozmawiasz i sie z ciebie nie nabija
>miej urodziny tego samego dnia co ona
>nie miej o tym pojecia
>przed lekcjami podchodzi do ciebie
>w rękach ozdobna torba z cukierkami
>urodzinowe cukierki anon
>janie pawle nazarejski co sie odkurwia
>dziakuje
>wez cala torbe
>loszka odchodzi bez slowa
>wpierdalaj cukierki
>dzwonek na lekcje
>chowasz torbe do plecaka
>ej anka! podobno masz urodziny
>masz cukierki?
>zapomnialam

nigdy wiecej sie do niej nie odezwalem. jak sobie przypomne to sie poce i
krzyche na glos kurwa. szczescie w nieszczesciu ze miala dobre serce i
nikomu o tym nie powiedziala bo sebki z klasy nie daly by mi zyc

Anon dyżurny

>gimbaza
>bądź dużyrnym
>dyżurną jest prawilna loszka dresiarka z ośki
>przez cały tydzień zapierdalaj za dwoje
>piątek
>geografia
>pani mówi żeby umyć tablicę
>umyj tablicę
>pani mówi żeby przynieść mapy
>przynieś mapy
>pani mówi żeby przynieść atlasy
>wstań i miej iść do biblioteki kiedy nagle
>"anon, chyba nie bedziesz wszystkiego robił? Kto jest drugim dyżrunym?"
>Serce zamarło
>rozejrzyj się
>prawilna siedzi niewzruszona, patrzy na ciebie i mnie zimnym wzrokiem
asasya
>wszyscy na ciebie patrzą

>będą oceniać twoją reakcję
>serce dla odmiany zaczyna bić bardzo szybko
>nieznośny wybuch ciepła za oczami
>łzy napływają do oczu
>krew płynąca z nadmierną szybkością szuka w głowie
>rozejrzyj się jeszcze raz w panice
>pani patrzy przeszywająco, spojrzeniem zniecierpliwionym twoją zwłoką
>przełknij głośno ślinę
>strumyk potu ścieka ci z czoła
>"NIE POWIEM NIE JESTEM KONFIDENTEM"
>
>
>
>w sali cisza.
>uwal się na później i do końca lekcji nawet nie mruknij
>rozpamiętuj to przez wiele następnych lat

Inba

Czym jest inba

Pytasz czym jest inba? To nie takie proste. Cały wszechświat powstał z inby i jest wypełniony inbą. Otóż jak wiesz przed wielkim wybuchem czas i materia jakie znamy nie istniały, jedyne co wtedy trwało to wielka maksymalnie skondensowana inba. Kiedy inba osiągnęła temperaturę over 9000 stopni nastąpiło otwarcie i inba wypełniła to co dziś nazywamy wszechświatem. Częsteczki inby możemy teraz znaleźć w każdym jego zakątku. Istnieje także teoria, że inba jest niwelowana przez antyinbe znaną także pod nazwą mode. W tym momencie przez twoje ciało przepływają niezliczone ilości inby, zatem nie jest przesadne stwierdzenie, że inba jest wszystkim i niczym zarazem. Zbyt wielka liczba cząsteczek inby przepływająca przez nasz mózg, może prowadzić do zablokowania receptorów percepcji co skutkuje wystąpieniem zjawiska nazywanego wypełnieniem mózgu przez inbe. Najnowsze badania instytutu terespolskiego wykazały, że nadmiar inby powoduje butthurt, natomiast niedobór szczególnie groźny dla osób w wieku dojrzewania może być przyczyną raka.

Pozdrawiam prof. zw. dr. inż. inbastyki stosowanej Jan Wojtylak

Bóbr w wannie

Kiedyś będąc w lesie natknąłem się na ślady krwi prowadzące od pobliskiej drogi w głąb lasu. Podążyłem krwawym szlakiem, który zawiódł mnie w krzaki. Znalazłem w nich rannego bobra. Zabrałem go do domu, karmiłem drewnem i trocinami. Gdy bóbr wydobrzeał zostawiałem go samego w domu. Gdy wracałem klepał mnie ogonem w dłoń na przywitanie. Pewnego jednak dnia, gdy byłem w pracy zadzwoniła do mnie sąsiadka i powiedziała, że woda wylewa się spod moich drzwi zalewając całą klatkę schodową. Okazało się, że bóbr zbudował w wannie tamę i zalał cały blok. Zrozumiałem wtedy, że jego miejsc jest w morzu. Zawiozłem go nad Bałtyk i wypuściłem. A czy, moi kochani, opiekowaliście się kiedyś jakimś dzikim zwierzęciem?

Kanapki z racuchami

kurwa słuchajcie pracuje na budowie, w piątek gość przyniósł kanapki z kotletem schabowym, pracuje z nami taki chłopaczek z małej miejscowości, widziałem jak patrzył na te kanapki, pytał czy smaczny kotlet itd. Trochę się z niego pośmialiśmy, że nigdy nie jadł kotleta schabowego. Dzisiaj patrzę, a on przynosi kanapki również ze schaboszczakiem, śmiejemy się, że na bogato

ciśnie. Widziałem jaki był dumny, później zobaczyłem, że w środku ma racuchy, kurwa, chciałem powiedzieć o tym wszystkim, wiem, że byłoby pieniądze. Powstrzymałem się i smutłem, chyba mięknę z wiekiem

Herbata z termometrem

Kiedys za młodu nie chciałem iść do szkoły i wsadziłem termometr do herbaty. Niestety herbata miała over 9000 stopni i termometr pękł. Nie chciałem dostać po dupie więc wyjebałem termometr za szafę (pewnie dalej tam leży xD). Potem babcia weszła do pokoju i spytała czy mam temperaturę. Ja mówię, że nie i, że odłożyłem termometr już bebcu. No to babcia se siadła i patrzy jak wpierdalam śniadanie. I w pewnym momencie pyta się "a herbatki czemu nie pijesz, nie dobra?". Ja jej na to, że właśnie jakaś dziwna. Więc babcie podeszła, wzięła kubek, spróbowała, uznała, że normalnie smakuje i, że sama wypije. I niestety wypila ;_ Nie długo po tym nie miałem już babci. Dostała krwotoku w przewodzie pokarmowym. Lekarze uznali, że to jakiś wyjątkowo duży wrzód pękł. Do dziś tylko ja znam prawdę i nikomu o tym nie mówiłem.

Femka na randce

Umówiłam się przez neta z facetem, który podobno po obejrzeniu mojego zdjęcia stwierdził, że musi mnie spotkać (młoda byłam i głupia). Cała randka przebiegła raczej spokojnie, nie obyło się bez maślanego patrzenia na biust i grubymi nićmi szytych komplementów. Było lato, wracaliśmy z długiego spaceru po mieście (uwielbiam wszędzie chodzić na piechotę), zgłodzieliśmy więc facet zaproponował jakiś fast food. W tych czasach w ogóle nie miałam pojęcia co to znaczy kebab, bo po prostu nie stołowałam się w takich budach. Patrzę na listę dań, kebab brzmi magicznie, więc poprosiłam o to danie. Po kilki gryzach okazało się, że na pewno nie zjem wyżej wymienionego, wygrzebałam trochę surówki a resztę po paru minutach udawania wrzuciłam do kosza. Tamten swój już zdążył zjeść, więc sięgnął do kosza i wyjął mój! Boże, chciałam uciekać gdzie pieprz rośnie. Po wyjęciu i otrzepaniu z opakowania z petów stwierdził: po co ma się zmarnować.

Wizażystka z karkówką

A mi się przypomniała moja randka z eksem. To była tragedia normalnie. Mimo, że byliśmy parą już kilka lat to jednak mogę to wliczyć w randki, bo się wyjątkowo udaliśmy do zamku w Czersku pozwiedzać. Akurat trwał jakiś festyn (to było latem 2005) i była masa stoisk z różnymi gadżetami rodem ze średniowiecza, mieczami, amuletami, skórami itd. Były różne pokazy tańca i fechtunku. Generalnie super. Ja jednak nie miałam kasy, bo wtedy byłam na

bezrobociu. Zrobiłam się strasznie głoda i poprosiłam TŻ by kupił mi coś do jedzenia. On już zaczął kręcić nosem, że ma mało pieniędzy. Ja strasznie chciałam karkówkę, a on bardzo chciał bym wzięła coś tańszego, np. kiełbasę. W końcu jednak dostałam tą karkówkę. Gdy jadłam przy stole on poszedł zwiedzać stoiska. Zatrzymał się na dłużej przy jednym i gadał ze sprzedawcą i coś oglądał. To było stoisko z amuletami. W końcu wyciągnął kasę z kieszeni i wrócił do mnie z tym czymś co kupił. Okazało się, że to jakiś amulet. Podał mi go i powiedział, że to na powodzenie w życiu i takie tam. No i ja prawie spadłam z ławy, bo on normalnie NIGDY mi takich niespodzianek nie robił. Byłam po prostu zachwycona tym, że chciał mi zrobić przyjemność. No i mówię mu "dziękuję, och jakie to miłe z twojej strony", miałam ochotę rzucić mu się na szyję i wycałować, gdyby nie to że siedział po drugiej stronie ławy. A on wtedy zabrał mi amulet z ręki i powiedział "Ale to dla mnie, ty dostałaś karkówkę"

Inbowanie ze staruszkami w bloku

Rzecz dzieje się na głębokiej prowincji, z tych, w których talerz satelitarny z logo Polsatu stanowi wyznacznik wysokiej majątności. Dwunastorodzinny blok mieszkalny; osoby dramatu dwie:

Pani Helcia Z, 70-paroletnia wdowa pogrążona w grafomanii (potrafi po dziś dzień pisać po 3-4 wiersze religijne na dobę, oczywiście pełna Częstochowa)

&

Pan Rabarbar - nieco głuchowaty, jowialny starszy pan z przemiłą żoną, obydwójce skorzy do żartów i często zaczepiający patologiczną młodzież, by pod przykrywką sąsiedzkiej gadki-szmadki przemycić latoroślom jakiś ważny morał.

Aha, pani Helcia i państwo Rabarbarowie mieszkają klatka w klatkę od przeszło 30 lat.

WIĘC:

dzwoniemy (to było jakieś 7 lat temu, byłem przed mutacją, zresztą słyszycie że umiem zmieniać głosy xD) do Rabarbara jako Helcia:

[H]: dziendobry panie Rabarbar proszę pana mam taki problem...

(R): a dziendobry sasiadko, co trzeba?

[H]: no, lodowki nie dam rady sama znieść do piwnicy, popsula się i już nowa przywiezli ale nie ruszy się jej mnie samej..

(R): to ja zaraz bede!!

beep beep, czas na telefon do pani Heleny, tym razem wystąpiłem w roli Rabarbara:

[R]: halo? helena?!

(H): tak słucham? o co chodzi?

[R] tu rabarbar stara kurwo. ja tu jestem bossem tej dzielany, a jak kurwa nie

wierzysz to ci zara przyjde i zabieram lodowke. <czerwona sluchawka>

spokojnie usiedlismy przed blokiem na lawce z paczka pelna pestek slonecznika, by obserwowac, jak pan Rabarbar pogwizdujac wesolo skoczynym krokiem przechodzi od klatki do klatki. slychac bylo nawet jego ciche wolanie: "no to co z ta lodowka pani Helciu!?", potem dziki wrzask Heleny, przeklenstwa z trudem artykuowane przez te kobiece brzmialy straszliwie. w tym kociokwiku okropnym pan Rabarbar zdumialy wrocil do domu krecac glowa.

Jestem na 99% pewien ze przez tych 7 czy ile lat to juz minelo, ci ludzie nie doszli do tego co tak naprawde stalo sie tamtego dnia. czuje dobrze czlowiek.

Kup se orangutana

Zrobimy to po mojemu: KUP SOBIE, KURWA, ORANGUTANA! Tak, kurwnego, owlosionego orangutana, nie mowimy tu o jakiej pierdolonej kapucynce czy innym jebanym szympanse. Nie pytaj mnie skad masz go wziac, bo to nie mój problem. Orangutana nazwij Clyde (to nie podlega zadnej dyskusji, wszystkie orangutany maja na imie Clyde - nie pytaj dlaczego, tak dziala zycie). Zacznij bujac sie z orangutanem po miescie, zabieraj go doslownie, kurwa, wszedzie: do klubow/pubow, parkow, na rynek, dworzec, WSZEDZIE! Z czasem ludzie zaczną zwracac na Ciebie uwage, zaczepiac i pytac o malpe, nie spierdol tego! - narob sobie mase znajomych, kazdy bedzie chcial sie pokazywac w towarzystwie kolesia z orangutanem. Za kazdym razem kiedy powiesz cos smiesznego, przybijaj z Clydem piatke. Wsród Twoich nowych znajomych na pewno beda jakie kobiety, ktore na pewno beda zwracac na Ciebie uwage, bo facet, który pokazuje sie w towarzystwie orangutana jest co najmniej intrygujacy. Tego tez nie spierdol, ruchaj Twoje nowe znajome na wszystkie mozliwe sposoby (niekoniecznie na dwa baty z orangutanem). Kiedy juz robi sie o Tobie glosno znajdzie sie ktos, kto da Ci prace, moze nawet zaprosza Cie do telewizji. Majac prace bedziesz mial zdolnosc kredytowa, pozycz jak najwiecej pieniedzy, malpe sprzedaj do cyrku i spierdalaj do jakiegos cieplego kraju, z którym Polska nie ma umowy o ekstradycje. Nastepnie idz na piekna plaze, spojrz w błękit oceanu i krzyknij: "Wygrałem w zycie!"

Seks nie istnieje

Uwaga, pisalem to dnia 17.09.2011 okolo 4 rano. Otóz wybralem sie na domowke, studencki czwartek motzno. Wszystko dzialo sie 16 wrzesnia 2011 r. Pewnie przeczyta to kilka osob nim to usuna, ale cóż, przynajmniej bedziecie wiedziec, wklejajcie to gdzie sie tylko da! Ale wracam do domowki. Bylo z 20 osob, prawie cala moja grupa studenciak dziennikarstwa here. Alkohol sie lat litrami, masa wodka poszla. Okolo godziny 22 mialem tak dobrze, ze poszedlem

rwać jakąś dziewczynę. Nazywa się Patrycja, nawet niezła laska, fajny tyłek małe cycki. Ona lekko podpita, tańczymy razem. I jest coraz lepiej, moje ręce wędrują do jej tyłka, ona robi dziwną minę. Chciałem pocałować ją, odwaga motzno wtedy była. Dotknąłem jej ust, ona wsadziła mi język od razu. No i idziemy do sypialni rodziców koleżanki, akurat inna para zwolniła miejsce. Liżemy się, ja się rozbieram ona nic. Ja się pytam czemu nie robi. Ona mówi mi, że musi mi coś powiedzieć. No to ja ok szybko i chodź się kochać. Ona mówi do mnie że SEKS NIE ISTNIEJE.. Ja sobie kurwa myślę co ona brała, ile wypila czy co. Ja prawiczek oczywiście, miała być moją pierwszą. To ona mówi że seks to tylko legenda, że on nie istnieje i że każdy kto mówi że uprawiał seks to słyszał tę historię i powtarza ją każdemu. Ja zaśmiałem się głośno i macam ją po tyłku. Ona mi plaskacza strzeliła i mówiła bym słuchał. Mówi mi że jak komuś o tej rozmowie powiem, to po prostu zniknę. Seksu nie ma, ale mam mówić wszystkim że zaliczyłem Pati i że była niezła. Mówiła to bardzo serio, dziś wysłałem jej smsa czy to prawda a ona odpisała mi że tak. I o co w tym kurwa chodziło? Ktoś może to potwierdzić? Jakoś subiektywnie by nikt się nie dowiedział albo coś takiego, bo jak to prawda nie chcę zniknąć.

Filozopierdolenie opa

Czy dynamonki zdają sobie sprawę w pułapkę jaką wpadły w momencie kiedy zaczęły lurkować polskie są?

Czy zdajecie sobie sprawę że właśnie wpadliście w ten słynny matrix bo wybraliście czerwoną pigułkę?

Bo tak naprawdę w momencie kiedy poznajemy grupę ludzi o odmiennym sposobie myślenia oraz postrzegania rzeczywistości, zdajemy sobie sprawę że to cała reszta jest tymi "podłączonymi"

Pomyśl tylko przez chwilę, no dalej kurwa, czy potrafiłbyś określić jednym mianem wszystkie osoby z klasy/pracy/otoczenia które przeglądają kwejkę, kurwixxy i inne demoty? Nazwałbyś ich śmieszkami? Oczywiście że nie.

Albo czy potrafiłbyś określić głupią kurwę która przelizała się na Twoich oczach z losowym sobą?

Plaża i koń? Nie, to byłaby po prostu głupia kurwa, tak jak każda inna głupia kurwa w swojej definicji określonej przez resztę społeczeństwa.

Zastanów się nad tym Seba, bo ta świadomość to może być dar od losu dzięki któremu będziesz potrafił spojrzeć na ludzi, sytuacje, zachowania z zupełnie innego punktu widzenia.

Jednakże ten dar, może być również przekleństwem, klątwą wiedzy która nie pozwoli wam już nigdy spojrzeć na żadną osobę z waszego otoczenia z perspektywy przeciętnego zjadacza chleba.

Jest tutaj wielu anonów którzy chcieliby w jakiś sposób wyjść do ludzi, ale to nie

zmieni faktu że grono znajomych będzie ich obrzydzało, jako banda wykopków i śmieszków śmiejących się z kawałów o użyciu.

Denerwujący sąsiad już na zawsze pozostanie jebanym polaczkiem i rhabakiem którym będziecie gardzili.

A świadomość że istnieją osoby z takimi samymi problemami jak wasze tylko pogłębi izolację i ograniczy się do kontaktów komputerowych, śmiechania z gifa gdzie papa w samochodzie viziru jebe mało lalke i sagowania tematów o wygrzywie.

Wybraliście już czerwoną pigułkę, ale co stanie się dalej zależy już tylko od was, dynamonki.

Nie idioci nie dziobajcie tego, uciekajcie

Za dzieciaka byłem u babci na święta, był to okres przedsylwestrowy, a ja przeżywałem akurat pierwsze zajawki z farejwerkami i petardami. Chodziłem po podwórku i sobie strzelałem takimi małymi gówienkami z oznaczeniem 201. Nagle ujrzałem zagrodę z kurakami babele i pomyślałem, że fajnie by było wystraszyć parę kuraków, ale na te małe pipki się już uodporniły, bo kąpiły przy płocie i patrzyły jak szczelam. Więc z swojego arsenału wyciągnąłem możliwie jak największego, grubego jak skurwysyn achtunga, które potocznie z sebkami nazywaliśmy CZACHA. Skurwiel był tak gruby, że ledwo się mieścił w moje małe łapki. xD Oslaniając się od wiatru, podpałem wielką, pomarańczową siarkę, buchając mi prosto w ryj pięknym dymem. Natychmiast odrzuciłem czachę za płot, a te głupie kurwy kuraki pomyślały, że rzuciłem im coś do żarcia, bo dosłownie CAŁE JEBANE STADO się zbiegło do tej dymiącej petardy jak stado napalonych Wojtyłów do bezpieczeństwa dziecka. Zacząłem krzyczeć na kuraki NIEE IDIOCI NIE DZIOBCIE TEGO, UCIEKAJCIE, oczywiście nie posłuchały mnie, radośnie konsumując achtunga. Nagle jak pizgło basowym hukiem to kuraki rozbiegły się w losowych kierunkach, biegając w kółko po zagrodzie i gdakając na całą wieś. Niektóre miały w całości lub w połowie upierdalone dzioby, a w epicentrum wybuchu leżał jeden półmartwy kurak z naderwaną głową. xD Zanim echo po wybuchu przestało się roznosić, ja już oblany zimnym potem, szukałem kryjówki przed babele. Skryłem się za beczkami z paszą i zakryłem pustymi workami po pszenicy, zanim jeszcze zdążyłem się dobrze skryć, usłyszałem z podwórka jazgot babele JOK JO CIE ZNOJDE PIERUNIE PASKUDZIE MAŁY TO CI CHYBA ŁEB ODRUMBIE. Pół dnia przesiedziałem w mojej kryjówce zanim pod wieczór znalazł mnie tata, który śmiechał z całej sytuacji. Babele musiała ubić 5 kuraków z 15 i przez całe święta się do mnie nie odzywała, a mój arsenał został skonfiskowany aż do sylwestra. ;_;

Przystojny anon

>wchodzę do kuchni, gdzie siedzi moja mama z jakąś koleżanką
>koleżanka chwilę na mnie patrzy, po czym pyta mojej rodzicielki: "To twój syn?"
>mama odpowiada, że tak
>koleżanka spogląda na mnie ponownie i mówi: "Aleś ty przystojny"
>odpowiadam: "Panie też jest bardzo ładna" po czym wychodzę
>martwa cisza w kuchni
Czuję dobrze, człowiek.

Witanie się z kierowcą autobusu

Co ja odjeżdżałem to ja nawet nie, chyba całkowicie wyzbyłem się mentalnej stulejki. Pojechałem na drugi koniec miasta, tam wsiadłem do losowego autobusu. Godzina taka, że w autobusie sami emeryci, kilka 40+ pracujących i dwie na oko 30lvl. Wsiadłem pierwszymi drzwiami i zacząłem realizować swój plan. Głośnym 'dzień dobry' powitałem kierowcę, poprosiłem o normalny bilet. Zapłaciłem, odebrałem. Idąc na tył autobusu każdemu patrzyłem w oczy, mówiłem dzień dobry i podawałem dłoń. Patrzyli się dziwnie, ale podawali, uściskiwali. Trochę miałem nogi z waty, gdy wyciągnąłem rękę do pierwszych z tych ~30 lvl, ale jakoś poszło, a zakłopotanie było nawet potrzebne w odgrywanej roli. Usiadłem w przedostatnim rzędzie, obok takiego dziadka. Głośno mówiłem, że to mój pierwszy raz w mieście i nigdy jeszcze nie jechałem takim autobusem, trochę się boję, bo jeszcze nie wiem ze wszystkim co i jak, ale chyba dam radę, bo jest całkiem wygodny. Dziadzia przytaknął, że nie ma się czego bać, jeszcze powiedział, że z poczty wraca i życzy mi powodzenia, bo tu wysiada. Jeszcze dwa przystanki sobie pojechałem i wysiadłem. Tyle wygrać, czuję w sobie w chuj energii, nawet jeśli zrobiłem z siebie przygłupiego wieśniaka w oczach emerytek.

Karzeł kupuje fajki w kiosku

>idz do kiosku kupic papierosy
>miej 26 lvl
>skłapikarka nie wierzy że masz 18 lat bo jesteś karłem
>powiedz jej że nie ma godności i jakby umarła to ziemia stałaby się lżejsza o jedną kurwę
>kioskarka chwyta cd-action, zwija w rulonik i idzie ci wpierdolic
>krzykij: wiem gdzie mieszkasz kurwo!
>skłapikarka staje na chwilę w miejscu po czym rusza na atak z ogniem w oczach
>poluz się na chodniku w pozycji embrionalnej
>zaczynij krzyczeć "to nie moja wina zostałem zgwałcony"
>skłapikarka znika ogień z oczu i pojawia się matczyna troska
>zaprasza cie do siebie na herbatę
>idz do niej zwiezaj się z tego jak to zostałeś zgwałcony przez papieża bo myślał

ze masz 12 lat

>w miedzyczasie przychodzi jej siostra ktora ma rude wlosy, duze cycki i ksztaltna pupe

>smieszkuje z nimi obiema rozmawiajac o polityce

>wypijcie dwie butelki wina

>w telewizji leci film akcji ze stevenem seagalem

>zaczynaja rozmowe o tym ze ciekawe czy steven ma duzego

>rozmowa przeistacza sie w "ciekawe czy karly maja duze"

>obie smieszkuja sugerujac zebyś zdjal spodnie

>zawstydzony nie wiesz co powiedziec i rzucasz zarcikami ktore nie dzialaja

>wlacza ci sie w glowie tryb "a chuj, co mi szkodzi, jak nie dzisiaj to kiedy?"

>wstan, powiedz "jak chcecie pokaz to macie" po czym zacznij rozbierac sie do muzyki z filmu w ktorym seagul zabija terrorystow

>loszki smieszkuja i widac ze sa chetne na knage

>dojdz do momentu w ktorym rozpinasz pasek i zaraz spodnie ida w dol

>loszki na chwile sie zamykaja w oczekiwaniu

>zdejmij spodnie aby ukazal sie twoj mizerny, sterczocy na lewo, dzieciacy kutas

>loszki przez kilka sakund patrza prosto w niego z pustym wyrazem twarzy

>nagle jedna z nich wybucha smiechem

>druga wybucha smiechem 0.1 sekundy pozniej

>sterczocy krzywy chuj staje sie malym sflaczalym chujem dolaczanym do komicznej sylwetki ulomnego karla

>obie kurwy nie przestaja sie smiac, wygladaja jaby mialy zaraz umrzec z niedotlenienia zdziwy jebane bo sie smieja jaklby mialy atak padaczki

>w akcie paniki przebijajac w kieszeniach zrob jedyna rzecz jaka wydawala sie i spryskaj obie ladacznice gazem lzawiacy

>chcesz juz wychodzic ale zdajesz sobie sprawe ze masz kompletna kontrole nad tymi duszacymi sie kurwiszonami

>zdajesz sobie sprawe ze siostra skelpikarki jest bardzo sliczna i nie jestes w stanie sie nad nia znecac

>wbij jej noz w gardlo zeby nie mieszala ci w glowie

>jej siostra zaczyna panikowac

>perwersja jej paniki i strach w oczach powoduja ze chuj ci staje jak nigdy

>nie jestes pewien jak sie z tym czuc

>w przeciagu krotszym niz sekunda postanow ze wlasnie znalazles swoja zwierzewca nature

>gwalc kurwe wchlaniajac jej kazdy krzyk o pomoc

>ona drze sie i placze coraz mocniej a ty zlizujesz lzy z jej twarzy siorbiac przy tym jak dzikus

>z pokoju obok slychac pikanie

>pikanie staje sie coraz glosniejsze

>wydaje ci sie ze dzwoni jej telefon i pewnie ktos jej szuka

>okazuje sie ze pikanie to budzik a ty musisz wstawac i sie pakowac bo inaczej spoznisz sie na gegre

>przypomiasz sobie ze na gegrze i tak nie ma nauczycielki i miało byc zastępstwo
>zostan w domu i graj w minecrafta
>feels goodman.jpg

Ojciec schudł na twarzy

Ojciec poprosił mnie kiedyś, bym pomógł mu przy naprawie naszego leciwego samochodu. Zgodziłem się, bo akurat nie miałem nic lepszego do roboty. Kazał mi usiąść za kierownicą, a sam położył się na kocu pod tylną częścią samochodu. Grzebał tam chwilę, a po chwili krzyknął, bym odpalił silnik. Przypadkiem zwolniłem hamulec ręczny, a samochód stoczył się do tyłu o jakieś pół metra, może metr. Podskoczył, jakby najechał na spowalniacz lub dość duży kamień. Wyskoczyłem ze środka i podbiegłem do miejsca, w którym leżał ojciec. Spytał, czy nic mu nie jest, on ciągle leżąc zapewnił, że wszystko w porządku. Zdziwiło mnie, że przed chwilą leżał za tylnym kołem, a teraz znajdował się na wysokości drugich drzwi. Gdy wstał, zobaczyłem, że zimowa czapka, która wcześniej szczelnie opinała jego głowę teraz wisi luźno, a wiatr, który tego dnia wiał mocno rzuca nią na wszystkie strony. Ojciec podciągnął nakrycie głowy, które zsunęło mu się na oczy odsłaniając głowę, która po bokach była spłaszczona. Zamurowało mnie. Z jego nosa popłynęła stróżka gęstej krwi. Jego oczy były dziwnie wypukłe, jakby wychodziły z oczodołów. Spytałem ponownie, czy aby na pewno wszystko z nim w porządku. Znów zapewnił, że tak. Dokończyliśmy naprawę, a potem wróciliśmy wspólnie do domu. Ojciec poszedł do łazienki, by się umyć, a ja modliłem się, by niczego nie zauważył. Gdy wyszedł, był dziwnie zadowolony. Cały czas masował się po szczęcie, by w końcu wypalić: "Nie wydaje ci się, że schudłem na twarzy"? Oczywiście powiedziałem, że tak. Zmarł w nocy.

Rozjebany kibel studenta

>siedzisz w piwnicy
>przychodzi koleżanka z roku, bo obiecałeś jej pomoc w przygotowaniu do poprawki
>jest to pierwsza osoba którą widzisz i z którą rozmawiasz od dwóch tygodni
>na początku jest trochę niezręcznie, więc zaczynam ją uczyć
>nagle z toalety dobiega dźwięk bulgotania
>idziesz sprawdzić co się dzieje
>z kibla wylewa się woda, zalewa podłogę, jest żółta i widzisz w niej kawałki gówna
>jako spierdolina nie wiesz co robić, wołasz koleżankę, stoisz i się patrzysz
>koleżanka drze do ciebie mordę i pyta gdzie jest jakaś szmata
>mówisz gdzie jest, ona bierze i zaczyna wycierać podłogę
>tę nadal stoisz i się patrzysz

>ona klęczy w tym syfie i wyciera
>każe ci przynieść więcej szmat
>dajesz jej, a ona zwija je w kulę i wsadza rękę do środka kibla zatykając kulą ze szmat odpływ
>woda przestaje lecieć, a ona jest przesiąknięta wodą z fekaliami
>rzuca pierwszą szmatę na podłogę, patrzy się na ciebie z nienawiścią, prosi o jakąś koszulę, dajesz jej, ona zrzuca swoje ubranie, pakuje w torbę, zakłada twoje ubranie i wychodzi z twojego mieszkania
>boisz się zadzwonić do hydraulika, więc chcesz ją jeszcze poprosić by to zrobiła, ale nie zdążyłeś
>w końcu dzwonisz do hydraulika
>przychodzi po godzinie
>grzebie w kiblu, w końcu wyciąga ogromną, śmierdzącą kulę papieru toaletowego
>uświadom sobie że to są papiery z twoimi spustami
>hydraulik mówi że pewnie przyplłynęło z góry od sąsiada
>spanikuj i powiedz prawdę
>hydraulik rucha psa jak sra

Gimbusy w Katowickim autobusie

Wsiadam dziś do autobusu. Dodam że w Katowicach Autobus luźny. Widzę że z tyłu na tak zwanej "czwórce" siedzi 3 gimnazjalistów. Jeden obok którego było wolne miejsce, nogi rozjebane jakby jego worek mosznowy był nie wiadomo jak wielki. Oczywiście chuj że ok 20* w słońcu w autobusie grzeje przez szybę kaptury muszą być. Typowe kinderSebastiany. Jeden miał kurtkę jakiegoś GKS Katowice. Coś tam się śmieją, przeklinają, chwalać się ile to "pizd" na fizyce nie mają i że

>hehe zagrożenie

i ile to bramek na WF nie strzelili,. bo pan od WF wypuścił ich na dwór.
że w piątek trzeba się najebać i poruchać.

Za nimi na siedzą jakieś 2 Karyny. Chyba ich nie znają bo mają wyjebane mimo że są przez nich zaczepiane albo woła starszych studenciaków, bo kto w sumie chce się zadawać z taką intelektualną chołotą. Zresztą ich miny były wyraźnie prezentowały żenadę

Widzą że chce usiąść na tym miejscu ale myślą że się ich przestraszą więc wyjebane. Wtedy patrzę się temu co siedzi sam w oczy i mówię twardym stanowczym głosem.

>Możesz kurwa uściąść jak człowiek a nie jak pizda?!

Nagle cisza, Seby na przeciwko łep w okno i jakby kumpla nie znali. On najpierw się spojrzał na nich i później coś burknął pod nosem. Wtedy mówię

>Możesz głośniej bo słyszałem że potrafisz, a teraz jakbyś mówił do siebie.

Nagle jego worek mosznowy chyba się zmniejszył bo usiadł jak dziewczyna i przykleił się do okna. Usiadłem i założyłem słuchawki. Oni wtedy znowu zaczęli nakurwiać ale nie włączałem moich ukochanych Queenów aby posłuchać co tam słychać w świecie gimnazjum.

>solówki

>gała

>piwko

>najeba

>pizda z maty, fizy, polaja?

>na chuj komu angol

>w piątek najba

>jakaś Kasia ssła komuś w kiblu na przerwie.

ltd.

Nagle ich rozmowę przerywa telefon jednego z nich

>Cicho Kurwa, Stara dzwoni

Seby się patrzy

>Haloo?

>Tak Mamo, byłem. Wracam do domu

>Później idę z Olkiem na dwór

>...

>Ale jak... no przecież...Do babci? Dziś? Muszę?

w tle hehe zostaw wóde, nie ruchaj hehe

>No dobrze. Tak, pisałem sprawdzian z fizyki jeszcze nie oddała. Pewnie jej się nie chce.

>Dobrze Mamo, niedługo będę. Pa.

i wtedy

>KURWA STARA, KAŻE MI DO BABY NA OBIAD IŚĆ. WEJDĘ DO DOMU I POWIEM ŻE JĄ PIERDOLE

>NO KIWYS TAK TRZEBA ILE TY MASZ KURWA LAT?!

>NO WŁAŚNIE

>JEBIE MNIE OBIAD U BABCI.

>NO CZYLI CHLEJEMY DZIŚ NA BASTIONIE?

>NO BA

>HEHE A CZEMU POWIEDZIAŁEŚ MAMIE ŻE DO OLKA IDZIESZ?

>JAPA LAMUSIE

>OK, BEKE SE ROBIE NIE?

>NO JA MYŚLE, NIE WKURWIAJ MNIE BARDZIEJ.

>DOBRA WYSIADAMY.

>NARA CIZIEDo dziewczyn z tyłu które odpowiedziały tylko wal się

Typ który siedział obok mnie wzrok w podłogę i tylko ciche

>przepraszam

Wysiedli, jeden rzucił plecakiem w przystanek. Kiedy zamknęły się drzwi ten co siedział obok mnie z satysfakcją w oczach pokazał mi środkowy palec a z ust było pierdol się. On jeszcze nie wie że często jeździmy tą samą trasą.

Gówno w woreczku na żyłce

Przed chwilą zadzwonił do mnie znajomy mieszkający dwie klatki obok. Powiedział: "dawaj, zapierdalaj do mnie szybko, jajca jak berety są!". Mówię mu, że jestem zajęty i odezwę się kiedy indziej. Nie dawał za wygraną, więc poszedłem do niego. Okazało się, że nasrał ze swoim bratem do foliowej torebki, którą zawiesił na haczyku i spuszczał ten ładunek na żyłce na chodnik po którym chodzili ludzie. Śmiali się przy tym jak pojebani, mój kolega prawie zesrał się w majtasy z radości. Postąłem z nimi 2 minuty po czym wykurwiłem do domu. Ja pierdolę, ale żenada.

Kuce w wigilię

Spotkałem dzisiaj kuców, w samą wigilię ;_;. Jechałem autobusem relacji Żoliborz - Bielany, jak zwykle stojąc koło przegubu. Jadę, jadę, aż tu nagle do autobusu weszło 3 kuców. Stanęli na przeciwko mnie i zaczęli coś między sobą pierdolić.

Nagle autobus zahamował dość ostro, ja się przewróciłem, a jeden z tych kuców próbując utrzymać równowagę stanął mi tym swoim, kurwa, wielgaśnym zimowym

traperem na głowie. Upierdolił mi cały ryj błotem z podeszwy, wstałem, ludzi ledwo powstrzymywali śmiech, a on rzucił tylko: Sorry, ziom.

Łzy napłynęły mi do oczu, wypierdoliłem na następnym przystanku. Najgorszy dzień w życiu jest najgorszy ;_;.

Anon dręczony przez podwieka

anony mam problem. od kilku tygodni prześladowa mnie pewien bachor z osiedla, pochodzi z patologicznej gromadnej rodziny. upatrzył sobie we mnie ofiarę i cały czas od mojego wyjścia z domu zaczyna mnie drażnić świecąc we mnie laserem, chodząc za mną wyzywa mnie na okrągło od cwelów i pedałów, teraz jak jeszcze śnieg jest to często obrywa mi się kulą śniegową. ostatnio musiałem wybrać się do przechodni bo rozciął mi lekko łuk brwiowy. robi tak bez

przerwy, albowiem widzi kiedy wychodzę, jego widok z okna pada centralnie na moją klatkę, ja nie wiem co on robi całymi dniami, ale najwidoczniej uprzykrzanie mi życia sprawia mu taką radość, że warto poświęcić tyle czasu na obserwację, zwłaszcza że z domu wychodzę bardzo rzadko. niedawno chciałem mu się postawić, zacząłem go gonić ale mi spierdolił, prawie się popłakałem bo jak debil musiałem ganiać za jakimś szczeniakiem na oczach innych ludzi, a oni się tylko szyderczo śmiali. innym razem jak miałem go na wyciągnięcie ręki przyszli jego starsi bracia, grożąc mi że jeśli coś mu się stanie to będę zbierać zęby i spalać moją chatę. kurwa mam dość takiego życia, nawet o 7 rano ten szczył już mnie widzi i zaczyna swoje harce

anony co by zrobiły na moim miejscu? przeprowadzka odpada, nie wiem co ja mam już kurwa zrobić ;_;

Anon z tępą dziewczyną

Anony pomocy mam dziewczynę kretynekę. Inb4 anon dziewczyna, chcę zerwać ale mama nie pozwala, powiem o tym później

Dziewczyna 19 lvl, ja 21. Ona w piątek po raz 19 prawo jazdy. Jak za każdym razem nie wyjechała z placu. I przez cały weekend musiałem obrażać egzaminatora, mimo, że był ten sam z którym zdałem za pierwszym razem. I tak kurwa od roku. Jebany rok robi prawko i nie umie. Zdawała 3 razy teorię ;_ W liczbach paski czerwone, lecz maturę zdała ze wszystkiego na 50%. Kurwa, to było zjebane. Przez całe wakacje musiałem obrażać sprawdzających.

Na studiach jeszcze sesji nie miała ale strzelam że nie zda. Kuje jakieś 3-4h dziennie. A nie mogę z nią zerwać bo mama nie pozwala. Tak. 21 letni chłop i mama nie pozwala mi z nią zerwać. To jest córka jej przyjaciółki. Jak się kłóciliśmy z dziewczyną to mama zabierała mi router do pracy. Router kupiony za moje pieniądze. Inb4 powiedz matce-nie da się, próbowałem. Ostrzegala mnie matka, że jak z nią zerwę to zabiera mi laptopa i sprzedaje. Niestety bieda mocno, i ja piwnica teraz bo olałem studia i nie mogę znaleźć pracy. Mama rządząca strasznie, tate umarł 2 lata temu. Co do dziewczyny-seksy są chujowe, w gumce bo tabletki szkodzą, ona leży ja mam się ruszać, przed seksami jakieś 3h gry wstępnej z godziną minetą, a ona nawet do buzi nie weźmie bo ble. Ja jebie, dlaczego tak przegrałem? Za granicę nie mogę wyjechać bo mama mnie nie puści. Mamy 1 komplet kluczy w domu i ona ma je. Wychodzi do pracy to mnie zamyka. Ucieczka odpada. Kurwa piszę nieskładnie bo aż płaczę

Op ma zagwozdkę

kurwa, opy mam poważny problem

zawsze miałem pod dostatkiem skarpet i majtek więc przez ostatnie 5 lata nic z tych rzeczy nie kupowałem

pech chciał że do 15 roku rzycia te rzeczy kupowała mi matka.

Toteż mam zagwostkę: Gdzie kupuje się majtki i skarpety?

Gniazdo żydów pod podłogą

Szedłem sobie dziś przez hol w moim dwupiętrowym domu. Podłoga pokryta jest deskami. Wtem usłyszałem skrobanie dochodzące z pod tych desek. Pomyślałem, że to myszy, szczury skurwysyny jakieś. Ale chuj tam dopóki nie chodzą mi po piwnicy niech se tam siedzą. Następnym razem jak tam przechodziłem usłyszałem jakieś "szaoo szaaaom". Strachłem jak pojebany i pobiegłem po stetoskop (moja babcia była lekarką, niestety zmarła na zatrucie rtęcią jak byłem mały, ale został mi po niej stetoskop) i przykładałem do podłogi. Słysze teraz wyraźnie "szalom szalom zachar". Ja pierdole anony mam gniazdo żydów pod podłogą, chyba jeszcze mój pradziadek ich ukrył tam w czasie drugiej wojny światowej.

Co robić?

Obiad z rodziną i thc

No i jeszcze jeden, to na pewno będę pamiętał do końca swojego życia. Przyjechałem do niej na noc, lecz wcześniej był zaplanowany obiad z jej rodziną. Nie lubię za chuj takich spotkań, więc wziąłem ze sobą 1g trawy, żeby się rozluźnić. Pół godziny przed obiadem zapaliłem jedną lufkę, czekam, czekam i nic nie klepie. Zapaliłem drugą, dalej nic. Szybko przed obiadem dopaliłem trzecią i usiadłem do stołu. No i się zaczęło. Oczy mi opadły, wyglądałem jak pierdolony chińczyk, spowalniał mi się dźwięk, modliłem się, żeby nikt do mnie nic nie mówił, bo wiedziałem, że to będzie mój koniec. Rodzina, choć jeszcze nie w komplecie już widziała, że coś ze mną nie tak, starałem się skupić na jedzeniu i nie patrzeć nikomu w oczy. Mój stan się trochę uspokoił, lecz dalej byłem zajebany jak świnia. Najgorsze miało dopiero nastąpić. Ostatnimi gośćmi byli jej ciotka i wujek. Pech chciał, że wujek miał tak śmieszną mordę, że gdy wszedł do pokoju, gdzie spożywaliśmy obiad, ja mając sałatkę w japie roześmiałem się jak pojebany, a cała zawartość z mojej jamy ustnej wylądowała na stole. Czym prędzej spierdoliłem do kibla i nie wyszedłem stamtąd do póki wszyscy goście nie wyszli z domu.

Wilk w drzewie u dziadka

Faza. Pojechałem w weekend do dziadka na wieś. Dawno się nie widzieliśmy, więc dziadek zaproponował wódeczkę, jak wiadomo, nigdy jej nie odmawiam, a jeszcze w tak doborowym towarzystwie, to zawsze chętnie skosztuję. Pijemy sobie, pijemy. Gadamy sobie, gadamy. Nagle dziadek powiedział do mnie, że w starym drzewie w lesie mieszka wilk. Ja mu na to, że chyba jednak, kurwa, nie, bo wilki nie mieszkają w drzewach tylko w jaskiniach czy innych tam jamach. Dziadek mówi, że jak nie wierzę, to mogę iść sprawdzić. Ja mu na to, że to nie dzisiaj, bo późno już i trochę się sram chodzić po lesie w nocy. On mi na to, że racja, że po lesie w nocy przypał chodzić i strach. No to poszliśmy spać, wstaję rano, idę do tego lasu. Idę i idę. Doszedłem do drzewa, zaglądam, wilka nie ma. Myślę sobie - Oho, dziadek ze mnie zakpił. Ale potem pomyślałem, że dziadek jest fajny i by mnie nie oszukał. Wlażłem więc do drzewa i tam siedzę sobie. Zapaliłem fajka, jednego, drugie. Nagle patrzę, idzie wilk. Wchodzi do drzewa i mówi - Ej, ej kolego, co ty tutaj robisz. Ja mu na to, że chciałem sprawdzić czy naprawdę tu mieszkasz, wilku. On na to, że niedawno się tu sprowadził. Pogadaliśmy chwilę, ja wróciłem do domu, a wilk został. Powiedziałem dziadkowi, że miał rację. Dziadek powiedział, że przecież by mnie nie okłamał. Ja mu na to, że w sumie to głupio mi teraz, że mu nie wierzyłem. Dziadek na to, że nic się nie stało. Ja na to, że ok. Babcia zrobiła obiad, zjedliśmy, a potem wróciłem do siebie.

Ps. To prawda.

Ruchaj azjatki, wygraj w życie

Tak anony, jak chcecie znaleźć sobie dziewczynę do lećcie do raju cuchnących ryb! Prawda jest taka, że taki typowy Sato spędza 14 godzin poza domem, nie ma czasu na przyjemności (tak tak, te ich słynne konsole i bajki są kierowane głównie do gim- i licbusów, nasz salaryman w coś takiego się nie bawi) a żeni się z kobietą, którą wybiorą jego rodzice. Zazwyczaj przez to, że się nie znają młoda para boi się uprawiać tych słynnych seksów, a jak to robią to tylko aby mieć potomstwo. Pewien facet pracujący w LG pod Wrocławiem usłyszał od swojego szefa Koreańczyka (problem ten dotyczy większości mieszkańców rozwiniętych państw azjatyckich) takie słowa: "żona jest do rodzenia i opieki nad dziećmi, do kochania są inne kobiety" po czym poszedł ruchać polskie prostytutki. Jeszcze na początku XX wieku zwykli Japończycy bzykali niemężatki za przyzwoleniem swoich żon. Rola kobiety w azjatyckim społeczeństwie sprowadza się do bycia kurą domową. Słowo "kocham cię" wypowiada się u nich tylko raz w życiu, bo więcej razy jest już zbyt krępujące. Japonka siedzi sama w domu w czasie, gdy jej mąż pracuje. Wraca pijany do domu po 21, wtedy trzeba mu podać kolację. Idą spać. Po tygodniu harówki następuje niedziela, podczas której mąż odsypia dni pracy. Mimo, że są rodziną i mieszkają pod jednym dachem to w ogóle nie ma między nimi żadnej relacji.

I w tym momencie pojawia się biała spierdolina. Od razu zyskuje przewagę fizyczną (jest wyższy, silniejszy, ma zarost - tak Japonkom się to podoba!, ma dłuższą knagę, oczy innego koloru niż czarny lub brązowy - och, jego tęczówki są niebieskie/zielone wygląda jak księżę z bajki hihi - myśli sobie Japonka). Możesz jej codziennie parę razy powtarzać, że ją kochasz, jebać ją gdy jej mąż haruje. W końcu zabierasz ją ze sobą do Europy "chodź kochanie, pokażę ci jak wygląda świat, otworzę ci umysł który dotąd był prany przez kolektywistyczne zasady konfucjanizmu, już nie będziesz żoną frajera pracoholika, który nie pamięta jak masz na imię, staniesz się KOBIETĄ". Ona bierze rozwód (albo ucieka, nasz Sato i tak nie zauważy jej zniknięcia), wyjeżdżacie do kraju białej cywilizacji, macie najlepsze seksy w życiu dzięki jej ciasnej cipce i twojemu nieazjatyckiemu kutasowi, rodzi ci grupę dzieci, które przez swoje japońskie geny mają zwiększone możliwości matematyczne, opracowują lek na raka/HIV/AIDS/stuleję, zostają miliarderowi, a rodzicom kupują willę na Balearach. Wtedy wybiegasz nago na plażę przed swoją posiadłością w kierunku morza i unosisz ręce do góry krzycząc "WYGRAŁEM W ŻYCIU!".

Pepe pan dziobak

Cześć Anony, opowiem Wam moją historię. Mam 42 lata, jestem po rozwodzie i pochodzę z Niemiec. Za dziecka byłem stulejarzem. Rodzice nie mieli krasnala ogrodowego, a że byłem mizerny(i jestem kurwa nadal) to przebierali mnie za owego delikwenta i stawiali przed domem. Rówieśnicy spuszczali mi notoryczny wpierdol w szkole i kilka razy załapałem się nawet na falę(coś jak bukkake, tyle że ze śliną zamiast nasienia). Każdego dnia w szkole przeżywałem koszmar co zamieniło się w nerwice natręctw, ale o tym później. Po zrobionym doktoracie stwierdziłem, że moje życie i tak jest puste i bez sensu, dlatego postanowiłem się schwytać brzytwy i zająć robieniem złych rzeczy. Długi czas miałem nawet swoją mentorkę(raz ją ruchałem w sensie lizałem, ale nic więcej. Poza tym była hardo pijana). Dzień w dzień knuliśmy i knuliśmy, aż pewnego dnia kazała mi działać solo. Nie zerwaliśmy kontaktów, ale wpadłem w ten słynny super friendzone kurwo. No i zacząłem robieniem różnych złych wynalazków, których nazwy kończyły się zawsze na frazę "nator". Lecz zawsze przeszkadzał mi On, PEPE PAN DZIOBAK NAJWIĘKSZY WRÓG WOJENNY. Czego bym nie zrobił, ta kurwa w kapeluszu zawsze obróciła to w pył krzyżując tym samym moje plany. Tego wieczora jednak to co odpierdolił to już przeszło wszelkie pojęcie. Była noc, a ja pochlałem za dużo melisy, więc leniwym i zdezorientowanym krokiem postanowiłem pójść do kibla, coby się nie zeszczuć podczas snu. Otwieram drzwi, a tam co kurwa widzę? Tą jebaną amerykańską kurwę siedzącą na moim kłocie i czytającą gazetę. Zdaje się, że srał sobie do ryja w sensie do klozetu. Machnął tylko ręką i nawet nie dostałem cienia wyjaśnień. Wkurwiłem się no bo co miałem zrobić? Gdy skończył już defekację wyszedł i poszedł na kanapę przed

telewizor i zaczął oglądać animal planet. Ja w te pędy przejrzałem łazienkę i zauważyłem, że wisi tam nowy ręcznik którego nigdy nie miałem i szczoteczka do zębów, szampon oraz mydło które było całe we włosach. Pepe pan dziobak postanowił się do mnie wprowadzić i zamelinować sobie spory kawał mojego domu. Pomyślałem sobie, nie ze mną te numery Ty niebieska kurwo, jednak nie miałem żadnego pomysłu. Przestał nawet rozpiżdzać moje inatory, a w nocy trzepie kitę pod dziobaki na moim PC. Ma strasznie wkurwiający i specyficzny orgazm, na jego podstawie nauczyłem się wysuwać takie wnioski. To już drugi rok gdy Pepe Pan Dziobak mieszka w moim domu, a ja? Ja wpadłem w FZ z Dziobakiem. Anony drogie, czo robicz jak życz?

Wysysanie gluta z nosa w McDolanie

podczas zamawiania hamburgera w mcdonaldzie zauważyłem, że dziewczyna która mnie obsługuje ma katar. przedtem (zanim postanowiłem zostac samcem alfa), w ogole bym sie tym nie przejal, ale skoro chcialem byc wodzem stada, musialem cos zrobic. zdalem sie w 100% na swoj instynkt i zaczalem dzialac. bez zastanowienia chwycilem ja za wlosy przeciagnalem przez lade. kiedy mialem juz jej twarz blisko swojej, szybkim ruchem przywarlem ustami do jednego z jej nozdrzy i mocno wciagnalem powietrze. wyssalem calego jej gluta za jednym zamachem, trwalo to najwyzej kilka sekund. przelknalem jak najszybciej, zeby nie czuc smaku. dopiero po chwili zauważyłem, jakie wrazenie moj bohaterski czyn wywarl na otoczeniu. wszystkie oczy skierowane byly na mnie, a w calym macu jedynym slyszalnym dzwiekiem byly skierczace w oleju frytki. wypuscilem z uchwytu dziewczynne, wyprostowalem sie i zaczalem mierzyc wzrokiem wszystkich samcow w lokalu. zaden nie byl w stanie wytrzymac mojego spojrzenia dluzej niz 1 sekunde. w koncu moj wzrok padl na menadzera, ktory obslugiwal frytkownice. musial byc wyjatkowo slaby, bo zbladl, chwycil sie za brzuch i zwymiotowal, na jego nieszczescie prosto do bulgoczacego oleju. wtedy rozpetalo sie pieklo. wrzacy olej po kontakcie z wodnistymi rzygami menadzera rozpryskl sie na wszystkie strony, w tym na twarze i wykonane z tajwanskiego elastanu ubrania pracownikow macdonalda. poparzeni i zaszokowani moja meskoscia, zaczeli wyc z bolu i przerazenia. ktorys z klientow wyciagnal bron i zaczal strzelac do ochroniarza. kobiety chowaly sie pod stoly, a dzieci bezradnie biegaly w kolko, szukajac swoich rodzicow. nawet lokalne zule przesiadujace na zewnatrz z przerazenia pochowaly sie po smietnikach. chwile cieszyłem oczy tym widowiskiem, a kiedy w koncu postanowilem wyjsc, aby ostatecznie podkreslic swoja dominacje, wyciagnalem fujare (w pelnym wzwodzie) i wyprezony skierowalem sie do drzwi.

i w ten wlasnie sposob zostalem samcem alfa.

Anon z linijką

Ja zawsze robię tak: podchodzę do dziewczyny w autobusie i wkładam jej do ręki linijkę - Trzymaj. - mówię. Wtedy rozdziawia buzię i bada mnie spojrzeniem jakby zastanawiała się, czy przypadkiem nie chcę zjeść jej ojca. A ja, oparty o szybę autobusu mówię, że Andrzej jestem. - O chuj tu chodzi? - pyta ona. - Ściśnij linijkę i odmierz 22 centymetry - z nonszalanckim uśmieszkiem pod nosem przenoszę wzrok z jej przestraszonej twarzy na migające za szybą sosny i mieniające się złotem pola pszenicy. Przez 7 sekund odpowiednio marszczę brwi, żeby wyglądać jak groźny amerykański aktor, po czym spoglądam jej głęboko w oczy. Zdążyła wszystko pojąć. Z nutką podniecenia i szczyptą żądy pyta zaskoczona: - Tak długi jest twój penis?! A ja wtedy odpowiadam: - Nie, mała - robię krok w kierunku drzwi - Tak długa jest moja stopa. Po czym wychodzę, bo oczywiście zagadałem do niej 34 i pół sekundy przed przystankiem, jak zawsze. Schodzę wolno po schodkach nie oglądając się za siebie, wkładam ręce w kieszenie drogiego, pedalskiego płaszcza i odchodzę pogwizdując. Ona podbiega do okna aby spojrzeć raz jeszcze, wiem to. Tajemnicza sylwetka oddalającego się podróżnika przeszywa jej ciało spazmem pożądania. Homo viator, myśli. Nie wie, że za rogiem zrzucam pedalski płaszcz, którego kieszenie pełne są linijek. Po powrocie do domu dziewczyna masturbuje się jedną z nich, jedynym, co jej po mnie pozostało. Któregoś dnia świeci na linijkę ultrafioletem i znajduje tam numer, oczywiście napisany słownie po łacinie. Odszyfrowuje go i dzwoni, a to numer do znajomego pedofila, umawiają się i dziewczyna zostaje gwałcona. Znajomy pedofil przywozi jej poroże, które wieszam w piwnicy, wyciągam z kontenera następną linijkę i opuszczam pomieszczenie...

Przywołanie demona

Prawda! Sam kiedyś próbowałem przywołać demona, na moje nieszczęście - udało mi się. Nie podam wam jednak inwokacji której użyłem, gdyż nie chcę abyście przechodzili przez to co ja. Pewnej nocy jak już pisałem udało mi się go przyzwać, stał się w moim pokoju, ciężko mi nawet opisać jak wyglądał, powiem tylko, że nie chciałem już zobaczyć tego, co wtedy widziały me oczy. Demon usiadł na łóżku i spokojnym głosem przedstawił się - z wiadomych względów nie podam wam jednak jego imienia. Spytał czemu go wezwałem, a ja nie wiedziałem co odpowiedzieć, patrzyłem tylko na niego jak wystraszony szczeniaczek. Wtedy wstał i okazało się, iż jest gigantyczny, garbił się, aby zmieścić się w moim pokoju. Wydawało mi się, że zajmuje całe pomieszczenie, przytłaczał mnie swoją wielkością. Skoro mnie już wezwałeś, to może masz jakieś pytanie, pytaj śmiało - rzekł spokojnym głosem. Zebrałem się w sobie i zadałem pierwsze pytanie jakie wtedy przyszło mi do głowy. Spytałem demona: A srasz? Demon odpowiedział, że tak, czasami mu się zdarza, po czym zaczął się śmiać. Nie wytrzymałem i również wybuchnąłem gromkim śmiechem. Staliśmy tak i

pękaliśmy ze śmiechu. Gdy się uspokoił, demon spytał czy może skorzystać z komputera, odpowiedziałem, że pewnie, nie ma problemu. Demon odpalił kompa, wszedł na twarzoksiążkę i sprawdzał tam coś dość długo po czym pożegnał się i wyszedł. Od tamtej pory nawiedzał mnie regularnie, zajmował komputer i opalał mnie ze szługów. Naprawdę nie polecam. Ostrożnie z okultyzmem, z tego naprawdę nic dobrego nie wynika, możecie co najwyżej napytać sobie biedy.

Anon od betonu

Uwielbiam, kiedy w moim mieście gdzieś jest budowa albo coś remontują. Dlaczego? Bo czekam na jedną chwilę, na wylewanie betonu! Uwielbiam oglądać całe zdarzenie z ukrycia, jak te wszystkie robole upierdalają się tym szarym wspaniałym tworem podczas pracy z nim, jak beton chłapie i jak następnie jest skrupulatnie równany, żeby trzymać poziom, to wymaga wtedy takiej precyzji od tych roboli, fascynujące! Ale nie to jest tak na prawdę najlepsze. Bo to, co cieszy mnie najbardziej, to ingerowanie w świeżo wylany beton. Oczywiście, stado roboli jest niebezpieczne, ale czasami adrenalina uderza i i tak atakuje.

Najbardziej lubię, kiedy place budowy są niestrzeżone. Raz budowali kiosk i zrobili wylewkę, zabrali się i pojechali, była tylko taśma, żeby nikt tam nie chodził. Miałem ledwo miesięczne buty ale nie mogłem sobie darować i zacząłem chodzić po tym świeżym betonie. Jaka to była przyjemność! Następnie wetknąłem w beton trochę znalezionych przedmiotów, tak, żeby wystawały. Jakiś patyk, puszka po piwie, butelka, papierek po grześku. Szkoda, że zanim wróciłem do domu beton już mi zastygł na butach na tyle, że były do wyjebania, ale radość była wielka. Na drugi dzień szedłem tamtędy (w starych butach ;_) i obserwowałem kurwujących januszów, rozkuwających lekko beton przy przedmiotach i dzielących ślady po butach. Czułem dobrze wtedy.

Innym razem stałem na przystanku autobusowym, byłem zupełnie sam, za dużym, niebieskim metalowym płotem z płyt była budowa, wlewali akurat beton, na pewno nie dałbym rady przyjść wieczorem bo już by zastygł a i tak był stróż, więc patrzyłem przez szparę między płytami płotu. Janusze pięknie wyglądali, przyrzekłbym, że widziałem odbicie nieba, to był wspaniały widok! Stałem tak i smutłem, że nie mogę się z tym betonem zintegrować ;_ Nagle zauważyłem, na końcu długiej ulicy, że jedzie mój autobus, czasu było mało, chwyciłem plastikowy śmietnik i rzuciłem nim przez płot jak najdalej i trafiłem w kurwę! śmietnik wjechał się jak szalony w beton, rozprysk był piękny, janusze zaczęli kląć, któryś ruszył do bramy ale wtedy nadjechał mój autobus i niczego nieświadomy kierowca po prostu odjechał ze mną na pokładzie.

To moje zboczenie rozwijało się od dzieciństwa. Zaraz po przeprowadzce z bloku mieszkałem z mamą, tatą i siostrą w takim bliźniaku, był niewykończony i bardzo mi się to podobało, wszędzie było szaro, nie było barierki na schodach, w

powietrzu unosił się zapach surowego domu. Mimo to mieszkaliśmy a tate powoli wykańczał samemu pokój po pokoju. Denerwowało mnie, że szare ściany są tynkowane i malowane np. na biało, że szare, surowe podłogi pokrywają się parkietem albo kafelkami w łazience, dlatego też, zawsze jak tate wylewał cokolwiek na podłogę co miało być równe, ja tak delikatnie naciskałem moją dziecięcą nóżką w kilku punktach, potem było lanie od taty, poprawiał to i po sprawie. I tak raz za razem tylko zawsze wincyj, mocniej, albo jakiś napis palcem. Kiedyś zatopiłem samochodzik w tej betonowej wylewce i wyrównałem linijką, żeby tate nie poznał się. I tak się poznał ale nie wiedział, że pod spodem jest samochodzik. Nostalgę, bo ten resorak nadal tam jest :3
Kocham beton :3

Jerzy taki dałn

U mnie na roku jest taki Jerzy. Wprawdzie nie dałn, ale na pewno ma coś z głową (naprawdę ciężko mi uwierzyć jak taki ktoś dostał się na studia).

Ma problemy z mówieniem. Jąka się jak pojebany, a przy tym tak śmiesznie stęka. Powiedzenie "dzień dobry panie doktorze" zajmuje mu 6 sekund. Oczywiście najczęściej się odzywa na wykładach bądź zajęciach. Na ćwiczeniach często zwraca się do prowadzącego aby wyjaśnił to, o czym przed chwilą mówił. I w tym czasie gdy ćwiczeniowiec powtarza, Jerzy albo głośno ziewa albo dłubie w nosie. Zdarza się czasem, że nagle wyskakuje jak poparzony z siedzenia i wychodzi albo trzaskając z całej siły drzwiami albo ich nie zamykając. Na wykładach często śpi siedząc w pierwszej ławce. Czasem też nachyla się bokiem i puszcza soczyste bąki, myśląc że nikt ich nie słyszy i nie widzi jego grymasu twarzy jakby srał. Gdy rozmawiam z kolegami, on wbija między naszą grupę i patrzy każdemu głęboko w oczy. Czasem się z nami wita, czasem nie, czasem podaje rękę parę razy w ciągu dnia.

Jest też fanatykiem PiSu. Gdy któryś z wykładowców raczy powiedzieć coś na jego ulubionych polityków bądź publicystów, Jerzy wali pięścią w stół i patrzy się na gościa wzrokiem mordercy. Koledzy na przerwie złożyli kiedyś samolot z papieru, rzucili nim, a po upadku na ziemię jeden z nich stwierdził "patrz, Tupolew". Jureczek to usłyszał i warknął "ja ci kurwa dam Tupolew!" (akurat się wtedy nie zająkał).

Ale najbardziej odjazdowe doświadczenie z nim przeżyłem w piątek. Poszedłem do kibla. Okazało się, że w kabinie obok siedzi "maskotka wydziału". Raz nucił coś pod nosem, raz coś szeptał sam do siebie. Nie wychodziłem, bo chciałem posłuchać co on odpierdala. Gdy spuścił wodę zaczął cicho i piskliwie krzyczeć "aaa" jakby wyobrażał sobie małych ludzi wciąganych przez wir porcelanowego tronu xD Wyszedł i zaczął myć ręce, ciągle coś szepcząc pod nosem, a zrozumiałem z tego tylko "sikaj, sikaj, sikaj, ty szmato, ty smato, ty szmato, ty szmato".

Kendo droga miecza szmato

Byłem sobie dziś z loszką w Decathlonie, gdyż chciała sobie wybrać ciuszki do biegania. Wchodzimy do sklepu i już od pierwszego rzutu okiem go zauważyłem - kilkuletni dzieciaczek zapierdalający po sklepie z gałą i drący się wniebogłosy - standard jak na Decathlon. Olałem.

Loszka wybiera ciuszki, ja oczywiście przytakuję, że tak, ładne, pasuje ci, przewiewne na pewno. Idziemy do przymierzalni.

Ona się chowa za kotarą, mówi żebym trzymał i nie podglądał jak przymierza stanik. No ok, prywatność, rozumiem. Stoję więc tak sobie i trochę mi się nudzi. I nagle uderzenie w tył pleców. Odwracam się, a z tyłu ten dzieciaczek z nunczakami ze stojącego nieopodal stoiska Aikido. Uśmiechnąłem się w jego stronę. Odszedł. Po kilku chwilach to samo - cios w plecy, za mną ten dzieciaczek. I jeszcze raz.

Się wkurwiłem, widzę że na chwilę zniknął, więc opuściłem swoją loszkę na te 30 sekund, podbiegłem do stoiska Aikido, wziąłem drewnianą katanę i wróciłem na stanowisko. Czekam.

Kiedy poczułem uderzenie w plecy, odwróciłem się z całych sił przypierdoliłem na odlew w łeb drewnianym mieczem, aż się dzieciak poskładał w miejscu i przestał ruszać. Nagle podbiega mamusia i się drze, że policję wezwie etc., to kurwie też przyjechałem, dodając jeszcze nad truchłem "KENDO DROGA MIECZA SZMATO".

Kupiłem loszce krótkie spodenki, stanik sportowy i koszulkę tego dnia.

Komisja wojskowa anona brudasa

Miałem komisję wojskową dawno temu. Polazłem, rozebrałem się do majtek, pielęgniarki jakoś dziwne odwracały głowy i w ogóle nie mogły patrzeć, dusiły się. Powiedziały, aby delikatnie odchylił majty. Zobaczyły moje cudo, jedna pobiegła gdzieś, drugą zamuliło. Pewnie dlatego, bo nie myłem jeszcze wtedy penisa, a przed komisją nie myłem się z tydzień. Ta co pobiegła przyprowadziła lekarza, spojrzał na mojego penisa i powiedział "O KURWA STARY...". Powiedział abym się odwrócił. Zdjął mi majty, spojrzał na mój odbył (zawsze dupę podcieram 2-3 listkami papieru, bo nie chcę marnować, więc mam nieco brązowy odbył) i ryknął na całe gardło "KURWA JAKI ZAJZAJER". Pielęgniarki przyniosły jakieś odświeżacze powietrza i dezodoranty. Dali mi kategorię E i mydło. Kazali mi wypierdalać. Od tamtej pory myję się częściej, co 4-5 dni.

NIE FORSUJ

no kurwa rzeczywiście dla ciebie cioto wszystko to forsowanie co? nawet jak ktoś użyje drugi raz tego samego obrazka reakcyjnego to forsowanie co kurwo? może jeszcze forsowaniem nazwiesz to, że ktoś ma taki sam kolor skóry jak ty? i jak widzisz drugi raz swoją mordę w lustrze to też krzyczysz "NIE FORSUJ" i jak widzisz znajomego po raz kolejny to "NIE FORSUJ BO WPIERDOL" i pewnie w przedszkolu jak się uczyłeś cyferek i pani przedszkolanka powiedziała "to powtórzmy" to skurwysynu krzyknąłeś "NIE FORSUJ" i jak ci się urodził młodszy brat to też "NIE FORSUJ" i jak tata pali ciągle te same papierosy to "TATE PO CHUJ FORSUJESZ TE PAPIEROSY" i pewnie jak babcia nakurwi pierogów to "BYŁO KURWO SAGE I KRAWĘŻNIK NIE FORSUJ" a jak jest wigilia i dzielenie się opłatkiem to "TO BYŁO ROK TEMU NIE FORSUJCIE" nawet mi cię nie żał, kobyło zawszona

Zdrogi jadą pierogi

Kurdebalans anonki, słuchajcie co mi się ostatnio przydarzyło.

W ciepłe i słoneczne dni często na ścieżkach rowerowych spotyka się wiele rolkarzy czy rowerzystów. Tak i było tego dnia. Akurat chciałem zobaczyć jakie piwko mają w piotrze i pawle, a że to akurat przy ścieżce to wsiadłem na moją maszynę i wyruszyłem. Jechało się całkiem przyjemnie. Wiatr lekko muskał moją twarz i ręce, słońce grzało mój policzek, widoczność była znakomita. Wyjeżdżając zza zakrętu wypatrzyłem całkiem dwie fajne laski na rolnach. Jechały w tą samą stronę co ja, więc dałem gazu. Łańcuch zapiszczał, przerzutki na największy i wio. Podjeżdżam już bliżej, a one tak zwinnie kręciły tyłeczkami że nie mogłem się oprzeć pokusie zrobienia im zdjęcia komórką, no ale nie jestem akrobatą a nie będę ryzykował potłuczenia czy złamania i odpuściłem. Były ubrane w takie obcisłe czarne getry i bawełniane szare koszulki, które podkreślały wszystkie atrybuty. Jadąc za nimi poczułem połączenie damskich perfum i potu. Coś niesamowitego. Wymyśliłem by przełamać pierwsze lody krzyknę przejeżdżając obok nich: zdrogi jadą pierogi. I też tak uczyniłem. Podjeżdżam, cały czas hardo pedałując i krzyczę zdrogi jadą pierogi. One spojrzały się na mnie dziwnym wzrokiem. Droga się już skończyła i było przejście dla pieszych. Wszyscy stojący na przejściu spojrzeli do tyłu, patrząc się na mnie jak na kosmitę. Zrobiło mi się cholernie głupio. Nie wiedząc co dalej uczynić szybko skręciłem w lewo, wróciłem do domu okrężną drogą i tamtego dnia już nie wyszedłem na dwór. Tego dnia mama musiała sama zrobić zakupy.

Dziecko sąsiadki i prawidłny anon

Siedzę właśnie w pokoju i nie wiem co się dzieje. Wszystko zaczęło się jakieś 3 godziny temu. Przyszła do mnie matka z moim pięcioletnim bratem i jego kolegą, którego podzuciła jej sąsiadka. Obie gdzieś tam jadą i wydaje im się, że jestem idealnym materiałem na nianię. Ale nie o to chodzi. Jak na anona przystało cicho przytaknąłem żeby nie robić awantury o byle gówno. Tak więc zostałem sam we własnym mieszkaniu, z bratem i jego popierdolonym kolegą. Poszedłem poczytać gazetę a im zostawiłem kąpe. Mija jakieś 15 minut i słyszę krzyki. Zaglądam i patrzę jak się kłócą. Mój brat siedzi na fotelu, a ten drugi kutas cały czas gra. Za każdym razem gdy mój brat chciał mu przypomnieć, że teraz jego kolej ten mały zjeb rozdzierał swoją mordę i wpadał w furję. W końcu zaczęli się przepychać. Dzieciak sąsiadki chwycił listwę spod biurka i zaczął uderzać w komputer drąc się

>JAK MI NIE DASZ TO ROZWALE TEN KOMPUTER
HSADHAKDAHASKDAHHAHAHAHA

Wpadłem do pokoju i zacząłem ich uciszać. Wkurw mocno bo zbyt dużo pracy włożyłem w cały ten sprzęt żeby jakaś patologia go rozwalala. Ale postanowiłem się opanować. Rozdzieliłem ich i wróciłem do czytania. Mija kolejne kilka minut i znowu słyszę kłótnię. Znowu zaglądam do pokoju i nie wierzę własnym oczom. Mój brat jest okładany pięściami i kopniakami przez tego chuja. Tutaj wtrące, że ten dzieciak sąsiadki jest zapisany na jakieś karate czy inne kumitsu bo jego matka tak bardzo chce widzieć w nim złote dziecko. Przyglądam się więc jak mój brat przyjmuje azjatyckie kopniaki z półobrotu na klatę. Wbijam do pokoju i znowu ich uspokajam. Wkurw znowu rośnie, aż mam ochotę zajebać tej niewdzięcznej kurwie z ADHD ale znowu staram się być opanowany. W końcu kiedyś się dogadają. Ledwo zdążyłem odejść od drzwi a do moich uszu dobiega odgłos ciosu, taki jak na filmach z Van Dammem. Odwracam się i widzę jak mój brat siedzi oparty o ścianę, z gęby leci mu krew i zdaje się, że wypluł ząb. O nie kurwo, tego już za wiele - pomyślałem. Podbiegłem do tej małej kurwy, który tak urządził moją bliską rodzinę i zajebałem mu kopa tak, że odleciał parę metrów do tyłu. Później otworzyłem okno, chwyciłem gówniarza za nogi i wystawiłem go na zewnątrz.

>MASZ DOSYĆ MAŁA KURWO? MASZ DOSYĆ?

Trząsłem nim tak, że obijał swoją mordę o chropowate ściany mojego bloku z płyty. Dodam, że byliśmy na szóstym piętrze, a on wisiał głową w dół. Gdy się rozbeczał wciągnąłem go spowrotem. Na mój widok uciekł do łazienki i się zamknął. Przesiedział tak resztę czasu, aż do powrotu swojej matki, której wszystko opowiedział. Teraz jestem brany za jakiegoś dziwoląga, a ta kurwa sąsiadka rozpowiada, że chciałem zgwałcić jej syna. I gdzie tu jest sprawiedliwość ;_;

Żymon lokomołszyn

Naprzeciwko mnie mieszka upośledzony ojciec, z synem Szymonem, też

upośledzony. Ich matka przestała jeździć na rowerze na stwardnienie rozsiane. Na pozór są grzeczni, ale czasami jak stary popije robio we dwóch inbe w domu. Ojciec sie drze 'Żymooon dawaj lokomołszyn' i puszczają loco-motion kylie minogue, odpierdalając jakieś dzikie tańce przy tym w pokoju. Zawsze mam beke bo wszystko widać przez ich okno, a drą się przy tym jak pokurwieni. Kiedyś nawet dresy z ławki wyłączyli prąd w całym pionie bo nie mogli ich już słuchać.

Młody i dynamiczny anon

Tydzień temu jadłem kolację przed telewizorem i leci ta reklama. Zacząłem odpierdalać inbe na krześle jak kaszubski w tym programie- do przodu, do tyłu, do przodu, do tyłu, do przodu, do tyłu i drę mordę

>młody!

>dynamiczny!

>młody!

>dynamiczny

>młody!

>dynamiczny!

Nagle stary wpada do pokoju i mówi, żebyam zamknął ryj bo on próbuje gazetę czytać, a jak nie to zlewy dostanę.

Przeraziłem się mocno, że padłem ofiarą tzw. stalkingu. Ojciec zobaczył, że zbłądłem i mówi

>ale wykop najgorszy

Uśmiechnąłem się i powiedziałem, że najgorszy. W tym momencie do mieszkania weszła matka. Ojciec tylko puścił do mnie porozumiewawczo oko i bez słowa wrócił do siebie. Od tego czasu moje relacje z tatą znacznie się poprawiły. Jak matka nie patrzy to trolujemy się nawzajem np. ostatnio podchodzę do ojca i pytam się z zaskoczenia czy był na otwarciu. On mi na to mówi, że był ale wpisali mu nieobecność i śmiejemy się do rozpuku. Dostarczamy też ładne rzeczy bo ojciec ma pomysły a ja mam umiejętności i na przykład przychodzi do mnie i mówi, żebyam mu zrobił gifa z jednego filmu z youtube od 1:12 do 1:15 i dopisał jeszcze "welcome into hard kurahen" no to robię, co nie. Przed chwilą mi powiedział, że jak dzisiaj matka pójdzie spać to zrobi jej zdjęcie stupek i zapostuje z czasoznacznikiem a ja na to

>ty chory skurwysynu xD

a on

>ale babke to szanuj xD

i też śmiechaliśmy.

Anon znaczy przegrywający w każdej sytuacji.

Tydzień temu zajebali mi z piwnicy rower, który miał być podstawą mojego wychodzenia do ludzi i przyszłego wygrywu jak się zrobi cieplej. Zgłosiłem na policję i kazali mi przyjść dzisiaj żebym złożył zeznania, przyniósł gwarancję z numerem seryjnym roweru i tak dalej.

Przyszedłem na komisariat i 15 minut czekałem w kolejce do dyżurki z awanturującymi się januszami. Potem wyszedł po mnie policjant, wziął do właściwej części komisariatu za takie drzwi na zamek magnetyczny, posadził w pokoju, kazał chwilę poczekać i wyszedł. Po minucie wpadł na pełnej kurwie jakiś inny policjant, złapał jakiś notes czy książkę z biurka i zaczął mnie kurwa napierdalać po głowie jak oszalały drac mordę "no i co kurwa? i co?". Ja drę mordę AŁA AŁA CO JEST, on na chwilę przestał bić i zaczyna mi wkręcać kiedy przestanę starą napierdalać. No kurwa rzeczywiście. Zanim zdążyłem zrobić jakieś sprostowanie to znowu zaczął napierdalać po głowie, ramionach itd. Cała akcja trwała może 30 sekund aż nagle wchodzi inny policjant i mu mówi

>Krzysiu, nie ten pokój

Jebany Krzysiu tylko powiedział hehe sorry i poszedł, a ten policjant co Krzysia przepędził przeprosił trochę bardziej i jak jeszcze wrócił ten co miał ode mnie brać zeznania to przeprosili razem, że tu mają groźnego bandytę i taka pomyłka xD Potem już normalnie spisali zeznania i mnie wyjebali do domu.

Mały książę i planeta z anonem

Następną planetę zajmował Anon. Te odwiedziny trwały bardzo krótko, pograżyły jednak Małego Księcia w głębokim smutku.

- Co ty tu robisz? - spytał Anona, którego zastał siedzącego w milczeniu przed laptopem i baterią butelek z moczem.
- Lurkuję - odpowiedział ponuro Anon.
- Co to znaczy "lurkuję"? - spytał Mały Książę.
- To znaczy, że spędzam swe życie przed komputerem, przeglądając forum ze śmiesznymi obrazkami - odpowiedział zamyślony Anon.
- A dlaczego lurkujesz? - pytał dalej Mały Książę.
- Aby zapomnieć - odpowiedział Anon.
- O czym zapomnieć? - zaniepokoił się Mały Książę, który już zaczął mu współczuć.
- Aby zapomnieć, że jestem spierdolony - stwierdził Anon, schylając głowę.
- Dlaczego jesteś spierdolony? - dopytywał się Mały Książę, chcąc mu pomóc.
- Jestem spierdolony, bo lurkuję - zakończył Anon rozmowę i pograżył się w milczeniu.

Mały Książę zakłopotany ruszył dalej.

"Anony są naprawdę bardzo, bardzo zjebane" - mówił sobie po drodze

Metal ze smalcem we włosach

Jadę sobie do domu empekiem, stoję a przede mną kurwa kucoid - ubrany grubo mimo że ciepło, z długim śmierzdzącym kucem. Zamachnął mi kilka razy tym kucem przed twarzą aż nagle otarł włosami o moją mordę - poczułem smród, a na moim ryju został smalec z kwarkami. Ryknąłem na całe gardło UMYJ TOWOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOOO. Inni ludzie przyłączyli się do mnie, zaczęli krzyczeć do kuca żeby umył kuca bo jebie niemiłosiernie. Kuc delikatnie się uśmiechnął i powiedział, że nie. No to jakiś starszy pan się wkurwił i ujechał mu kuca scyzorykiem, kuc w płacz, a ludność miała darmowy smalec.

- Ah, to tak. Dobra, zostawcie to mnie - Pudzian zwrócił się do wszystkich - Who you?

- My name is Billy. And who are you?

- Dominator.

Do pomieszczenia z boku weszła zgarbiona postać staruszka. Na widok Jana Pawła II wszyscy zamilkli. Za nim szli następni.

- Nie, tu też nic! - krzyknął Michał Białek - Przeszedłem dwieście metrów i ściana! Pudzianowski załamał ręce.

- Cholera. A jak w drugą stronę chłopcy?!

- Szcziana, to teżi chyba 200 metrów! - odpowiedział piskliwie Prządło.

- Dobra, no to mamy 400 metrowy korytarz, z którego odchodzą mniejsze, kilkudziesięciometrowe korytarze. Żadnych wyjść, wejść, dziur itd. Co jeszcze.

- Wszyscy mamy takie same skafandry. Na ścianach i suficie są kamery. - zauważył Peja - To robota jakiegoś chorego skurwysyna.

Zapadła niezręczna cisza.

- Spokojnie, nie krępujcie się. - powiedział papież - Ja też przeklinam.

Nie wiedzieli ile czasu minęło od przebudzenia, ale na pewno co najmniej kilka godzin. Czas ten spędzili analizując sytuację w której się znaleźli. Żaden nie pamiętał co robił przed utraceniem przytomności. Żaden nie słyszał nigdy o podobnym miejscu.

- POMOCZY! PRZEWRÓCIŁEM SZIĘ!

Pudzianowski westchnął. Naturalnie jakoś się stało, że Billy Herrington stał się liderem tej niewielkiej ekipy. Widać było, że amerykańska dyscyplina była potrzebna. Inaczej nie zapanowaliby nad tak zróżnicowaną ekipą. Mamed Khalidow i Andrzej Gołota robili teraz rekonesans po bocznych tunelach szukając jakichś załomów w murze, tajnych przejść - na razie bez efektu. Teraz w pokoju z głośnikiem zostali tylko on, papież, Billy, Gracjan - osobowość internetowa, Saleta - były bokser, Rolewski - kaleka z fetyszem tramwajowym, Waldemar Pawlak - wicepremier z PSLu i strażak, oraz raperzy Bonus RPK, Sokół oraz Marysia Starosta.

- Samobieżny, jedź po swojego kolegę. - Waldemar Pawlak był wyraźnie zirytowany.

- Ej, zejdź z ziomeczka, co on ci zrobił żeby go obrażać, co? - bronił niepełnosprawnego Bonus - Zajebać ci?

- Powinienem być teraz w Sejmie, a nie w jakiejś jebanej piwnicy. A poza tym gardzę takim...

- Dobra, dobra, to ja już pojadę - przerwał szybko Rolewski - Nie kłóćmy się, musimy współpracować jeśli chcemy się stąd wydostać. Jadę.

Dawid wyjechał z pomieszczenia. Nieprzyzwyczajony do ciemności nie mógł zauważyć cegły wystającej nieznacznie ze ściany, o którą zachaczył jednym z kół. Wypadła.

- Hej, może ktoś tu przyjsć?! Chyba odkryłem wyjście! - zaczął krzyczeć do tyłu Mur okazał się niestabilny i niezacementowany. Zdejmując cegła po cegle

zdemontowali go, Na widok tego co znajdowało się po drugiej stronie prawie wszyscy zwymiotowali.

Na wpół rozłożone zwłoki ogromnego człowieka zajmowały zdecydowaną większość niewielkiej komnaty. Za nimi znajdowały się zakratowane schody.

- Butterbean, co mu się do cholery stało? - Pudzian nie mógł powstrzymać łez - Kurde, lubiłem kolesia, a teraz, teraz...

- Obrażenia wielu narządów - relacjonował pochylony nad zwłokami Sokół - Połamane żebra, skręcony kark, kręgosłup rozerwany w kilku miejscach. Wygląda jakby przeszedł przez maszynkę do mięsa.

- Ja pierdolę, w cośmy się wjebali. - Peja chodził po denerwowany po pomieszczeniu - Pudzian, na pewno nie wiesz o co chodzi? W końcu jakby nie patrzeć to jesteście tutaj w kilka osób z tego KSW!

Wszyscy spojrzeli na Pudziana.

- No tak, Najman, Pudzian, Khalidow, Saleta...

- O, przepraszam, ja brałem udział w MMA Attack, nie byłem nigdy na KSW.

- Gołota też nie walczył w MMA, chociaż miał mieć walkę.

- Z kim?

- Z Saletą.

Znów zapadła cisza. Mariusz pokrótce przedstawił sytuację i przemyślenia grupy Billiemu.

- Billy mówi, że powoli zaczyna wszystko rozumieć. - tłumaczył z angielskiego Dominator - Ktokolwiek to zorganizował, chce, żebyśmy walczyli.

- Między sobą? - jęknął Rolewski

- Nie, nie między sobą. Inaczej nie byłoby tutaj takiego zróżnicowania ludzi. Poza tym zwłoki Erica są wskazówką.

- Będziemy musieli zmierzyć się z jakimś większym złem - wyszeptał Jan Paweł II

- Tak. Musimy więc współpracować. Nie ma innego wyjścia. To znaczy jest, ale tej kraty przed schodami nie da się ruszyć. Otwiera się tylko z zewnątrz.

Pisk wypełnił powietrze, po czym z głośników przemówił tubalny, męski głos.

>>WITAJCIE UCZESTNICY. SŁUCHAJCIE UWAŻNIE BO NIE BĘDĘ POWTARZAĆ. ZOSTALIŚCIE UMIESZCZENI W BEZPIECZNEJ I NIEDOSTĘPNEJ LOKACJI, ZGODNIE Z POSTANOWIENIAMI UMÓW, KTÓRE PODPISYWALIŚCIE NA PRZESTRZENI OSTATNICH MIESIĘCY. ODPOWIEDNIE DOKUMENTY ZNAJDUJĄ SIĘ POD CIAŁEM PRZY SCHODACH. PRZECHODZĄC JEDNAK DO RZECZY, STANIECIE DZISIAJ PRZED SZANSĄ NA PRZEŻYCIE PRZYGODY ŻYCIA. MOŻECIE ZGINĄĆ - OWSZEM, JEDNAK NA TYCH, KTÓRZY WYKONAJĄ PRZYDZIELONE WAM ZADANIE CZEKA NAGRODA. SPEŁNIMY JEDNO ŻYCZENIE KAŻDEGO ZWYCIĘZCY. PAMIĘTAJCIE, WSZYSCY JEDZIECIE NA TYM SAMYM WÓZKU.

- A co będzie naszym zadaniem panie "wszystkowiedzący"? - z pogardą rzucił wicepremier

>>STANIECIE DZIŚ OKO W OKO Z BESTIĄ<<

Głośnik zamilkł.

- No to świetnie, NIE UJDZIE WAM TO PŁAZEM! - zaczął krzyczeć polityk - WIECIE

KIM JA JESTEM??

Z daleka usłyszeli trzask.

- Schody! - krzyknął Bialek - Wypuszczą nas!

- Nie, stój! Nie słyszałeś co mówili?! - próbowała zatrzymać administratora Wykopu Marysia Starosta

Jednak Michał Bialek nie zwrócił na nią kompletnie uwagi. przebiegł kilkadziesiąt metrów korytarzem, odbił w lewo. Z zamurowanej komnaty biło jasne światło. Przyspieszył. Cienie.

Rozległ się piekielny ryk.

Zdecydowali się udać w kierunku przeciwnym do wejścia i przyczajenie się w jednym z bocznych korytarzy. W głównym został tylko słynący z sokolego wzroku Sokół, mający obserwować oświetlone pomieszczenie. Po kilkunastu minutach usłyszał zbliżającą się powoli bestię. Ciepłe, żółte światło żarówki odsłoniło wielkie ciało dwustukilogramowego goryla srebrnogrzbiego.

- To goryl - szepnął tak cicho jak mógł Sokół do przyczajonego za załomem muru Najmana - Powiedz im, że to goryl. Ja zostaję i będę wam mówił co robi.

- Ok, spoczko ziomuś. Jesteśmy ok, tak?

- Tak, spierdalaj.

Sokół stał bez ruchu obserwując goryla, oddalonego od niego o dobrych sto metrów korytarza. Oślepiona przez światło żarówki małpa nie mogła go widzieć. Zaczęła jednak wachać. I skierowała kroki w ich stronę. Z tyłu doszedł go stukot butów po kamiennej posadzce.

- I co? Co się dzieje? - Pudzian wołał sprawdzić wszystko samemu - Duży ten goryl?

- W chuj duży. I co gorsza idzie prosto na nas.

- Kurwa mać. Nie ruszaj się, idę po wsparcie, spróbujemy go załatwić.

- Zapomnij, taki goryl jednym ciosem urwie ci łeb. Widziałem na Discovery.

Mariusz wysunął głowę poza wnękę. Po chwili przyzwyczajania się do światła ujrzął powoli zbliżającą się sylwetkę goryla.

- To co teraz robimy? Co możemy zrobić w takiej sytuacji? - zapytał zrozpaczony Dominator. - Nie chcę tanio sprzedać skóry.

Sokół zaczął nucić.

- Co jest?

- Bierzemy sprawy w swoje ręce - rymował raper stawiając krok w stronę goryla - Nie chcę już stać bezczynnie więcej. Ja wiem, co chcę, umiem to mieć. Mój błąd, że nie zrobiłem tego prędkiej. Powiedz Marysi że zawsze ją kochałem, ciao!

Pudzian próbował go złapać jednak Sokół rzucił się biegiem do przodu.

- Ej ty, gruba głupia małpo! - krzyknął

Srebrnogrzbisty przycupnął w miejscu patrząc na dziwnego nieznajomego, po czym wyprostował się i zaczął bić pięściami o klatkę piersiową. Ryczał.

Sokół dobiegł do zwierzęcia. Zyskując wysokość odbił się od ceglanej ściany z jednej, drugiej strony i spróbował przeskoczyć goryla. Ten machnął łapą trafiając człowieka prosto w głowę. Obijając się o ścianę jednak udało mu się znaleźć po drugiej stronie goryla. Bestia zaczęła się obracać, jednak w wąskim korytarzu

potrzebowała na to dłuższej chwili. Sokół pozbierał się z ziemi i trzymając za głowę zaczął truchtać uciekając od małpy. Miał nadzieję odwrócić jej uwagę od kryjówki ludzi bynajmniej na jakiś czas. Dotarł prawie do samego końca głównego tunelu, gdy poczuł gwałtowne szarpnięcie za nogę.

- Goryl, goryl, to duże zwierze-e - nucił pod nosem Gracjan
- Ok, powinien być teraz jakieś sto-sto dwadzieścia metrów od nas. - Powiedział Pudzian wychylając się z pomieszczenia przy schodach. Morale było wyjątkowo niskie. W ciągu pół godziny zginęło dwóch spośród uwięzionych. Marysia cały czas płakała. Wszyscy wyglądali na podłamanych, oprócz Maksa Prządło który bez zrozumienia dla powagi sytuacji pomlaskiwał sobie pod nosem.
- Co to zmienia kurwa? Co to zmienia jak nie wiemy jak powstrzymać tego chuja?
- ze zwątpieniem w głosie zapytał Bonus
- I have a plan - powiedział Billy
- Billy ma plan - przetłumaczył Pudzian
- Kurwa, możesz już przestać? Prawie wszyscy tu rozumiemy po angielsku, prawda? - spytał Bonus siedzącego obok Gołotę. Ten pokiwał głową.
- Papież też mówi po angielsku. Gracjan, znasz angielski?
- Nieeee, chłopcy, znam niemiecki...
- Dobra, przejdźmy do rzeczy. Szybka akcja. Ja, Przemek, Billy i Andrzej blokujemy kończyny goryla, po czym Mamed wyłupia mu oczy. Przy odrobinie szczęścia zginie na miejscu na skutek uszkodzenia mózgu.
- To ryzykowne - zaprotestował Saleta
- To konieczne - westchnął Andrzej - Mamy do wyboru, siedzieć tutaj i czekać na śmierć, albo oddalić niebezpieczeństwo od tych, którzy obronić się nie będą w stanie i spróbować zaskoczyć tego wielkiego skurwiela.
- Przez dłuższą chwilę nikt nic nie mówił. Z dala dobiegło ich pohukiwanie małpy.
- Pobłogosław nas Ojciec Święty.

Ruszyli w ciszy, powoli stawiając krok za krokiem. W maksymalnym skupieniu rozdzielili się. Pudzian i Billy szli przy ścianie z jednej strony, z drugiej zaś Gołota z Saletą. Dziesięć metrów za nimi szedł Khalidow. Goryl stał bokiem wsparty o ścianę, zauważył ich obecność dopiero w momencie gdy wszyscy rzucili się na niego. W ułamku sekundy prawą łapą zwierze zmiażdżyło Saletę o ścianę. Z jego gardła wydobył się tylko stłumiony jęk. Ochlapany krwią Gołota zanurkował na ziemię, i zasłaniając się konającym Saletą, przedarł na drugą stronę korytarza za zwierzęciem. Bestia z furią atakowała go, ostatecznie przygwożdżając do ziemi. Pudzian na ten widok odwrócił się i uciekł, mimo iż Billy próbował go powstrzymać. Przeklinając swojego tłumacza Billy rzucił się na pomoc Gołocie. W rozpaczliwym manewrze zaatakował krocze potwora, uderzając go w jądra. Goryl natychmiast jęknął z bólu, i odwracając się uderzył z potężną mocą. Billy padł bez siły parę metrów dalej. Mamed zacisnął zęby i z czeczeńskim okrzykiem bojowym rzucił się na zwierze, które tymczasowo straciło równowagę. Ręka zapaśnika dosięgnęła wysoko zawieszonego oka i z głuchym trzaskiem

pękających mięśni wyrwała je z czaszki. Goryl zawył.

Przy schodach siedzieli pozostali słuchając odgłosów walki. Rolewski próbował zająć Marysię Starostę rozmową o tramwajach, żeby odwrócić jej uwagę od śmierci Sokoła. Prządło siedział w kącie i trzymał się za brzuch. Gracjan z Najmanem rozmawiali o muzyce. Jan Paweł II spowiadał Waldemara Pawlaka.

- Narodowy agraryzm powiadasz? - spytał zdziwiony papież - Coś podobnego, dlaczego wcześniej na to nie wpadłem... Wprowadziłem do Polski kapitalizm, a mogłem przywrócić szlacheckość rolnictwu.

- Wciąż jeszcze możemy to zrobić. Tylko najpierw musimy się stąd wydostać staruszką...

Do pomieszczenia wrócił Peja.

- Nic już nie słyhać. Ale nie sądzę żeby im się udało. - westchnął - Co prawda chyba zadali mu jakieś obrażenia, ale ilość krzyków ludzkich była dominująca...

Usłyszeli kaszel zbliżającego się człowieka. Opierając się o ścianę szedł w ich kierunku Billy. Lewą rękę oplótł wokół swojej klatki piersiowej. Z ust ciekła mu krew. Peja podbiegł do niego i wziął go pod ramię. Mimo okoliczności Billy się uśmiechnął.

Ryszard usadził go tuż przy Rolewskim. Truchło Butterbeana strasznie śmierdziało.

- How was it? - zapytał papież - You failed?

- Not really... Just... - Billy nie mógł wydusić z siebie całego zdania bez kasłania - Mamed... Blinded it. Saleta is dead. Andrew probably too. Mamed was shredded to pieces.

Po raz kolejny zamilkli.

- Jedrsdtem głodfnjy - zapłakał Prządło - SDajcie mij jkeść.

Wszyscy spojrzeli po sobie. Papież odchrząknął.

- Myślę, że wiem dlaczego zostawili tutaj to truchło Butterbeana. Mamy go zjeść.

- Za źściasnąś jesdt jersdce Bialekj, zjkenm go sobioe, coi?

- A, powodzenia ziomuś. - powiedział Peja sięgając po pierś z Butterbeana.

- What about Pudzian? - zapytał Rolewski

Billy nie odpowiedział.

Po konsumpcji zaczęli przygotowywać się na najgorsze. Prędzej czy później i tak musieli stawić czoła bestii. Za radą Billy'ego obrali długie kości z truchła Michała Białka i amerykańskiego giganta, przygotowując kilka prymitywnych ostrzy. Peja nauczony życia na Jeżycach pilnował korytarza. Najman i Pawlak próbowali opracować taktykę.

Dudnienie.

Wszyscy spojrzeli w stronę wyrwy w ścianie.

Przyparty do nieusuniętych z fałszywego muru cegieł Bonus RPK zbliżał się do jego krawędzi by wyrzeć na zewnątrz. Tuż za nim przez cegły przebiła się owłosiona pięść, która łamiąc go wpół złamała kręgosłup młodego konsumenta jak zapalkę. gdy padał bez życia rzucił się za nim Najman, z furią dżgając małpie

ramię na wpół złamaną piszczelą Michała Białka. Drugie ramię goryla przebiło ścianę na wysokości głowy Najmana, i z impetem wbiło się w nią. Marcin osunął się bez życia na ziemię. Zamiast twarzy miał krwawą miazgę.

Pozostali przy życiu skulili się w kącie, jednak ranny goryl zaczął uciekać.

- Może się udać, jest ranny. - ucieszył się Peja - Może się udać, możemy przeżyć!

Zmęczenie wzięło górę - musieli pójść spać. Na warcie pozostał tylko Peja, który w razie pojawienia się goryla miał ich zbudzić.

Spojrzał na schody. Tak blisko do wyjścia, a jednak tak daleko.

Marysia Starosta.

Mimo nietypowych okoliczności Peja czuł chuć. Powoli zbliżył się do wtulonej w kąt niewiasty, spojrzał na jej powieki. Była kompletnie nieprzytomna. Delikatnie objął ją ręką i poszukał suwaka otwierającego kombinezon. Powoli zaczął go ściągać w dół, aż do pośladków. Odsłaniając jej piersi czuł podekscytowanie jakby to był jego pierwszy raz z poznańską prostytutką.

- Czo roboszx? - zapytał Prządło

Peja odsunął się od dziewczyny jak oparzony. Obudzona gwałtownym ruchem Marysia błyskawicznie skojarzyła fakty.

- Ty... Zboczeniec! Zboczeniec! - krzyczała

W powstałym chaosie Peja próbował wybiec z pomieszczenia, jednak poślizgnął się. Założona za pas piszczel Michała Białka wygięła się i wbiła Peji w odbyt.

- Cholera, dajcie mi go tutaj - powiedział obudzony papież. Obejrzał rannego. - To koniec, traci zbyt dużo krwi.

- Prze... Przepraszam - płakał szybko słabnący raper - Ja naprawdę...

Wszyscy smutno pokiwali głowami.

- Hej, obudźcie się! - szeptał samobieżny - Nikt nie pilnował?

Zmęczone psotaci powoli podrywały się ze swoich miejsc. Billy leżał bezwładnie, od czasu do czasu krwawo pokasłując.

- Gracjana nie ma.

- No i dobrze, ten świr nam tylko zawadzał - Waldemar Pawlak jak zwykle miał swoje zdanie.

- Wiesz co, zamknij się ty kmiecie. - Rolewski nie mógł już powstrzymać agresji - Może ja też tobie przeszkadzam, co? Bo jestem niepełnosprawny? Zabieram ci miejsce? Powietrze? Masz mniejsze szanse na przetrwanie przeze mnie? Pierdol się! Będziesz jeszcze chciał żeby ci pomóc.

- Chyba nie oczekujesz, że pójdziemy go szukać?

- Dokładnie tego oczekuję. Że pójdziecie go szukać.

- Jesteś niepoważny mały.

Jan Paweł II wyglądał na poruszonego.

- Musimy to zrobić. Jezus nie zostawiłby bliźniego w niebezpieczeństwie.

Pawlak wzruszył ramionami. Chwycił harpun ociosany z jednego z żeber Butterbeana i wyszedł z pomieszczenia. Za nim ruszyła Marysia.

- Co ty robisz, powinnaś zostać tutaj.

- A kto z tobą pójdzie? Niepełnosprawne dzieciaki? Papież? Umierający Amerykanin?

- Pójdę sam. - Waldemar Pawlak zacisnął wargi i spojrzał gdzieś w dal - Czasem mężczyzna po prostu musi być mężczyzną.

Lider PSL ruszył korytarzem, jednak wbrew swoim słowom nie przeszkadzał podążającej za nim dziewczynie.

Po omacku dotarli do miejsca w którym kilkanaście godzin wcześniej doszło do wyłupienia jednego z oczu goryla. Andrzejowi Gołocie udało się jeszcze odczołgać kilka metrów od miejsca w którym został przygwożdżony do ziemi. Na ścianie o którą się oparł widniał krwawy napis "Nie wszystkim umrę". Marysia płakała.

- Jedno mnie zastanawia. - powiedział głośno Pawlak - Nie ma tu śladu po Pudzianowskim...

Po nieudanych poszukiwaniach w jednej części tunelu, przeszli przez porozrywane zwłoki Sokoła do drugiej części korytarza. W miejscu gdzie wcześniej stał na czatach pojawiła się wielka plama krwi, ciągnąca się dalej, aż do wcześniejszej kryjówki grupy ludzi.

Waldemar Pawlak gestami przekazał Marysi, żeby czekała na niego w tym miejscu, a on sam pójdzie zbadać sytuację.

Mijały minuty, a wicepremier nie wracał.

Dziewczyna już chciała się odwrócić i odejść, kiedy zza muru wyszedł do niej Gracjan Roztock.

- Cześć, słuchaj, jesteśmy tam w środku i czekamy na ciebie. - mówił z uśmiechem Gracjan - Musimy porozmawiać.

Pod Butterbeanem faktycznie znajdowały się kopie umów podpisanych przez uwięzionych w podziemiach.

- Widzisz Maks?! - syczał Rolewski - AdSense kurwa, będziemy milionerami kurwa, tramwaj sobie kurwa kupię. Zapomniałeś przeczytać małym druczkiem: "Oświadczam, że zgadzam się wziąć udział w walce z gorylem srebrnogrzbietym i jestem jedyną osobą odpowiedzialną za jej rezultat."

- Prezzerpreaqaxszxam.

- Coś długo ich nie ma. - smutno stwierdził papież polak - Ale nie było słychać krzyków, więc może jeszcze żyją.

Do pomieszczenia ku przerażeniu wszystkich w nim obecnych wszedł goryl.

- Ta-daa! - spod zdartej z goryla skóry wyłonił się uradowany Mariusz Pudzianowski - Mam nadzieję, że będę mógł to wziąć ze sobą. Co myślicie?

- Udało ci się pokonać goryla?? - zdziwiony spytał ojciec święty - Jak to?

Dominator westchnął i usiadł przy murku.

- To długa historia. Przede wszystkim, kiedy zobaczyłem że plan Billa nie wypalił, oj on żyje?

- Tak, ale jest w bardzo złym stanie - samobieżny dotknął czoła Amerykanina - Wysoka gorączka.

- I'm... Fine...

- No więc byłem przerażony. Wstyd mi teraz, ale uciekłem. Schowałem się pod żarówką, tam gdzie się obudziliśmy i myślałem że umrę ze strachu. Jednak wreszcie zrozumiałem - żeby pokonać goryla, sam muszę stać się gorylem. Gdy tylko ta myśl pojawiła się w mojej głowie dostałem niesamowitego przypływu energii. Szaleństwo, rozumiecie, w szaleństwie jest siła. Więc, gdy mocno już krwawiące zwierze dotarło do mnie - przy okazji, dobra robota - zadusiłem je na śmierć. Następnie potrzebowałem je oskurować, ale sam nie dałem rady więc przyszedłem do was. Spalście, więc nie budziłem was. Gracjan czatował, zgodził się mi pomóc i poszedł ze mną.

- Czyli z Gracjanem wszystko ok?

- Czekajcie. - Pudzian oblizał wargi - No to skórujemy tego goryla. Ciężka robota, bo mamy tylko jakieś ostre kości które wziął ze sobą Gracjan. I po kilku godzinach ciężkiej pracy, a najgorzej było z goryla pyskiem, nie chciałem go uszkodzić, przychodzi Pawlak z Marysią Starostą. Poprosiłem Gracjana, żeby z nimi porozmawiał, dopóki nie skończę skórować. Parę minut. No i założyłem tą skórę. Poczułem się jak bestia. Nie mieli ze mną szans.

- Co... Co ty mówisz.

Dominator wstał. Pysk goryla opadł jak przerażająca maska zasłaniając jego twarz, gdy pięściami zaczął objąć swoją klatkę piersiową.

Jednym ciosem przewrócił wózek inwalidzki z Rolewskim na pokładzie, który po drodze ściągnął na ziemię Prządlaka. Jan Paweł II próbował uciekać, jednak był zbyt wolny i ciśnięty o kratę stracił przytomność. Pudzilla już nachylała się nad niemogącym nic zrobić Dawidem, gdy w ostatnim przedśmiertnym zrywie Billy jedną ręką złapał Mariusza za krocze, wyrrywając jądra, a drugą wbił głęboko w odbyt. Błyskawicznym ciosem Dominator skrócił męki Billy'ego, jednak po kilku sekundach ból zadany mu przez amerykanina stał się nie do zniesienia. Z okropnym rykiem strongman zwałił się na ziemię, tuż obok Butterbeana, wciąż z ręką w odbycie, trzęsąc się z bólu.

Z pomocą Prządlę, Dawid Rolewski podniósł się.

- Przyjacielu... chyba... Wygraliśmy?

Maks pokiwał głową.

Obaj zaczęli płakać. Podjechali pod kratę, gdzie leżał papież.

- Nic panu nie jest?

- Uhhhhhhhhhhh...

Krata otworzyła się.

- Maks, jeszcze jedna przeszkoda. - powiedział Dawid - Będziesz w stanie mnie wciągnąć po schodach? Maks?

Dawid odwrócił się na wózku. Tuż za nim, jego najlepszy przyjaciel Maks, stał z klatką piersiową przebitą jednym z żeber Butterbeana. Żebro trzymał w ręku Jan Paweł II.

- Myślałeś, że pozwolę wam wygrać? - szyderczo uśmiechnął się papież - Organizatorzy wysłali mnie tutaj, żebym dopilnował, by żaden z was nie przeżył.

Żegnaj, Dawidzie Rolewski.

- Kichbam... cvie... przyxjhaxieolu.

- Maks! Nie!

Maks Prządło przewrócił się bezwładnie na papieża zabijając go na miejscu. Dawid Rolewski przez chwilę siedział jeszcze na swoim wózku, jednak po chwili zrzucił się z niego i zaczął wczołgiwać po schodach, nie przestając przy tym opłakiwać swojego przyjaciela.

- To dla ciebie, Maks.

EPILOG

Dawid wyczołgał się po schodach na cudownie zieloną łąkę.

W pobliżu nie było ani śladu cywilizacji. Ptaki śpiewały.

Zasnął.

Obudził go dźwięk nadjeżdżającej limuzyny. Lincoln, który zatrzymał się jakieś dwadzieścia metrów od niego miał zamocowane na masce dwie, małe izraelskie flagi.

Z tylnego siedzenia wyszedł ubrany w białą koszulkę bez rękawków, krótkie spodenki umięśniony mężczyzna. Na jego nadgarstkach znajdowały się dwa rolexy.

Przyszedł spełnić jego życzenie...

Anon clint eastwood

Śmiecham ze spierdolin ITT. Trzeba się zawsze stawiać, kiedy jest okazja, albo przytomnie spierdolić. We wczesnej podstawówce mnie dopadło kilku 'łobuzów' z gimnazjum i chcieli telefon. Powiedziałem, że wyjmę kartę SIM i im dam. Zaczęli coś mamrotać do siebie, odwrócili się. Wyjąłem pistolet i przyłożyłem jednemu do skroni; mówię mu:

>kurwa, myślisz że jak mam 11 lat, to cie nie mogę zapierdolić?

Coś tam popłakał że zaraz fura podjedzie po mnie, żeby mnie zajebać, to im powiedziałem że pierdolę ich śmieszne auta na kapiszony i strzeliłem jednemu w skroń. Upadł. Pozostała 4 spanikowała, nie wiedzieli co robić. Teraz to ja rozdawałem tu karty. Zagraliśmy w pokera na rozbierane. Dresy były mocno obsrane. Wyjąłem pogiętą, zużytą już talię i rozdałem im karty. Miałem 5 asów w swoim rozdaniu. Mówię kurwom:

>mam podwójnego strita asowego, co teraz zrobicie?

Powiedzieli, że dadzą mi fajki, telefony i żebym ich zostawił, a oni zabiorą martwego kumpla do piwnicy. Powiedziałem, że spoko ale mają mi przynieść Karynę. Ni stąd ni zowąd pojawiła się ONA. 3 dresów upadło pod wpływem pioruna, jasnego jak skurwysyn. Został jeden. Zamknąłem go w torbie i wyjechałem do rzeki. Wróciłem do domu. Teflon rządzi.

anon i płyta happysad

Witam ponownie. Dzisiaj w moim przegranym z założenia i w praktyce życiu wydarzył się kolejny dramat. Ale to już było prawdziwe przegiecie, jestem teraz cały rozstrzesiony i boję się nadejścia jutra. Nie pomaga mi już nawet targanie skóry raz za razem. Nie potrafię się uspokoić. Wszystko rozeszło się o dziewczynę... Pierwsza od lat, z którą się zetknąłem i która nie położyła na mnie łachy po pierwszym dokładniejszym zlustrowaniu mnie wzrokiem (nie opisałem wam się wcześniej, ale zrobię to teraz, żebyście mieli jako taki obraz mojej załosnej osoby:

Jestem niski - mam 165 cm wzrostu w ortopedycznym obuwiu. Mam krzywe góry i kregosłup dopasowany kształtem do krzesła od kompa. Garbię się i w tym miejscu, gdzie niektórzy mają klatę, robi mi się karykaturalna depresja.

Psy zawsze ujadają, a koty syczą na mój widok.

Mam żółte, popsute zęby i obwisłą, smutną twarz onanisty...

Wąskie barki sterczą mi do przodu i mam za dużą głowę. Mama zawsze każe mi strzyc się tak, żebym zostawiał sobie równą grzywke.

Grzywke, kurwa, czaicie...?

Jestem obrzydliwy - nie mogę się onanizować pod prysznicem z dwóch powodów: po pierwsze bardzo rzadko się w ogóle myję, po drugie pała mi flaczka, kiedy widzę swoją godną politowania nagą.

No dobra, tyle o mnie, opowiem wam moją dzisiejszą tragedię. Dzisiaj w szkole, co było dla mnie cudem, odezwała się do mnie niewiasta. Zaczęło się od tego, że szedłem sobie szkolnym korytarzem i odważyłem się zanućć sobie happy sada: "kiedyś kupię noż i powyżynam wszystkich wokół..." Wtedy z parapetu poderwał się jeden z palantów z klasy młodszej o dwa lata - nawet ich nie zauważyłem - i warknął: "Próbujesz podskoczyć buraku, kurwa, ty cioto pierdolona?! Jakies noże nam tu insynuujesz!?" I zanim się zorientowałem, zarobiłem siarczystą lepe w mój wykrzywiony przerażeniem obwisły ryj. Zapiekło jak sam skurwisyn, w oczach stanęły mi łzy. Cała ta młodsza klasa, siedząca wokół wybuchnęła dzikim śmiechem. Zaczęli robić mi foty z komorek, jak stoję w załosnej, skulonej pozycji, z puchnącym ryjem i świeczkami w slipiach. Uciekłem stamtąd i schowałem się w łazience. Ale to był dopiero wstęp do właściwego dramatu... Kiedy wyszedłem, wypłakawszy się już, z kłopa, zobaczyłem dziewczynę z tamtej klasy. Pomyślałem, że może chce mi napłuć w ryj i sygnalem odruchowo do kieszeni po chusteczkę. Ale nie, dziewczyna spytała się mnie, czy słucham happysadu i czy mam ich jakąś płytę, bo jej bardzo zależy. Akurat tak się składało, że miałem ich płytę - Happysad jest to jedyne, czego słucham, oprócz Denzela, przy którego rytmicznych kawalkach dobrze mi się masturbuje - i powiedziałem jej to z niejaka ulga (bałem się, że napluje mi w ryj po odmownej odpowiedzi). Łaska się ucieszyła i spytała, czy bym jej tego krazka nie pożyczył i że może nawet iść ze mną po lekcjach do mnie, żeby go wziąć, bo jej naprawdę bardzo bardzo zależy.

Byłem wniebowzięty. Rany, wreszcie jakiś kontakt z dziewczyną (oprócz kontaktu z wydzielinami mojej siory). Ludzie zobaczą mnie z tą łaską, jak będę z nią szedł przez miasto. Usłyszałem anielskie pieniądze.

Po lekcjach poszliśmy razem w stronę mojego bloku. Zagadywałem łaskę, ma na imię Klaudia, o nauce. Mówiłem jej, że trochę mi nie idzie z fizyka... wiem, wiem, jestem załosny aż do absurdu.

Nie chciała wejść do mnie do domu, zresztą się nie dziwie, bo mój jebany w czy dupale ojczym (zwany dalej tate) leżał na wznak na środku przedpokoju, z tapetą z własnych haftów na gbie. Tate lubi sobie czasem trochę popić, co poradzić... Klaudie przeraził ten widok i chciała już spierdalać, ale przypomniła sobie widok o happyśdzie, bo zatrzymała się jakos tak w poł kroku. Pobiegłem do swojego pokoju, wziąłem płytkę i dałem jej ją. Klaudia była zielona na twarzy (mój tate właśnie poprawiał sobie przez sen tapetę), ale zmusiła się do bladego uśmiechu i zeszła na chwiejnych nogach na dół.

Jakos tak pod wieczór tradycyjnie poczułem potrzebę masturbacji, tradycyjnie siedząc przy komputerze. Pomyslałem sobie, że zwałę pod film ze zwierzętami (jestem ich miłośnikiem) i wybrałem niedawno zassany awik "Świetlana and her dog". Dobre, mocne, rosyjskie kino...

Miałem go na płycie, leżące wśród wielu innych w szufladzie. Zaczęłem szukać, już rozgrzewając lewicą palce... i w końcu ją dojrzałem. Włożyłem płytkę do napędu, włączyłem... I ukazały mi się ujęcia Happyśady.

POMYLILEM, KURWA PŁYTY... DAŁEM KLAUDII ŚWIETLANE Z JEJ PSEM... Boże się nadejść jutra... Siedzę przed komputerem, w majtkach mam pełno rzadkiego goówna, bo zesrałem się z wrażenia i cały się trzęsę. Mam przeżebane jak w ruskim czołgu. Nie wiem, czy nie załatwie się tabletkami, ale tym razem dokładnie przeczytam etykiety... Co ja najlepszego zrobiłem...

Tak, jak się spodziewałem, miałem dziś w szkole przesrane przez tą historię z płytą.

Szedłem dziś do budy przerażony, jak rzadko. Myślałem, czy gdzieś nie spierdolic, ale bałem się że na miejscu mnie gliny wylegitymują. Zawie wyskakuje mi w takiej sytuacji burak na japie, bo gliniarze na ogół śmieją się z mojego pedalskiego zdjęcia w legitymacji, z przyciętą równiutko grzywka, na którym moja onanistyczna uroda ukazana jest w pełnym świetle.

Gdy wszedłem do szkoły, już na wejściu zaczęły rozlegać się śmiechy. Jestem do tego przyzwyczajony, ludzie tak zawsze reagują na mój widok, ale dziś w tym śmiechu było słychać jakby większe niż zwykle okrucieństwo.

Gdy szedłem korytarzem pod moją klasę, ktoś z boku zaszczekał, naśladując psa. Na to poł korytarza wybuchło huczącym brechtem.

Tylko się nie zesraj, powtarzałem sobie w myślach jak mantrę.

Nagle z klasy informatycznej wyrzucił dyrektor.

- Włazło, pozwól tu na chwilę - powiedział zimnym głosem.

W przeczuciu czegoś strasznego moje krzywe nogi zaczęły się telepać.

W sali oprócz dyra była moja wychowawczyni, kilku innych nauczycieli i para nieznanych mi ludzi po czterdziestce.

- Czy ten film należy do ciebie? - spytał dyro, po czym włączył rzutnik. Na planszy pojawiły się pierwsze sceny "Świetlany and her dog" - dorodny owczarek

niemiecki, aportujący wibrator. Przynosił swój łup do grubawej, niskiej kobiety, o bladym ciele z rozstępami i przetłuszczonymi włosami.

- O zesz kurwa - wyrwało mi się mimowolnie. Mimo skrajnego przerażenia mój kutas zaczął się podnosić, robiąc namiot w spodniach.

- Czy dałeś płytę z tym... tym czymś corce tych państwa? - po Dyrze widać było, że powoli traci nad sobą panowanie. Wskazał na nieznana mi parę.

- Dałem jej, sama mnie prosiła - zacząłem mamrotać. - Tzn. o inną płytę, pomyliły mi się... - Ostrzegawczo zaburczało mi w brzuchu.

Nagle rzucił się na mnie ojciec Klaudii.

- Ty pierdolony zwyrodniałcu! - krzyknął. - Klaudynka przez ciebie potrzebuje pomocy psychiatry!

Szczelił mi w mordę, tak że wyrzuciło mnie z moich pedalskich kapci. Upadłem na ziemię i zacząłem płakać. Nauczyciele z trudem odciągnęli ode mnie oszalałego ojca.

- Pani Krysiu, proszę zadzwonić po jego rodziców i na policję - powiedział dyrektor.

Wiem się po podłodze i beczałem jak dziewczynka. Krew na twarzy mieszała mi się ze smarkami.

- Posprzątajcie to gówno z podłogi - usłyszałem.

Dwóch nauczycieli podniosło mnie do pionu. Spojrzałem na rodziców Klaudii. Patrzyli na mnie tak, że ostatnie scierwo mogłoby mi pozazdrościć. Stałem zgarbiony, czerwony na twarzy, z puchnącą pizdą pod okiem i w ujebanej bluzie z Biedronki.

Dyry wyłączył rzutnik, gdy pasztet z ekranu zaczął robić leb owczarkowi. Był zielony na twarzy.

- Błagam, rozdepczcie mnie... - wyjeczałem

- Narobiliś sobie poważnych kłopotów. Mówiłeś krocej: masz totalnie przesrane - wysapał dyrektor.

Nie od dziś, przebiegło mi przez głowę. Musiałem coś zrobić - sytuacja rozwijała się tak, że wiedziałem iż tego nie przeżyję.

Jebać policję, ale jak tate się dowie... Nie mówić już o zemście ludzi ze szkoły. Musiałem uciekać.

Trzymający mnie nauczyciele nieco poluzowali uchwyt. Mimo, że mam kondycję beja po tygodniowym ciągu, zerwałem się w jednej chwili do biegu, jak rasowy sprinter. Korytarz odpadał - czekała tam na mnie cała szkoła. Zostawalo mi tylko okno. Rozpedziłem się, potracając dyrektora i rzuciłem się na zasłonięte żaluzje. Że w oknie są kraty, przypomniałem sobie, jak w nie jebnałem...

O dziwo, udało mi się wyskoczyć przez okno, na latającym dywanie z krat wyrwanych ze ściany, w deszczu kawałków szkła i owinięty żaluzjami. Spadłem z pierwszego piętra, ale wiedziałem że przeżyję, bo śmierć w takiej sytuacji byłaby dla mnie prawdziwą ulgą. Nawet kostucha kładzie na mnie łachy.

Prawie nie pamiętam, co działo się przez następnych parę minut. Spierdałem jak szalony. Ocknałem się... w Biedronce, stojąc przed lodówką z nabiałem. Cholernie bolała mnie głowa. Miałem porwane ciuchy, byłem ujebany

krwia i blodem. Na szczescie to bloto kamuflowalo nieco fakt, ze i moja kaka doprosila sie o wolnosc.

Nagle podszedl do mnie ochroniarz. Na koszulce mial napis Biedronka_Security.

- Jabole na lewo i prosto - powiedzial, patrzac na mnie z obrzydzeniem.

Wzial mnie widac za rasowego zula - ufajdane rylo maskowalo moj mlody wiek.

- Wielkie dzieki, kierownik - wycharczalem, nie chcac go wyprowadzac z bledu.

Poszedlem we wskazanym kierunku, po czym ucieklem z dyskontu na jednej nodze. Nie wiedzialem, co dalej robic. Czulem sie wygnancem, altsajderem.

Wiedzialem, ze jesli wroce, w najlepszym razie czeka mnie zmasowany wpierdol.

Musialem sie powaznie zastanowic. Znalazlwszy sie w tak trudnym polozeniu, moj mozg po raz pierwszy od dawna zaczal powaznie pracowac. Niemal slyszalem, jak ruszaja sie w nim trybiki. I tak bylem glupi, od ciaglego bicia po glowie od dziecka, ale ostatnimi laty jeszcze sie otepialem intensywna masturbacja i kompem. W zasadzie wszystko w moim nedznym zywoicie krecilo sie wokol targania skora.

Przejrzawszy sie w witrynie sklepowej, stwierdzilem, ze musze sie gdzies umyc, zeby nie zwracac na siebie uwagi. Moja skora miala alergie na mydlo, ale planowalem sie tylko oplukac w rzece.

Poszedlem nad Wisle i, mimo ze pizdzilo jak sam skurwisyn, wlazlem w ciuchach do wody.

Zdazylem sie osuszyc na dworcu, zanim jakis facet mnie stamtad wypierdolil na kopach. Ruszyłem przed siebie i nagle uslyszalem:

- Hej, kolego! - wykrzyczane przez jakiegos starszego goscia.

Na poczatku nie zareagowalem, bo nikt mnie nigdy nie nazwal kolega. Potem jednak z pewnym strachem odwrocilem sie. Moze to psy?

To jednak nie byli oni, tylko starszawy facet z przylizanymi wlosami i wasikiem. Przypomnialo mi sie, ze spotkalem go na egzaminie na prawko. Goscio podszedl do mnie, oblesnie usmiechniety.

- Czesz, ale nieoczekiwane spotkanie, no nie? - zaszczebiotal. - Wtedy nie bylo czasu, ale moze poszedlbys dzisiaj ze mna na piwo, czy co tam chcesz? - puscil mi oczko.

Wiedzialem, ze potrzebuje jakiejs mety na najblizszy czas. Ten pedal mogl mi nieswiadomie pomoc.

- Dobrze, ale do pana - wybakalem.

- Oczywiscie, zapraszam! - facet zatarl rece.

Wypadki potoczily sie tak, ze po niecalej godzinie lezalem juz na podlodze w jego mieszkaniu, z latexowa maska na ryju, a facet (mial na imie Zbyszek) ladowal mnie w anal, ubrany w ponczochoy z podwiazkami.

- Podoba ci sie to, co suko? - wysapal w pewnym momencie.

- Tak, tak - wyjeczalem. Szczzerze mowiac, naprawde zaczynalo mi sie to podobac...

Teraz, po paru godzinach, udalo mi sie zasiasc przed kompem Zbyszka i wszedlem na forum. Zamiast odbytnicy mam wiadro i boli mnie gardlo, ale chociaz chwilowo jestem bezpieczny.

Nie wiem, co dalej robic... Tymczasem przekimam u mojego nowego znajomego, bo chyba musze sie z tym przespac...

Wycieczka w Podbazie

>miej wychowawczynię sukę
>wkurwia się o wszystko
>6 klasa podstbazy
>jedziemy na wycieczkę
>facetka podpierała mi fajki i miękkie narkotyki, ale kładę chuj - jest wojna, są ofiary
>typiarka dzwoni do facetki od reli i umawiają się na skopanie mojej żalosznej, białej dupy
>znajomy stulej rozbija sobie nos o ścianę
>pójdź szukać chusteczek, żeby zatamować krwotok
>wejdź do damskiego kibla
>facetka wyskakuje znikąd i pyta cię co tu robisz
>nie odpowiadam
>Jeszcze raz pyta się "CO TU ROBISZ?"
>nie wytrzymuję i w końcu wybucham
>Jestem po to, by prawdę przynieść ci - policyjne ścierwo to wróg największy. Twarda bania i zaciśnięte pięści!
>Ona z szokiem na twarzy pyta mnie o czym ja mówię
>Nieśmiało zasuwam jej z dynki między oczy
>Suka wyciąga kosę
>Grozi, że rozpierdoli mi nery bez mrugnięcia
>Zbliża się do mnie z majcherem
>Znienacka wpada Artur Szpila
>Zasuwa jej górniczym kilofem w łepetynę
>Rozgląda się po pomieszczeniu i mówi głośno "Eee... Jebać psy!"
>Kroimy razem zwłoki, żeby facetka od reli nas nie wyczaiła
>Pocięte ciało podrzucamy właścicielowi
>Do dzisiaj nikt nie wie, że to ja

wakacje na wsi i romans z loszką cz.1

Od dziecka w wakacje jeździłem do babele 200km od mojego miasta. Zostawałem tam na jakiś miesiąc. Gdy miałem 7 latek poznałem tam dziewczynkę w moim wieku, bardzo się polubiliśmy - tak mocno, że zostawałem już dwa miesiące, by pospędzać z nią więcej czasu. Zawsze byłem totalną spierdoliną, ale z nią czułem się bardzo dobrze. Akceptowała w pełni moje spierdolenie i ona jedyna była tą, która mnie 'pchała' do przeróżnych działań. Potrafiła mnie, nieśmiałego, aspołecznego stulejarza zmieniać, choć na moment

w samca alfe - dziś myślę, że się popisywałem i chciałem zdobyć jej aprobatę. I tak mijały lata, gdy dobiegłem do 16 lat, totalny stulejarz, ale wciąż w głowie ona, nie mieliśmy ze sobą kontaktu prócz wakacji. Dlaczego? Nie wiem, ja się wstydziłem zaproponować, z jej strony nie wiem jak to wyglądało. Gdy ją zobaczyłem to stanąłem jak słup, widziałem ją z daleka, pomachałem. Biegnie w moją stronę, piersi falują na wietrze, rozpromieniona, dziewczyna moich marzeń i rzuca mi się na szyję. Totalny paraliż, co robić, co powiedzieć. Zadukałem się, ale ona mnie знаła i rozumiała, powiedziała tylko, że cieszy się, iż mnie widzi i po obiedzie mam być pod jej domem. Domyśliłem się, że mamy iść na naszą ulubioną łąkę, z którą wiąże się tyle wspomnień. Nasze ulubione drzewo, z którego zrywaliśmy jabłka i kryliśmy się w jego cieniu. Zjadłem, spryskałem się Bondem za 5 zł z kiosku i lecę. Nie mogłem się doczekać, tylko my, może będzie coś więcej. Zobaczyłem ją, w rozpuszczonych włosach wyglądała jeszcze piękniej, długa czerwona spódnica, cud. W drodze na naszą łąkę opowiadała mi, że jej mnie brakowało, czekała na te wakacje jak nigdy. Ja tylko odpowiadałem jak ten jełop '-No ja też...' zapatrzony w jej podekscytowaną twarz. Doszliśmy do naszego drzewka i nagle zaczęła się rozglądać. '-O co chodzi?' , '-AA, nic, chciałam Cię poznać z moim kolegą... O, już idzie !'. Smutłem mocno, więc to co mówiła przed chwilą nic nie znaczyło? To jest Seba, przywitaj się z Matim. Była nim zafascynowana, chyba był przystojny. Chodziliśmy po łące, ja trochę trzymałem się z tyłu, nie chcąc im przeszkadzać. Rozmawiali ze sobą jakby to on przyjechał tego dnia, a mnie miała na codzień. 'Mati, co tak z tyłu się wleciesz!' woła kobieta mojego życia, o której myślałem codziennie i tęskniłem. '-Jest trochę nieśmiały, wybacz mu' szepcze do Seby, myśląc że nic nie słyszałem. Tak się cieszyłem na ten wyjazd, a to był dopiero pierwszy dzień...

wakacje na wsi i romans z loszką cz.2

Seba był typowym śmieszkiem zbierający loszki do kolekcji, totalne moje przeciwieństwo. Każdy dzień spędzaliśmy z nim, a raczej to ja spędzałem z nimi. Zacząłem czuć się z nimi normalnie, czyli tak jak zawsze z każdym, jak piąte koło u wozu. Minął tydzień i postanowiłem coś z tym zrobić. Poszedłem do niej pod wieczór, dzwonię i otwiera jej mama, '-To Mati!' - krzyczy. Tate uściskał mi dłoń, traktowali mnie jak członka rodziny. Gdy zeszła moja miłość rodzice poszli oznajmując, że nie będą przeszkadzać. Prosiłem o wyjście z nią na spacer, na który się zgodziła. Mimo, że wyszedł on z mojej inicjatywy i to ja miałem sprawę, to ona ciągle gadała i tak po godzinie jej paplaniny zmierzaliśmy do domu. Chciałem porozmawiać o Sebie i dlaczego tak mnie przy nim traktuje. Oznajmiła mi, że jutro zaprosiła ją do miasta, że będzie fajnie, kino i inne pierdoły. Nawet mnie nie spytała, nic, randka czy kij go wie. Całą noc prawie nie spałem, nie mogłem się z tym pogodzić i wpadłem na pewien pomysł. Jej dom był naprzeciwko mojego okna, autobusy jeździły co godzinę, więc sumiennie wyglądałem przez okno czy wychodzi. Tak, południe, wychodzi, ale nie

wiedziała, że miałem genialny plan. Postanowiłem ich śledzić, czekałem 20 metrów od przystanku za bramą z gazetą w rękę i czekałem, aż wsiada. Biegem i na tylnie siedzenie. Miałem oczywiście gazetę, która zasłaniałem twarz, nie było opcji by wiedzieli, że to ja. Zresztą cały czas rozmawiali. Czułem się jak totalny psychol, ale to nieważne, w swój własny spierdolony sposób walczyłem o miłość, a może to była zwykła ciekawość lub zazdrość. Chodziłem za nimi cały dzień i nic, tylko rozmawiali, śmiali się, miło spędzali czas. Odjechali. Postanowiłem pojechać następnym autobusem. Wieczorem znowu się spotkaliśmy i wysłuchiwałem jej wrażeń z miasta z Sebą. Dowiedziałem się również, że jej rodzice wyjeżdżają na wakacje i ma dwa tygodnie pusty dom. Miałem mieszane uczucia, spytałem czy się cieszy. Powiedziała, że oczywiście, że tak. W głowie pojawiło mi się tysiąc myśli. Przedmiot moich fantazji, który jest w bliższym kontakcie z Sebą ma wolną chatę. Nie, to niemożliwe... Nie ona. Z mojego okna widziałem jej pokój, kochałem przyglądać jej się wieczorami. Gasilem światło, gdy u niej było zapalone. Miałem widok na jej łóżko, pokoik nie miała jakiś duży, więc praktycznie wiedziałem co robi cały czas. Zasiadłem do kolacji i rozmawiam z babcią o niej. Mówi mi jak to o mnie wypytywała, a dziadek podśmiewa się, że nie chce jeszcze prawnuków. Zadzwoił dzwonek do drzwi - ona. Postanowiła mnie zaprosić na jakiś film. '-A Seba?', '-Już tam czeka'. Smutłem, '-Iść czy nie iść?' -pomyślałem. Muszę, może zapobiegnę jakimś wydarzeniom. Siadamy i Seba cieszy się co jakiś czas patrząc w moją stronę. Ona go uspokajała. Ale siedziała koło mnie, gdy ten był po drugiej stronie. Czułem się lepszy, szczęśliwy. Skończył się film i Seba z siatki wyciągnęła 1L mocnego alkoholu. Rzadko kiedy wychodziłem na hehe piwko, a co dopiero takie coś, ale nie mogłem źle wypaść. Udawałem twardziela. Ona piła swoim tempem, my narzuconym przez Sebę. Wcięci, zaczął nawiązywać do ich wczorajszego spotkania i śmiechać co jakiś czas. Aż w końcu się wygadał '-I jak tam detektywie, co detektyw odkrył?'. Nie mogłem uwierzyć, zaczerwieniłem się i myślałem, że umrę ze wstydu. Głupio udawałem, że nie wiem o co chodzi i nie rozumiem. '-No przyznaj się, po co nas szpiegowales'. Dalej zgrywanie głupiego nie miało sensu i postanowiłem wyjść. Pobiegnęła za mną, nie chciałem na nią patrzeć. Nie słuchałem i poszedłem do domu. Mętlik w głowie. Co ona o mnie myśli, co oni teraz będą robić. I tylko czekałem przy oknie na rozwój sytuacji. Po jakichś trzydziestu minutach weszli do jej pokoju. Zaczął się do niej dobierać, niby dla żartów, ale jednak. Odepchnęła go. On był co raz bardziej natarczywy, i stało się. Widziałem jak się pocałowali, a potem zgasło światło...

wakacje na wsi i romans z loszką cz.3

Od razu po tym zdarzeniu chciałem zasnąć, jak najszybciej. Poszedłem fapnąć, by choć trochę to z siebie zrzucić. Wróciłem do łóżka i czułem się tylko jeszcze bardziej żałośnie. Chciałem stąd wyjechać, jak najszybciej. Następnego dnia postanowiłem pójść na samotny spacer, ostatni raz w tym roku. Usiadłem pod

wspomnianym drzewem i dumałem. Nie wiedziałem czy się z nią pożegnać, wypadałoby mimo wszystko. Przecież to ja sobie naobiecowałem nie wiadomo czego. Jako stulejarz każdy gest brałem zbyt dosłownie? Nie wiem... Miałem pustkę w głowie, ale pech chciał, że przyszła ona. Podobno mnie szukała i dziadki powiedziały, że jestem na spacerze, więc wiedziała, iż mnie tu znajdzie. Doskonale mnie znała, wiedziała co mnie trapi. Spytałem '-Fajnie było?', uśmiechnęła się i powiedziała, że nic nie było. '-Jak to, pocałowaliście się...! Domyśliła się, że widziałem to z okna, ale odrzekła, że to nic nie znaczyło, wpadka. '-Zgasiliście światło, oszczędź sobie szczegółów', '-Tak, zgasiliśmy bo zeszliśmy na dół i powiedziała, że lepiej będzie jak już sobie pójdzie'. Kurwa, mogłem obserwować dalej ! No nieważne, dziewczyna o anielskich rysach twarzy, niebieskich oczach, nie mogła kłamać.'-Jeśli Cie to uszczęśliwi to spędźmy dzisiejszą noc razem'. Ożyłem, odrodziłem się, wszystko to co złe przysło, byłem w siódmym niebie. Zgodziłem się, zaczęliśmy zmierzać w stronę domu. Druga najpiękniejsza w moim życiu chwila, pocałunek w policzek na pożegnanie. Szczęśliwy zjadłem obiad w trzy minuty i poleciałem do toalety fapnąć. Nie myślałem o jej ciele, myślałem o jej twarzy, pięknej i niewinnej. Czy to właśnie miłość? Wieczór, prysznic, wygoliłem pierwszy raz w życiu pachy i podciąłem krzaczek. Wszystko musiało być w jak najlepszym porządku. Gdy dziadki już spały z barku wzięłem własnej roboty procenty, dziadkowy, najlepszy. Siedziałem na fotelu z widokiem na kuchnię. Tak pięknie wyglądała w tym fartuszkowi robiąc kolacje. Tak bardzo chciałem zostać tu na wieczność z przyszłą matką moich dzieci. Zjedliśmy i rozmawiało nam się jak nigdy. Włączyliśmy jakieś głupie romansidło, najlepsze było to, że ona też tego nie lubiła - śmialiśmy się razem z głupoty tej fabuły w głębi serca pragnąc tego samego.bynajmniej ja. Nagle była scena miłosna, para w środku deszczu zaczęła się całować, spojrzałem na nią, a ona na mnie i się uśmiechnęła. Mrugnęła swoimi pięknymi oczkami i po prostu się przytuliła. KURWA JAKI JA BYŁEM SZCZĘŚLIWY. Serca mi biło jak oszalałe, mimo że nie chciałem tego przerywać to się wstydziłem. Wyszedłem do toalety otrząsnąć się i jednocześnie żałując, bo może już przecież się nie przytulić. Postanowiłem wyciągnąć dziadkowe wywary. Rozlaliśmy i wydudniliśmy wszystko co było. Wydawała się jeszcze piękniejsza, co graniczyło z cudem. Wzięło mnie i zaśmieszkowałem jak nigdy w życiu '-Ale ty jesteś śliczna, ale to pewnie przez ten alkohol!'-Nieee, jesteś ciągle taki sam, więc to nie to'. Zgasiła mnie, bystra, pierdolony ideał. Nagle dzwonek do drzwi, otwiera i Seba. Chciał wejść. Powiedziała, że siedzi ze mną i nie może. Zdziwił się, jakby pierwszy raz w życiu.'-Co ?! Z detektywem?! Ogarnij się'. Kopałbym go po ryju, gdybym potrafił. Zamknęła drzwi i wróciła do mnie. Cisza. Czekala, aż coś powiem, ale nie potrafiłem. Powiedziała, że idzie na górę i zaraz wróci, po czym pocałowała mnie lekko w usta. Wyszła. To była właśnie moja najszczęśliwsza chwila w życiu. '-Raz się żyję!' -pomyślałem. Kupiłem w pobliskim spożywczaku prezerwatywy parę godzin wcześniej, ledwo, ale jednak. Wciągnąłem go na swojego członka i czekałem. Wiedziałem, że nic z tego nie będzie, ale raz kozie śmierć! Jak coś to przecież byłem pijany... Słyszę jak schodzi, powolutku i widzę w ciemności tylko

jej śliczne oczka. Nagle wyskoczyła i 'KRAAAAAAAAAA KRAAAAAAAAAAAAAA!' O nie to człowiek małpa ! 'Wypierdalaj skurwysynu !' . 'KRAAAAA KRAAAAAA'. Złapał mnie, i zaczął mi ściągać majtki, a kutas mi nadal stał. 'KRAAAAAAAAAA KRAAAAAAAAAAAAA' i nasadził swoje owłosione dupsko na moją stulejkę. Wzięłem butelkę bo dziadkowej miksturze i JEB mu w głowę, ale kurwa nic! 'KRAAAAAA KRAAAAAA' za drugim 'KRAAAA' wziął go do ust, a nogami trzymał moje ręce. Spuściłem się po 30 minutach męczarni. I dlatego już nigdy nie wróciłem do dziadków.

wakacje na wsi i romans z loszką cz.4

Po wszystkim poszła na górę. Nie wiedziałem co robić, leżałem jak wryty. Bałem się. Zeszła już w normalnej postaci i zastała mnie nagiego. Usiedliśmy i zaczęła mi tłumaczyć, że gdy się mocno podnieci to zamienia się w człowieka małpę. Bardzo mnie przepraszała i rozumiałem jej ból. Prosiła mnie bym nikomu o tym nie mówił (zresztą jakbym chciał...). Pytała się czy nasze relacje na tym jakoś ucierpią. Bałem się, ale dobrze się zastanowiłem i w sumie mi się podobało.- Jestem w stanie to nawet zaakceptować'. Ucieszyła się i mnie przytuliła. Zrozumiałem już dlaczego z Sebą nic nie doszło, pewnie spierdolił, ale dlaczego wrócił... Nie zwracałem sobie już dłużej tym głowy, wkońcu zaruchałem. '-To jestem ciągle ja, tylko kieruję się wtedy dziką rządzą' rzekła, po czym posmutniała. Zacząłem wypytywać o genezę tego wszystkiego i czy można temu zaradzić. Powiedziała, że to u nich rodzinne i wystąpiło to parokrotnie przy masturbacji oraz z nami, mną i Sebą. Zaciekało ją dlaczego wrócił, ale już myślała tylko o mnie. '-Pamiętasz nasze ukochane drzewo prawda?', '-Owszem,-' Gdy jest pełnia księżyca owoce jabłek zmieniają się w banany, musiałabym skosztować jednego i zostałabym wyleczona, lecz...' - westchnęła. Ja słuchałem jak wryty, jakby ze wspaniałej opowieści miłosnej przeistoczyło się to w chujową podróbkę strasznej powieści, której i tak nikt by nie chciał czytać. '...',lecz owoców tych chronią inne waleczne małpy, które nie dopuszczają do nich nikogo, by chronić swój gatunek'. O co tu kurwa chodzi, jakie małpy, jakie banany. Ale po tej nocy już wszystkiego mogłem się spodziewać. Powiedziałem, że tam pójde i zerwę banana, ale musi mi obiecać, że będzie tylko moja na wieczność. '- Przysiegam' i zaczęła wchodzić w początkowe stadium małpy. Wzięłem lampę i JEB ocknęła się. Wyjrzałem przez okno, pełnia musi być gdzieś za pare dni. '- Dokładnie za dwa dni, proszę, uważaj na siebie'. Dla mojej księżniczki zrobię wszystko. Nadeszła ta noc, postanowiliśmy wspólnie nie widzieć się dopóki nie zdobędzie banana, to była tylko dodatkowa motywacja. Uzbroiłem się i zmierzałem ku szczęściu. Doszedłem do łąki i czołgając się wpelzłem do krzaków. Patrzę na nasze ukochane drzewo '-Kurwa, rzeczywiście małpy, już po mnie.. Nie! Teraz albo zostaniesz spierdolony do końca życia!. Samemu podejść niezauważonym jest nierealne. Musiałem z nimi walczyć, użyć dyplomacji lub sztuczek, ale to kurwa przecież małpy. No ale musiałem spróbować wszystkiego.

Znałem ich słabość, grzebały sobie w dupach, a ja wiedziałem dlaczego. Obok łąki było pastwisko, lecz na wszelki wypadek nie podcierałem się po sraniu. Uzbierałem potężną ilość kulek, które wprawiały mnie w totalne obrzydzenie. Rzuciłem w jedną z nich w głowę. '-Tak, złapała haczyk !' Następna to zauważyła i zaczęły się o nią bić. Rzucam w następne i eliminowałem wszystkie pokolei. '- Teraz jest moja szansa!' - biegłem ile sił w nogach. Wykorzystując zamieszanie zerwałem magicznego banana i biegłem już byle gdzie, przed siebie. Zatrzymałem się po 100m zsapany... '-KRAAAAAAAA KRAAAAAAA'. Kurwa, to one. '- WYPIERDALAC SKURWYSYNY!'. Zakopałem banana w ziemi i zacząłem spierdalać. Bywałem tu co rok i znałem okolice, wiedziałem jak dotrzeć do domu naokoło i zastawić pułapki. Wybiegłem na koniec łąki i została tylko jedna małpa, reszta poszła chronić drzewo. 'KRAAAA KRAAAAAAAA!' goni mnie swoim pokracznym krokiem. Miałem dzisiejszego dnia duże sranie, więc małpa nie wiedziała co ja czeka. Nie miała szans, instynkty wygrały. Wróciłem do domu, nie mogłem się doczekać poranka. Od razu pobieглиśmy na polane odkopać banana, którego jej podarowałem. Gdy obierała go ze skórki wyobrażałem sobie wszystkie scenariusze z łóżkiem w roli głównej. Zjadła go całego. '-I jak!? I jak ?!' - podniecony wypytywałem. '-Nie wiem, musimy to sprawdzić...'. Byliśmy na totalnym bezludziu. Zrzuciła swoją zwiewną spódnice, pod którym nic nie miała. Jej piersi były śliczne, takie jak sobie wyobrażałem, cipka lekko owłosiona i stopy.... '-KURWA NIE MASZ PALCA U STOPY ?!' '-Przeszkadza ci to?' '-Się kurwa pytasz, ja się tu poświęcam, a ty takie numery odpierdalasz, WYPIERDALAJ SKURWYSYNKO'. Tego samego dnia wyjechałem i wróciłem do fapania. Byłem taki szczęśliwy, że odkryłem to przed czasem.

Sen anona

Śniło mi się, że anony miały swoje miejsce spotkań w realu. Że jak się lurkowało wystarczająco długo, to dostawało się tajemniczego e-maila z adresem i losową frazą związaną z czanami, zwykle coś o papieżu. Pod adresem kryła się stara kamienica, z odrapanymi ścianami i wybitą szybą w drzwiach. Kiedy weszło się do środka i przeszło przez krótki korytarz, trafiało się do ciasnego pomieszczenia, ale naprawdę malutkiego, ledwie mogłem rozłożyć w nim ramiona. Jeżeli pomacało się ściany, znajdowało się dwa przyciski. Jeden zapalał gołą żarówkę pod sufitem, ale blokował drugi, który uruchamiał ukrytą we wgłębieniu naprzeciw drzwi windę, a właściwie wąską deskę wciąganą w górę metalowymi linkami. Jechało się tym kilka pięter, aż w końcu winda zatrzymywała się w jeszcze mniejszym pokoju, przed ciężkimi, dwuskrzydłowymi drzwiami, które uchylały się lekko, a zza nich ktoś pytał: "Hasło?". Wtedy należało powiedzieć frazę, którą dostało się w e-mailu i drzwi otwierały się, by cię wpuścić.

Za nimi czekało ogromne, urządzone w stylu secesyjnym mieszkanie, jasno oświetlone dzięki mnogości okien. Przy samych drzwiach stało biurko, przy którym siedział anon-odźwierny, ten sam, który pytał cię o hasło. W pozostałych

pokojach można było znaleźć wszystko, był pokój z komputerami do gier, był pokój z komputerami do lurku, było minikino, była biblioteka, była siłownia, kuchnia, wszystko. Nie były oznaczone, ale szybko domyśliłem się, że mają reprezentować deski na czanie. Po mieszkaniu kręcili się różni ludzie, starzy, młodzi; niektórzy pozdrawiali mnie, niektórzy ignorowali. Co ciekawe, były tam też kobiety, ale nikt nie zwracał na nie uwagi, ani one nie starały się wyróżniać. Chodziłem chwilę od pokoju do pokoju, aż w końcu moją uwagę przykuło zdaje się /med/, gdzie dwóch anonów i femka robiło chyba sekcję zwłok. Przywitani mnie i zachęcili do dołączenia, ale wolałem patrzeć im na ręce, bo na anatomii nie znam się w ogóle. Krojąc zwłoki dyskutowali na temat jakichś zmian patologicznych, wywołanych chorobą, którą kiedyś przechodziła moja ciotka, więc powiedziałem kilka słów, wysłuchali mnie, pokiwali głowami, jeden podziękował za protypy. Siedzieliśmy tam chyba z godzinę, nikt nie zadawał żadnych pytań, nikt nie próbował nawiązać znajomości. Po prostu rozmawialiśmy o chorobach, zwłokach, tkankach i tego typu pierdołach; zupełnie zapomniałem, że jest z nami femka.

Po jakimś czasie towarzystwo się wykruszyło, więc wróciłem do krążenia między pokojami. Przyłączyłem się do grupki, która planowała rajd; zebrali się wokół wielkiego stołu, na którym rozłożyli plany budynków, kartki z notatkami i niesamowitą ilość wydrukowanych cenzopapieży. Zaoferowałem pomoc, więc zrobili mi miejsce i jeden z nich szybko streścił mi dotychczasowe ustalenia: idziemy pod biuro Wykopu, obklejamy ściany cenzo, sprejujemy ELFIK TO KURWA. Pokazał mi kolejno anonów odpowiedzialnych za kolejne fazy akcji; kuca z ironiczną bródką, ostrzyżonego na pałę sebka, gościa w /fa/sweterku i femkę, którą rozpoznałem z /med/, ale nie dała do zrozumienia, że mnie pamięta, więc też tylko skinąłem jej głowę. Zebraliśmy wszystko do kupy i każdy otrzymał plik cenzo, puszkę spreju oraz maskę - nie hehe anonimus polsku, każda była inna; niektóre zakrywały całą twarz, niektóre tylko oczy, niektóre były misternie zdobione, niektóre wyglądały jak zrobione z jednorazowych talerzy. Ja dostałem wąską i czerwoną, chyba z papieru, zasłaniającą czoło i nos, ale nie usta.

Rozdzieliliśmy się, żeby nie wzbudzać podejrzeń - każdy miał wyjść innymi drzwiami i potem dotrzeć na umówione miejsce. Ja znów skorzystałem z windy i skierowałem się na skrzyżowanie, gdzie czekała na mnie femka. Nie podszedłem do niej, zatrzymałem się przy mapie okolicy tak, żeby ją widzieć i czekałem na znak. Nawiązaliśmy kontakt wzrokowy i ona wskazała lekko ręką kierunek, w którym miałem się udać. Przedtem ten sam znak wykonała w kierunku dwóch innych anonów, którzy wtopili się w tłum przechodniów. W wcześniej ustalonym miejscu skręciłem w boczną uliczkę, włożyłem maskę i dołączyłem do swojej grupy. Byliśmy ostatnimi, którzy mieli przeprowadzić atak, mijaliśmy więc po drodze innych anonów, zajętych jakimiś przyziemnymi czynnościami dla niepoznaki, chowających dyskretnie maski do kieszeni i plecaków.

Siedziba Wykopu przyozdobiona już była napisami ELFIK CIĄGNIE PAŁĘ oraz kilkoma vlepkami z cenzo tu i tam, ale główna misja szerzenia prawdy o papie

należała do nas. Uzbroiliśmy się w taśmę klejącą i jakby nigdy nic zaczęliśmy rozklejać papieże po całej elewacji. Nagle poczułem rękę na ramieniu i odwróciłem się, by spojrzeć prosto w twarz jakiegoś kuca w koszulce z napisem STUDENT NIE KAKTUS, PIĆ MUSI. Za jego plecami wykopki otaczały już moją grupę i wkrótce zabrali nas przed oblicze szefa szefów - Michała Białkowskiego. Siedzieliśmy przed nim rzędem, wciąż w maskach, a on rozłożył przed nami na biurku cenzo, które przy nas znaleziono. Zapytał o nasze imiona i wszyscy, po kolei odpowiedzieliśmy mu "Anon". Zadawał pytania o karachan, o papieża i o to, czy nam nie wstyd, ale siedzieliśmy cicho, patrząc gdzieś ponad jego głowę. Jeden z anonów zaczął nucić barkę i szybko cały oddział podchwycił melodię, co chyba wkurwiło Białkę ostatecznie, bo zabrał nam cenzo i kazał wypierdalać. Rozdzieliliśmy się natychmiast po wyjściu z budynku i wróciliśmy do kamienicy ustalonymi drogami. Wjechałem na górę, znów legitymując się hasłem i zastałem członków rajdu wiwatujących w największym pomieszczeniu. Z pozostałych pokoi co i rusz wychylał się jakiś anon i gratulował nam, albo śmiał cicho i wracał na swój board. Anony z mojego oddziału zauważyły mnie i zaciągnęły do stołu klepiąc po plecach, gdzie razem z innymi świętowaliśmy udany rajd. Ktoś przyniósł gazetę, w której Białek odgrażał się, że "winowajcy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności" i mieliśmy z tego mnóstwo inby. Takie rzeczy mi się śnią czasami, anony.

Prządko na siłowni

Poszedłem dzisiaj pierwszy raz na tą słynną siłownię. To nie jest taka zwykła siłownia osiedlowa tylko centrum sportowo-rekreacyjne postawione na Targówku przez dzielnicę z unijnego funduszu spójności regionalnej (w 83%, w 17% ze środków dzielnicy). Jest siłownia, sauna, basen, fitness i rehabilitacja. Basen i sauna są oczywiście w osobnych pomieszczeniach ale cała reszta znajduje się w jednej wielkiej sali.

Ogólnie ja suchoklates mocno, muskulaturę swojego ciała plasuję gdzieś pomiędzy lalkarzem a roladką, dlatego nie ćwiczyłem w tej części sali gdzie wszystkie seby i poważni pracownicy sprzedaży bezpośredniej po pracy, tylko bliżej rehabilitacji bo się wstydzilem z normalnymi ludźmi a przy ludziach ze spierdoleniem stwierdzonym przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych to czułem się nawet trochę alfa, szczególnie, że na początku koło mnie tylko dzieci z porażeniem mózgowym toczyli po takich dmuchanych piłkach a ja sobie wyciskałem na tą słynną klatkę 15kg i te dzieci z porażeniem mózgowym patrzyły na mnie nawet z podziwem w sumie to nie wiem czy patrzyły na mnie bo ogólnie wzrok miały taki jakby nieobecny i ta ślina co im ciekła to nie musiała być koniecznie spowodowana widokiem mojej osoby, ale wolę jednak myśleć, że była

W każdym razie dopóki były te dzieci to było dobrze, ale potem dzieci wynieśli i

przyszła ekipa daunów i tym podobnych. Nie wiem ananasy czy widzieliście kiedyś takiego dauna IRL ale jebane są zbudowane dobrze jak jakieś goryle. Wszystkie dauny zaczęły wyciskać jak pojebane a jeden podszedł do mnie, popatrzył na moją sztangę, kazał mi zejść z urządzenia, załadował sobie 70kg na tą sztangę i zaczął napierdalać. Za każdym razem jak sztanga była w górze to robił jakąś głupią minę do mnie, żeby mnie upokorzyć ;__; Wtedy poczułem, że pozycja samca alfa została utracona i spierdoliłem na rowerki stacjonarne. Jadę sobie na tym rowerku w siną dal, rozglądam się po sali żeby odpowiednio wcześniej wychwycić jak jakiś daun będzie szedł mi pokazać kto tu rządzi a tu nagle 2 rowerki ode mnie widzę nikogo innego jak Macieja Maksymiliana Prządło we własnej osobie. Możecie sobie wyobrazić moją mandolinę xD Pierwszy raz spotkałem kogoś sławnego IRL (z wyjątkiem Tomasza Kamela, którego widziałem kiedyś w Arkadii) no to podbijam do Maćka

>Cześć Maciek, gdzie Dawid?

>czyz my ise zamy pana?

>Znam cię z vlogów twoich i dawida

>na jutube?

>tak, na youtube

I zagadałem czy często przychodzi tutaj, co za ćwiczenia robi itd. Pogawędziliśmy chwilę, powiedział, że Dawid miał operację ostatnio więc nie może ćwiczyć ale tak to przychodzi z nim czasami tutaj. Nagle z "normalnej" części sali dało się słyszeć krzyki dodające prawdopodobnie otuchy przy treningu

>POL-SKA-CA-ŁA-TYL-KO-BIA-ŁA

>RAZ-SIER-PEM-RAZ-MŁO-TEM

>DAJESZ ROBSON DAJESZ! JESZCZE RAZ! JESZCZE ZA NSZ! JESZCZE RAZ! ZA PRAPIASTOWSKI WROCŁAW!

Wychyliłem się trochę i zobaczyłem, że tam ćwiczy grupa jakichś skinów więc strachłem i jeszcze kilka minut pojechałem na rowerze patrząc się w dokładnie przeciwnym kierunku a potem poszedłem do szatni.

Przebieram się, w szatni było 3 hardo upośledzonych chłopaków i ich opiekun. Nagle drzwi otworzyły się z hukiem i do środka wszedł narodowy demokrat i przewodniczący Młodzieży Wszechpolskiej Robert Winnicki. Nabuzowany był po treningu jak sam skurwysyn. Zrzucił z siebie wszystkie ubrania i zupełnie nago wszedł na chwilkę pod prysznic a potem kręcił się po szatni jak go Pan Bóg stworzył.

Opiekun upośledzonych dzieci mówi do niego, że on rozumie, że to szatnia męska, prysznic trzeba wziąć itd. ale czy Winnicki mógłby się trochę okryć bo tutaj jednak dzieci są. Winnicki na to

>A co to są? Jakież cioty? Pedały? Że się na mnie patrzą? CHŁOPAK DZIEWCZYNA NORMALNA RODZINA A KAŻDY CHŁOPAK SWEGO CHUJA TRZYMA!

Po czym wulgarnie zamachał penisem przed tym facetem.

Opiekun mu nie odpowiedział tylko trochę już wystraszony odwrócił się od

Winnickiego i zaczął w pośpiechu ubierać dzieciaki.

Robert wyjął z szafki jakąś srebrną torebkę, powiedział "hehe po treningu trzeba energii", rozerwał ją zębami po czym wysypał z niej na ławkę biały proszek. Opiekun krzyczy, że to są narkotyki i że on policję zawoła, na co Winnicki mówi, że to nie są żadne narkotyki tylko DOMINATOR, proszek do czyszczenia komputerów legalny w Polsce, więc on sobie może dzwonić nawet do Straży Ochrony Kolei. Po tym wciągnął proszek do nosa i momentalnie dostał erekcji. Facet od upośledzonych dzieci szybko je złapał jeszcze nie do końca ubrane i uciekł z nimi z szatni.

Zostałem sam i z całej siły patrzyłem się w zawiązywane przeze mnie buty, żeby nie spotkać spojrzenia Winnickiego (czułem, że na mnie patrzy i szuka zaczepki). Nagle do szatni wszedł Maciek Prządło i zupełnie nie zwracając uwagi na gołego Winnickiego ze stojącym chujem na wierzchu zaczął się rozbierać. Jak tylko zdjął koszulkę Robert podszedł do niego i powiedział

>Hehe baleron masz lepę na odmułę

I pierdolną go z całej siły otwartą ręką w plecy. Maciek odwrócił się do niego bardzo powoli, podniósł rękę prosto do góry i tak ją trzymał.

>Co ty odpierdalasz dałniaku? Statuę Wolności?

Zapytał zaskoczony Winnicki. Prządło odpowiedział trzema wyrazami

>NEI RZYCZE TEGO

Po czym pozwolił swojej gigantycznej ręce swobodnie opaść na łeb Winnickiego, który momentalnie padł na ziemię nieprzytomny a z uszu zaczęły mu wyciekać strużki krwi.

Maciek Maksymilian spojrzał na leżacego Roberta, potem na mnie, i uśmiechnął się w rozbrajający sposób, jak na zdjęciach i powiedział

>ANTIFA SURKWYSNU

Pasta o Potterze

hory portier to najchujowsze fantasy jakie kiedykolwiek powstało

>he he my som czarodzieje, mamy tiary w gwiazdki i ruszczki robiące błysku błysku

>to hary poter diabła kumoter, główny bohater; masz go lubić, bo mu starzy spadli z rowera

>ma dwóch przydupasów odpierdalających za niego czarną robotę, nerda z cyckami i rudego robaka-biedaka-cebulaka

>poter i jego przydupasy chodzą do magikowej szkoły im. Piotra Łuszcza prowadzonej przez homoseksualną podróbkę Gandalfa

>poter zajmuje się głównie opierdalaniami i skamleniem, jaki to on biedny, bo mu starzy spadli z rowera (później dochodzi jeszcze gimbobunt pod tytułem "nikt mnie nie rozumie, a ja jestem najważniejszy na świecie")

>pamiętaj, że masz lubić potera, bo to główny bohater

>w każdej części poter (znaczy jego przydupasy) nakurwia się z przydupasami

magicznego hitlera, który zrzucił rodziców harego z rowerka

>magiczny hitler jest zły, bo go tate nie kocha... CHUJA TAM MAGICZNY HITLER BYŁ ZŁY OD NIEMOWŁAKA, W DZIECIŃSTWIE BYŁ JAK PIERDOLONY DAMIEN Z "OMENU" AAAAAA KURWAAAAAAAAA!!!

>oczywiście podróba Gandalfa, zamiast przebić małego magicznego hitlera kołkiem i spalić jego zwłoki, zabiera go do magikowej szkoły, gdzie uczą go wszystkiego kurwa magicznego i dają dostęp do high-levelowej czarnej magii

>oczywiście nikt nie wie kim naprawdę był magiczny hitler bo działał bardzo dawno te... JA PIERDOLĘ DZIAŁAŁ NIECAŁE DWIE DEKADY WSTECZ, MIAŁ W CHUJ WYZNAWCÓW I ZWOLENNIKÓW, CHODZIŁ KURWA DO JEDYNEJ CZARODZIEJSKIEJ SZKOŁY W CAŁEJ JEBANEJ ANGLII I OKOLICACH, ALE CHUJA TAM NIKT GO NIE ZNA, BO WSZYSCY CZARODZIEJE WPIERDALAJĄ MASŁO NA TONY I MAJĄ ZAAWANSOWANĄ SKLEROZĘ KURWWAAAAAAAAA!!!!

>oczywiście poter musi zająć magicznego hitlera, bo wiadomo, ratowanie świata i inne oklepane chujstwa

>dochodzi do finalnej bitwy, magiczny hitler szturmując szkołę im. Piotra Łuszcza, jej uczniowie jej bohaterstwo bronią, co chwila ktoś spada z rowera, przydupasy potera obniżają mu wszystkie odporności do zera, a ten w końcu rusza chudą dupę i łaskawie dobija magicznego hitlera, wsadzając mu ruszczkę w aryjską dupę

>hepi end, poter zostaje bohaterem, wszyscy się cieszą, zdechłaków wrzucają do fosy, a potem każdy chajta się z każdym i ma ponad 9000 czarodziejskich bachorów

>KONIEC

PS. Możecie mi podziękować, bo właśnie streściłem główny wątek z 7 grubych tomów i dzięki mnie nie musicie czytać tego gówna

Tak się częstuje papierosem

na miasto imprezie podeszła do mnie dziewczyna która była z chłopakiem i spytała się czy nie poczęstuje jej papierosem

spojrzałem się na nią, wyjąłem paczkę i powiedziałem: jasne, ale pod warunkiem że weźmiesz go sobie ustami

i wsadziłem fajkę w dziurkę od chuja

ona tak się trochę skrępowała, popatrzyła na swojego seba po czym podeszła i zaczęła smykać mnie językiem po naplecie wyciągając fajkę

wróciła do chłopaka z papierosem w ustach, a on zauważając że to marlboro zapytał się mnie czy on też może dostać

przytaknąłem i załadowałem kolejnego szluga do cewki, tym razem wsadziłem go nieco głębiej co by chłopak się wysilił

seba rozejrzał się dookoła i szybko uklęknął przed moim fiutem, próbował z lewej strony, od dołu, z góry, nie mógł złapać filtra zębami

kiedy chciał pomóc sobie rekoma skarciłem go mówiąc, że wyglądało by to

pedalsko, jego dziewczyna przytaknęła
w końcu seba wyciągnął papierosa i odszedł z łózką trzymając się za rękę
chciałem zaproponować ogień ale wątpie by chcieli odpalać fajki zapalniczką
wystającą z odbytu
to były czasy

Koleżanka mówi hej

o anuncjo co mi sie dzis przydarzylo
idzie kolezanka a ja do niej 'hej'
nie odpowiedziala mi a ludzie z przodu sie odwracaja zeby zobaczyc do kogo
mowilem
to zaczalem spiewac 'hej, hej, hej sokoly' na caly głos

Świeżak z Symetrii

-Siemano, skąd jesteś?
-Z kara.
-A ja z vichana. Seba.
-Mati.
-Za co cię przymknęli? Ja garuję za placki.
-Wrabiają mnie w obrażanie papieża.
-Niewinny...przybijają ci dychę, a za to to cię szybko nie wypuszczą, z rok do sprawy posiedzisz.
-To jakaś paranoja...
-Lurkujesz?
-Co robię?
-Lurkujesz, czy wykurwiasz na wykop?
-Lurkujesz? Co to znaczy?
-Jesteś anonem czy wykopkiem?
-Wykopkiem nie jestem.
-To musisz iść na salę lurkującą. Jak się klawisz będzie ciebie pytał, to mu powiedz, że chcesz do lurkujących. Wychówek będzie cię namawiał na wykop, ale ty się nie zgódź.
-A co jest u lurkujących?
-Jesteś anonem, kultura, gówno intenetów. W celi wszystkiego się dowiesz. A wykopki to wykopki, co tu gadać. Sam zobaczysz na widzeniach. Jak anon wchodzi, to tak - xD. A wykopki...tak tylko przemykają. Ty, Białek, lurkujesz? Czo ty kuhwa, nie słyszysz?! PUCUJ SIĘ!

Pajonk australijski

I właśnie dlatego opie nie powinienes tam lecieć. Pozwól, że wytłumaczę Ci czemu, jeśli jeszcze się namyślasz. Pająki, szczególnie te australijskie, to nie lada skurwysynki. One są pamiętliwe, one nie przebaczą, one czekają, zawsze czychają. Kto wie - może teraz nawet jeden z tych 150 anonów lurkujących domek na drzewie to pajonk lurker ? Powiesz pewnie: bzdura totalna! I zapomnisz o tym temacie, o domek na drzewie o anonach. Miną lata, polecisz do swojej Australii - ziemi obiecanej. Zacznieś powoli wygrywać w życie, wynajmiesz sobie przytulne mieszkanie, znajdziesz robotę, będziesz miał kasy wystarczająco na tyle, aby kupić sobie po jakimś czasie wypasione sprzęty. Smak zwycięstwa zarysuje się jeszcze bardziej w Twojej psychice, powiesz sobie - a co tam, przejdę się do tego baru przy plaży, napiję lodowatego mohito z lodem i świeżą miętą. Wieczór chłodno i leniwie będzie się przeciągał wraz z upojeniem chwili. Tak cicho, że nawet nie usłyszysz, jak nadchodzi najlepsza chwila Twojego życia. Wśród nici niewdzięcznego ludzkiego losu znajdzie się wtedy ta jedna, ów szczerzłota nić, która was połączy wzrokiem: Ona. Twoja kobieta marzeń, pomimo wysączonej już sody z lodem, tak bardzo spragniona. Spragniona wrażeń, przeżyć, uczuć ? Kto wie. Kto nie gra, ten nie wygrywa. W tym samym czasie spojrzycie na siebie i już będzie wiadomo, że to co jest teraz było odwiecznie wam przeznaczone. Spędzicie ze sobą parę magicznych chwil. Nieskromnie zabierzesz ją do siebie, a ona upojona Twoim wzrokiem nawet nie będzie śmiała mówić dziś "nie". Już od progu weźmiesz ją w objęcia, na ślepo, w dzikim pędzie staranujesz drzwi do swojej sypialni i rzucisz się z nią, tak bardzo Ci oddaną, oczarowaną i posłuszną dla tej chwili w odchłan doznań swojego łóżka ALE NIE KURWA Z POD WYRA WYPEŁZNIE WTEDY PAJONK LURKER KTÓRY PAAAMIĘTAŁ TO UPOKORZENIE KIEDY NIE SŁUCHAŁŚ SWOICH BRACI NA domek na drzewie MAJĄC NA NIEGO TOTALNIE WYJEBANE I UPIERDOL CIĘ ŚMIERTELNIE W GIRE. Skonasz spralizowany w ramionach swojej nowoukochanej. O takiej śmierci anona, inni mogą tylko śnić.

Burito u bram

- >2 studbazy
- >Chwał sie ze umiesz masowac
- >Loszka z grupy 7/10 cicha myszka zaprasza cie do siebie na hehe masazyk i winko w podziekowaniu
- >Rano zjedz tylko burito w meksykanskiej knajpie
- >Pojechales do loszki
- >W tramwaju parcie na sranie bo na uczelni nie zdazyles
- >loszka w szlafroku sliczne stupki i kawalek lydki prowadzi cie do pokoju
- >Hehe sorry anon zaskoczyles mnie kąpałam sie
- >Loszka przytula sie na powitanie
- >Siadaj napijemy sie winka tak na rozgrzewke
- >Stuknij sie kieliszkiem i wypij caly naraz bo mysl ze to toast umyslbiedaka.jpg

>Hehe ale masz spust daj doleje ci
>Dopijasz drugi kieliszek tym razem wolniej
>Loszka zdejmuje szlafrok a pod nim sama czarna bielizna i mowi: Anon ale sie rozgrzalam, to co wymasujesz mi, tzn mnie hehe?
>Instant boner
>Burito u bram
>No pewnie poczekaj chwile tylko do lazienki skocz
>Drugie drzwi po lewej
>Biegniesz do lazienki i wystrzelujesz grochem prosto w muszle
>Probujac wydusic z siebie kupsko popuszczasz troche moczu na podloge (boner motzno)
>Natychmiast wstan probujac naszczac do kibla i srac na reke by nie ubrudzic podlogi nie wiem co mi odjebalo, rzadko alkohol pije
>Oszczaj troche deske bo sikanie z erekcja motzno
>FUS RO DAH
>Ognisty baczur upapral ci cala dlon, kilka grudek spadlo na podloge
>Anonek wszystko ok?
>Tak juz koncze
>Przejdz do zlewu i probuj sie obmyc
>Po drodze wdepnij we wlasna kupe i siki
>Kolejny wybuch juz w drodze
>Wskocz pod prysznic i eksploduj
>Odkrec wode probujac posprzatac
>Loszka krzyczy ANON CZY TY WLACZYLES PRYSZNIC?
>Nie odpowiadaj, probuj obmyc prysznic
>Loszka wali piescia w drzwi i krzyczy ANON NATYCHMIAST WYJDZ!
>Przybiegaja wspollokatorzy loszki
>Wyjdz spod prysznic i zacznij wycierac podloge recznikiem
>Jeden z nich przekreca zamek w drzwiach
>Drzwi sie otwieraja
>Siedze na ziemi w samych skarpetkach i wycieram wielka brazowozolta plame
>Kibel obryzgany i oszczany
>Na kranie i w zlewie resztki kupy
>Loszka w histerie nic nie mowi
>Wspollokator karze wypierdalac
>Ale poczekaj posprzatam i pojde
>wypierda*aj PSYCHOLU
>Zlap ubranie i wybiegnij z mieszkania
>Loszka przezyla zalamanie nerwowe i wziena dziekanski
>Zawal kolosa

Creepypasty

Nie patrz za siebie

Nie potraktuj tego od razu jako bredzenia jakiegoś obłąkańca. Jest jakiś sens tej historii, ale musisz przeczytać to do końca.

Patrz- wszyscy zastanawiamy się czy podróże w czasie są możliwe, prawda? Otóż, pozwól, że coś ci powiem- są. Wiem, że pewnie w to nie uwierzysz, ale jestem z przyszłości. To naprawdę wspaniała sprawa, móc widzieć przeszłość, oglądać dawne wydarzenia i tak dalej. Wiemy teraz więcej niż kiedykolwiek.

Za tym wszystkim stoi jednak ważniejszy cel. Nie pozwalają nam zaglądać w przeszłość i NIGDY nie wolno nam kontaktować się z samym sobą. Powiem ci coś- właśnie łamię ten przepis. Tak stary, gadasz z samym sobą; przyszłym sobą. Zabiją mnie za to, ale wiesz co? Pogodziłem się z tym. Mówiąc do ciebie zapobiegam czemuś, co jest GORSZE niż śmierć. Nie mogę ci wprost powiedzieć co masz robić, bo filtry to wyłapią. Nie mogę zrobić zbyt wiele, mogę wysłać ci tylko małą wskazówkę.

Siebie tylko będę mógł winić, jeśli nie zrozumiesz wiadomości, którą tworzą pierwsze słowa każdego akapitu...

Paranormalna loszka

Jestem inny niż wszyscy. Od małego już inaczej się zachowywałem, miałem swoje poglądy, myśli, pragnienia. Taki własny świat. Ale nie obnosiłem się z tym nigdy. Należałem raczej do tych skromnych, cichych i spokojnych obywateli. Nie dawałem po sobie znać, iż skrywam wewnątrz siebie mały sekret. Nie wiem czy to dar od boga, czy to po prostu taki bieg ewolucji, a może przy porodzie o coś pierdoliłem głową, ale odkryłem w sobie umiejętność poruszania przedmiotami za pomocą siły woli. Nie będę opisywał jak to się zaczęło ani jak wyglądało moje dzieciństwo bo nie o tym chciałem napisać. Życie moje z pierwszego punktu widzenia toczyło się podobnie do codziennego zwykłego zapierdolu typowego polaczka z tą jednak różnicą, że czasami sobie pomagałem swoją umiejętnością, którą znacznie rozwinąłem przez te wszystkie lata.

Tak czy owak mając już ponad 20 lat oraz posiadając już jakieś życiowe doświadczenie związane z różnymi ludzkimi schematami zachowań, tokiem myślenia, osobowościami, lubiłem wtapiać się w tłum. Obserwowałem standardowe typy Sebow występujących raz po raz, a to na imprezie, a to w sklepie, w kościele. W myślach pogardliwie śmiałem się z szablonowych istot. Wyglądało to wszystko jak pierdolony teatrzyk z marionetkami na sznureczkach.

Oni sobie nie zdawali sprawy o niczym, byli zwykłymi konsumentami pracującymi, żyjącymi tylko po to by kupić, zjeść i wysrać to wszystko po czym na nowo na to zarobić.

Pewnego razu poszedłem sobie do klubu wypić piwko, pogibać się na parkiecie w rytm electro czy innej muzy z pierdolnięciem. Lubiłem taką rozrywkę bo mogłem się po prostu zrelaksować. Kiedy lekko zmachany postanowiłem usiąść poczułem coś dziwnego. Zupełnie jakbym odczuwał czyjaś energię. Może dziwnie to zabrzmiało ale wyglądało to tak, jakbym w gowie miał jakiś radar i wraz z moim ruchem na mapie wyczuwałem kierunek dochodzących fal. Pojebane to było ale trudno to opisać. Spojrzałem w tym kierunku i zobaczyłem niedaleko mnie postać stojącą przy barze z drinami. Była to szczupła dziewczyna w wieku coś około 20stu lat, może młodsza, wzrostem sięgała jakichś 165 cm. Czarne, długie, prostowane włosy, czarne kabaretki i mini spódniczka do tego jakieś ładnie wyglądające buciki na obcasie. Na górze przerzucona czarna koszulka. Jednym słowem jebałbym tak hardo, że trudno to opisać. Kiedy tak się jej przyglądałem ona nagle się obróciła. Serce mi zabiło dziwnie szybko, co mnie zdziwiło bo normalnie byłem chłodnym człowiekiem w relacjach damsko-męskich i nie reagowałem na żadną nadzwyczajną piękność. Tu było inaczej. Nie potrafiłem nad tym zapanować. Spojrzała się na mnie tajemniczym wzrokiem po czym ruszyła w stronę wyjścia. Po paru sekundach znikła z mego pola widzenia gdzieś w drzwiach.

Jakiś czas jeszcze myślałem o tym co przed chwilą się stało i postanowiłem wrócić do domu. Zamówiłem taksówkę i po 15 min byłem już u siebie przed blokiem. Wchodząc do klatki poczułem znów to dziwne uczucie, które miało miejsce w klubie. Tym razem był znacznie silniejsze. To musiała być ona. Znajdowała się zapewne gdzieś tutaj. Troszkę się przestraszyłem bo niby skąd mogłaby się tu wziąć. W klatce było zgaszone światło. Chcąc je zapalić nagle poczułem, że coś mnie jakby sparaliżowało. W jednym momencie znalazłem się przy ścianie wisząc jakieś 20 cm nad ziemią. Serce waliło mi jak pojebane bo dotarło do mnie, że ktoś włada tą samą mocą co ja, pierdolona kurwa telekineza! Nie mogłem się skupić aby jakoś zareagować. Nagle światło zapaliło się i ujrzałem ją. Dziewczyna z klubu. Miała uniesioną rękę w moim kierunku skupiając się na tym, abym nie mógł nawet drgnąć. Była cholernie silna. Jej groźny wzrok, czarnych dużych oczu dodawał powagi całej sytuacji. Z wielkim trudem wydusiłem parę słów aby dała mi trochę luzu bo chce jej coś pokazać. Wpatrując się ciągle we mnie swoim zabójczym wzrokiem postawiła mnie na ziemi. Wyjąłem telefon z kieszeni i zacząłem pisać tego posta. I tu takie małe pytanie do anonów. Co dalej mam zrobić żeby dała mi spokój?

Bartosz z różańcem

Korzystając z okazji, że mam dzisiaj wolną noc, jak i również tego – że najprawdopodobniej wszystkie gimbusy już sobie smacznie śpią, opowiem wam

moi drodzy pewną historię. Wydarzyła się ona naprawdę. Pracowałem wtedy jako budowlaniec w małej w firmie remontowej. Otrzymaliśmy zlecenie wyremontowania starego dworku pod Warszawą. Jako, że klientowi bardzo zależało na czasie, pracowaliśmy całą dobę na dwie zmiany. Pewnego razu trafiła mi się właśnie taka nocna zmiana. Pojechałem więc na miejsce z Leszkiem malarzem. Od razu wzięliśmy się do roboty. Nagle gdy chciałem podłączyć do prądu wiertarkę zgasło światło. Pomyślałem, że to pewnie przeciążenie sieci, zszedłem więc do piwnicy gdzie znajdowała się skrzynka z bezpiecznikami. Wszedłem do środka oświetlając sobie drogę latarką. Gdy zacząłem świecić po ścianach w celu zlokalizowania skrzynki, strumień światła natrafił na młodego chłopaka stojącego w kącie pomieszczenia. Pomyślałem, że to jakiś bezdomny ale gdy przyjrzałem się uważniej spostrzegłem, iż ów chłopak ma na sobie czarny garnitur, a w prawej dłoni dzierży różaniec. Przestraszyłem się wtedy nie na żarty, zachowują jednak resztki zimnej krwi, spytałem – Co tu robisz chłopie, zgubiłeś się. Chłopak stał chwilę w bezruchu po czym otworzył swoje zamknięte do tej pory oczy, były one całkiem czarne. Przemówił do mnie głosem który swą barwą przywołał na myśl głos starca, a nie młodego chłopaka. Odpowiedział, że ta piwnica jest jego i powinienem jak najszybciej ją opuścić. Nie wiem czemu ale podszedłem bliżej, zbliżyłem się na mniej-więcej metr. Dziwna niepokohamowana ciekawość kazała mi spytać go jak ma na imię. Odparł, że Bartosz, gdy to usłyszałem poczułem nieodpartą chęć zajebrania Bartoszowi w ryja, zrobiłem to.

Piękny bohater

Wyjść tuż przed zimowym zmierzchem z domu (zima motzno), ciepłutko ubranym, słuchawki w uszach a ze słuchawek jakiś pieniężny kawałek - ewentualnie niczego nie słuchamy i lekko uśmiechamy się do siebie, słuchając własnych, spokojnych myśli - To nasza ostatnia noc, mamy wyjebane na ludzkość i własne/cudze troski -. Dźwigamy plecak, a w nim dwie żołądkowe czyste (lub co innego z prądem), nakurwiamy do najbliższej budki z kebabem i zamawiamy dwa na wynos (grube ciasto, sos mieszany i ewentualnie przepłacamy za colę 0.5l) . Ładujemy nasz ciepłutki nabytek do plecaka... jest już ciemno, ciemnica, że chuj widać pomimo wszechobecnej, grubej, białej warstwy śniegu i światła jakie się od niego odbija. Nakurwiamy do najbliższego lasu, wchodzimy doń bardzo głęboko, najdalej jak się tylko da. Wpierdalamy się w jakąś chuj-wie-gdzie.png kępę gęsto porośniętych iglaków/innych drzew, by mieć pewność, że nikt nas nie znajdzie do końca zimy. Tu jest już bardzo piniężnie, szukamy wygodnego dla nas miejsca (chuj, że śnieg, przecież i tak zdychamy tej nocy), zaczynamy wypakowywać nasz plecak, a jak ktoś lubi mieć ciepło i sucho w dupę, siada na swoim wypakowanym 'worku'.

Zaczynamy degustację, zimnych już kebsów, popijając z przerwami zimniejszą colą. Międzyczasie robi się ciekawiej, bo znudziło się nam siedzenie i

postanowiliśmy się pół-pierdolnąć na białym puchu. Otwieramy naszą czystą i tankujemy z butelki, na początku po troszku, a w miarę ubywania kebsów i coli coraz raźniej i większymi haustami. Jeśli będzie za mało na twarde łeb (no kurwa, rzeczywiście), napoczynamy drugą. Jeśli słuchasz swojego, ulubionego kawałka-przy-którym-chcesz-zdechnąć, dajesz na maksymalną głośność. Czekasz... Woda rozgrzewa, lecz z czasem zaczyna ci się robić chłodno i chłodniej, jest nieprzyjemnie... Ruszasz nogami, to taki jebany odruch, bo podświadomie nie chcesz zdychać... Mróz nakurwia cię w policzki... Aż nagle, pojawia się to zajebiste uczucie ciepła, rozlewającego się powoli od stóp do samej głowy, jest ci zajebiście błogo, ulubiony kawałek nucisz sobie w myślach, znasz go na pamięć i ciągle zapętlasz. Myślisz sobie: "Ciekawe kiedy pierdolnie bateria? Chuj z tym i tak już będę tak bardzo martwy. Jest już późno w nocy, a ty masz wyjebane na wszystko, bo dzisiaj zdychasz. Ciepło w końcu znajduje sobie towarzysza w postaci senności, wiesz o tym i wiesz również, iż nie powinienes zasnąć, a mimo wszystko z chęcią byś to uczynił, jeszcze walczysz, lecz po kiego? Mrok ustępuje migotliwemu światłu, wpierw małemu a z czasem coraz większemu, przyjemnie jasnemu, przed tobą pojawia ci się znana sytuacja z twoich wczesnych lat młodości: jakiś seba mówi, że jesteś głupi, bez zastanowienia nakurwiasz go grabkami, ryczy, a ty boisz się bagiety od jego rodziców. Późniejsze sceny ukazują inne etapy z twojego życia. W tle dalej leci twój ulubiony, zapętłający się kawałek. Gdzieś dostrzegasz swoją mamę jakieś dwadzieścia lat temu, robi coś w kuchni a ty zawsze ciekawy świata, pytasz coś takiego wyczynia. Uśmiecha się i odpowiada, że twoje, ulubione ciasto - szarotkę -. Cieszysz się, jako mały seba i obserwator całej tej sytuacji. Przed twoimi oczami pojawiają się inne sceny, nie wszystkie tak radosne albo i przykre. Tudzież pierwszy komputer i gra w jaką nakurwiałeś z zapalem. Pogaduchy z koleżkami z podbazy o tejże właśnie grze, bugach jakie widziałeś i rysunkach jakie odpierdoliłeś inspirując się tym cudeńkiem i fantazjując jak ukończyłbyś tą grę. Za chwilę pojawia się pierwsza kobieta, która zdobyła twoje serce, dalej licbaza, lekcje i przerw, pierwszy raz z dziewczyną, która odwzajemnia twoje uczucia. Okres studiów i dzikich popijaw, dni na kacu, egzaminów, poprawek, zarytych nocy przy książkach... Obraz trwa, jednak z czasem robi się coraz mniej wyraźny, bo jaśniejszy. Jakaś nieprzyjemnie lodowata szrama pojawiła się na twoim policzku, chwilę później na drugim. Zyskujesz na świadomości i zdajesz sobie sprawę, że to samotne łyzy płyną leniwie po twoich, dziwnie ciepłych w dotyku policzkach, łyzy wspomnień i szczęścia, potęgowane spełnieniem własnej śmierci, jesteś świadom, że za chwilę nastąpi koniec tej męczarni, komedii zwanej życiem. Zaznasz tak długo poszukiwanej ulgi. Znów zapadasz we własny "last life trip". A obraz miast jaśnieć, ciemnieje. Koniec? Nie... Czujesz bowiem łomoty swojego serca i słyszysz tą dziwnie znajomą muzykę, lecz nie możesz sobie jej przypomnieć... Nie dbasz o to... Wszędzie jest ta ciemność... Wydajesz z siebie ostatni, lekki dech... Umierasz...

W środku nocy zaczyna leniwie padać gęsty śnieg. Przykrywa twoją twarz, ręce i nogi, lecz palce u pięt (w zimowych butach) wystają ponad tą białą taflę...

Gdzieś w oddali słychać 'kraczenie' gawronów, kruków i wron, powiał lekki wiatr...

Zagubiona dziewiętnastka

Późnym popołudniem, po ośmiu godzinach podróży z Warszawy pociąg z metalicznym skowytym zatrzymał się na stacji Szczecin Główny. Powoli uniosłem senną, ciężką głowę i popatrzyłem przez szybę na architektoniczny relikw PRL-u, jakim był miejscowy dworzec. Szare sylwetki podróżnych mijały się z odrazą i spuszczonego wzrokiem, zupełnie jakby każdy napotkany tutaj bagaż był w całości wypełniony fekaliami obszytymi futerałem z używanej bielizny. Jakaś opatulona w nędzne szmaty babuleńka próbowała przedzierać się przez rzekę ludzi. Nie udało się, bo w pewnym momencie pochłonięty rozmową przez telefon jegomość w garniturze wpadł na nią i pozbawił staruszkę równowagi. Poważny biznesmen nawet się nie odwrócił, a kobieta w pocie czoła zabrała się do zbierania ząbków czosnku, które hurtowo wysypały się z jej torby i powoli ginęły pod stopami tłumu. Całej scenie z wielkim entuzjazmem przyglądało się dwóch krótko obciętych obwiesi okupujących dworcową ławkę. Obaj dzierżyli w jednej dłoni butelkę tego samego, taniego mózgojeba, a drugą subtelnie obmacywali tyłek swojej uzależnionej od solarium, wyraźnie zadowolonej koleżanki. Pomyślałem, że warto by zamienić kilka dni tegorocznego, pięknego lata na obfite jesienne deszcze, które zmyłyby to całe gówno z powierzchni ziemi.

Moja towarzyszka podróży – otyły gad o wzroku bazyliuszka od samego Kutna namiętnie wertujący „Wrótkę” powoli wytoczyła się z przedziału. Odprowadziłem intruza wzrokiem, odkleiłem pośladki od twardego siedzenia i ostrożnie sięgnąłem po moją walizkę. Musiałem dbać o nią lepiej, niż o własny tyłek. Jej zawartość nie wydałaby się przypadkowej osobie czymś szczególnie cennym, lecz wiedziałem doskonale, że dla kolekcjonera – a może bardziej na miejscu byłoby tu słowo fetyszysty – wewnątrz walizki kryje prawdziwie bezcenne przedmioty. I właściwie tylko tyle wiedzieć powinienem – miałem obchodzić się z nią bardzo delikatnie, pod żadnym pozorem nie otwierać i mieć ją przy sobie 3 sierpnia, o godzinie 22, przy fontannie Orła Białego w Szczecinie. Prosty scenariusz, jak w amerykańskim filmie. Dostarczam towar na miejsce, czekam na nieznanego znającego hasło, przekazuję przesyłkę i zapominamy o całej sprawie. Ale pomyślcie sami, kto z was nie próbowałby się w takiej sytuacji dowiedzieć, co zostało mu przekazane pod opiekę?

Wybrali mnie, bo podpadłem bossowi warszawskiego półświatka narkotykowego. Właściwie bezpośredniemu przełożonemu szefa. A tak naprawdę jego dziewczynie. Zabawna historia. Nie chcę wdawać się w szczegóły, ale sytuacja rozwinęła się w kierunku, w którym za niezbędne uznałem przyłożenie tej kurwie po ryju. Nigdy nie byłem zwolennikiem bicia kobiet, ale to ścierwo ewidentnie sobie na to zasłużyło. Bezmózgie, tępe ciele myślało, że

wygrało życie, kiedy jej sakwę trzepał diler trzymający w ryzach całą lewobrzezną Warszawę.

Oczywiście nie zdawałem sobie z tego sprawy, kiedy zapragnąłem odrobinę ją podregulować.

Potem dorwali mnie na osiedlu. Na szczęście udało mi się wynegocjować wykonanie przysługi zamiast lodowego bolca w moim odbycie. Zgłosiłem się po walizkę tydzień przed wyjazdem do Szczecina. Może jestem szalony, ale jeszcze tego samego dnia zdecydowałem się ją otworzyć.

Zawiodłem się. Pewnie dlatego, że podświadomie liczyłem na pokaźną sumkę w egzotycznej walucie, albo chociaż większe ilości jakichś prochów. W każdym razie, moje skrywane marzenia o bogactwie pozwalającym zaszyć się do końca życia na małej, odległej wysepce musiałem odłożyć na później. W środku było kilkadziesiąt tomików chińskich komiksów. Niektóre pożółkły już ze starości. Wyglądało na to, że nie były przeznaczone do masowej sprzedaży - na okładkach nie było daty wydania. Były za to małe, czerwone numerki, w prawym górnym rogu. Od jednego do trzydziestu dwóch. Po dokładnym przejrzeniu zauważyłem, że brakowało książeczki z numerem dziewiętnaście. Zrezygnowany zamknąłem walizkę dbając o to, aby wszystko wyglądało tak, jak przed moim wtargnięciem do jej wnętrza. Wcześniej starannie zanotowałem parę koślawych chińskich znaczków, które były prawdopodobnie tytułem tych nieszczęsnych kolorowanek.

Wierście lub nie, ale parę dni później siedziałem gdzieś w śmierzącym śledziem Szczecinie, zjadałem się całkiem przyzwoitym kebabem i ścisnąłem między nogami unikatowe komiksy autorstwa samego Wu Sangui, cesarza z dynastii Zhou. Powstały jedynie trzy kopie całej serii, a do naszych czasów przetrwała tylko jedna. Była w mojej walizce. Użyłem translatora chińskich bazgrołów, odpaliłem TOR-a i znalazłem wszystkie te informacje w Internecie. Rzecz była warta miliony dolarów, ale - z oczywistych względów - była nie do sprzedania jakimukolwiek kolekcjonerowi. Słońce skryło się za osiedlem z dykty dobrych kilkanaście minut temu. Spojrzałem na zegarek, wręczyłem resztki niedojedzonego kebabu klęczącej obok cygance i ruszyłem w stronę placu Orła Białego ściskając pod pachą mój skarb.

Kiedy dotarłem na miejsce, wieczorna szarówka zdążyła szczelnie zalać wąskie uliczki i nadała miastu całkiem przyjemne, nostalgiczne barwy. Kilka obściskujących się par beztrosko szczebiotało w okolicy, a ja powolnym krokiem spacerowałem wzdłuż Pałacu pod Globusem. Do wyznaczonej godziny pozostało dokładnie sześć minut. W myślach przypominałem sobie ustalone hasło i moją odpowiedź. Nagle poczułem delikatne szarpnięcie za rękaw. Odwróciłem się i zobaczyłem niewysoką, młodą dziewczynę.

- Herbata wzniosła krzyk - wyrecytowała uśmiechając się w taki sposób, że moje nogi delikatnie się ugięły. Miałem wrażenie że jej oczy spoglądają wprost w moją duszę.

- U sąsiada - odpowiedziałem niepewnym, drżącym głosem.

Wzięła mnie za rękę, a ja nie protestując podążyłem za nią. Wkrótce

zatrzymaliśmy w jakimś ciemnym, niepokojąco cichym zaułku. Przyparła mnie do ściany i pocałowała w usta. Ogarnęła mnie euforyczna błogość, a ciało przeszły dreszcz. Poczułem jej paznokcie wbijające się w moje plecy. Walizka wysunęła mi się z ręki i głucho gruchnęła spadając na bruk.

- To już nie będzie ci potrzebne – słodko wyszeptła i dotknęła koniuszkiem języka mojego ucha.

Kątem oka zauważyłem, że wsuwa mi do kieszeni niewielki świstek papieru. Potem schyliła się, podniosła zgubę i zaczęła powoli odchodzić, nie spuszczając ze mnie wzroku.

- Kim jesteś? – zdziwiony usłyszałem zachwyt w swoim głosie.

- Jestem twoją zagubioną dziewczętnastką. A teraz żegnaj, śpieszę się do studia Dzień Dobry TVN.

Bezwładnie osunąłem się na ziemię. Zanim obudził mnie chłód sierpniowego poranka śnił mi się czarnoskóry papież.

Człowiek małpa

Kiedys obudziłem się w nocy była zima...mieszkam na osiedlu w bloku na 4 piętrze, leżałem bez ruchu, światło latarni odbijało się od pokrytej śniegiem ulicy, wszędzie było tak białe, ale usiadłem sobie i taki dźwięk mnie obudził, dobiegał jakby z smietnika, taki skrzek ptaka i drapanie, ten dźwięk był taki głośny, że pomyślałem że zaraz jakiś starszy frustrat wyjdzie na balkon i coś ryknie.. albo zadzwoni na policję, ale nic takiego się nie stało, ten dźwięk kraczenia połączonego ze skowytem i drapaniem był jednostajny i miarowy i doprowadzał mnie do takiej skrajności że mówiłem sobie tylko: przecież to się nie może dziać naprawdę, to nie jest horror tylko prawdziwe życie, serio miałem już łzy w oczach , nie wiem ile leżałem bez ruchu, ale gdy kraczenie trochę ucichło zebrałem się w sobie i delikatnie podeszłem do okna, na smietniku nic się nie działo, postanowiłem więc że uchyle trochę firanek i zobaczę dokładniej, chwyciłem lekko za krawędź ... JEBBBBB KRAAAAAA jak coś nie pierdolnie w szybę, chwyci mnie za reke, patrze a tu Człowiek Małpa największy zbrodniarz wojenny, "skurwysynie zostaw mnie!!!" darłem się jak pojebany a on tylko: KRAAAAAA KRAAAAAA UUUUUU... wjechałem do pokoju, a on stanął przedemną na parapecie w całej okazałości, szybko wybiegłem z mieszkania, otworzyłem szafkę na bezpieczniki na korytarzu chcąc urwać dzwiczki aby mieć czym się bronić, ale człowiek już był za mną KRAAAAAA, odskoczyłem... a on jak nie pierdolnie w te bezpieczniki, w całym bloku zamigotało światło, a ja korzystając z okazji zamknąłem drzwiczki i zakleiłem je gumą do żucia, a on tylko wył i prychnął, po czym się uspokoił, a ja wróciłem do swojego łóżka...

Człowiek Małpa siedzi już w budce na bezpieczniki drugi rok.. a ja tylko modlę się żeby nie było jakiegos awarii w bloku...

Historia pewnego biurka

W sumie to jest u mnie w domu od dawna. Za podwieka, tak z 6-7 lat dostałem stare biurko, bo ojciec wymieniał swoje w gabinecie. Inb4 Ojciec- poważny biznesman. Zwykły nadleśniczy, ale miał sporo papierkowej roboty. Wracając do biurka - był to zwykły, zbity z dykty mebel, cały obklejony naklejkami, które mój ojciec kolekcjonował za młodu. Co ważne ojciec był melomanem, a nawet kimś więcej był to świr muzyczny odsłuchujący po 1000 razy każdy nowopoznany zespół tylko po to by potem na gównoforach pisać 1000-stronicowe recenzje. Większość naklejek właśnie wiązała się z muzyką. Między innymi była tam duża naklejka jak w tej nici. Jak byłem mały ojciec zabawiał się ze mną w quiz muzyczny. On podawał wytwórnię, a ja miałem podać jak najwięcej utworów spod jej szyldu. Po pewnym czasie znałem już wszystkie jakie pojawiały się w pytaniach, albo bynajmniej większość, ale na pewno znałem wszystkie z naklejek na moim biurku. Pewnego dnia przy odrabianiu lekcji zdałem sobie sprawę, że ojciec nigdy nie pytał mnie o jedną wytwórnię - tę z największej naklejki - Wykop Records. Czasem, gdy graliśmy zagadywałem go o nią, ale szybko ucinął dyskusję tekstem w stylu "i tak nie zrozumiesz", "to inna historia" itp. Gdy dorosłem zapomniałem zupełnie o quizie muzycznym i tajemniczej wytwórni. 2 lata temu mieliśmy na A4 pod Wrocławiem wypadek. Matce i mi nic poważnego się nie stało, ale ojciec został przygnieciony pomiędzy naszym oplem, a busem, który w nas uderzył. W ostatnich momentach swojego życia poprosił abym się do niego zbliżył, bo ma mi coś ważnego do przekazania. Były to ostatnie sekundy jego życia. Zdążyłem tylko usłyszeć mówione słabnącym głosem słowa: "twoje stare biurko. skrytka pod blatem." po czym odeszły z niego ostatnie siły, a ja stojąc nad nim miałem pustkę w głowie. Nie dotarło jeszcze do mnie co się stało. Nazajutrz po wyjściu ze szpitala i załatwieniu wszystkich formalności związanych z pogrzebem, wróciliśmy z matką do domu. Całą noc myślałem o tym co ojciec mi przekazał i zastanawiałem się czy nie były to, aby majaki znajdującego się w agonii człowieka. Wszedłem na strych, bo tam teraz znajdowało się stare biurko. Z trudem wygrzebałem je i obróciłem blatem do podłogi. Znajdowały się tam dziwne nacięcia. Dziwne, że przez te wszystkie lata nie zauważyłem ich. Pobiegłem po nóż do kuchni i włożyłem w jedną ze szpar. Podważyłem. Odpadło wieko skrytki. Moim oczom ukazał się jakiś mały pakunek zawinięty w papier pocztowy obwiązany sznurkiem. Wyszedłem ze strychu by spojrzeć na zawiniątko w lepszym świetle. Szybko rozdarłem papier. W środku były kasety: VHS i magnetofonowa. Wróciłem na strych żeby znaleźć stary magnetofon i popularne niegdyś wideo. Po podłączeniu wszystkiego do telewizora włożyłem kasetę VHS do magnetowidu. Zacząłem oglądać. Był to stary materiał promocyjny Wykop Records zawierający demo płyty niejakiej Heavy Cream. Gdy VHS'ka zatrzymała się włożyłem drugą kasetę i zacząłem słuchać. Okładka mówiła, że jest to limitowana edycja kolekcjonerska właśnie Heavy Cream'u. Gust muzyczny wyrobił we mnie ojciec. Nie tylko gust.

Potrafiłem dokładnie poznać czy dana płyta będzie evergreenem czy też jest tylko kilkutygodniowym hitem. To co docierało właśnie do moich uszu było tworem pierwszego sortu. Wiedziałem, że mam do czynienia z najlepszymi dźwiękami z jakimi spotkałem się dotychczas i niewielu ludzi na świecie może dzielić ze mną to uczucie. Postanowiłem przenieść magnetofon do mojego pokoju i utrzymywać spadek w tajemnicy. To był ostatni wspólny sekret mój i mojego ojca.

Słuchałem materiału codziennie wspominając dzieciństwo spędzone z ojcem. Sielanka trwała kilka miesięcy, aż do wydarzenia, które wstrząsnęło moim życiem. Jak zawsze chciałem posłuchać moich ulubionych melodii, ale wszystkie moje płyty zniknęły. Zbiegłem do kuchni i krzyczę do matki: "Gdzie są moje płyty?!" Ona ze spokojem odpowiedziała tylko: "Synu, wiesz, że mamy kłopoty z pieniędzmi. Musiałam je sprzedać. Musisz zrozumieć, że nie możemy żyć na takim poziomie jak wcześniej. Wystawiłam je w internecie. Rano był Pan z tablicy i wszystkie odebrał." To całkowicie zniszczyło relacje między nami. Zabrała mi ostatnie wspomnienie ojca, ostatnią nadzieję. Czuję się zniszczony, niepełny. Już nigdy nie będzie jak dawniej. Jediną pocieszającą mnie myślą jest, że być może chociaż kaseta ojca trafiła w dobre ręce.

Spis treści

Spierdolenie.....	3
Seksy z drzewem w lesie.....	3
Anon tenisista.....	3
Anon kupuje wódkę gimbusiarom.....	3
Obrońca stulejarzy.....	5
Torba z jajami w odzieżowym.....	6
Filozofia przegranego życia.....	7
Anon z 12cm knagą.....	8
Przegryw z rosołem na weselu.....	9
Anon w szafie.....	11
Historia bez puenty i Aralka w ciąży.....	12
Autobusowy stulej.....	13
Filozofia spierdolenia.....	14
Stulej śpi nago pod kołdrą.....	14
Spotkanie gimbusiar w autobusie.....	16
Protipy dla przegrywów.....	17
Fap z prędkością 1.5 zrzucenia napletka na sekundę.....	17
Tak się kończy wychodzenie z piwnicy.....	18
Spotkanie z e-znajomym kucem.....	20
Anon stulej na randce.....	21
A na dziewczyny idę.....	24
Gejopowieść stuleja.....	24
18stka u kumpla.....	26
24 letni przegryw.....	27
Najgorsza randka opa.....	30
Anon oglądający Aralkę.....	31
Nie mam na głowie kukuryku?.....	32
Melancholia wspomnień anona.....	32
Janusz Korwin Mikke.....	34
Król na kiblu.....	34
Bułki typu tyłki i Korwin w kolejce.....	34
Korwin naprawia koło.....	35
Ozjasz w Polsacie.....	36
Ozjasz tu był, kloca zostawił.....	37
Kiedyś spotkałem Korwina.....	38
Student prawa spotyka Ozjasza.....	38
Korwin w Złotej Kurce.....	40
Historia z kucem w autobusie.....	41
Paczka dla Michała Białka.....	42

Zajadanie się kłocuszkiem z Korwinem.....	43
Anon na kasie w lidlu.....	44
Janusz Pawlacz i życie po śmierci.....	46
Pieniądz musi płynąć.....	48
Jan Paweł 2.....	50
Prawda o papieżu.....	50
Zależność ilości papieża do biedy.....	50
Dziewczynka i papa.....	50
Janusz Pawlacz niszczy dupczenie.....	51
Jan Pedał jebał dzieci.....	52
Wojtyła i 9/11.....	52
Wizyta Wojtyły z Wałęsą.....	53
Dąb Bartek.....	53
Spotkanie po latach.....	54
Znane postacie.....	57
Marek Konrad w autobusie.....	57
Tomasz Sankiewicz niszczy wieczór kawalerski.....	57
Robert Makłowicz na kucbudzie.....	59
„stary anona i buty” part. 1.....	60
„stary anona i buty” part. 2.....	61
„stary anona i buty” part. 3.....	64
„stary anona i buty” part. 4.....	66
„stary anona i buty” part. 5.....	71
„stary anona i buty” part. 6.....	74
Kuba Wojewódzki i spotkanie.....	78
Kuba Wojewódzki w salonie ferrari.....	78
Rychu Peja w kiosku.....	79
Jurek Owsiak i spotkanie.....	79
Maciek Nowak i paszteciki szczecińskie.....	80
Maciej Nowak w knajpie.....	81
Maciej Nowak w restauracji.....	82
Adam Małysz uczy latać.....	83
Mariusz Max Kolonko walczy o sprawiedliwość.....	84
Jakub Wesołowski i słoiki.....	86
Adam Michnik w Empiku.....	87
Spotkanie Richarda Dawkinsa.....	88
Spotkanie Bonusa RPK w filharmonii.....	88
Rafał Ziemkiewicz w markecie.....	89
Mariusz Max Kolonko na pogrzebie sławnej osoby.....	90
Jerzy Urban w McDolanie.....	90
Bonus ERS.....	91
Krawczyk w galerii handlowej.....	92

Jurek Owsiak i airmaxy.....	93
Seksualne.....	96
Anon w gej klubie.....	96
Anon informatyk w ręczniku u sąsiada.....	96
Wyrwany milf w pubie.....	96
Ruchanie z klocuszkowym finiszem na twarzy.....	97
Lizanie siostry.....	98
Seks z kobietą – to dobre dla pedałów.....	99
Anon lubi się wypinać.....	99
Matka myślała że robiłem to z Michałem.....	99
Trap fantazje anona.....	100
Loszka ze strapem i Michał który lubi patrzeć.....	101
Scat u Dominy.....	103
Facesitting z siostrą.....	104
Nieudana wizyta w burdelu.....	104
Fap do chińskich bajek jest 100% hetero.....	107
Prezerwatywy w aptece.....	109
Rozum i godność człowieka.....	110
No ja sie pytam człowieku.....	110
Święty obrazek idzie po blokowiskach.....	110
Sranie do wózka inwalidzkiego.....	111
Rozbity samochód.....	111
Trollowanie kibli w McDolanie.....	112
Kadłubek.....	112
Miażdżenie lewaków.....	113
Fap do loliconów.....	113
Anon policjant here.....	115
capsrage: piwo.....	116
capsrage: pikantne.....	116
capsrage: akcenty.....	117
capsrage: polska.....	117
capsrage: gruszki.....	117
capsrage: chińskie bajki.....	118
capsrage: wygryw.....	118
anon na nauce jazdy.....	119
Sebek usiadł na kocie.....	119
Anon rozjebuje kibel u dziwki.....	120
Plaże i konie.....	122
Lochy to psy.....	122
Anon vs Seba.....	122
Czasami lepiej nie mieć wytrysku w pobliżu kobiety.....	123
Lewackie kurwy.....	124

Prawda o kobietach.....	124
Bicie kobiet, poradnik.....	126
Cebulactwo.....	128
Anon z ojcem śmierdzielem.....	128
Dem i wigilia.....	128
Studenty śmieszki i paranormal activity.....	129
Ekstremalne cebulactwo rodziny anona, zbiór opowieści.....	131
Bigos na uspokojenie.....	139
Przemyślenia o cebulandii.....	140
Tak kończą srający z wielkich miast.....	140
Stary anona z poparzoną ręką.....	141
Janusz prezydent.....	142
Piotrek ochroniarz, zbiór opowieści.....	142
Anon od ojca wędkarza, zbiór opowieści.....	147
Trzymający anon.....	154
Podwiekowe historie.....	155
Huśtawka.....	155
Biedanon i pizza.....	156
Przegryw mamisynek.....	158
Inby z pierdami.....	159
Kogut w kiblu.....	159
anon na kolonii cz.1.....	160
anon na kolonii cz.2.....	162
anon na kolonii cz.3.....	163
anon na kolonii cz.4.....	164
Sebek patol.....	166
Slipy w górę a nie członek.....	167
Anon daje laurkę dla mamy.....	168
Anon uprzyjemnia sobie prysznicem.....	168
Pasta o cukierkach.....	168
Anon dyżurny.....	169
Inba.....	171
Czym jest inba.....	171
Bóbr w wannie.....	171
Kanapki z racuchami.....	171
Herbata z termometrem.....	172
Femka na randce.....	172
Wizażystka z karkówką.....	172
Inbowanie ze staruszkami w bloku.....	173
Kup se orangutana.....	174
Seks nie istnieje.....	174
Filozopierdolenie opa.....	175

Nie idioci nie dziobajcie tego, uciekajcie.....	176
Przystojny anon.....	176
Witanie się z kierowcą autobusu.....	177
Karzeł kupuje fajki w kiosku.....	177
Ojciec schudł na twarzy.....	179
Rozjebany kibel studenta.....	179
Gimbusy w Katowickim autobusie.....	180
Gówno w woreczku na żyłce.....	182
Kuce w wigilię.....	182
Anon dręczony przez podwieka.....	182
Anon z tępą dziewczyną.....	183
Op ma zagwozdkę.....	183
Gniazdo żydów pod podłogą.....	184
Obiad z rodziną i thc.....	184
Wilk w drzewie u dziadka.....	184
Ruchaj azjatki, wygraj w życie.....	185
Pepe pan dziobak.....	186
Wysysanie gluta z nosa w McDolanie.....	187
Anon z linijką.....	188
Przywołanie demona.....	188
Anon od betonu.....	189
Jerzy taki dał.....	190
Kendo droga miecza szmato.....	191
Komisja wojskowa anona brudasa.....	191
NIE FORSUJ.....	192
Zdrogi jadą pierogi.....	192
Dziecko sąsiadki i prawidłny anon.....	192
Żymon lokomołszyn.....	193
Młody i dynamiczny anon.....	194
Anon znaczy przegrywający w każdej sytuacji.....	194
Mały książę i planeta z anonem.....	195
Metal ze smalcem we włosach.....	195
Gra o życie.....	196
Anon clint eastwood.....	205
anon i płyta happysad.....	205
Wycieczka w Podbazie.....	210
wakacje na wsi i romans z loszką cz.1.....	210
wakacje na wsi i romans z loszką cz.2.....	211
wakacje na wsi i romans z loszką cz.3.....	212
wakacje na wsi i romans z loszką cz.4.....	214
Sen anona.....	215
Prządło na siłowni.....	217

Pasta o Potterze.....	219
Tak się częstuje papierosem.....	220
Koleżanka mówi hej.....	221
Świeżak z Symetrii.....	221
Pajonk australijski.....	221
Burito u bram.....	222
Creepypasty.....	224
Nie patrz za siebie.....	224
Paranormalna loszka.....	224
Bartosz z różańcem.....	225
Piękny bohater.....	226
Zagubiona dziewiętnastka.....	228
Człowiek maupa.....	230
Historia pewnego biurka.....	231